



she·writes
Love

New York Times, USA Today, and Wall Street Journal
bestselling author

SANDI LYNN

SHE WRITES LOVE

SANDI LYNN

TŁUMACZENIE: MY

KOREKTA: MADELEINEKNOWLES

Wszystkie tłumaczenia w całości należą do autorów książek jako ich prawa autorskie, tłumaczenie jest tylko i wyłącznie materiałem marketingowym służącym do promocji twórczości danego autora. Ponadto wszystkie tłumaczenia nie służą uzyskiwaniu korzyści materialnych, a co za tym idzie każda osoba, wykorzystująca treść tłumaczenia w celu innym niż marketingowym, łamie prawo.

Dedykacja

Dla wszystkich moich beznadziejnie romantycznych czytelników.
Bez Was ta książka by nie istniała.

W szczególności chcę podziękować mojej wspaniałej przyjaciółce,
pisarce - S. Moose, za poświęcenie czasu na czytanie tej książki, gdy była w
trakcie pisania. Dziękuję, że zawsze byłaś taką świetną przyjaciółką.

Paisley

Koło życia. To coś, o czym wszyscy wiemy, ale nigdy nie jesteśmy do końca przygotowani na nieoczekiwane. Nieoczekiwane, które przychodzi znikąd. Brak ostrzeżenia, brak przestróg, nic. Tylko Bóg, dający nam prawdziwą rozkosz i szczęście, a potem zabierający nam je z powrotem w mgnieniu oka. Kiedy myślisz o umierających ludziach, myślisz o starcach, którzy w pełni skorzystali z życia. Nie myślisz o młodszych ludziach, którzy właśnie zaczęli tworzyć swoją przyszłość, ani nie myślisz o dzieciach, które właśnie rozpoczęły życie. To jest okrutne i niechciane. Pozostawia nas zdruzgotanych i co najważniejsze – tam, gdzie czujemy, że nie potrafimy iść dalej. Pozostawia dziurę, wolną przestrzeń w naszych sercach, która zostaje z nami, dopóki się nie zagoi. Koniec końców, wszystko się goi, prawda? Gdy mijają dni i lata, nigdy nie zapominamy tych, których straciliśmy i nigdy nie zapomnimy bólu, który zostawili. Jednak jesteśmy w stanie czuć się znowu do pewnego stopnia normalnie – może nie całkowicie – ale nie mamy wyboru. Dla mnie, utrata męża przez zawał serca w czasie naszej pierwszej rocznicy ślubu, w wieku dwudziestu siedmiu lat, było czymś, z czego myślałam, że nigdy nie będę potrafiła się wyleczyć. Pustka, samotność, odrętwienie i potrzeba przetrwania choćby dnia były przytłaczające. Nazywam się Paisley Logan, a to moja historia.

Ben

Życie. Pełne niespodzianek, rozczarowań i cierpienia. To dziwne, w jaki sposób korzystamy z życia z pewnością. Jesteśmy pewni, że znajdziemy miłość naszego życia, pobierzemy się, będziemy mieli dzieci i będziemy żyć długo i szczęśliwie. Nikt nigdy nie jest przygotowany na atak zagrażającej życiu choroby. Jesteśmy tak zajęci życiem naszą codziennością, że nie myślimy o takich rzeczach. Byłem naiwny, dopóki u mojej żony nie zdiagnozowano raka szyjki macicy i dopóki nie odeszła mniej niż rok temu. Byłem zły. Była miłością mojego życia i byliśmy małżeństwem tylko pięć lat. Chcieliśmy założyć rodzinę, a kiedy miała problem z zajściem w ciążę, zdiagnozowano raka. Nigdy wcześniej nikogo nie straciłem. Nigdy nie miałem do czynienia ze śmiercią. Czułem, jakby Bóg okrutnie sobie ze mnie żartował. Jak On mógł wciągnąć ją do mojego życia, a potem zabrać ją tak młodą. Nawet najbardziej trwałe plany w życiu zostały zmienione. Moje. Każdy powtarzał mi, że czas leczy wszystkie rany, ale to była rana, która nigdy nie zostanie w pełni uleczona. Próbowanie, by wrócić do normalności było wyczerpujące, więc już nigdy więcej tego nie robiłem. Nazywam się Ben Preston, a to moja historia.

Rozdział 1

Paisley

Życie było piękne. Tak piękne, że wydawało się być grzechem. Mając dwadzieścia sześć lat i żyjąc w szczęśliwym małżeństwie z mężczyzną moich marzeń, nie mogłam myśleć o pragnieniu posiadania czegoś więcej. Mieszkaliśmy w Los Angeles w uroczym domku, który zaprojektowaliśmy i zbudowaliśmy. Domku z czterema sypialniami; główną sypialnią i trzema dodatkowymi pokojami dla trójki dzieci, którą planowaliśmy mieć. Mój mąż ukończył Harvard na szczycie swojej klasy i rozpoczął pracę dla jednej z najbardziej prestiżowych firm finansowych na świecie, gdzie był najmłodszym, który wylądował na szczycie kierowniczej rangi w firmie. Ja ukończyłam Uniwersytet Kalifornijski z *Literaturą angielską* i wzięłam na siebie odpowiedzialność za moją pracę - pisanie kolumny dla *LA Times*. Byliśmy tak niewiarygodnie szczęśliwi, że wydawało się to nierealne. Uprawialiśmy seks siedem nocy w tygodniu, a każdego poranka wstawaliśmy o wpół do szóstej i szliśmy biegać. Fitness był ważny dla nas obojga i nigdy nie omijaliśmy dnia. Gotowałam obiad prawie każdego wieczora, z wyjątkiem piątków, sobót i niedziel. To były noce przeznaczone na randki i zawsze wychodziliśmy na kolację sami albo z przyjaciółmi. W niedziele moja mama przyrządzała rodzinny obiad i oczekiwała, że wszyscy się tam zjawimy. Byliśmy idealni w oczach każdego, również w naszych

własnych.

Spotkaliśmy się, gdy oboje mieliśmy dwadzieścia lat, na przyjęciu urodzinowym przyjaciela naszego przyjaciela. To była miłość od pierwszego wejrzenia, albo powinnam powiedzieć, miłość od pierwszych słów, ponieważ usłyszałam jego głos z tyłu, zanim w ogóle zobaczyłam jego twarz. Wyszłam na zewnątrz na werandę tej spokojnej ciepłej sierpniowej nocy, by zapalić. Kiedy pstryknęłam zapalniczkę, usłyszałam kogoś za mną.

- Czy naprawdę lubisz to robić? - zapytał.

Powoli obróciłam głowę i moje zielone oczy spotkały jego oczy, a uśmiech na jego twarzy schwytał mnie w najbardziej ekscytujący sposób, w jaki kiedykolwiek zostałam schwytana. Nigdy nie zapaliłam tamtego papierosa ani po tym żadnego innego. Spędziliśmy każdą chwilę razem. Cztery lata później byliśmy zaręczeni, a kolejne dwa lata później wzięliśmy ślub. Mój świat i mój wszechświat były pełne aż do dnia naszej pierwszej rocznicy ślubu, kiedy mieliśmy jechać samochodem na wycieczkę do Montany, ale zamiast tego spędziłam ten dzień na opłakiwaniu śmierci mojego męża. W wieku dwudziestu siedmiu lat zostałam wdową.

- Paisley, wszystko w porządku? - zapytała moja siostra, Piper.

- Co? - Spojrzałam na nią obojętnie.

- Wyglądasz jakbyś była w świecie marzeń, a ja potrzebuję twojej opinii o tej sukience.

Wyłoniła się z przymierzalni w czarno-białej sukience w kropki. Liam, jej chłopak, zabierał ją do luksusowej restauracji na ich pierwszą rocznicę spotkania się.

- Podoba mi się to. Dobrze na tobie wygląda.

Rzuciła mi to pełne współczucia spojrzenie, które każdy mi rzuca. *To-dla-niej-czuję-się-tak-źle* spojrzenie. Niepożądana litość, której nie chciałam. Pragnęłam tylko zostać sama, ale moja rodzina odmówiła zgody. Odkąd odszedł mój mąż, stali się decydujący.

- Też tak myślę. Kupię ją! - Uśmiechnęła się.

Miałam dwie siostry i brata. Moimi siostrami była Charlotte, która miała trzydzieści jeden lat oraz Piper, która miała dwadzieścia dziewięć. Potem był Keaton, nasz brat, który właśnie skończył dwadzieścia jeden lat. Charlotte była pielęgniarką w Cedars Sinai Hospital, a Piper była modelką, która obawiała się, że jej kariera zbliża się końca, ponieważ miała dwadzieścia dziewięć lat. To właśnie ona była powodem, dla którego moja rodzina wyprowadziła się z naszego domu w Connecticut i przenieśliśmy się do Los Angeles szesnaście lat temu. Została skautem w miejscowej galerii handlowej i wystąpiła w swoim pierwszym magazynie dla nastolatek, gdy miała trzynaście lat. Keaton był Keatonem. Nie interesował się collegem, ale dał radę wylądować w pracy na szczycie firmy w Los Angeles, projektującej strony internetowe. Nie musiał przebywać długo w biurze, więc spędzał większość dni na surfowaniu po sieci i pracowaniu w domu. Jeśli o mnie chodzi, byłam znana jako *Droga Paisley*. Pisałam o miłości i przyjaźniach dla *LA Times*. To była praca, na którą natknęłam się przez przypadek, kiedy

zostałam zatrudniona jako niezależny pisarz przez Kenny'ego, mężczyznę, który dał mi szansę po tym, jak skrytykowałam jeden z jego artykułów. Artykuł pojawił się wraz z pomysłem założenia kolumny *Romans*, ponieważ chcieli poszerzyć grono swoich czytelników, a nie pisać tylko dla mężczyzn. Kenny zatrudnił Corę, ale ona natychmiastowo wyleciała przez udzielanie najgorszych z możliwych rad. Kiedy kolumna bankrutowała, Kenny zapytał mnie, czy mogłabym zaangażować się w to i może odpowiedzieć na parę pytań. Rzecz jasna, ludziom podobało się to, co mówiłam. Zwolnił Corę i przyczepił mi etykietkę *Drogiej Paisley*.

Piper podrzuciła mnie do domu i opuściła, by przygotować się na randkę z Liamem. Włożyłam klucz do drzwi i weszłam do pustego, samotnego domu.

- Cześć, Romeo. – Uśmiechnęłam się, gdy otarł się o moją nogę, witając mnie w domu.

Mama przyszła około miesiąc po śmierci mojego męża i przyniosła mi Romeo. Był trzyletnim kotem syjamskim, którego właściciel odszedł. Według mamy, Romeo i ja potrzebowaliśmy się nawzajem, ponieważ dzieliliśmy wspólne więzi. Nie byłam wielką miłośniczką kotów, ale po spędzeniu z nim jednej nocy, on ukradł mi serce. Poszedł za mną do kuchni i pamiętał, by dać mi znać, że miska na jedzenie była pusta. Kiedy nakarmiłam małego gościa, zadzwonił mój telefon i kiedy spojrzałam na

niego na blacie, zobaczyłam, że dzwoniła mama.

- Cześć, mammo – odpowiedziałam.

- Witaj, Paisley. Chciałam wiedzieć, czy chciałabyś dołączyć do mnie i twojego taty dzisiaj na kolacji.

Westchnęłam, gdy położyłam rękę na słuchawce:

- Nie mogę dzisiaj wieczorem. Mam dużo do roboty plus widziałam cię przez kilka dni na rodzinnych obiadach.

- Musisz więcej wychodzić. Martwię się o ciebie.

- Mammo, nie...

- Paisley, to prawda i ty to wiesz. Kochanie, to było prawie rok temu.

- Och, mammo, pozwól mi oddzwonić później. Dzwoni Kenny.

Uderzyłam w klawisz kończący połączenie. Czulałam się źle przez okłamanie jej, ale moja rodzina musiała zrozumieć, że kiedy będę gotowa zaryzykować wyjście do świata i stać się znowu społeczną, zrobię to. Nie przejmuję się, jeśli zajmie mi to dwa, trzy, albo więcej lat. Nastąpi to kiedy *ja* będę gotowa i nikt inny.

Rozdział 2

Ben

Byłem strażakiem w Straży Pożarnej Los Angeles. To było coś, czym zawsze chciałem być, odkąd w wieku sześciu lat dostałem od mamy mój pierwszy wóz strażacki. Teraz, dwadzieścia trzy lata później miałem pracę, którą kochałem. Moja żona, Amy, odeszła prawie rok temu. Myślałem o niej każdego pojedynczego dnia i nadal nie miałem odwagi, by wyczyścić dom z jej rzeczy. W naszej szafie wciąż były zgromadzone wszystkie jej piękne ubrania, a w naszej łazience - jej kosmetyki. Tęskniłem za nią jak diabli i nienawidziłem Boga za odebranie mi jej. Byłem wściekły, rozgoryczony i zagubiony bez niej w moim życiu. Moja mama powiedziała mi, że muszę poszukać psychologa, ale jedyną rzeczą, którą robił mój psycholog było mówienie mi, że powinienem ruszyć do przodu z moim życiem, a myśl o Amy stopniowo zniknie. Nie chciałem, żeby znikła. Moje wspomnienia. Nasze wspomnienia były wszystkim, co mi zostało i trzymałem się nich do ostatniego tchnienia, które miałem. Rak zabrał ją i nasze marzenia.

Siedziałem w garażu, zajmując się drugą rzeczą, którą kochałem - robieniem mebli, gdy drzwi do domu się otworzyły i stanął w nich Finn.

- Hej, brachu, zastanawiałem się, czy chcesz wyjść później ze mną i Olivią. Idziemy wieczorem do tej nowej galerii sztuki, którą właśnie otworzono.

- Nie. Dzisiaj nie mogę.

Podszedł i przebiegł ręką przez biurko, które częściowo skończyłem.

- Czy zamierzasz kiedykolwiek to skończyć? - zapytał.

- Nie wiem. Teraz już naprawdę nie ma to sensu.

Biurko było czymś, co zacząłem, gdy po raz pierwszy zdiagnozowano u Amy raka. Robiłem je dla niej na prezent na święta. Zawsze narzekała na stare zniszczone biurko, które wtedy mieliśmy i chciała zakupić większe. Zobaczyła jedno, które jej się spodobało w sklepie z antykami, który odwiedziliśmy, gdy byliśmy w Maine. Zrobiłem jego zdjęcie i zacząłem robić jego kopię. Nigdy się o tym nie dowiedziała. Przechowywałem je schowane w rogu garażu, z prześcieradłem okrywającym je, gdy nad nim nie pracowałem. Odkąd odeszła, nigdy nie widziałem celu dokończenia go.

Finn, mój dwudziestosiedmioletni brat próbował mnie wyciągnąć z domu, odkąd Amy umarła. Nie widziałem żadnych korzyści w wyjściu. Bycie strażakiem i robienie mebli było wszystkim, czego potrzebowałem. Jedynym miejscem, do którego wychodziłem był *Sunset Bar*. Było to miejsce, do którego Amy i ja wychodziliśmy każdego piątkowego wieczoru na rybę i frytki. Teraz, zamiast siedzieć przy stole, siadałem przy barze.

- Nigdy nie zdarzyło ci się nie dokończyć czegokolwiek, co zacząłeś, Ben. To niepodobne do ciebie.

- Zmieniłem się. Teraz jestem inny i nie widzę żadnego powodu do skończenia tego cholernego biurka. Więc czy możemy, proszę, zmienić temat? - powiedziałem z taką uprzejmością, jaka tylko była możliwa.

- Nie jesteś inny, brachu. Jesteś tym samym bratem, którego znałem

przez całe moje życie. To okoliczności się zmieniły, nie ty. Muszę iść. Olivia wcześniej kończy pracę i idziemy na obiad, zanim pójdziemy do galerii sztuki. Jeśli zmienisz zdanie, zadzwoń do mnie.

- Dzięki, ale nie zmienię zdania - powiedziałem, gdy ostrożnie szlifowałem górę stołu, który robiłem.

- Dobry wieczór, Ben - powiedział Damian, barman.

- Hej, Damian.

- To co zwykle?

- Tak. Jak każdego piątku.

Usiadłem na barowym stołku i sięgnąłem po kilka orzeszków z miski, którą przede mną postawił. Poznaliśmy Damiana, kiedy Amy i ja zaczęliśmy pojawiać się regularnie, a kiedy się rozchorowała, zapłacił za jej wizytę w szpitalu. Po tym jak Amy odeszła, a ja wciąż przychodziłem do baru każdego piątkowego wieczoru, stawiał znak *zarezerwowane* na ladzie przed stołkiem. Znałem każdego w tym miejscu. Byłem mężczyzną, któremu wszyscy współczuli; dwudziestodziewięcioletnim facetem, który stracił żonę przez raka. Gdy odebrałem butelkę piwa i podniosłem ją do ust, jakiś mężczyzna usiadł obok mnie.

- Co będzie z Kingami? - powiedział.

- Mogą sięgnąć po mistrzostwa - powiedziałem, gdy wziąłem łyk piwa.

- Miejmy nadzieję, że tak. - Uśmiechnął się, gdy trzymał w górze swoją

butelkę piwa.

Skończyłem moją rybę i frytki i kontynuowałem rozmowę z facetem obok mnie.

Rozdział 3

Paisley

Romeo poszedł za mną do garażu, gdzie wzięłam papierosa z paczki i zapaliłam go. To był mój zły nawyk pomagający przetrwać mi kolejne dni. Moja rodzina nie była szczęśliwa, że znowu zaczęłam palić, ale to nie było ich życie i postawiłam tę sprawę jasno. Romeo wskoczył na warsztat i potarł głową o moją rękę.

- Coś nie w porządku, Romeo?

Miauknął. Czasem możemy prowadzić całe rozmowy. Gdy pieściłam jego głowę, zadzwonił mój telefon. To był Kenny.

- Cześć, Kenny.

- Paisley, skończyłaś już artykuł do publikacji w przyszłym tygodniu?

- Właśnie nad nim pracuję. Wyślę ci go e-mailem dziś wieczorem.

- Lepiej. Wydział drukarski siedzi mi na plecach.

- Pa, Kenny.

Westchnęłam. Kiedy skończyłam papierosa, podniosłam Romea i z powrotem weszłam do środka, by usiąść przy komputerze i skończyć pytania, na które tak rozpaczliwie nie chciałam odpowiadać. Właśnie gdy skończyłam wklepywać ostatnie słowo i uderzyłam w klawisz *zapisz*, zadzwonił dzwonek do drzwi. Wstałam i wyjrzałam przez okno, by zobaczyć stojącego tam, mojego najdroższego brata Keatona.

- Keaton, jak miło, że wpadłeś w odwiedziny – powiedziałam, gdy wyróciłam oczami, wiedząc, kto go przysłał.

Podniósł wielką brązową torbę w swojej dłoni.

- Nie nienawidź mnie. Mama tylko spytała, czy jeśli nie robię nic dziś wieczorem to czy mógłbym się zatrzymać na chwilę i zobaczyć, co porabiasz. Przyniosłem trochę Pad Thai i spring rollsy¹. - Uśmiechnął się.

- Wejdz – powiedziałam, gdy wzięłam od niego torbę i zaniiosłam ją do kuchni.

Romeo wyszedł z ukrycia i otarł się o nogę Keatona.

- Hej, Romeo – powiedział, gdy go podniósł i dał mu buziaka.

Wzięłam dwa talerze z szafki kuchennej i postawiłam je na stole.

- Więc co robiłeś odkąd widziałam cię ostatnim razem trzy dni temu? - Uśmiechnęłam się.

- To co zwykle. Surfowanie, tworzenie kilku stron internetowych, podwożenie lasek.

- Więc zakładam, że między tobą a Eleną skończone?

- Wolę myśleć, że mamy przerwę – powiedział, gdy postawił Romea na dole.

Przyniosłam jedzenie na stół i oboje usiedliśmy.

- Lubię Elenę. Dlaczego zrobiliście sobie przerwę?

- Nie wiem. Dużo się kłóciliśmy.

- O co? - zapytałam, gdy nabrałam łyżką trochę Pad Thai z mojego talerza.

- Czy to moment, w którym chcesz mi udzielić kilku miłosnych rad?

¹ Dania kuchni tajskiej.

- Nie, jestem po godzinach. - Uśmiechnęłam się, gdy ugryzłam spring rollsa.

Keaton ze swoim wzrostem 183 cm, neutralnie brązowymi włosami, rozmarzonymi orzechowymi oczami i wyrzeźbionym ciałem surfera sprawiał, że kobiety ciągnęło do niego jak gdyby był jakimś magnesem.

- Dobrze, ponieważ nie chcę żadnych. Żyję wolnym życiem, siostrzyczko. Nie chcę być ograniczony do jednej osoby. Jest cała masa kobiet do odkrycia.

Wywróciłam oczami.

- A co z tobą?

- Co ma być ze mną? - Wstałam i sięgnęłam po butelkę wina Merlot i dwie szklanki.

- Jest wiele mężczyzn do odkrycia.

Ostatnimi dniami istnienie mojej rodziny składało się z prób zmuszenia mnie, by sobie kogoś znaleźć. Tym czego nie rozumieli było to, że nie chcę nikogo innego. Chciałam mojego męża z powrotem i z powrotem chciałam to, co mieliśmy. Jediną rzeczą, którą właśnie teraz widzę dla mnie, jest samotna przyszłość.

- Nie, dzięki. Miałam swojego faceta, który został wydarty ode mnie w przeciągu sekund.

Keaton nigdy nie patrzył na mnie z tym smutkiem, co reszta rodziny. Postrzegał mnie jak kogoś innego. Nie tylko kobietę, która straciła swojego męża, ale jako tą, która pozostała przy życiu. Przynajmniej w ten sposób mnie nazywał.

- Wiesz, Paisley, są inni faceci dla ciebie.

- Nie chcę o tym gadać! - powiedziałam podniesionym głosem.

- Nigdy nie chcesz o tym gadać, ale musisz. Musisz zaakceptować to, co się wydarzyło.

- Zaakceptowałam.

- Nie, nie zaakceptowałaś. Ponieważ jeśli byś to zrobiła, nie siedziałabyś pozamykana w tym domu, dzień po dniu i noc po nocy. Cholera, to już prawie rok.

- Czy to dlatego przyszedłeś?

Posłał mi pewny siebie uśmiech:

- Nie. Przyszedłem, by odwiedzić moją ulubioną siostrę. Nie mów Piper i Charlotte, że to powiedziałem. Jakby nie było, to *ty* byłaś tą, która uczyła mnie surfować.

- Ach, tak. Byłam złą siostrą... - powiedziałam, gdy wzięłam łyk wina. - Nie musisz być gdzieś indziej?

- Nie. Nie dziś wieczorem - powiedział, gdy usadowił się wygodnie na kanapie i włączył telewizor.

Westchnęłam. Strasznie kochałam mojego brata, ale chciałam po prostu być sama. Keaton i ja byliśmy bardzo blisko. Byłam blisko z całym moim rodzeństwem, ale pomiędzy nami dwojgiem była bardziej szczególna więź. Mogłam rozmawiać z nim o rzeczach, z którymi nie czułam się do końca komfortowo, rozmawiając z Piper czy Charlotte. Nie żeby to miało znaczenie, ponieważ każdy w naszej rodzinie miał wiecznie niezamknięte usta i żaden sekret nie był nigdy bezpieczny.

- Masz ochotę na film? - zapytał.

- Pewnie. Pozwól mi się najpierw przebrać w piżamę.

Gdy szłam do sypialni i otworzyłam szafę, zatrzymałam się i spojrzałam na rząd ubrań, które były jego. Wszystko było takie samo, jak w dniu, gdy umarł. Jego szuflady były pełne skarpetek i bokserek. Spodnie dresowe i bluzy wciąż zajmowały połowę szuflad w komodzie, a jego buty wciąż stały na półkach w równym rzędzie. Romeo dumnie wkroczył i otarł się o mnie, odrywając mnie od smutnych myśli. Gdy schyliłam się i go podniosłam, przytulając go do siebie, westchnęłam.

- Tak bardzo za nim tęsknię, Romeo.

- Miau - odpowiedział, gdy zaczął mruczeć.

- Chciałabym, abyś mógł go poznać. Był wspaniałym i kochającym mężczyzną - powiedziałam, gdy łyzy podeszły mi do oczu.

- Paisley?

Odwróciłam się. Keaton stał tam z pilotem w ręce. Szybko odłożyłam Romea i wytarłam oczy.

- Tak?

- Kiedy tylko będziesz gotowa zapakować jego rzeczy, ja ci pomogę - powiedział.

- Dzięki. - Wzięłam głęboki oddech i podeszłam do mojej szuflady z piżamami.

- Pilot potrzebuje nowych baterii. Masz jakieś?

- Tak. W szufladzie z rupieciami w kuchni.

- Dzięki. Pomyślałem, że może obejrzymy nowego *X-Men'a*.

- Brzmi dobrze. Będę za minutę.

Odwrócił się i odszedł. Ludzie mówili mi, że powinnam się przenieść. Że powinnam kupić nowe miejsce i zacząć nowe wspomnienia. Nie chciałam nowego miejsca i nie chciałam nowych wspomnień. Chciałam tylko wspomnień, które stworzyliśmy razem. Ludzie cierpieli na urojenia, jeśli myśleli inaczej.

Przebrałam się w piżamę i usiadłam na kanapie obok Keatona. Objął mnie swoim ramieniem i pocałował w policzek.

- Pamiętaj, nie mów Piper i Charlotte, co powiedziałem. Skopałyby mi tyłek. - Uśmiechnął się.

Kiedy obudziłam się następnego poranka, znalazłam Romeo wtulającego się we mnie z ogonem po drugiej stronie mojego nosa. Gdy sięgnęłam, by go pogłaskać, miauknął cicho i przeniósł się na koniec łóżka. Zgaduję, że nie chciał być męczony. Przewróciłam się na moją stronę i spojrzałam na puste miejsce, gdzie zwykł leżeć mój mąż. Przebiegłam delikatnie ręką po miękkim i niepomarszczonym prześcieradle, gdy zamknęłam oczy i myślałam o naszej pierwszej nocy w tym łóżku.

- *Trochę za sztywne dla mnie – powiedział.*

- *Leżeliśmy na nim w sklepie i pokochałeś je.*

- *Nie mogłem tak naprawdę właściwie odczuć, ponieważ stali tam sprzedawcy.*

- *Jak zamierzałeś właściwie odczuć?*

- Przez zrobienie tego. – Uśmiechnął się, gdy pociągnął mnie na siebie.

Roześmiałam się, a jego usta natarły na moje.

- To łóżko będzie miało wiele historii do opowiedzenia przez następne pięć lat.

- Tylko pięć lat? - zapytałam, gdy go pocałowałam.

- Tak, ponieważ do tego czasu będziemy uprawiać na nim tak dużo dzikiego i szalonego seksu, że będzie nas błagać, by kupić nowe.

- Podoba mi się ten pomysł. – Uśmiechnęłam się.

Romeo zaczął mnie trącać, sygnalizując, że jest głodny. Westchnęłam, gdy wyszłam się z łóżka i pokonałam drogę do kuchni, by otworzyć puszkę *Fancy Feast*. Po podaniu mu śniadania, nalałam kubek kawy i usiadłam przy stole. To było coś, co robiłam każdego sobotniego poranka, odkąd odszedł mój mąż. Wyjęłam z szuflady kartkę jasnego różowego papieru i moje kulkowe pióro z czarnym atramentem.

Mój Najdroższy Mężu!

To był już kolejny trudny tydzień dla mnie. Coraz ciężiej jest wstawać z łóżka porankami. Mówią, że z czasem będzie łatwiej. Dla mnie nie. Nie jestem do końca pewna, dlaczego, biorąc pod uwagę to, że jesteśmy osobno już prawie od roku. Kilka dni temu wchodzę do biura i jem lunch z Lucy. Wszystko, o czym mówiła, dotyczyło jej podejrzeń, że Ray ją zdradza. Byłam na zakupach z Piper. Ona i Liam wychodzili na ich pierwszą rocznicę związku. Myślę, że się jej oświadczy. Zeszłej nocy mama wysłała Keatona, by sprawdził co u mnie, czego wiesz, że nienawidzę i zaczął ze mną rozmawiać o opuszczeniu domu. Czuję Cię, jak patrzysz na mnie, a pozostawanie w domu pomaga mi

być bliżej Ciebie. Kocham Cię i okropnie za Tobą tęsknię.

Trzymaj się, mój Najdroższy!

Zawsze kochająca,

Paisley

Starannie zgięłam kartkę papieru i włożyłam ją w pasującą, jasno różową kopertę. Otworzyłam szufladę po mojej stronie i starannie położyłam list obok wszystkich pozostałych, które pisałam każdej soboty od prawie roku.

Rozdział 4

Ben

Założyłem moje buty do biegania i skierowałem się przez drzwi do biegu. W pracy strażaka ważne było utrzymywanie formy, a poza tym poranne powietrze zawsze czyściło mój umysł na dzień. Amy nie była dobrym przykładem biegacza, więc nie uprawiała ze mną joggingu rankami. Wolą wykonywać ćwiczenia fizyczne na swojej eliptycznej² maszynie, słuchając ulubionej muzyki. Była sobota i miałem wolny weekend, więc zamierzałem spędzić go na kończeniu stołu, który budowałem.

Po przebiegnięciu dziesięciu kilometrów, wskoczyłem pod prysznic i pozwoliłem, by chłodna woda odświeżyła moje ciało. Gdy skończyłem, wyszedłem, owinąłem ręcznik wokół pasa i sprawdziłem telefon. Było nieodebrane połączenie od Brady'ego i wiadomość głosowa.

- Ben, Linda wychodzi dzisiaj wieczorem ze swoimi przyjaciółkami i potrzebuję kogoś, kto by zajął się Karą. Zagrasz w karty? To będzie chwila, człowieku. Oddzwoń.

Westchnąłem, gdy odkładałem telefon. Brady i ja byliśmy przyjaciółmi od przeszło pięciu lat. Był świetnym facetem i dobrym przyjacielem. Po odejściu Amy, jego żona, Linda, gotowała dla mnie obiady starczające na dwa tygodnie, przychodziła i kilka razy czyściła mój dom, pomimo że nie

² W kształcie elipsy. *Swoją drogą fajne słowo: eliptyczna, eliptyczna...*) – M,

było to konieczne. Linda była jednym z tych ludzi, którzy rzucali się w pomaganie innym, bez względu na to, co działo się w ich własnym życiu.

- Powiedz mi, że przychodzisz dzisiaj wieczorem – powiedział Brady, gdy odebrał telefon.

- Tak, karty brzmią świetnie. O której?

- Może o siódmej? Zamówię nam kilka pizz.

- O siódmej i przyniosę piwo.

- Dzięki, człowieku. Ratujesz mnie. – Zachichotał.

Po założeniu starych ciuchów, wszedłem do garażu i zacząłem szlifować górę stołu, ostatni raz przed powleczeniem go wiśniową farbą, którą kupiłem.

- Dobrze cię widzieć, Ben – powiedziała Linda, gdy pocałowałem ją w policzek.

- Ciebie również.

Kara przybiegła do mnie i owinęła swoje małe ramiona wokół moich nóg.

- Hej Kara. - Uśmiechnąłem się, gdy dałem piwo Brady'emu i podniosłem ją. Położyła ręce na moich policzkach i ścisnęła moją twarz, śmiejąc się. Skłamałbym, gdybym powiedział, że nie jestem nieco zazdrosny o rodzinę Brady'ego.

- Wychodzę. Wy, chłopcy, zachowujcie się. Kara, miej oko na tatusia. - Linda uśmiechnęła się, gdy Kara pocałowała ją na pożegnanie.

Postawiłem Karę i poszedłem za Brady'm do kuchni.

- Dlaczego my nigdy nie możemy wyjść? - zapytał.

- Wiesz, że tak naprawdę nie potrzebuję nigdzie wychodzić - odpowiedziałem.

- Powinieneś, Ben. Wszystko, co robisz to praca i robienie mebli. Nie to, że jest w tym coś złego, ale potrzebujesz też życia towarzyskiego.

- Tak, tak. Wiem i kiedy będę gotowy, dam ci znać.

To była ta sama gadka za każdym razem i z każdym, kogo znałem. Przyjechała pizza i - gdy otworzyłem drzwi - Brady położył Karę do łóżka. Położyłem pudełko z pizzą na ladzie i wziąłem kilka kawałków oraz butelkę piwa.

- Mam nadzieję, że poszła spać. Jest naprawdę bardzo marudna w nocy - powiedział Brady, gdy siadał do stołu. - Och, mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko, że zaprosiłem Lance'a i Juan'a do gry.

- W porządku - powiedziałem.

Lance i Juan pracowali z nami w straży pożarnej. Byliśmy traktowani jako grupa A i wszyscy byliśmy wyznaczeni, by z powrotem wrócić do pracy w poniedziałek, pracując trzy dni z rzędu i potem mając następne cztery dni wolne. Zadzwoił dzwonek do drzwi, a Brady wstał i otworzył drzwi.

- Cześć wam! - powiedziałem, gdy oboje usiedli.

- Kto jest gotowy na pokera? Przyniosłem chipsy. - Uśmiechnął się Juan.

- Musimy być cicho. Kara śpi i, uwierzcie mi, nie chcemy jej zbudzić - powiedział Brady.

Nasza czwórka jadła pizzę, rozmawiała, śmiała się, piła trochę piwa i, jak zawsze, ja wygrywałem.

- Spotkałem tę laskę kilka nocy temu w barze – powiedział Lance, gdy wyciągał telefon. – Potrafi ssać fiuta jak nic, czego kiedykolwiek wcześniej doświadczyłem.

- Co się stało z Julie? - zapytałem.

- Była pierdoloną wariatką, brachu. W żadnym wypadku nie mogłem jej już więcej trzymać, więc musiałem pozwolić jej odejść.

- Naprawdę? Bo w zeszłym tygodniu wasza dwójka wciąż była razem – powiedziałem.

- Tak, wiem. Przeprowadziłem się do Serenity. – Uśmiechnął się.

- Gdzie ją spotkałeś? W klubie striptizu? - Roześmiał się Brady.

Lance nic nie odpowiedział, a my patrzyliśmy na niego.

- Gościu, byłeś sam w klubie striptizu? - zapytał Juan.

- Byłem załamany po zerwaniu z Julie, potrzebowałem się rozluźnić i popatrzeć na coś miłego dla oka. Nie ma nic złego w chodzeniu do klubu striptizu samemu.

Wszyscy się śmialiśmy, gdy wygrałem i zgarnąłem wszystkie chipsy.

- Ona jest striptizerką, koleś. Pozwoliłeś striptizerce ssać twojego fiuta? Tę rzecz miałem przebadaną przez lekarza – powiedział Brady.

- Pierdol się. - Roześmiał się Lance, gdy rzucił w niego chipsem.

Wstałem i sięgnąłem po kolejne piwo, pytając, czy ktoś chce jeszcze jedno.

- Juan, jak często ty i Becky uprawiacie seks? - zapytał Brady.

- Zazwyczaj dwa razy w tygodniu. A co?

- Linda zaniedbuje ostatnio swoje małżeńskie obowiązki. Potrafisz uwierzyć, że to już ponad miesiąc, odkąd to robiliśmy?

- Co?! - powiedzieli Juan i Lance.

- Rozmawiałeś z nią o tym?! - zapytałem.

- Tak. Powiedziała tylko, że nie jest w nastroju i cały czas jest zmęczona.

Powiedziała, że pomiędzy pracą a Karą, po prostu tego nie chce.

- To nienormalne, facet - powiedział Juan, gdy potrząsnął głową.

- Musisz znaleźć jakąś inną cipkę, koleś! - wypalił Lance.

- Tak, racja. Nigdy nie zdradziłbym Lindy.

- A co z tobą, Ben? Nie siedź tak i powiedz mi, że nie uprawiałeś seksu od Amy.

To dlatego nienawidziłem spotykania się razem z tymi facetami, odkąd odeszła Amy.

- Nie uprawiałem.

Juan zachichotał:

- Więc co robisz? Masturbujesz się do pornoli?

Nie powiedziałem nic, bo to nie była ich sprawa. Amy i ja mieliśmy świetne życie seksualne, ale ona odeszła i tak samo było z seksem. Tak świetnie jak byłoby znowu uprawiać seks, pragnąłem go tylko z moją żoną.

- To nie było zabawne - powiedział Brady.

- Sorry, facet - powiedzieli, klepiąc mnie po plecach.

Rozdział 5

Paisley

Niedziela. Dzień rodzinnego obiadu. Niedziela stała się dniem, którego najbardziej się obawiałam. Nie zrozumcie mnie źle – kocham moją rodzinę, bardziej niż cokolwiek. Po prostu chodzi o to, że rodzinne obiady wydały się zmienić w litościwe przyjęcia. Kiedy weszłam do kuchni, mogłam poczuć domowej roboty ciasto dyniowe mojej mamy. Zawsze robiła je o tej porze roku, zwłaszcza, gdy za kilka dni było Halloween.

- Jak tu pięknie pachnie... - Uśmiechnęłam się, gdy podeszłam i pocałowałam ją.

- Dziękuję, skarbie. Zrobiłam dla ciebie ciasto, żebyś wzięła do domu.

Ciasto dyniowe było jego ulubionym. Moja mama robiła je dla nas każdego roku i odkąd odszedł, nie przestała myśleć, że nie chcę więcej ciasta dyniowego. Uśmiechnęłam się do niej i nie odezwałam się ani słowem. Mogłoby to zranić jej uczucia, jeśli bym to zrobiła.

- Hej, ty. - Charlotte uśmiechnęła się, gdy podeszła i przytuliła mnie. - Wybacz, że nie miałam szansy zadzwonić do ciebie w zeszłym tygodniu. Miałam podwójne zmiany w szpitalu. Ten sezon na grypę nas zabija.

- W porządku. I tak byłam trochę zajęta. - Uśmiechnęłam się. - Gdzie są wszyscy?

- Są z tyłu, grają w nożną z twoim tatą - odpowiedziała mama.

Wzięłam papierosa z mojej torebki i wyszłam na zewnątrz.

- Chciałabym, żebyś tego nie robiła – krzyknęła moja mama z kuchni.

- Tak, tak, mamó.

Gdy wyszłam, siadłam przy stole obok Piper.

- Hej, siostra!

- Jak tam twoja rocznicowa kolacja? - zapytałam, gdy zapaliłam papierosa.

- Była niesamowita! - Chwyła moje ramię i uśmiechnęła się. - Umierałam, żeby ci opowiedzieć. Liam mi się oświadczył! Jeszcze nikomu nie mówiłam, ponieważ ogłosimy to przy obiedzie, więc graj naprawdę zaskoczona!

Cieszyłam się szczęściem Piper. Bardzo się cieszyłam. Ale jakaś część mnie czuła się ciężko, ponieważ nie była gotowa, by martwić się ślubem mojej siostry.

- Piper, tak się cieszę! Gratulacje! Nie chcę cię przytulać, bo wiedzieliby, że coś się dzieje.

- Dziękuję. Chciałam wczoraj do ciebie zadzwonić i ci powiedzieć, ale byliśmy trochę zajęci.

Zaciągnęłam się dymem, gdy podszedł do mnie tata. Odłożyłam papierosa, zanim mnie przytulił.

- Cześć, moja dziewczynko. Dawno cię nie widziałem.

- Tato, byłam tutaj w zeszłą niedzielę na rodzinnym obiedzie.

- To dla mnie jak wieczność. - Uśmiechnął się. - Nienawidzę, jak śmierdzisz dymem.

- Paisley – krzyknął Keaton, gdy przybił ze mną piątkę.

Liam i Ryan dali mi buziaka w policzek, zanim zostaliśmy przywołani na obiad. Wszyscy zajęliśmy nasze zwyczajne miejsca w jadalni. Miejsce po mojej lewej pozostało puste, podobnie jak było od prawie roku. Nikt nigdy nie przejmował się tym, by przesunąć to krzesło. Nie wiedziałam, czy martwili się, że rozbiłabym im głowy lub czy załamalabym się i zaczęłabym płakać.

Moja mama była fenomenalną kucharką i kochała to. Gotowała na każde święto albo jakąś specjalną okazję, o której pomyślała. Gdy podaliśmy jedzenie wokół stołu, Piper ścisnęła rękę Liama i wstała.

- Liam i ja mamy ogłoszenie. Bierzemy ślub! - wykrzyknęła, gdy wyciągnęła rękę z jej pięknym, ogromnym diamentowym pierścieniem.

Moja mama przyłożyła ręce do ust, podskoczyła i podbiegła, by ich przytulić. Każdy był bardzo szczęśliwy. Usiadłam z uśmiechem na ustach i zauważyłam, że tata na mnie patrzy, upewniając się, czy ze mną okej. I było w porządku, dopóki nie wstała Charlotte i nie przekazała swojego ogłoszenia.

- Chciałabym wznieść toast za Piper i Liama. Gratuluję waszych zaręczyn. Żebyście spędzili wiele długich i wspaniałych lat razem. Ryan i ja też mamy newsa. Będziemy mieli dziecko! - Uśmiechnęła się.

Trzymaj się. Trzymaj się. Trzymaj się. Podśpiewywałam w mojej głowie raz za razem. Moja mama położyła wtedy dłonie na sercu i łzy wytrysnęły z jej oczu. Tata był przepełniony radością, gdy gratulował Charlotte. Powietrze w pokoju było rześkie, dopóki wszystkie oczy nie skupiły się na mnie.

Podniosłam moją szklankę i pogratulowałam im z łzami w oczach. Łzy szczęścia dla mojej rodziny. Łzy smutku i samotności dla mnie.

Kiedy sprawy się uspokoiły i skończyliśmy jeść, pomogłam mojej mamie, Charlotte i Piper posprzątać.

- Nie mogę uwierzyć, że w końcu będę babcią – powiedziała moja mama z podekscytowaniem.

- Ustaliliście już datę ślubu? - zapytałam Piper.

- Nie, ale teraz będzie to po narodzinach dziecka Charlotte. Potrzebuję obu moich sióstr na moim ślubie – powiedziała, gdy owinęła swoje ramię wokół mnie i położyła głowę na moim ramieniu.

- Tak dużo ekscytujących wiadomości! - Uśmiechnęła się moja mama.

Sięgnęłam po papierosa i zapalniczkę i wyszłam na taras. Właśnie tam usiadłam, gdy słońce zaczęło zachodzić.

- Hej – powiedział Keaton, gdy usiadł obok mnie.

- Hej.

- W porządku się czujesz z tymi dzisiejszymi rewelacjami?

- Tak. Dlaczego miałabym się nie czuć w porządku?

- Nie musisz przy mnie udawać, Paisley.

Zaciągnęłam się dymem i spojrzałam do tyłu.

- Co chciałbyś, żeby ci powiedziała? Chciałbyś, żeby ci powiedziała, że to totalnie mnie przytłacza, że moje dwie siostry mają najbardziej niewiarygodne wiadomości i są tak nieprzytomnie szczęśliwe, podczas gdy ja siedzę tutaj, wciąż oplakując śmierć mojego męża zaledwie po jednym roku małżeństwa w wieku dwudziestu siedmiu lat?

- To ma sens - powiedział, gdy wziął i ścisnął moją rękę. - Będzie dobrze. Rozmawiałem dzisiaj z Eleną i pytała się o ciebie. Powiedziała, że jest specjalna grupa wsparcia w centrum medycznym w *Sunset Blvd*³. Spotykają się każdego piątkowego wieczora o dziewiątej. Myślę, że powinnaś iść.

- Chcesz, żebym poszła na grupę wsparcia? - zapytałam zszokowanym tonem.

- Tak. Myślę, że tego potrzebujesz. Ustąp mi. Idź jeden raz i jeśli ci się nie spodoba, już nigdy więcej nie pójdziesz. Ale będziesz mogła przynajmniej powiedzieć, że byłaś.

- Jesteś szalony. Nie chodzę na żadne grupy wsparcia i nie słucham starych ludzi, mówiących o tym, jak żyli w małżeństwie przez ponad pięćdziesiąt lat.

Keaton siedział i powoli potrząsał głową.

- Kocham cię, ale czasami jesteś naprawdę głupia. Ludzie próbują ci pomóc, Paisley.

- Co się tutaj dzieje? - zapytał mój tata, gdy siadł po mojej drugiej stronie, wyciągnął papierosa z mojej ręki i go zgasił.

- Myślałam, że ty i Elena robicie sobie przerwę - powiedziałam, gdy spojrzałam na Keatona.

- Robimy, ale wciąż rozmawiamy.

Wywróciłam oczami, gdy tata owinął swoje ramię wokół mnie, a Keaton wstał i odszedł.

- Co się dzieje, kochanie?

³ Ulica w zachodniej części Los Angeles.

- Nic, tato.

- Jak się wiedzie *Drogiej Paisley*?

- Kolumna ma się świetnie. Lepiej niż ktokolwiek oczekiwał.

- Dobrze to słyszeć, ale miałem na myśli osobę. - Uśmiechnął się.

- Ja...

- ...nie czuję się za dobrze. Już to wiem i widziałam wyraz twojej twarzy, gdy Piper i Charlotte podzieliły się swoimi newsami.

Westchnęłam, gdy położyłam głowę na jego ramieniu.

- Naprawdę cieszę się szczęściem ich obu i, uwierz mi, ta rodzina potrzebuje kilku dobrych wiadomości i tego typu rzeczy, by skupić się na czymś innym poza mną.

- Moja najdroższa córko, masz rację. Słyszałem, że Keaton mówił coś o grupie wsparcia. Myślę, że powinnaś iść.

- Nie. W porządku ze mną, tato.

Pocałował miękko moją skroń.

- Nie oszukujesz kogoś, ale siebie, kochanie. Teraz chodźmy do środka, czas na deser.

Wstał i wszedł do środka, podczas gdy ja stałam z tyłu przez chwilę. Moje siostry wyszły, a Charlotte podała mi kawałek szarlotki.⁴

- Proszę. Zrobiłam to i powiedziałam mamie, że w tym roku nie będziesz jadła ciasta dyniowego.

Uśmiechnęłam się, gdy wzięłam je od niej.

- Dziękuję.

⁴ *Przypomniał mi się stary suchar: Jak nazywa się mała Charlotte? Szarlotka! Karol Strasburger by lepszego nie wymyślił... - M.*

Obie usiadły obok mnie i owinęły swoje ramiona wokół mnie.

- W porządku ze wszystkim, co się dzisiaj wydarzyło? - zapytała Piper.

- Tak. W porządku i tak się cieszę waszym szczęściem! Naprawdę się cieszę.

Tej nocy opuściłam dom moich rodziców, poszłam do domu do Romeo i zrobiłam sobie kubek herbaty. Przytuliliśmy się w łóżku, gdy otworzyłam laptopa i gapiłam się na *jego* zdjęcia.

Rozdział 6

Ben

Ostatni dzień z mojej trzydniowej zmiany. Ostatnia noc była straszna z pożarem apartamentowca, ale wszystko było pod kontrolą i nie było żadnych ofiar. Dzisiaj była moja kolej, by gotować kolację, więc zdecydowałem się, że zrobię każdemu burgery. Shana, jedna z tylko dwóch kobiet w naszej ekipie, pomagała mi w krojeniu pomidorów i cebul. Była dobrym strażakiem i była jednym z facetów. Mam to na myśli w dosłownym sensie. Jej dziewczyna, Kylie, była pielęgniarką w *Cedars Sinai Hospital*. Spotkały się pewnej nocy, po tym jak Shana została ranna w pożarze.

- Dzięki za pokrojenie – powiedziałem, gdy wszedłem do środka z burgerami.

- Nie ma sprawy, Ben. Wiesz, że lubię pomagać w każdy sposób, w jaki mogę. Hej, Kylie ma przyjaciółkę, którą myślę, że powinieneś poznać.

Westchnąłem:

- Nie sędzę, Shana. Nie jestem gotowy na randki, czy cokolwiek.

- Nie potępiam cię. Powiem Kylie, że cię zapytałam. Stała się prawie maniaczką, aby cię z kimś umówić.

- Powiedz Kylie, że doceniam tę myśl, ale nie jestem zainteresowany.

Zebrałiśmy się wokół stołu i jedliśmy kolację, dopóki nie rozległ się alarm pożarowy, a my byliśmy gotowi, by ugasić kolejny pożar.

Spałem przez dziesięć godzin z rzędu i jedyną rzeczą, o której pamiętałem, był sen o Amy. Moje oczy gwałtownie się otworzyły i mogłem przysiąc, że czułem jej perfumy utrzymujące się w powietrzu. Wszedłem się z łóżka i ochlapałem twarz zimną wodą. Mój telefon zadzwęczał wraz z przyjściem SMS-a od mojej mamy.

Mama: Zmiana planów na ostatnią chwilę. Spotkaj się z nami u Cleo o ósmej na urodzinach Olivii. Wybacz krótką informację. Do zobaczenia.

Ja: Będę tam.

Potrząsałem głową, ponieważ spodziewaliśmy się obchodzić urodziny Olivii w ten weekend. Była już prawie szósta, gdy spojrzałem na zegarek w telefonie. Cholera. Nie mam dla niej prezentu. Szybko wskoczyłem pod prysznic i byłem gotowy, więc mogłem wyjść wcześniej i zatrzymać się w kwiaciarni, by kupić kwiaty w drodze do restauracji.

- Tu jesteś. Spóźniłeś się - powiedziała moja mama, gdy mnie przytuliła.

- Wybacz, ale były straszne korki. Wszystkiego najlepszego, Olivio! - Uśmiechnąłem się, gdy pocałowałem ją w policzek i wręczyłem kwiaty.

- Są piękne, Ben. Dziękuję.

Olivia była nauczycielką czwartej klasy, a Finn uczył w szkole średniej.

Umawiali się przez trochę ponad rok. Spotkali się na zajęciach przygotowujących do magisterki. Powiedział mi, że planował się jej oświadczyć w jej urodziny, które były w tę sobotę. Gdy zerknąłem na jej rękę, nie dostrzegłem pierścionka, więc musiał czekać aż do teraz.

- Jak się masz, synu? - zapytał mój tata.

- W porządku, tato.

- A jak się ma stara dobra straż pożarna?

- Ma się świetnie.

Mój ojciec odszedł na emeryturę ze straży pożarnej dwa lata temu, po tym jak przeszedł zawał serca i poddał się pomostowaniu aortalno-wieńcowemu. To wtedy zdał sobie sprawę, że musi dokonać w życiu zmian i zrobił to. Odszedł na emeryturę, zaczynając poprawnie się odżywiać i ćwiczyć.

- Co robisz dziś wieczorem? - zapytał Finn.

- Mam plany. A dlaczego?

- Miałem nadzieję, że pójdziesz ze mną i Olivią na degustację win u Vitello.

- Dzięki za zaproszenie, brachu, ale może innym razem.

Moja rodzina nie wiedziała, gdzie chodziłem w piątkowe noce. Nie musieli wiedzieć. Ten bar był moim miejscem ucieczki, nawet jeżeli był nim tylko przez kilka godzin.

- Hej, Damian - powiedziałem, gdy wszedłem do środka.

- Dobry wieczór, Ben. Jak twój tydzień?

- Długi. Bardzo długi.

Postawił moją tradycyjną butelkę piwa przede mną i gdy miałem wziąć napój, ten mężczyzna z zeszłego tygodnia usiadł obok mnie.

- Dawno się nie widzieliśmy, kolego. Nie mogę uwierzyć, jak szybko minął ten tydzień.

- Chyba nie zapytałem cię o imię w ubiegłym tygodniu - powiedziałem.

- Och, wybacz. Jestem David.

- Miło cię poznać, David. Jestem Ben.

- Mnie również. Naprawdę nie mogłem przestać myśleć o tej rybie i frytkach, które jadłeś w zeszłym tygodniu, więc zdecydowałem, że tu wrócę i zamówię coś.

- Będziesz szczęśliwy, gdy to zrobisz. - Uśmiechnąłem się.

Rozmawialiśmy przez krótką chwilę. Jedliśmy naszą rybę i frytki, piliśmy piwo i wtedy powiedziałem mu o Amy. Tak sobie zapytał po tym, gdy przypadkiem usłyszał, że Damian o niej wspomniał.

- Przykro mi to słyszeć. Tak naprawdę, nie wiem, co powiedzieć, kumplu.

- Dzięki.

- Rozmawiałeś z kimś? Na przykład z terapeutą?

- Nie. To naprawdę nie moja działka.

- Znasz tę klinikę medyczną na końcu ulicy?

- Tak - odpowiedziałem.

- Mają specjalną grupę wsparcia każdego piątkowego wieczora o dziewiątej.

Spojrzałem na niego z zakłopotaniem.

- Skąd to wiesz?

- Mój współpracownik o tym wspomniał. Zaprowadza tam swoją matkę. Może powinienes to sprawdzić?

- Nie. Kto chciałby siedzieć w pokoju i słuchać, jak inni ludzie opowiadają o swoich miłościach? To jest zbyt depresyjne. Zwłaszcza, gdy masz swoje własne zmartwienie.

- Widzisz, w tym rzecz. Siedzisz, słuchasz, odkrywasz, że nie jesteś sam i że inni przechodzą przez tą samą rzecz. Są jedynymi, którzy rozumieją twój ból i smutek i nie będą tymi, którzy mówią ci, żebyś zrobił rzeczy, których nie chcesz.

To, co David powiedział, miało sens.

- Jeśli już tak bardzo nie chcesz, to po prostu usiądź z tyłu i słuchaj.

Damian dał mi rachunek i wyciągnąłem rękę w kierunku Davida.

- Miło było cię poznać, David.

- Ciebie również, Ben. Dobrej nocy.

Wyszedłem i wspiąłem się do mojej ciężarówki. Gdy wyjechałem z parkingu i zatrzymałem się na czerwonym świetle, spojrzałem w prawo i zobaczyłem centrum medyczne, o którym mówił David. Miliony powodów wkroczyło do mojej głowy jako argumenty, dla których nie powinienem tam iść, ale tak jak David powiedział, mogę po prostu siedzieć i słuchać. Spojrzałem na zegarek na desce rozdzielczej. Była 19.55.

- Ach, do diabła! - powiedziałem, gdy wjechałem i zaparkowałem.

Rozdział 7

Paisley

Dzięki Bogu już piątek. Wkroczyłam do mojego biura w *LA Times*, a Kenny niezwłocznie wezwał mnie do siebie.

- Paisley, muszę cię zobaczyć, proszę.

- O co chodzi, Kenny? - zapytałam, gdy skinął na mnie, bym usiadła.

- *Droga Paisley* znajduje się wysoko w rankingach. Ludzie lubią to, co mówisz, ponieważ jesteś młoda. Dajesz starszemu pokoleniu coś nowego.

Chciałbym rozwinąć działalność *Drogiej Paisley*.

- Co masz na myśli, mówiąc 'rozwinąć działalność'?

- *Droga Paisley* dotyczy miłości i przyjaźni, ale nie seksu. Dostajemy masę pytań od czytelników, którzy chcieliby zadać pytania o seksie, ale nie pasuje to do kolumny. Więc oto, co chciałbym zrobić. Chciałbym, żebyś pisała dwie kolumny: „*Droga Paisley* o miłości i przyjaźniach” i „*Droga Paisley*, a co z seksem?”. - Uśmiechnął się szeroko.

Usiadłam, podnosząc głowę na niego i zwężając oczy.

- Nie jestem lekarzem.

- Nie musisz być! - Zachichotał. - Nie przyjmujemy żadnych pytań, zawierających problemy medyczne. Ta kolumna będzie czystą zabawą o seksie i rzeczach, o których ludzie lubią czytać.

- Powtarzam, nie jestem lekarzem.

- Paisley, otwórz swój umysł. Wyjdź z pudełka. Pozwól wejść seksowi! Możesz to zrobić. Spójrz na to, co zrobiłaś dla *Drogiej Paisley*. Powiem ci coś: spróbuj tego przez miesiąc. Jeśli nie będzie szło dobrze lub jeżeli to będzie dla ciebie za dużo, wtedy to wytniemy. Daj spokój, Paisley, będzie fajnie! - powiedział, gdy wstał ze swojego krzesła i owinał swoje ramię wokół mnie.

- Zrobię to pod jednym warunkiem.

- Jaki jest twój warunek?

- Będę więcej pracować w domu.

- Okej, ale ty już to robisz, tyle ile można.

Uśmiechnęłam się, gdy opuszczałam jego biuro. *Seks-kolumna*, pomyślałam i potrząsnęłam głową. To może zabić moją karierę.

Po opuszczeniu pracy, spotkałam Keatona i Charlotte w *Parku*, restauracji na *Sunset Blvd*⁵, na kolacji. W piątkową noc nie było miejsca do zaparkowania na parkingu ani na ulicy, więc musiałam zaparkować na parkingu centrum medycznego i poszłam. To była sprawa na ostatnią chwilę i naprawdę nie chciałam tam iść, ale wiedziałam, że jeśli tego nie zrobię, usłyszę o tym jutro, kiedy będę szła do domu moich rodziców na Halloween.

- Hej, siostra - powiedział Keaton, gdy usiadłam obok niego w boksie.

Charlotte spojrzała na mnie, gdy popijała wodę.

- Dzwoniłam do ciebie dwa dni temu, a ty nie oddzwoniłaś.

- Wiem i przepraszam. Musiałam bardzo ciężko pracować nad moją kolumną, aby zdążyć na czas, bo nie czułam się za dobrze kilka dni temu.

⁵ Już o tym pisałam. To jest ulica w Los Angeles, inna nazwa to: Sunset Belveder, czy Bulwar Zachodzącego Słońca :)

- Nie czułaś się za dobrze, ponieważ masz depresję, siostra - odpowiedziała. - Depresja powoduje, że jesteś chora.

- Nie mam depresji - powiedziałam, gdy potrząsnęłam głową. - Mogę ciągle być smutna, ale nie mam depresji.

- Masz depresję - powiedzieli oboje jednogłośnie.

Wywróciłam oczami i zmieniłam temat tak szybko, jak tylko mogłam.

- Kenny zawołał mnie dzisiaj do swojego biura i powiedział mi, że rozwija działalność *Drogiej Paisley*. Najwyraźniej będę teraz pisać o seksie.

- Ech, nie czytam tego - powiedział Keaton.

- To cudownie, Paisley. Więc teraz będziesz miała dwie kolumny?

- Tak. Jedna o miłości i przyjaźniach, a druga ściśle o seksie. Nie jestem zbyt pewna, czy to wypali.

- Będzie w porządku i zrobisz to świetnie - powiedziała Charlotte, gdy sięgnęła po moją rękę przez stół.

Gdy skończyliśmy jeść, zapytałam Keatona, czy podwiezie mnie pod mój samochód.

- Gdzie zaparkowałaś?

- Pod centrum medycznym.

Podwiózł mnie pod samochód i spojrzał na zegarek.

- Jest 20.45. Ta grupa wsparcia zaczyna się za piętnaście minut. Myślę, że powinnaś iść. Właśnie dlatego tu jesteś.

- Do widzenia, Keaton. - Uśmiechnęłam się, gdy zamknęłam drzwi i wspięłam się do mojego samochodu.

Odjechał, a ja siadłam, ściskając kierownicę i patrząc na budynek

centrum medycznego. *Może jeśli pójdę jeden raz, będę mogła powiedzieć, że byłam i da mi spokój, do cholery.* Sięgnęłam po torebkę i niepewnie weszłam do środka.

Znak mówił, że spotkanie jest w pokoju L2. Kiedy go znalazłam, nerwowo zajęłam miejsce w czwartym rzędzie krzeseł. W pokoju było tylko jedenaście osób i wszyscy z nich musieli mieć ponad pięćdziesiątkę. Czułam się nie na miejscu i niekomfortowo i rozważałam, wyjść, czy nie wyjść. Weszłam do pokoju, usiadłam na krześle, więc mogłam powiedzieć, że tam byłam, prawda? Starsza pani weszła i spojrzała na mnie.

- Jesteś we właściwym pokoju, moja droga? To jest dla ludzi, którzy stracili swoich współmałżonków.

Uśmiechnęłam się i skinęłam głową.

- Tak, jestem we właściwym pokoju.

Pochyliła się i położyła swoją rękę na mojej.

- Tak mi przykro, kochanie.

Wtedy odeszła i zajęła miejsce obok innej starszej pani. *Okej, spadam stąd*, pomyślałam, gdy sięgnęłam po torebkę. Gdy zaczęłam wstawać, młodszy mężczyzna usiadł w moim rzędzie, miejsce dalej. Spojrzał na mnie, a ja spojrzałam na niego. Wymieniliśmy małe uśmiechy, a doradca stanął na podium i zaczął mówić. Cholera. Teraz nie mogłam wyjść.

- Dobry wieczór wszystkim. Widzę, że mamy dzisiaj dwie nowe osoby w naszej grupie. Nazywam się Jessica Roth i jestem tutaj, by pomóc wam ze stratą i cierpieniem. Tak naprawdę, my wszyscy jesteśmy tutaj, by pomóc. Każdy w tym pokoju ma z każdym coś wspólnego. Straciliście

współmałżonków. Ta grupa jest tutaj, by zapewnić wam bezpieczne forum, gdzie możecie dzielić się swoimi uczuciami i bólem. Wszyscy razem i każdy z osobna w tym pokoju ma te same doświadczenia i zмага się z tymi samymi emocjami. Zacznijmy od powitania naszych nowych przybyłych do grupy.

- Kobieta w tylnym rzędzie. - Uśmiechnęła się. - Mogłabyś proszę podejść i przedstawić się?

- Kto? Ja? - Wskazałam na siebie.

- W porządku. Wszyscy jesteśmy tutaj dla ciebie.

- Nie, nie. W porządku. Jestem tutaj tylko po to, by obserwować.

- Nonsens - powiedziała, gdy podeszła do mnie i pociągnęła mnie z siedzenia.

Spojrzałam na gorącego młodego faceta, siedzącego jedno miejsce dalej ode mnie i miał przerażony wyraz twarzy. Stałam na podium i mocno objęłam się za boki.

- Dlaczego nie chcesz nam powiedzieć swojego imienia i jak długo jesteś wdową? - zapytała Jessica.

Przełknęłam ślinę, gdy lekko pomachałam.

- Cześć. Mam na imię Paisley Logan i minął już prawie rok, odkąd odszedł mój mąż - powiedziałam z łzami w oczach.

Trzymaj się. Trzymaj się. Trzymaj się.

- Jak długo byliście małżeństwem? Wyglądasz okropnie młodo - zapytała starsza kobieta.

Cholera. Cholera. Cholera. Zabiję Keatona i jego świetne pomysły.

- Mój mąż odszedł w naszą pierwszą rocznicę ślubu. Zmarł na zawał serca, gdy razem biegaliśmy. - Proszę. Chcieli wiedzieć, więc po prostu to powiedziałam.

Usłyszałam sapaniecia.

- Witamy, Paisley - powiedziała Jessica z sympatią, gdy owinęła swoje ramię wokół mnie.

- Witamy, Paisley - powtórzył każdy w pokoju.

Wróciłam z powrotem na moje miejsce. Gorący facet siedzący miejsce ode mnie nie przestawał się gapić. Był młody. Mogłabym powiedzieć, że może o rok albo dwa starszy ode mnie. Jessica go zawołała, a on próbował powiedzieć 'nie'. Spojrzałam na niego.

- Jeśli ja to zrobiłam, to ty też możesz. Powodzenia. - Uśmiechnęłam się.

Odpowiedział uśmiechem, gdy wstał ze swojego siedzenia i wszedł na podium.

- Nazywam się Ben Preston. Moja żona i ja byliśmy małżeństwem przez pięć lat, zanim rak zabrał ją ode mnie prawie rok temu.

Znowu usłyszałam sapaniecia i zobaczyłam ludzi potrząsających głowami. Każdy powitał go w grupie, a Ben wrócił z powrotem na swoje miejsce. Gdy tylko usiadł, oboje spojrzeliśmy na siebie nawzajem.

- Przykro mi z powodu twojego męża - powiedział nerwowo.

- Przykro mi z powodu twojej żony - odpowiedziałam.

Nie mogłam powstrzymać się od zerkania na Bena. Miał około 185 cm wzrostu i muskularną budowę. Musiał ciężko pracować; nie było w tym żadnych wątpliwości, patrząc na jego wyraźnie zarysowane ramiona. Miał

jasnobrązowe włosy, krótkie po bokach, z niewielkimi falami na górze. Jego oczy były tym, co przyciągnęło moją uwagę przez minutę, w której na mnie spojrzał; były koloru Oceanu Spokojnego i były absolutnie piękne. Ale jedyną rzeczą, która sprawiała, że się wyróżniał, był fakt, że on również stracił kogoś w tak młodym wieku.

Gdy siedziałam na swoim krześle i słuchałam mężczyzny i kobiety, mówiących w tym samym czasie o swoich stratach, swoim cierpieniu i ich niemożności poradzenia sobie, nie mogłam powstrzymać niewielkiego uczucia komfortu po raz pierwszy od jego śmierci. Jessica kontynuowała mówienie i wtedy zakończyła spotkanie przez poproszenie nas o zapoznanie się z osobą siedzącą obok i o porozmawianie z nią.

- Chciałabym, żeby każdy spojrzał na osobę siedzącą obok, bo to będzie wasz wspierający partner na ten tydzień. Idźcie na kawę. Rozmawiajcie. Dzielcie się. Obiecuję, że poczujecie się lepiej.

Spojrzałam, a Ben patrzył się na mnie.

- Zgaduję, że to znaczy, że jesteśmy parterami – powiedział.

Nagle stałam się bardzo nerwowa. Moje bicie serca nabrało gwałtownej szybkości i zaczęłam się pocić. Co miał na myśli, mówiąc 'jesteśmy parterami'? Nie chciałam być niczym partnerem, a zwłaszcza jego.

- Wybacz, ale ja nie...

- Nie przyszłaś tutaj, by być partnerem z kimkolwiek. Ja też nie. Sądząc po tym, gdzie siedzisz, przyszłaś tutaj z ciekawości. Chciałaś sięść z tyłu z nadzieją, że nikt cię nie zauważy. Chciałaś zobaczyć dla siebie samej, czy inni ludzie, którzy doświadczyli tego, co ty, czują te same emocje, co ty i są

zrozpaczeni jak ty. Chciałabyś może, może tylko na chwilę, poczuć, że nie jesteś sama.

Patrzyłam mu w oczy, gdy siedział tam i mówił. To było tak jakby czytał w moich myślach. Posłałam mu lekki uśmiech. Uśmiech, który zwykle niczego nie oznaczał, tylko potwierdzenie, że słucham.

- Ja też - powiedział, gdy wstał z miejsca. - Miło było cię poznać, Paisley. Udanego wieczoru. - I wyszedł.

Rozdział 8

Ben

Wow. Nie spodziewałem się tego. Nie spodziewałem się, że będę musiał stać przed grupą ludzi i dyskutować o moim osobistym życiu i nie spodziewałem się, że spotkam kogoś w podobnym do mojego wieku, kto zmagalby się z tą samą stratą. Nie wiem, jak się czułem. Czy powinienem tam wrócić? Pewnie nie. Gdy wspiąłem się do mojej ciężarówki, zobaczyłem Paisley przechodzącą przez ciemny parking. Światła uliczne, które działały, były ciemne, ale połowa z nich nie była zapalona. Zanim wyjechałem, poczekałem, by się upewnić, że bezpiecznie dotarła do samochodu.

Kiedy zatrzymałem się na podjeździe do mojego domu, zadzwonił mój telefon. To był Finn.

- Hej, Finn. O co chodzi?
- Jestem w drodze do ciebie.
- Co? Myślałem, że ty i Olivia jesteście na degustacji win.
- Byliśmy. Znaczą, ja byłem. Ona wciąż tam jest. Powiedziałem jej, że dzwoniłeś, byłeś bardzo smutny i potrzebowałeś porozmawiać. Więc jeśli kiedykolwiek o tym napomkniesz, byłeś.
- Brachu, nienawidzę, gdy używasz mnie jako wymówki.
- Wiem, Ben i przepraszam. Naprawdę potrzebuję z tobą porozmawiać.
- W porządku. Właśnie dojechałem do domu.

- Wiem. Właśnie idę.

Odwróciłem się, a Finn wchodził drzwiami. Potrząsając głową, zapytałem go, jak długo tam był.

- Właściwie to tylko kilka minut - odpowiedział. - Gdzie byłeś?

Wyciągnąłem dwa piwa z lodówki i podałem mu butelkę.

- Właśnie przyszedłem i wziąłem coś do jedzenia.

Nie miałem zamiaru mu powiedzieć, że przez ostatnią godzinę siedziałem na grupie wsparcia dla wdowców.

- Gdzie jedzenie? - zapytał.

- Zjadłem w drodze do domu. To był tylko burger. Teraz przestań z tymi pytaniami i powiedz mi, dlaczego zostawiłeś swoją dziewczynę na degustacji win, a sam przyszedłeś tutaj.

Obaj siedliśmy przy stole.

- Jestem bardzo nerwowy w związku z oświadczeniem się Olivii. Mam na myśli czysty strach. Co jeśli to spieprzę? Chcę, żeby było perfekcyjnie. Co jeśli się nie zgodzi?

- Po pierwsze, zgodzi się. Olivia cię kocha. Po drugie, to normalne, że jesteś podenerwowany. Ja byłem bardzo nerwowy, gdy oświadczałem się Amy.

- Naprawdę? Ponieważ pamiętam cię jako oazę spokoju, gdy o tym mówiłeś.

- Jestem dobry w ukrywaniu uczuć. - Uśmiechnąłem się. - Nie myśl o tym za dużo, Finn. To powinno być naturalne. Gdzie chcesz ją poprosić o rękę?

- Chcę to zrobić w jej apartamencie, gdy zawiozę ją na kolację. Kupię duży bukiet róż i umieszczę pudełko z pierścieniem pomiędzy kwiatami, a kiedy dam jej bukiet, ona zobaczy pudełko i wtedy zapytam ją, czy mnie poślubi.

- To bardzo romantyczne. Spodoba jej się.

- Myślisz?

- Ja to wiem. A teraz przestań być cipką i chodź się uściskać. -

Uśmiechnąłem się.

- Hej, chciałbym, żebyś wiedział, że czuję się bardzo źle, rozmawiając o tym z tobą. Biorąc pod uwagę...

- Nieczuj się źle. To twój czas do bycia szczęśliwym i do stworzenia magicznego życia i przyszłości z Olivią. Ze mną w porządku, Finn. Ty i rodzice musicie przestać się o mnie martwić.

- Tak jak powiedziałeś wcześniej, jesteś dobry w ukrywaniu uczuć.

Posłałem mu lekki uśmiech, gdy wstałem od stołu.

- Wracaj do Olivii. Powiedz jej, że ze mną w porządku i że powiedziałem ci, że masz wracać.

- Dzięki, brachu – powiedział Finn, gdy mnie uścisnął.

- Nie ma sprawy. Idź już; uciekaj stąd.

Finn odszedł, a ja sięgnąłem po pilota i usiadłem na kanapie. Kilka minut później otrzymałem smsa od Brady'ego.

Brady: Facet, Linda i ja właśnie uprawialiśmy najlepszy seks w życiu!

Ja: To świetnie, Brady.

Brady: To był seks po pijaku, ale i tak był świetny.

Ja: To świetnie, Brady.

On nie odpowiedział, a ja byłem zadowolony. Nie chciałem, ani nie potrzebowałem żadnych wieści o jego życiu seksualnym. Fakt, tęskniłem za seksem. Bardzo za nim tęskniłem, ale nigdy nie wychodziłem i nigdy nie zaliczyłem z nikim szybkiego numerku. Dla mnie seks był po prostu w równym stopniu aktem emocjonalnym, co fizycznym. Tęskniłem za tą bliskością. Tęskniłem za Amy.

Następnego ranka wyszedłem pobiegać. Byłem strasznie zmęczony, ale wiedziałem, że świeże powietrze mnie obudzi. Sen nie był po mojej stronie⁶ zeszłej nocy. Rzuciałem się, przekręcałem i nie mogłem przestać myśleć o Paisley Logan. Była absolutnie ładną dziewczyną. Tak naprawdę była piękna. Wyglądała na około 168 cm wzrostu i miała atletyczne ciało. Jej jasnobrązowe włosy z subtelnym akcentem blondu uzupełniały zielone oczy. Na zewnątrz wyglądała w porządku, ale kiedy spojrzałem w jej oczy, zobaczyłem tę samą samotność w środku niej, którą czułem ja. Zwiększyłem głośność muzyki, gdy biegłem. Uciekałem od czegoś i biegłem donikąd.

⁶ Chodzi o to, że nie mogłem zasnąć.

Rozdział 9

Paisley

Wygrzebałam się z łóżka, sięgnęłam po telefon z szafki nocnej i sprawdziłam e-maile. Romeo właśnie siedział w kuchni przy swojej misce na jedzenie, gdy weszłam do środka.

- Dzień dobry, Romeo - powiedziałam, gdy otworzyłam puszkę *Fancy Feast* i wrzuciłam jej zawartość do jego miski.

Kiedy włożyłam *K-cup*⁷ do ekspresu do kawy marki *Keurig*, przypomniałam sobie nagle, że było Halloween i że oczekiwano mnie w domu rodziców koło piątej. Mój telefon wydał z siebie dźwięk SMS-a od Keatona.

Keaton: Jesteś w domu?

Ja: Tak.

Keaton: Otwórz drzwi. Jestem na zewnątrz.

Otworzyłam drzwi, a on stał tam z uśmiechem na twarzy.

- Dzień dobry, siostra.

⁷ Plastikowe opakowanie z filtrem kawy w środku, firmy Keurig. Różne smaki. Tzw. kawa kapsułkowa ;)

- Co tutaj robisz tak wcześnie? - zapytałam.

- Będziesz dzisiaj ze mną surfować. Weź swoje rzeczy i chodźmy -
odpowiedział, gdy wszedł do środka.

- Nie dzisiaj, Keaton. Mam różne rzeczy do zrobienia.

- Co przykładowo miałabyś do zrobienia? Jest Halloween.

- Kawy? - zapytałam, wchodząc do kuchni.

- Pewnie. Jeden kubek zanim wyjdziemy.

- Nie idę.

- Dlaczego nie, Paisley? Nie surfowaliśmy razem od długiego czasu i tęsknię za naszą zabawą. Poza tym, mogę powiedzieć rodzicom, że wychodzimy dzisiaj, a oni dadzą ci spokój w związku z niewychodzeniem z domu i nierobieniem niczego. Jest piękny dzień na wyjście. - Uśmiechnął się.

Romeo podszedł do niego i otarł się o jego nogę.

- Co tam, Romeo? - Schylił się i podniósł go. - No weź, Paisley. Nie pójdziemy na długo i czymkolwiek jest to, co twierdzisz, że musisz zrobić, możesz zrobić to później, kiedy wrócisz.

Jeśli nie pójdę, będzie mnie prześladował. To była jego cecha rozpoznawcza. Prześladował ludzi dotąd, aż postawi na swoim.

- Nie masz strony do zaprojektowania albo czegoś? - zapytałam.

- Nie pracuję w weekendy. Wiesz o tym.

- W porządku. Pójdę.

- Tak! Dzięki, siostra. Czy twoja deska jest wciąż w garażu?

Zapakowałbym ją do mojej ciężarówki.

- Tak. Jest tam. Idę się szykować, ale lepiej, żebyśmy nie byli zbyt długo.

- Nie zostaniemy. Obiecuję. Słyszałeś to, Romeo? Powiedziała 'tak'.

Wywróciłam oczami i uśmiechnęłam się, gdy zaczęłam się przygotowywać.

Keaton nie żartował, gdy powiedział, że jest piękny dzień. Wzięliśmy nasze deski do surfowania i gdy zaczęliśmy się kierować w stronę plaży, zatrzymaliśmy się i poczekaliśmy, aby biegacze mogli przejść obok. Spojrzałam w górę i byłam zszokowana tym, kogo zobaczyłam. Zatrzymał się i spojrzał na mnie.

- Hej, Paisley.

- Ben. Cześć.

- Surfujesz? - zapytał bez tchu.

- Tak. Biegasz?

- Tak. Każdego dnia.

Staliśmy niezręcznie w ciszy i modliłam się, żeby Keaton nic nie powiedział.

- Cóż, dobrze było cię zobaczyć. Udanego Halloween. - Uśmiechnął się.

- Tobie również. Miłego biegania i udanego Halloween.

Gdy Keaton i ja udaliśmy się w kierunku wody, on nie mógł przestać się na mnie gapić.

- Masz zamiar mi powiedzieć, co się właśnie wydarzyło i kim był ten przystojny facet?

Cholera. Nie miałam zamiaru kiedykolwiek mu powiedzieć, gdzie

byłam zeszłej nocy. Mogłabym skłamać i powiedzieć, że był to ktoś z gazety, ale tego nie zrobiłam.

- Wejdz do wody, to ci powiem.

Położyliśmy deski na wodzie i wspięliśmy się na nie. Gdy wiosłowaliśmy, powiedziałam mu o zeszłej nocy.

- Zeszłej nocy po kolacji zamiast iść prosto do domu, zatrzymałam się na grupie wsparcia.

- Tak trzymać, siostra! I?

- Był tam Ben, mężczyzna, którego właśnie widzieliśmy. To był jego pierwszy raz, gdy przyszedł na spotkanie, a jego żona odeszła również około roku temu.

- Wow. Wygląda, jakby był w twoim wieku. To po prostu niesamowite!

- Wiem.

- Rozmawialiście?

- Zamieniliśmy tylko kilka słów. Chciałam po prostu się stamtąd wydostać i iść do domu.

- Okej, zamierzam powiedzieć coś, czego normalnie nie mówię, ale on jest gorący, Paisley.

Uśmiechnęłam się.

- Wiem. Nie jestem ślepa.

- Więc zamierzasz chodzić na spotkania? - zapytał.

- Nie. Byłam, zobaczyłam, zwyciężyłam i nie potrzebuję tam wracać.

Wyświadcz mi przysługę i proszę, naprawdę *proszę*, nie mów o tym komukolwiek z rodziny. Mówię serio, Keaton.

- Nie powiem. Przygotuj się, siostra; nadchodzi fala.

- Wow, spójrz na siebie – krzyknęłam. – Gorący surfer na wolności!

Roześmiał się i stracił równowagę. Gdy skończyliśmy surfować, udaliśmy się do furgonetki.

- Pamiętaj, nie mów nikomu z rodziny o tym, co robiłam zeszłej nocy.

- Moje usta są zamknięte.

Romeo wskoczył na moje biurko i usiadł na brzegu, podczas gdy ja wyciągnęłam jasnoróżową papeterię i długopis.

Mój Najdroższy Mężu!

Co to był za tydzień! Kenny dodał kolejną kolumnę do „Drogiej Paisley”. Chce, żebym odpowiadała na pytania dotyczące seksu. Spróbuj powstrzymać swoje kpiny. Jak mam pisać o seksie? No wiesz, znam seks, wiem, co jest dobre, a co nie – przynajmniej wiedziałam, kiedy byłam z Tobą. Ale nie wiem, czy jestem w stanie to zrobić.

Byłam na grupie wsparcia dla wdów i wdowców zeszłej nocy, z ciekawości. To było strasznie dziwne - siedzieć tam i słuchać ludzi mówiących o swoim cierpieniu. Rozumiałam ich, co w jakiś sposób było pocieszające. Keaton wyciągnął mnie dzisiejszego poranka na plażę, żeby surfować. Muszę przyznać, że miło spędziłam czas. Wspaniale było zdobywać kolejne fale. Raz wpadłam w prąd i poszłam na dół. Przez kilka chwil nie próbowałam płynąć z powrotem w górę, ponieważ bycie ciągniętym w dół i uczucie tonięcia nie różniło się od tego, jak czułam się ponad wodą.

Tęsknię za Tobą. Udanego Halloween, Kochanie. Chciałabym, żebyś był tutaj, by ochronić mnie przed świętowaniem z rodziną. Nigdy nie zapominaj, jak bardzo Cię kocham.

Nazawsze kochająca,

Paisley

Złożyłam list, zakleiłam go w dopasowanej kopercie i położyłam delikatnie w szufladzie. Westchnęłam, gdy spojrzałam na Romea. Gapił się na mnie tymi swoimi jasno niebieskimi oczami. Gdy położyłam rękę na jego głowie i zaczęłam go głaskać, mruczał.

- Udanego Halloween, Paisley. Gdzie twój kostium? - zapytała moja mama, gdy przeszłam przez drzwi.

- Mam go na sobie. Widzisz? Jestem wdową.

Wyraz jej twarzy powiedział mi, że to nie było zabawne.

- Nie mogę uwierzyć, że właśnie to powiedziałaś - powiedziała, gdy odwróciła się i wymieszała sos do spaghetti na kuchence. - Twoje siostry i brat są w salonie.

- Przepraszam, mamo. Potrzebujesz pomocy?

- Nie. Wszystko jest zrobione. Stół jest nakryty i jak tylko wyciągnę chleb z piekarnika, będziemy mogli jeść, zanim zaczną się *cukierek albopsikus*.

Wzięłam miskę spaghetti z lady i postawiłam ją na stole w jadalni.

- Hej, Paisley - powiedziała Charlotte wraz z ekipą.

- Hej - powiedziałam z małym uśmiechem, gdy pocałowałam w policzek każdego członka rodziny, włączając w to przyszłych członków. - Kolacja gotowa.

Wszyscy wstali i zajęliśmy nasze miejsca przy stole. Gdy podawaliśmy sobie miskę spaghetti, Piper zdecydowała się zadać mi pytanie.

- Więc, masz zamiar nam powiedzieć o Benie? - Uśmiechnęła się.

- Piper! - krzyknął Keaton.

- Wielkie dzięki, Keaton! - powiedziałam, gdy go klapnęłam w policzek.

- Co? Przypadkowo mi się wymknęło i powiedziałem coś mamie. Musiała powiedzieć wszystkim pozostałym.

- A teraz, Paisley. Dlaczego, u licha, nie powiedziałaś nam o swojej grupie wsparcia i o Benie?

- Po pierwsze, mamo, to nie jest moja grupa wsparcia, a po drugie, nie ma o czym mówić w związku z Benem.

- Pewnie, że nie ma - powiedziała Charlotte.

Wywróciłam oczami i ponownie klepnęłam Keatona moją serwetką.

- Widzisz, to jest powód, dla którego nie chciałam ci nic mówić!

- To wina mamy. Krzycz na nią.

- Przestańcie oboje. Jeśli Paisley powiedziała, że nie ma o czym mówić, to nie ma o czym mówić. Myślę, że wy wszyscy powinniście zmienić teraz temat i zostawić Paisley w spokoju. - Zareagował tata. - Jeżeli będzie coś do powiedzenia, powie nam to, gdy będzie gotowa. A teraz sugeruję wam, żebyście jedli, zanim zaczną przychodzić dzieci.

- Dzięki, tato. - Uśmiechnęłam się.

Skinął głową, gdy mrugnął i kontynuował jedzenie swojej kolacji.

Gdy tylko usłyszeliśmy cieniutkie głosy *cukierek albo psikus*, Charlotte i Ryan stanęli na werandzie i rozdawali słodycze. Poszłam na tyły i zapaliłam papierosa. Gdy tam stałam, próbując uciec od zasypującej pytaniami rodziny, mój tata wyszedł na zewnątrz i stanął obok mnie z rękami w kieszeniach.

- Ben, co? Co się stało z jego żoną?

- Rak – powiedziałam, gdy zaciągnęłam się papierosem i potem spojrzałam na to.

- Jak długo byli małżeństwem?

- Pięć lat.

- Jaka szkoda! Młody facet?

- Gdzieś w moim wieku.

- Wow. To takie smutne. Wasza dwójka musi być najmłodsza w grupie.

- Jesteśmy.

- Dziwne.

- Wiem – powiedziałam, gdy ostatni raz się zaciągnęłam i wyrzuciłam papierosa.

Otoczył mnie ramieniem.

- Chodźmy na jakiś deser i będziesz mogła mi powiedzieć wszystko o tej *seks-kolumnie*, którą, jak słyszałam, masz pisać.

Pieprz się, Keaton, pomyślałam.

Rozdział 10

Ben

Nie mogę uwierzyć, że widziałem Paisley na plaży i nie mogę uwierzyć, że surfowała. Resztę mojego biegu wypełniała ona w moich myślach. Nie tylko dlatego, że była piękną kobietą i wyglądała niesamowicie w mokrym stroju, ale również dlatego, że ona także straciła współmałżonka w tak młodym wieku. Zaprosiłem moich rodziców na Halloween. Amy i ja zawsze zostawaliśmy w domu i rozdawaliśmy słodycze, a moi rodzice zawsze do nas przychodzili. Moja mama powiedziała, że wolałaby, żebym to ja do nich przyszedł w tym roku, ale nalegałem, by oni dalej przychodzili do mojego domu. Nie chciałem tego zmieniać, tylko dlatego, że nie było tu Amy. Właściwie chciałem tylko być sam, siedzieć na werandzie i patrzeć na dzieci przechodzące obok, ubrane w swoje śliczne i zarazem straszne kostiumy, ale jeśli powiedziałbym to mojej mamie, ona po prostu zaczęłaby się o to ze mną kłócić.

Zadzwoił dzwonek do drzwi i gdy otworzyłem, stali tam moi rodzice z uśmiechami na twarzach, trzymając w górze plastikowe torby.

- Przyniosłam wszystkie składniki do zrobienia mojego słynnego chili – powiedziała mama, gdy weszła do środka.

- Witaj, synu.

- Cześć, tato. - Pochyliłem się i dałem mamie buziaka. - Cześć, mamó.

- Kupiłam kilka dodatkowych torebek cukierków, na wypadek, gdybyś nie kupił wystarczająco dużo - powiedziała mama.

- Mam wystarczająco dużo cukierków, mamo. Ale dziękuję.

Poszła do kuchni, a tata zapytał, czy mógłby zerknąć na stół nad którym pracowałem.

- Jest naprawdę piękny, synu. Co z nim zrobisz, gdy go skończysz?

- Dzięki. W San Francisco jest kobieta, która go kupi.

- Ile krzeseł? Sześć?

- Tak. Cztery z nich już zrobiłem. Powiedziałem jej, że będę gotowy z zestawem w ciągu miesiąca i wtedy do niej zadzwonię i załatwię dostawę.

Kiwnął głową.

- Pięknie. Jeśli będziesz potrzebował kogoś, by jechał z tobą, zadzwoń do mnie.

Klepnąłem go w plecy.

- Dzięki, tato.

Z powrotem weszliśmy do domu i gdy wszedłem do mojej sypialni, znalazłem mamę gapiącą się na moją szafę.

- Co robisz, mamo?

Odwróciła się i spojrzała na mnie ze smutkiem w oczach.

- To już prawie rok, Ben. Musisz zrobić coś z rzeczami Amy.

Poczułem łzę kręcącą się w oku.

- Zrobię, mamo. Kiedy będę gotowy.

- Pomogę ci. Tylko zadzwoń i będę.

- Dzięki za ofertę, mamo. Ale kiedy wyrzucę jej rzeczy, chciałbym

zrobić to sam.

- Powinieneś to zrobić już dawno temu. Dlaczego przedłużasz swoją udrękę, Ben?

- Daj spokój. Czy chili nie jest już gotowe? - zapytałem, gdy ją objąłem i wyprowadziłem z pokoju.

Po zjedzeniu kolacji, wszedłem na werandę, usiadłem i rozdawałem cukierki dzieciom. To była dobra rzecz, że mama przyniosła te dodatkowe torebki cukierków, ponieważ wydawało się, że dzieci było o wiele więcej niż w zeszłym roku. Dochodziła dziewiąta i wyglądało na to, że nie było już żadnych dzieci na ulicy. Właśnie gdy wstawałem, by wejść do środka, zatrzymał się samochód Finna i on razem z Olivią wysiedli.

- Hej, brachu. - Uśmiechnąłem się, gdy podszedł do mnie i mnie przytulił.

- Powiedziałam 'tak'! - wykrzyknęła Olivia, gdy podniosła dłoń.

- To świetnie. Gratulacje. - Uśmiechnąłem się, gdy mocno ją przytuliłem.

- Mama i tata są w środku?

- Tak. Będę zszokowani.

Otworzyłem drzwi i pozwoliłem im wejść w pierwszej kolejności. Rodzice nie mieli pojęcia, że Finn miał zamiar się oświadczyć Olivii dziś wieczorem. Mogłem usłyszeć krzyk mojej mamy z kuchni i gdy wszedłem, wszyscy oni się przytulali.

- Ben, słyszałeś? Twój brat się żeni.

- Słyszałem, mamó. Już pogratulowałem im obojgu. - Uśmiechnąłem

się.

Siedzieliśmy wokół salonu przez kolejne kilka godzin i rozmawialiśmy. Moja mama i Olivia zaczęły rozmawiać o sprawach związanych ze ślubem, podczas gdy mężczyźni dyskutowali o sporcie.

* * *

Moja zmiana w straży pożarnej minęła bardzo szybko. Jestem pewien, że to z powodu tych wszystkich pożarów, które wybuchły w ciągu ostatnich trzech dni. Nastął czas, by wracać do domu, ale najpierw musiałem się zatrzymać w zakładzie, żeby odebrać więcej drewna. Stół, nad którym pracowałem, był skończony i jedyną rzeczą, którą musiałem zrobić, było wykonanie jeszcze dwóch krzesel. Gdy wreszcie dotarłem do domu, załadowałem drewno do garażu, a potem wziąłem gorący prysznic. Jutro mają być urodziny Juana i brygada zaprosiła mnie, bym poszedł z nimi świętować. W piątek planowałem kolację, a potem może poszedłbym na tę grupę wsparcia. Myślałem o Paisley przez cały tydzień i miałem nadzieję, że tam będzie. Wyłączyłem prysznic i wspiąłem się do łóżka. Fala samotności wkradła się do mojego wnętrza, gdy gapiłem się na pustą połowę łóżka, a potem zamknąłem oczy i odpłynąłem w sen.

Rozdział 11

Paisley

- Paisley, do mojego biura. - Kenny krzyknął przez drzwi otwartego gabinetu.

Wstałam z krzesła i ruszyłam do niego, a moi koledzy patrzyli się na mnie ze zmartwionymi wyrazami twarzy. Gdy tylko dotarłam do drzwi, Kenny polecił mi je zamknąć.

- Coś się stało? - zapytałam.

- Czy powiedziałaś jakiejś kobiecie, że nie powinna wychodzić za mąż za swojego narzeczonego ze względu na jego matkę?

- Och. - Zwęziłam oczy. - Powiedziała, że jej przyszła teściowa robi wszystko za swojego syna, włączając w to przygotowywanie mu lunchu i robienie mu prania. Robi wszystko z wyjątkiem uprawiania z nim seksu.

Kenny podniósł rękę.

- Nie rób tego.

- On jest trzydziestopięcioletnim mężczyzną, który nie potrafi funkcjonować na własną rękę. Po prostu powiedziałam jej, że musi usiąść i porozmawiać ze swoim narzeczoną, że musi być odpowiedzialny i mieć wkład w życie małżeńskie, a także potrzeby domowników i że jeśli się nie zgodzi, wtedy nie powinna za niego wychodzić.

Schował twarz w dłoniach.

- Zadzwoiła matka i złożyła skargę, ponieważ, najwidoczniej, narzeczona jej syna powiedziała mu, żeby zniknął.

- Dobrze dla niej. - Uśmiechnęłam się. - Czy naprawdę jest w tym problem, Kenny? Ponieważ marnujesz mój czas.

- Grozi, że nas pozwie, ponieważ powiedziała, że byłaś jedyną osobą, która rozbija związek jej syna.

Wywróciłam oczami.

- Oczywiście, że nam grozi, ponieważ lubi dyrygować innymi. Nie może nas pozwać.

- Chce, żebyś przekonała tamtą dziewczynę, by wróciła.

- Niech idzie do diabła! Nie przekonuję nikogo do niczego. Wykonałam swoją pracę i zostaję przy swojej odpowiedzi. A teraz jeśli mi wybaczysz, muszę iść do domu. - Wyszłam z biura Kenny'ego, wzięłam torebkę i wyszłam z budynku.

Gdy tylko weszłam przez drzwi, Romeo dumnie przedefilował przede mną po długim rozciągnięciu się. Wrzuciłam klucze do koszyka i spojrzałam na stacjonarną bieżnię znajdującą się w rogu salonu. Po tym jak przebrałam się w moje gimnastyczne ciuchy i zaczęłam biegać na bieżni, zadzwonił mój telefon.

- Hej, Piper. Co tam?

- Co to za hałas?

- Jestem na stacjonarnej bieżni.

- Och. Cóż, ja i Charlotte jedziemy do ciebie.

- Po co?

- By spędzić czas, zacieśniając siostrzane więzi. Wzięłam wino dla nas, a Charlotte wzięła swój sok.

Świetnie. Nie miałam ochoty na goszczenie u siebie kogokolwiek. Chciałam tylko wziąć kąpiel, zwinąć się w kłębek z Romeo i obejrzeć film. Zawsze był ukryty cel, gdy jedna z nich organizowała czas zacieśniania siostrzanych więzi.

- A jeśli wam powiem, że wychodzę dzisiaj wieczorem?

- Nie wychodzisz, więc nie uwierzyłybyśmy ci. Będziemy o dziesiątej.

Kliknięcie.

Zwiększyłam prędkość na bieżni, by spalić tę złość, którą czułam w tamtej chwili. Zanim się spostrzegłam, drzwi się otworzyły i weszły Charlotte i Piper. Kiedy zeszłam z bieżni, całkowicie pozbawiona tchu, Piper podała mi ręcznik leżący wcześniej na kanapie

- Dzięki. - Uśmiechnęłam się, gdy wytarłam pot z twarzy. - Muszę się przebrać. Ulotki są w szufladzie. - Za każdym razem, gdy robiłyśmy noc zacieśniania siostrzanych więzi, organizowałyśmy wino i jedzenie na wynos.

Przebrałam się ze spoconych gimnastycznych ciuchów w spodnie do jogi i koszulkę bez rękawów oraz umyłam twarz, żebym mogła poczuć się mniej odrażająco.

- Może pizza? Dawno jej nie jadłam - krzyknęła Charlotte z kuchni.

- Jestem na tak, ale w grę wchodzi tylko pizza na cienkim cieście - odpowiedziałam.

Kiedy z powrotem weszłam do kuchni, Piper podała mi napełniony przed chwilą kieliszek wina.

- Co jest powodem naszego spotkania? - zapytałam z ciekawością.

- Nic. Po prostu dawno nie spędzałyśmy razem czasu, a Piper nic nie robiła i ja też nie. Wiedziałyśmy, że będziesz w domu, więc pomyślałyśmy, że dlaczego nie miałybyśmy się spotkać dzisiaj.

- Więc, co nowego w kolumnie? - zapytała Piper, gdy nakryłyśmy do stołu.

- Niewiele. Pierwszy tydzień nowej *seks-kolumny* i ktoś wygraża się, że pozwie gazetę. - Roześmiałam się.

- Kto?

- Tylko apodyktyczna, nadopiekuńcza matka, która nie potrafi oderwać od matczynej spódnicy swojego trzydziestopięcioletniego syna.

- Czekaj. Jestem zdezorientowana - powiedziała Charlotte, gdy usiadła.

- Jego matka pytała cię o życie seksualne jej syna? Co ona zrobiła? Złapała go na masturbacji?

- Ugh. - Roześmiała się Piper.

- Nie! Jego narzeczona zapytała mnie, co powinna zrobić, odkąd jego matka robi dla niego wszystko, włączając w to całe jego pranie. Powiedziała, że jest kobietą biznesu i nie zamierza opiekować się dzieckiem. Odpowiedziałam jej po prostu, żeby z nim o tym porozmawiała i jeśli się nie zgodzi, wtedy powinna go zostawić. Zgaduję, że od niego odeszła, a przyszła teściowa narzeka i powiedziała, że ich rozbiłam.

- Jakie to jest pyszne! - Uśmiechnęła się Piper, podniósłszy do ust swoją szklankę z winem.

Po zapłaceniu dostawcy pizzy, położyłyśmy pudełko na środku stołu i

każda wzięła kilka kawałków.

- Powinnaś była zobaczyć tego gorącego strażaka, który był na izbie przyjęć kilka nocy temu – powiedziała Charlotte, gdy wgrzyła się w pizzę. – Widziałam go już wcześniej i przysięgam, że tym razem wyglądał bardziej seksownie i na bardziej umięśnionego.

- Dlaczego był na izbie przyjęć? - zapytałam.

- Sprawdzał co z facetem, którego wydostali z domu.

- To miłe – powiedziałam.

- Może powinnaś czasami wpaść na izbę przyjęć. - Mrugnęła.

- Nie, dzięki. Czuję się dobrze.

- Widziałam Elenę któregoś dnia. Była z jakimś facetem i to nie był Keaton. Wyglądała na bardzo zdenerwowaną, gdy mnie zobaczyła – powiedziała Piper.

- Ona i Keaton robią sobie przerwę.

- Wiem, ale nie wiedziałam, że umawianie się z innymi ludźmi podczas przerwy było wynegocjowane.

- Kto wie. Według Keatona jest mnóstwo kobiet do odkrycia.

Po tym jak to powiedziałam, wiedziałam, że będzie komentarz.

- I mężczyzn. - Uśmiechnęła się Charlotte, gdy uniosła szklankę soku.

Wywróciłam oczami i modliłam się, żeby rozmowa nie zaszła dalej. Gdy skończyłyśmy całą ogromną pizzę i butelkę wina oraz porozmawiałyśmy, Charlotte i Piper odjechały. Romeo poszedł za mną do łazienki, gdy ja zaczęłam kąpiel, a sam rozłożył się na dywaniku. Wskoczyłam i zanurzyłam się w wodzie, zastanawiając się, czy pójdę, czy

nie pójdę na tę grupę wsparcia jutrzejszej nocy. Ben wpadał i wypadał z mojej głowy przez cały tydzień, a ja nie wiedziałam, dlaczego. Tak, był gorący jak cholera, ale nawet jeżeli nie znaliśmy siebie nawzajem, to dzieliliśmy więź – łączył nas ten sam ból i cierpienie.

Rozdział 12

Ben

Piątek

Wstałem wcześniej i wyszedłem na mój zwyczajowy bieg. Gdy biegłem moją zwykłą trasą, przeszukałem plażę, głównie skupiając się na surferach, którzy byli w wodzie, mając nadzieję, że zobaczę Paisley. Jednak bez powodzenia. Mimo mojego wyężania wzroku, nie było jej tutaj. Gdy wróciłem do domu, wziąłem prysznic, przebrałem się i wszedłem do garażu, by zacząć robić ostatnie dwa krzesła do zestawu jadalnego. Dzień minął nieco szybko, a ja zacząłem się robić głodny. Gdy wyczyściłem garaż i siebie, skierowałem się do *Sunset Bar*. Gdy wszedłem do środka, David siedział na tym samym miejscu, co przez kilka ostatnich tygodni.

- Wróciłeś – powiedziałem, gdy usiadłem obok niego.

- Nie mogłem przestać myśleć o tej rybie i frytkach przez cały tydzień.

To straszne, że serwują je tylko w piątki.

- Hej, Ben. - Damian uśmiechnął się, gdy postawił butelkę piwa.

- Cześć, Damian – odpowiedziałem, gdy wziąłem napój.

- Jak minął ci tydzień? - zapytał David nonszalancko.

- Pracowicie. A jak twój?

- Również pracowicie, jak zwykle zresztą.

- Czym zajmujesz się zawodowo? - zapytałem z ciekawości.
- Jestem niezależnym doradcą biznesowym.
- Jakiego rodzaju biznesu?
- Głównie nieruchomości. Poszedłeś na spotkanie tydzień temu?
- Właściwie tak - odpowiedziałem, gdy Damian postawił przed nami nasze ryby z frytkami.
- Jak było?
- Było okej. Chociaż nie pozostałem niezauważony. Musiałem stanąć przed wszystkimi i powiedzieć o mnie i o Amy.
- To musiało być ciężkie.
- Nie było tak źle. Spotkałem tam dziewczynę.
Gdy odwrócił swoją głowę, by na mnie spojrzeć, kąciki jego ust uniosły się.
- Naprawdę? Kim ona jest?
- Ma na imię Paisley i jest w mniej więcej moim wieku. Jej mąż zmarł w dzień ich pierwszej rocznicy ślubu.
- Wow. Nawet nie mogę sobie tego wyobrazić. Utrata kogoś byłaby wystarczająco ciężka, ale w rocznicę ślubu? Biedna dziewczyna.
- To też był jej pierwszy raz tam. Czuła się tak niekomfortowo jak ja.
- Rozmawiałeś z nią? - zapytał.
- Trochę, a potem, następnego dnia, natknąłem się na nią na plaży. Szła surfować z jakimś facetem. Mam zamiar zaryzykować i powiedzieć, że to był jej brat, ponieważ wyglądali bardzo podobnie.
- Ciekawe. Nie jest to dziwne?

- Co? - zapytałem.

- Że wpadłeś na nią następnego dnia.

- Tak. Myślę, że to dość nieprawdopodobne.

- Idziesz dzisiaj na spotkanie? - zapytał David, gdy zjadł karbowaną frytkę.

- Nie wiem; zastanawiam się nad tym.

- Jeśli się nad tym zastanawiasz to powinieneś iść. Może ta dziewczyna - jeszcze raz, jakie jest jej imię?

- Paisley - odpowiedziałem.

- Właśnie. Może Paisley tam będzie.

- Tak. Może będzie.

Gdy spojrzałem na zegarek na ścianie i zobaczyłem, że jest 19:55, zapłaciłem mój rachunek i pożegnałem się z Davidem.

- Udanego tygodnia, David. Jestem pewien, że zobaczymy się w przyszłym tygodniu.

- Do widzenia, Ben. Udanego spotkania. - Uśmiechnął się.

Gdy wjechałem na parking centrum medycznego, zobaczyłem samochód Paisley. Uśmiechnąłem się. Była tutaj, a mi ulżyło, że się pojawiła. Wysiadłem z ciężarówki i w drodze do budynku zatrzymałem się przy jej samochodzie, ponieważ zauważyłem, że wciąż w nim siedzi. Gdy lekko stuknąłem w jej szybę, wyglądała na przestraszoną.

- Wszystko okej? - zapytałem.

Otworzyła szybę. Boże, Paisley była piękna.

- Hej. W porządku - odpowiedziała z dziwnym, ale słodkim wyrazem

twarzy.

- Idziesz na spotkanie? - zapytałem.

- Nie wiem. Wciąż się zastanawiam.

- Cóż, jest ósma i jestem pewien, że właśnie zaczęli – powiedziałem, gdy spojrzałem na mój zegarek.

- Jestem zaskoczona, że przyszedłeś z powrotem – powiedziała.

Mogłem stwierdzić, że była zdenerwowana.

- Właściwie to jestem zaskoczony, widząc tutaj *ciebie*.

- Tak, cóż, jeszcze nie przerobiłam tego budynku. - Uśmiechnęła się.

- Wiesz co? Ta grupa sprawia, że czuję się trochę niekomfortowo.

Dlaczego nie moglibyśmy tego ominąć i pójść na kawę? Wiesz, kawę na którą kazano nam iść zeszłej piątkowej nocy...

Paisley

Usiadłam w swoim samochodzie i przebiegłam górnym zębem wzdłuż mojej dolnej wargi, rozważając, czy iść, czy nie iść z nim na kawę. Ale tak naprawdę, co stało na przeszkodzie? Nie mogłam wyskoczyć z wymówką wystarczająco szybko, więc się zgodziłam. Ben uśmiechnął się i zapytał, gdzie chciałabym pójść.

- Na końcu ulicy jest Starbucks. Możemy tam pójść – powiedziałam, gdy wydostałam się z samochodu.

- A więc Starbucks. - Uśmiechnął się.

Mogłam powiedzieć, że zapowiadało się na jeden z tych niezręcznych momentów, w których żadne z nas nie wiedziało, co potem powiedzieć.

- Jak tam surfowanie w zeszłym tygodniu? - zapytał.

Wydałam westchnienie ulgi, że zaczął rozmowę.

- Było miło. Dobrze było znowu poczuć, jak się uderza w fale.

- Znowu?

- Tak. Nie surfowałam dużo, odkąd... - Spojrzałam w dół.

- Jeśli ja bym surfował, prawdopodobnie też bym długi czas tego nie robił⁸.

Spojrzałam w górę na niego i uśmiechnęłam się, bo wiedziałam, że zrozumiał.

- Mój brat, Keaton, ten facet, z którym byłam, naprawdę nie dał mi wyboru. Po prostu pojawił się w moim domu i wywlekł mnie stamtąd.

- Tak. Też mam jednego z takich braci, z tym wyjątkiem, że ma na imię Finn.

- Czy to nie jest po prostu irytujące, że rodzina myśli, że wie, co jest dla ciebie najlepsze?

- Strasznie irytujące. Moi rodzice i brat stale próbują mnie zmusić do wyjścia. Nie zdają sobie sprawy, że nie chcę, a jeśli będę chciał to dopiero wtedy to zrobię.

- Tak! Dokładnie. - Uśmiechnęłam się.

Dotarliśmy do Starbucksa i Ben przytrzymał dla mnie otwarte drzwi.

- Na co masz ochotę? Ja stawiam – powiedział.

- Nie. Mogę zapłacić za siebie.

⁸ Chodzi o to, że prawdopodobnie też nie surfowałby dużo... Rozumiecie, ta sama strata, ten ból...

- Wiem, że możesz, ale jestem facetem. Jak bym wyglądał przy ladzie, jeśli pozwoliłbym ci zapłacić za twoją własną kawę, zważywszy na to, że przyszliśmy razem. Muszę strzec mojej reputacji.

- A więc to tak? - Roześmiałam się.

- Tak.

- W porządku. Ale następna kawa idzie na mój rachunek.

- Będzie następna kawa? - Uśmiechnął się.

Potrząsnęłam głową, a wtedy była nasza kolej, by złożyć zamówienia. Gdy Ben wyciągnął swój portfel z kieszeni, zauważyłam, że wciąż nosi swoją obrączkę ślubną, tak jak ja. Wzięliśmy nasze kawy i siedliśmy przy stoliku przy oknie. Nie wiedziałam, co czułam w tamtej chwili. Byłam nerwowa, przestraszona, podekscytowana, szczęśliwa; wszystkie z powyższych.

- Kim jesteś z zawodu, Ben? - zapytałam śmiało.

- Jestem strażakiem. Pracuję dla *LAFD*⁹.

To wyjaśniało jego umięśnione ciało.

- A co ty robisz? - zapytał z uśmiechem.

- Piszę kolumnę w *L.A. Times*.

Podniósł głowę.

- Jakiego rodzaju kolumnę?

- Przyjaźnie i miłość. Nie oceniaj.

- Wow. To świetnie. Masz jakiś pseudonim pod którym piszesz swoją kolumnę?

- Nie zamierzasz mnie sprawdzać, prawda? - zapytałam.

- Nie. A powinienem?

9 Chyba już było gdzieś wcześniej wyjaśnienie. Los Angeles Fire Department – Straż Pożarna Los Angeles.

- Nie. - Roześmiałam się. - Piszę pod pseudonimem *Droga Paisley*.

- Ładnie. - Uśmiechnął się, wzięwszy łyk kawy.

- Więc zgaduję, że nigdy nie słyszałeś o *Drogiej Paisley*? - zapytałam z nadzieją, że nie słyszał.

- Nie, nie słyszałem. Ale myślę, że teraz zacznę subskrypcję *L.A. Times*¹⁰, więc będę mógł czytać twoją kolumnę.

- Ani mi się waź! - Roześmiałam się.

Śmiech. To było coś, czego nie robiłam od długiego czasu i poczułam się naprawdę dobrze.

- Kto cię nauczył surfowania? - zapytał.

- Sama się nauczyłam.

- Naprawdę?

- Tak. - Uśmiechnęłam się, gdy podniosłam kubek z kawą do ust. - Moja rodzina kocha plażę. Mama zabierała nas tam każdego weekendu, żeby odprężyć się od długiego tygodnia szkoły. Powiedziała nam, żebyśmy zapomnieli o szkole na jeden dzień i po prostu dobrze się bawili.

- Ile masz rodzeństwa?

- Troje. Dwie siostry i Keaton. Byłam przyzwyczajona do siadania na piasku i przyglądania się surferom trzymającym swoje deski na wodzie i wskakującym na nie. Myślałam, że to było takie świetne, jakbyś właściwie mógł jechać na fali i chciałam to zrobić. Moja przyjaciółka miała siostrę, która wyjechała na studia, więc pozwoliła mi użyć jej deski, bym poćwiczyła. Chciałam usiąść na mojej desce w wodzie i po prostu

¹⁰ Wprawdzie ta nazwa się odmienia, powinno być *L.A. Timesa*, ale zostawię już w oryginale. Każdy i tak wie, o co chodzi. Tak myślę...

obserwować ludzi. Przyglądałam się sposobowi, w jaki ustawiają swoje stopy i ciała, by utrzymać równowagę. Zajęło to jakiś czas, ale nauczyłam się i pokochałam to. Kiedy Keaton był wystarczająco duży, nauczyłam go surfować. Teraz surfing jest wszystkim, co robi.

- Wow. Świetna historia, Paisley. On nie pracuje?

- Projektuje strony internetowe i pracuje w domu. Jest naprawdę mądry. Prawie na poziomie geniusza, kiedy mowa o technologii. Ma dwadzieścia jeden lat i konto bankowe kogoś, kto pracuje przez czterdzieści-ileś lat.

- Poważnie?

- Tak. Myślę, że mógłbyś tak mieć, gdybyś mieszkał w domu z rodzicami, a oni nie kazaliby ci za nic płacić.

- Zgaduję, że jesteś z nim naprawdę blisko.

- Jestem. Nie zrozum mnie źle, z moimi siostrami też jestem blisko. Ale Keaton i ja dzielimy specjalną więź. Może przez surfowanie, którego go nauczyłam.

Rozdział 13

Ben

Miło było pić kawę i siedzieć naprzeciwko Paisley. Stawała się moją przyjaciółką. Czy chciałem przyjaciółki? Czy w ogóle potrzebowałem innej przyjaciółki? Nie. Ale Paisley była inna. Ona rozumiała.

- Codziennie biegasz? - zapytała.

- Tak. To ważne, żeby utrzymać formę w mojej pracy.

- Zwykłam biegać każdego poranka. Tak naprawdę biegałam tą samą trasą co ty.

- Naprawdę? Może widzieliśmy się, wymijając się? Już nie biegasz?

- Nie. Odkąd oszedł mój mąż, już nie. To zbyt ciężkie od tamtego dnia.

Moje serce złamało się w pół z jej powodu.

- Przykro mi.

- Dzięki - powiedziała, gdy się odwróciła.

Pomyślałem, że nie chciała, żebym zobaczył łzy w jej oczach.

- Wciąż jest ciężko, wiesz... - powiedziała.

- Wiem, że jest. Jest bardzo ciężko i trudno jest przebrnąć przez dzień, gdy wszystkim na co masz ochotę jest wejść do łóżka i już nigdy z niego nie wyjść.

Spojrzała mi prosto w oczy, gdy to powiedziałem i posłała mi mały

uśmiech.

- Dokładnie.
- Nie chciałbym być bezczelny, ale ile lat miał twój mąż?
- Dwadzieścia siedem.
- I miał zawał serca?
- Tak. Rozległy zawał serca.

Nie mogłem powstrzymać potrząsania głową.

- Moja żona, Amy, miała dwadzieścia osiem lat, gdy zmarła na raka.
- Przykro mi, Ben. Jaki rodzaj raka miała?
- Szyjki macicy. Zdiagnozowano go rok wcześniej, przeszła przez chemioterapię, ale to nie wystarczyło.

- Tak mi przykro. Czasami po prostu nie chce mi się żyć. W jednej chwili spotykasz osobę, z którą chciałeś spędzić resztę życia, a w następnej coś wyrywa ją od ciebie, jak gdyby nigdy nic.

- Wiem. To niewiarygodnie smutne.

Oboje siedzieliśmy tam przez parę chwil w ciszy, dopóki nie rozległo się pukanie w okno, a Paisley ukryła twarz.

- Świetnie. Po prostu świetnie.

Dziewczyna, która zapukała w okno, weszła do środka i podeszła do naszego stolika.

- Hej, Paisley. Co słyszeć? - Uśmiechnęła się.

Paisley spojrzała w górę na nią i na faceta, z którym była.

- Piper. Co ty tutaj robisz?

Dziewczyna nazwana Piper popatrzyła na mnie i wyciągnęła dłoń.

- Cześć, jestem Piper, siostra Paisley, a to mój narzeczony, Liam.

- Ach, bardzo mi miło. Jestem Ben.

Piper spojrzała na Paisley, a potem z powrotem na mnie.

- Ben, jak Ben z grupy wsparcia?

- Tak. Ten Ben. – Zachichotałem.

Byłam zawstydzona, że moja siostra mnie zobaczyła. Dlaczego? Ponieważ teraz pójdzie i rozpowie plotkę reszcie rodziny, a oni będą zadawać miliony pytań i robić z tego wielką sprawę.

- Myślałam, że nie planujesz iść z powrotem na tę grupę wsparcia? - zapytała Piper.

- Zmieniłam zdanie – powiedziałam, gdy posłałam jej fałszywy uśmiech.

- Och.

- Usiądźcie i dołączcie do nas – zaproponował Ben.

- Nie. Nie mogą. Jestem pewna, że tylko wpadli, by wziąć kawy na wynos, ponieważ mają do załatwienia sprawy związane ze ślubem. Prawda?

- Masz rację, jak zwykle, siostrzyczko. Tak bardzo byśmy chcieli zostać, Ben, ale musimy już iść. Miło było cię poznać. Paisley, zadzwonię do ciebie.

- Jestem pewna, że zadzwonisz. - Uśmiechnęłam się.

Opuścili Starbucks, a ja spojrzałam na Bena.

- Wyglądałaś na bardzo zmartwioną, gdy zobaczyłaś swoją siostrę.

- Mogę zagwarantować, że stoi na zewnątrz, prowadząc trzyosobową

konferencję z Keatonem i Charlotte, a to że pijemy kawę właśnie zmieniło się w wielką sprawę.

- Ach. Całkowicie to rozumiem. Moja rodzina jest taka sama.

- Moi nie potrafią dochować tajemnicy. Bez względu na to jak bardzo obiecują, zawsze wszystko wypapłają.

- Słyszałem, że wspomniałaś o ślubie. Pobierają się? - zapytał.

- Tak. Niedawno się zaręczyli.

- Tak samo mój brat, Finn.

- Ja mam jeszcze lepiej. Charlotte poinformowała, że jest w ciąży tego samego dnia, co Piper ogłosiła swoje zaręczyny.

- Auć. Podwójny cios nie jest dobry. Jak się z tym czujesz? Czekaj... nie odpowiadaj. Mogę się założyć, że na zewnątrz cieszysz się ich szczęściem, ale w głębi duszy jesteś zrozpaczona i zraniona, ponieważ ciężko jest usiąść i patrzeć na szczęście innych ludzi, gdy ty jesteś przygnębiona, bo twoje szczęście się od ciebie oderwało.

Wow. Łzy wypełniły moje oczy, gdy tam siedziałam i słuchałam prawdy. Musiałam się odwrócić i spojrzeć na okno, zanim zrobiłam z siebie głupka.

- W porządku, Paisley - powiedział, gdy sięgnął przez stół i położył dłoń na moim ramieniu. - Czułem się tak samo i nikt nigdy nie zrozumie albo nie będzie mógł zrozumieć, dopóki sam nie doświadczy tego, co my.

Jego dotyk. Uczucie jego dłoni na mojej skórze. Dobrze było ponownie czuć męski dotyk i to mnie przeraziło. Nie zabrałam swojego ramienia, bo dobrze rozumiał i nie chciałam zranić jego uczuć. To był gest. Prosty sposób

na powiedzenie, że wszystko jest okej.

- Masz rację. – To były jedyne słowa, na jakie się zdobyłam.

Nagle mój telefon zadzwieczył z SMS-em od Keatona.

Keaton: Co robisz dziś wieczorem, siostra?

Wtedy przyszedł kolejny od Charlotte.

Charlotte: Hej, tylko sprawdzam, czy wszystko w porządku. Co robisz?

I ostatnia wiadomość od mojej mamy.

Mama: Cześć, kochanie. Chciałam sprawdzić, jak mija Ci tydzień. Co teraz robisz?

Potrząsnęłam głową i wywróciłam oczami.

- Widzisz, mówiłam ci – powiedziałam, gdy podniosłam telefon i pokazałam mu SMS-y.

- Nie żartowałam. – Zachichotał.

- O, nie. Nie żartuję na tematy związane z moją rodziną. - Roześmiałam się.

- Masz coś przeciwko? - zapytał, gdy wziął telefon z mojej ręki. – Chcę zapisać mój numer w twoich kontaktach, na wypadek gdybyś chciała o czymś porozmawiać.

Uśmiechnęłam się do niego, gdy z powrotem oddał mi telefon. Gdy wzięłam go z jego ręki, nasze palce lekko się dotknęły i fala hysterii przepłynęła przez moje ciało.

- Co jeszcze robisz poza byciem strażakiem i codziennym bieganiem? - zapytałam.

- Robię meble.

- Prawdziwe meble? - zapytałam.

- Tak. Prawdziwe meble. - Zachichotał.

- To świetnie. Musisz być bardzo utalentowany i mieć dużo cierpliwości do czegoś takiego.

- To sprawia, że jestem zajęty.

Spojrzałam na zegarek w moim telefonie. Była jedenasta.

- Wow. Nie mogę uwierzyć, że już jest jedenasta - powiedziałam.

- Naprawdę? Czas szybciej płynie, gdy się dobrze bawisz. - Uśmiechnął się.

Oboje wstaliśmy z naszych miejsc i poszliśmy ulicą do naszych samochodów. Gdy odblokowałam drzwi mojego samochodu, Ben otworzył je dla mnie.

- Dziękuję. - Uśmiechnęłam się.

- Nie ma za co. Dzięki za kawę.

- Nie ma sprawy. Było miło.

- Było. Bądź ostrożna, jadąc do domu i mam nadzieję, że cię jeszcze kiedyś zobaczę.

- Ja też. Dzięki jeszcze raz, Ben.

- Pa, Paisley.

Weszłam do samochodu i zatrzasnęłam drzwi. Gdy wycofałam, spojrzałam w lusterko wsteczne, a on mi lekko pomachał. Uśmiechałam się przez całą drogę do domu.

Rozdział 14

Paisley

Po wypaleniu papierosa z powrotem weszłam do domu i pogłaskałam Romeo, gdy skończył swoje śniadanie. Zeszłej nocy nie spałam, ponieważ mój umysł ścigał się z rozmowami Bena i moimi. Wydawał się być naprawdę miłym facetem, nie wspominając o tym, że był gorący. Czułam się winna, że tak o nim myślałam w mojej głowie. Nalałam kolejny kubek kawy, gdy usiadłam przy swoim biurku. Wyciągnęłam blad różową papeterię, pióro i zaczęłam pisać mój cotygodniowy list.

Najdroższy mężu!

Znowu szalony tydzień. Kenny powiedział, że gazeta może zostać pozwana, ze względu na pytanie, na które odpowiedziałam i które widocznie doprowadziło do tego, że para zerwała ze sobą. Nie mieli podstawy, na której mogliby się oprzeć, więc się nie przejmuję. Nigdy w to nie uwierzysz, ale Piper wychodzi za mąż, a Charlotte będzie miała dziecko. Niedługo będę ciocią. Jestem szczęśliwa i smutna w tym samym czasie. Wiesz, że cieszę się szczęściem moich sióstr, ale jestem smutna, bo nie ma Cię tutaj, byś mógł świętować z nami te wiadomości. Poza tym, tak naprawdę nic się nie dzieje. Tęsknię za Tobą tak bardzo, że to rani każdego dnia. Próbuje. Przysięgam, że próbuję, ale po prostu nie wiem, jak mam dalej żyć. Myślę, że to dlatego, że nie chcę dalej żyć. Byłeś moim życiem, mieliśmy tak dużo planów i po prostu nie mogę o tym zapomnieć.

Do następnego tygodnia!

Na zawsze kochająca,

Paisley

Z oka spadła łza, gdy złożyłam papier i włożyłam go do koperty. Wrzuciłam ją do szuflady i otworzyłam laptopa, żeby zacząć pracować. Pierwsze pytanie i niespodzianka: było od faceta. Nie znałam zbyt wielu facetów zadających pytania.

Droga Paisley!

Bardzo lubię pewną dziewczynę, ale ona ma chłopaka. Ona i ja pracujemy razem i któregoś dnia powiedziała mi, że chciałyby pójść ze mną na randkę. Gdy zapytałem ją o jej chłopaka, powiedziała, że spędzają więcej czasu na zrywaniu niż na byciu ze sobą. Bardzo chciałbym z nią wyjść, ale denerwuję się, bo nie chciałabym jej zranić. Tak naprawdę to nie wiem, czego ona ode mnie oczekuje i nie wiem, czy to dobry pomysł, by ją zaprosić, zwłaszcza że ma chłopaka. Proszę, pomóż.

Pozdrawiam,

Zdezorientowany

~*~

Drogi Zdezorientowany!

Rozumiem z czego wychodzisz i to źle z jej strony, że powiedziała Ci to, co powiedziała. Musisz z nią porozmawiać i powiedzieć jej, że tak bardzo jak chciałbyś z nią wyjść, tak ona w rzeczywistości ma chłopaka

i to nie jest dobry pomysł. Musisz także bliżej przyjrzeć się tej dziewczynie. Jeśli właśnie ma chłopaka, a chce z Tobą wyjść, co to mówi o jej charakterze? Jeśli ona i jej chłopak zerwali, to co innego. Ale nie proponowałabym tego, dopóki wciąż są razem.

Gdy miałam zacząć odpowiadać na następne pytanie, przyszła wiadomość od Keatona.

Keaton: Otwórz drzwi. Przyniosłem nam śniadanie.

Wywróciłam oczami i westchnęłam, ponieważ cholernie dobrze wiedziałam, dlaczego stoi tam przed moimi drzwiami o ósmej rano.

- Serio, Keaton? Wiem, dlaczego tu jesteś.

- Nic nie wiesz. - Uśmiechnął się i podszedł prosto do stołu. - Chcę zjeść śniadanie z moją siostrą. Czy proszę o zbyt wiele?

Poszłam za nim i wzięłam dwa talerze z szafki.

- Nie odpowiedziałaś na mojego SMS-a zeszłej nocy - powiedział, gdy otworzył brązową torbę i wyciągnął dwa styropianowe opakowania.

- Byłam zajęta.

- Słyszałem. Przyniosłem ci grzybowy, cebulowy i serowy omlet z pełnoziarnistym tostem.

- Dzięki.

- Rozłóż te tosty. Powiedz mi, jak minęło twoje spotkanie - powiedział, gdy usiadł.

- Było miło. Mieliśmy bardzo miłą rozmowę.

- Miło? - zapytał, gdy spojrzał na mnie i wziął gryz swojego tostu - Ile ty masz lat? Pięćdziesiąt? Kto mówi 'było miło' poza mamą?

- W porządku. Było świetnie. Świetnie było w końcu porozmawiać z kimś, przed kim mogłam się otworzyć i kto mógł otworzyć się przede mną. Z kimś, kto zrozumiał, dlaczego nie chcę wychodzić i robić rzeczy, które kiedyś zwykłam robić. Z kimś, kto nie patrzy na mnie z litością, bo wie, jak to jest być postrzeganym w ten sposób. Z kimś, kto mówi mi, że to w porządku czuć się tak jak ja.

- Rozumiem - powiedział, gdy zjadł swój omlet. - Ale nigdy nie patrzę na ciebie z litością. Wiesz o tym.

- Zapisał swój numer w moim telefonie. - Uśmiechnęłam się, gdy przygryzłam swoją dolną wargę.

- Masz zamiar do niego zadzwonić?

- Nie.

- Jesteś dziwna. Dlaczego nie?

- Nie wiem.

Odłożył swój widelec i sięgnął po kolejny kawałek tostu.

- Dał ci swój numer, bo chciał, żebyś do niego zadzwoniła. Jestem facetem. Wiem takie rzeczy. Jeśli do niego nie zadzwonisz, wtedy poczuje się odrzucony i niewarty ciebie. Czy to jest to, czego chcesz?

- Zamknij się. - Roześmiałam się, gdy rzuciłam w niego kawałkiem tostu.

Posłał mi ironiczny uśmiezek i skończyliśmy nasze śniadanie. Gdy już wychodził, podniósł Romeo i dał mu buziaka.

- Och, przy okazji, przyprowadzę kogoś na jutrzejszy rodzinny obiad.

- Kogo? Elenę?

- Nie. Wciąż mamy przerwę. Ma na imię Brielle i jest naprawdę cholernie gorąca.

- To było bardzo miłe, Keaton. – Spojrzałam gniewnie.

- Okej, ma więcej zalet niż ta, ale nie mogę ci powiedzieć, ponieważ jeszcze nie jestem pewien. Jest po prostu świetna.

Jego entuzjazm w stosunku do tej dziewczyny nie był dla mnie niczym nowym. Zachowywał się w ten sposób w stosunku do wszystkich nowych dziewczyn, które spotkał w przeciągu lat. Ale z jakiegoś powodu myślałam, że Elena była dla niego kimś innym.

- Świetnie. Nie mogę doczekać się aż ją poznam – powiedziałam, gdy podeszłam z nim do drzwi.

- Wyczuwam jakiś sarkazm w twoim tonie. Do zobaczenia jutro, Paisley. – Pomachał mi na pożegnanie.

Posłałam mu mały uśmiech i zamknęłam drzwi. Romeo puszył się i otarł się o mnie swoim ciałem. Spojrzył na mnie tymi wielkimi niebieskimi oczami i miauknął. Pochyliłam się i podniosłam go, przyciągając do siebie, gdy wyglądałam przez okno i myślałam o Benie.

Ben

Gdy otworzyłem oczy, pierwszą myślą, która przyszła mi do głowy

była Paisley. Wczorajsza kawa była świetna, a rozmowa nawet lepsza. Była piękną i uroczą kobietą, która wciąż cierpiała z powodu śmierci męża, tak jak ja z powodu śmierci Amy. Przynajmniej mogłem dzielić się swoimi myślami i bólem z kimś, kto rozumiał. Z pewnością nie zasługiwała na tą przykrość w życiu, podobnie jak ja. Wyszedłem się z łóżka, założyłem moje ciuchy do biegania i skierowałem się w kierunku pomostu, by pobiegać. Gdy biegałem i słuchałem mojego iPoda, rozejrzałem się i zobaczyłem Davida biegnącego obok mnie. Wyciszyłem iPoda i wyciągnąłem z uszu słuchawki.

- Hej - powiedziałem.

- Hej, Ben. Widziałem cię parę metrów dalej. Nie chciałem ci przeszkadzać. Wyglądałeś, jakbyś był pogrążony w myślach. Zobaczyłem, że jednak mnie dostrzegłeś.

- Zawsze tutaj biegasz? - zapytałem.

- Nie. Znudziłem się już moją zwykłą trasą, więc zdecydowałem się wypróbować pomost. Lata temu miałem w zwyczaju tutaj biegać. Wstaję i wychodzę każdego poranka przed pracą. Nie przeszkadza ci towarzystwo?

- Nie. Wcale.

- Byłeś na kolejnym spotkaniu, po tym jak opuściłeś bar? - zapytał

David.

- Miałem iść, ale... Pamiętasz tę dziewczynę, Paisley, o której ci opowiadałem?

- Tak.

- Siedziała w swoim samochodzie, nie do końca pewna, czy chce iść, czy nie iść, więc zamiast tego poszliśmy na trzygodzinną kawę i

rozmawialiśmy.

David odwrócił głowę i spojrzał na mnie z uśmiechem na twarzy.

- Serio? I jak było?

- Człowieku, było świetnie! Jest niesamowitą dziewczyną.

- Odnoszę wrażenie, że ją lubisz.

- Jest piękna, mądra i naprawdę miła. Mamy wiele wspólnego i rozumiemy się nawzajem ze względu na okoliczności. Chyba przepadłem.

- To świetnie! - David uśmiechnął się, gdy poklepał mnie po plecach. - Masz zamiar ponownie się z nią zobaczyć?

- Dałem jej mój numer na wypadek, gdyby kiedyś chciała, albo potrzebowała porozmawiać. Więc zobaczymy się, jeśli zadzwoni.

- Nie masz jej numeru?

- Nie. Nie chciałem naciskać, albo sprawić, że czułaby się niekomfortowo.

- Prawdopodobnie to dobry pomysł. Jestem pewien, że zadzwoni.

Przebiegliśmy razem całe osiem kilometrów, a potem skierowałem się w stronę domu. To dziwne, że powiedziałem Davidowi o takich rzeczach. Może zrobiłem to, ponieważ czasami wygodniej jest porozmawiać z kimś, kogo ledwie znasz niż z rodziną i przyjaciółmi, z którymi jesteś blisko.

Gdy byłem w garażu, szlifując jedno z krzesel, przyjechał Brady.

- Cześć, brachu! - Uśmiechnąłem się.

- Dobrze wyglądasz, Ben - powiedział, gdy przejechał ręką po stole, który zrobiłem.

- Dzięki. Co cię tu przywiodło?

- Musiałem wydostać się z domu – powiedział, gdy zapalił papierosa. –

Linda i ja znowu kłóciliśmy się o jej wydatki.

Spojrzałem na niego i uśmiechnąłem się.

- Zawsze się o to kłóćcie.

- Wiem. Gdyby miała pracę na cały etat, może tak bardzo bym się tym nie przejmował. Ale według niej to się nie opłaca z moimi godzinami pracy, a poza tym ciężko znaleźć żłobek dla Kary; Linda ledwo wyrabia się z czymkolwiek, pracując na część etatu.

- To prawda. Nasze godziny i zmiany w pracy są ciągle modyfikowane.

Dalej szlifowałem, podczas gdy on dawał upust swoim emocjom związanym z żoną. Nie zdawał sobie sprawy z tego, że był szczęściarzem, mając ją przy sobie, żeby choćby się z nią kłócić.

- Wiesz, Brady, doceniaj Lindę. Spójrz na mnie i na to, co się stało. Życie jest za krótkie, żeby się kłócić o takie sprawy. Wiele par nie zdaje sobie z tego sprawy aż jest już za późno i nie mają się z kim kłócić.

- Facet, jesteś przygnębiającą osobą.

Spojrzałem na niego z ironicznym uśmieszkiem.

- Mam rację i ty to wiesz.

Westchnął, gdy zgasił papierosa.

- Linda zaprosiła cię jutro wieczorem na kolację koło szóstej. Robi twoją ulubioną pieczeń i czosnkowe puree ziemniaczane.

- Powiedz Lindzie, że będę. - Uśmiechnąłem się.

Poklepał mnie po ramieniu, uśmiechnął się i udał się do swojego domu.

Skończyłem jedno krzesło, a przed jego pomalowaniem, chciałem zrobić

ostatnie. Zajęło mi to cały dzień plus wieczór. Już prawie byłem gotowy wskoczyć pod prysznic, żeby się umyć, gdy przyszła wiadomość tekstowa od numeru, którego nie rozpoznałem.

Paisley: Cześć, Ben, tu Paisley Logan. Może to dziwne, że pytam, ale czy chciałbyś pójść ze mną surfować jutro rano?

Uśmiechnąłem się, gdy odpowiedziałem.

Ja: Cześć, Paisley. Z przyjemnością, ale tylko jeśli obiecasz, że mnie nauczysz.

Paisley: Byłabym szczęśliwa, mogąc Cię uczyć. Mam dodatkową deskę, którą wezmę. Musimy się spotkać trochę później, bo nie chcę wpaść na mojego brata, Keatona. Więc, spotkajmy się może na plaży przy chodniku o dziewiątej. Co ty na to?

Ja: Idealnie. Do zobaczenia jutro.

Paisley: Miłego wieczoru, Ben.

Ja: I nawzajem, Paisley.

Natychmiast zapisałem jej numer w telefonie. Nie mogłem uwierzyć, że

właśnie do mnie napisała, bo w ogóle nie spodziewałem się tego po niej. Byłem zadowolony przez resztę nocy i nie mogłem się doczekać, aż ją rano zobaczę.

Rozdział 15

Paisley

Gdy usiadłam na kanapie, wtuliłam się w koc, a Romeo zwinął się w kłębek obok mnie. Nie mogłam uwierzyć, że właśnie zapytałam Bena, czy poszedłby ze mną surfować. Może śniadanie, lunch, kolacja byłyby bardziej odpowiednie. Cholera. *Kto robi coś takiego?* Kto pyta kogoś, kogo ledwo zna, czy poszedłby surfować? Westchnęłam i pomyślałam o czymś innym. Co się stało to się nie odstanie i jutro rano będę uczyć Bena Prestona surfowania. Gdy sięgnęłam po laptopa i go włączyłam, Romeo się zirytował, że przeszkadzam mu w drzemce i zeskoczył. Przenosząc laptopa na kolana, otworzyłam kolejne pytanie do *Drogiej Paisley*.

Droga Paisley!

Ostatnio poznałam faceta, którego nazwę Tom. Spotkaliśmy się w klubie i wymieniliśmy się numerami telefonów. Tańczyliśmy, rozmawialiśmy i całowaliśmy się, ale równie szybko to minęło. Parę dni później zadzwonił do mnie i spytał, czy chciałabym pojechać z nim w podróż służbową jako jego weekendowa dziewczyna. Zapytałam, co rozumie przez „weekendową” dziewczynę, a on powiedział, że wymagałoby to zachowywania się stosownie do sytuacji, uprawiania z nim seksu podczas wycieczki, a on by za wszystko zapłacił i kupował mi, cokolwiek bym chciała. Nikt tego przedtem nie zrobił i zastanawiam się

nad pojechaniem z nim. Lubię go i dobrze się bawiliśmy w klubie. Czy wspominałam, że jest żonaty? Nie wiem, co robić.

Proszę, pomóż.

Ogarnięta Pożądaniem

~*~

Droga Ogarnięta Pożądaniem!

Po pierwsze, kluczowym słowem tutaj jest „żonaty”. Jest żonaty, co oznacza „łapy precz”. Już sam fakt, że jest żonaty i chce Cię wziąć jako weekendową dziewczynę, żebyś uprawiała z nim seks, krzyczy jakim jest dupkiem. Pomyśl o jego żonie i jak ty byś się czuła, gdyby Twój mąż miał zrobić to Tobie. To brzmi, jakby robił coś takiego regularnie i ciągle, tylko dla dreszczyku emocji. Ostatecznie poczujesz się zraniona, więc radziłabym Ci nie rozmawiać z nim ponownie. Jest wadliwy jako mężczyzna i wiem, że masz dla siebie więcej szacunku niż on myśli, że masz.

Zatrzasnęłam laptopa, podniosłam Romeo i poszłam do łóżka. Już wiedziałam, że nie będę spała przez całą noc, myśląc o Benie i jutrzejszej przygodzie z surfowaniem.

- Miau. Miau. Miau.

Otworzyłam oczy, by zobaczyć Romeo patrzącego mi się w twarz i krzyczącego, że jest głodny. Gdy zerknęłam na zegarek i zobaczyłam, że była

siódma, wyskoczyłam z łóżka, skierowałam się do kuchni po kawę i puszkę *Fancy Feast*. Romeo poszedł za mną i stanął przy swojej misce w oczekiwaniu na otworzenie puszkę i wrzucenie jedzenia do miski. Zabierając telefon i papierosy, udałam się do garażu, żeby zapalić. Nic ważnego nie znajdowało się w mojej skrzynce mailowej, co zawsze było dobre. Nie było żadnych nieodebranych połączeń ani SMS-ów od kogokolwiek z rodziny. Wiedziałam, że Keaton będzie dzisiaj na plaży około szóstej lub siódmej, tak jak zazwyczaj był, więc umówienie się z Benem na dziewiątą było bezpieczne. Wystarczająco złe było to, że będę dzisiaj przesłuchiwana na rodzinnym obiedzie. Po tym jak się przebrałam i spakowałam swój plecak, wzięłam obie deski do surfowania, przymocowałam je do dachu samochodu i pojechałam na plażę. Mój żołądek wykonywał salta i czułam, że powiem coś głupiego, jak zobaczę Bena. Gdy wjechałam na parking, zobaczyłam ciężarówkę Bena i wolne miejsce obok niego. Zaparkowałam, a on właśnie wysiadał z samochodu.

- Hej. - Uśmiechnął się.

- Hej. Właśnie przyjechałeś? - zapytałam, gdy wyszłam z auta.

- Tak. Tylko wjechałem na parking, gdy zobaczyłem, że zatrzymujesz się obok.

Podszedł i pomógł mi rozwiązać deski z dachu. Otworzyłam tylne drzwi i wyciągnęłam plecak. Gdy zakładałam skafander, nie mogłam nie zauważyć w co był ubrany Ben.

- Szorty do surfowania? - Uśmiechnęłam się.

- Zrobiłem małe poszukiwania i poszedłem do sklepu zeszłego

wieczora. Chciałem być przygotowany.

Podaliśmy mu jego deskę i wzięłam swoją. Gdy skierowaliśmy się z plaży do wody, przeskanowałam wzrokiem teren w poszukiwaniu Keatona. Było zimniej niż w normalny dzień, co było dobre; nikogo nie było na plaży, więc mieliśmy wodę prawie tylko dla siebie.

- Nie boisz się zmarznąć, prawda? - zapytałam.

- Wcale.

- To dobrze. Woda może być trochę zimna o tej porze roku.

Sapnęłam, gdy ściągał swój granatowy t-shirt. Widok jego kaloryfera, linii V i ścieżki podniecił mnie. Ben Preston, strażak, był bardziej seksowny niż myślałam. Powróciłam do rzeczywistości i próbowałam utrzymać moje hormony pod kontrolą, zanim uderzyliśmy w wodę.

Położyliśmy nasze deski na wodzie i powiedziałam mu, żeby wiosłował i robił to co ja. Gdy tylko odpłynęliśmy wystarczająco daleko od brzegu, usiadłam na desce i dałam mu kilka rad. Poczułam zażenowanie, bo przez cały czas, gdy mówiłam, on uśmiechał się do mnie.

- Fala nadchodzi. Najpierw przyglądaj się mi, a potem możesz złapać następną.

- Będę bardziej niż szczęśliwy, mogąc ci się przyglądać. - Uśmiechnął się.

Gdy tylko poczułam przyciąganie fali, wstałam.

- Woo hoo - krzyknęłam. Gdy fala się skończyła, z powrotem przyplłynęłam do miejsca, w którym znajdował się Ben.

- Wow. To było niesamowite. - Uśmiechnął się.

- Dziękuję. Jesteś gotowy?

- Tak, tak myślę.

- Okej. Obserwuj grzbiet fali i gdy powiem 'dawaj', zacznij płynąć w jego kierunku. Pamiętaj, żeby mieć plecy wygięte w łuk tak, żebyś uniknął zanurzenia w wodzie przodu deski. Musisz trzymać ją na odpowiednim poziomie.

- Okej. Zapamiętam.

- Start. - Uśmiechnęłam się, gdy oboje wiosłowaliśmy w kierunku fali.

Gdy miała się już rozbić, krzyknęłam na Bena.

- Wskakuj, teraz!

Wyskoczył, stanął i płynął po fali przez parę sekund, a potem przewrócił się. Nie mogłam powstrzymać śmiechu, bo przypomniałam sobie Keatona.

- Potrzeba dużo praktyki - powiedziałam, gdy podpłynęłam do niego.

Ben

Woda była zimna, ale nie przejmowałam się tym. Przyglądanie się surfującej Paisley było ekscytujące. I to na wiele sposobów. Nigdy wcześniej nie znałam dziewczyny, która by surfowała i było to sporą atrakcją. Gdy fala runęła na mnie, straciłem równowagę; nie przejmowałam się, bo przez kilka sekund adrenalina, która wstrząsnęła moim ciałem była niesamowita. To był napływ uczucia, którego nigdy przedtem nie zaznałem.

- Chcę kontynuować. - Uśmiechnąłem się.

Również się uśmiechnęła i chwytaliśmy fale przez kolejne kilka godzin. Uczyłem się, a Paisley powiedziała, że robiłem to świetnie, jak na kogoś, kto nigdy wcześniej nie surfował. Dopłynęliśmy do brzegu i wytarliśmy się w nasze ręczniki. Paisley rozebrała się ze swojego skafandra, a ja nie mogłem powstrzymać się od przyglądania się jej ciału w bikini. Cholera, była gorąca. Narzuciła bluzę z kapturem na swoją górę od bikini i włożyła spodnie do jogi, ponieważ powietrze było chłodne.

- Dziękuję, Paisley, że zaproponowałaś mi surfing. Naprawdę się cieszę.

- Nie ma sprawy. Dzięki, że mi towarzyszyłeś. - Uśmiechnęła się.

Wyciągnąłem telefon z plecaka i zobaczyłem, że była 10:30.

- Jesteś głodna? Moglibyśmy pójść na jakieś śniadanie.

- Tak właściwie to umieram z głodu. Śniadanie brzmi świetnie.

Wzięliśmy nasze plecaki i deski i skierowaliśmy się do samochodów.

Gdy szliśmy po piasku, zobaczyłem Finna i Olivię, gapiących się na mnie kilka metrów dalej.

- Świetnie – powiedziałem.

- Co?

- Mój brat i moja przyszła bratowa gapią się na nas.

- Och. Złapani na gorącym uczynku, tym razem przez *twoją* rodzinę. -

Uśmiechnęła się.

- Ben? - powiedział Finn, gdy spojrzał na mnie dziwnie, a potem na Paisley. - Surfowałeś?

- Hej, Finn. Cześć, Olivia – powiedziałem, gdy pochyliłem się i

pocałowałem ją w policzek. – Tak, surfowałem. To jest Paisley, była dzisiaj moją nauczycielką. Albo przynajmniej próbowała mnie uczyć.

- Świetnie mu szło. - Roześmiała się, gdy potrząsnęła ręką Finna i Olivii.

- Cóż, musimy już iść. Zadzwoń do ciebie później – powiedziałem, gdy zacząłem odchodzić.

- No myślę! - Finn wskazał na mnie.

Westchnąłem i spojrzałem na Paisley, która ironicznie się do mnie uśmiechała.

- Wiem, co w tej chwili myślisz. To tak jakbyśmy mieli jakiś sekretny romans i właśnie zostaliśmy przyłapani. Ale rozumiem to – powiedziała, gdy dała mi szturchańca. – Będę tematem rozmów w twojej rodzinie, dopóki nie stworzysz paru kłamstw, żeby ich przymknąć.

- Prawda. Podobnie jak ja będę tematem rozmów w twojej rodzinie, dopóki ich nie zamkniesz.

- Masz rację. Chciałbyś pójść na obiad do moich rodziców dziś wieczorem? Jeśli mam zamiar ich przymknąć, nie widzę lepszego sposobu, by to zrobić.

Nie mogłem uwierzyć, że zaprosiła mnie na obiad. To mnie podekscytowało; coś, czego nie czułem przez bardzo długi czas.

- Z przyjemnością pomógłbym ci uciszyć swoją rodzinę, ale tylko jeśli obiecasz, że pomożesz mi przymknąć moją rodzinę w przyszłym tygodniu.

- Umowa stoi. - Uśmiechnęła się, gdy podała mi dłoń i potrząsnęliśmy nimi.

Uczucie jej miękkiej skóry na mojej przesłało przez moje ciało ładunek wybuchowy niczym błyskawica. Nagle poczułem się znowu żywy i w jakiś sposób to mnie przeraziło. Przeszliśmy przez przecznicę do kawiarni, gdzie oboje zamówiliśmy kawy i omlety. Powiedziałem Paisley, że mam plany na dzisiejszy wieczór, ale je anuluję, bo o wiele bardziej wolę pomagać jej w zamknięciu ust jej rodzinie. Wyciągnąłem telefon z kieszeni i wysłałem SMS-a do Brady'ego.

Ja: Hej, brachu! Przepraszam, ale nie mogę się stawić dzisiaj na kolację.

Prześluz Lindzie moje przeprosiny i powiedz, że jej to wynagrodzę.

Brady: Facet, powinieneś mieć cholernie dobrą wymówkę, żeby wycofać się z jednej z kolacji Lindy.

Ja: Poznałem dziewczynę.

Brady: To wystarczająco dobre. Jutro w straży możesz mi o niej opowiedzieć.

Ja: Dzięki, Brady.

- Nie musiałeś anulować swoich planów - powiedziała Paisley, gdy wzięła łyk swojej kawy.

- To była tylko kolacja w domu mojego przyjaciela, Brady'ego. Jego

żona jest naprawdę dobrą kucharką i jest jej mnie szkoda, więc czasami zaprasza mnie na kolację.

- Twój brat, Finn, wygląda na naprawdę miłego. Masz jeszcze jakieś rodzeństwo?

Spojrzałem na nią, zastanawiając się, czy powiedzieć jej o Lei.

- Mam przyrodnią siostrę o imieniu Leah.

- Och. Mieszka gdzieś w tych okolicach?

- Nie. Mieszka w Texasie ze swoją mamą. Szesnaście lat temu, mój tata pojechał na ryby z paczką przyjaciół ze straży. On i moja mama byli tylko w separacji, a on poznał Lindsey w jednym z lokalnych barów i zaszła w ciążę. To był szybki numerek i żadne z nich nie chciało czegoś więcej. Zanim zadzwoniła do niego i powiedziała mu, że jest w ciąży, on i moja mama pogodzili się i wrócili do siebie. Lindsey jest miłą kobietą i dobrą matką. Poprosiła tylko o alimenty dla Lei, ponieważ dziewczyna jest niesłysząca i Lindsey miała wiele wydatków medycznych.

- Jest niesłysząca? - zapytała Paisley.

- Tak. Zwykłem odwiedzać ją w weekendy przez kilka miesięcy. Ostatnim razem widziałem ją, gdy razem z Lindsey przyleciała na pogrzeb Amy. Nie byłem u Lei, odkąd zmarła Amy, ale dużo rozmawiamy przez Skype'a.

- A co z twoim tatą?

- Komunikują się za pomocą e-maili i czasami Skype'a. To ciężkie dla niego, ponieważ nie potrafi jej zrozumieć. Gdy dowiedziałem się, że jest głucha, poszedłem na kurs języka migowego w szkole i bardzo mi się to

podobało. Zatrudniłem korepetytora, który uczył mnie więcej i płaciłem za to z pieniędzy, które zarobiłem na pracy dorywczej i z pieniędzy za koszenie trawy z kilku letnich miesięcy. Finn nie jest zbytnio zainteresowany, żeby lepiej ją poznać, ale ona jest moją siostrą i powinna znać swoją rodzinę.

- Brzmi, jakbyś był z nią bardzo blisko.

- Jestem. Jest świetnym dzieciakiem. Tylko czuję się źle, że nie byłem się z nią zobaczyć od pogrzebu. Po prostu...

- Nie musisz mówić nic więcej. Wiem, o co chodzi i rozumiem to. - Uśmiechnęła się, gdy sięgnęła i położyła swoją rękę na mojej.

Odpowiedziałem uśmiechem tej niesamowitej kobiecie, która siedziała naprzeciwko mnie. Gdy tylko skończyliśmy jedzenie, wróciliśmy do naszych pojazdów i pożegnaliśmy się.

- To jest mój adres. Bądź w moim domu około 16:30 i zawiozę nas do domu moich rodziców. Zazwyczaj jemy punktualnie o 17.

Wziąłem kartkę z jej ręki i spojrzałem na jej adres. Jej dom był oddalony o zaledwie piętnaście minut od mojego.

- Do zobaczenia, Paisley Logan. - Uśmiechnąłem się, gdy jej pomachałem i wspiąłem się do mojej ciężarówki.

- Do zobaczenia, Benie Prestonie. - Odpowiedziała uśmiechem i pomachała.

Rozdział 16

Paisley

Nie wiedziałam, co czułam, gdy kierowałam się prosto do garażu i zapalałam papierosa. Dzisiejsze surfowanie i śniadanie z Benem były cudowne. Nie tylko samo uczucie uderzania w wodę i fale - miło było dzielić się doświadczeniem z kimś innym niż Keaton. Nie zrozum mnie źle; kocham mojego brata i kocham z nim surfować, ale dobrze jest dzielić się swoją pasją z kimś innym. Zwłaszcza z kimś takim jak Ben Preston. Wiem, że uśmiecham się za każdym razem, gdy o nim myślę. Gdzieś w podświadomości tkwi jednak poczucie winy. Czułam się, jakbym zdradzała swojego męża. Nawet jeżeli już go tutaj nie było, wciąż było to nie na miejscu. Zaciągnęłam się po raz ostatni, zgasiałam papierosa i weszłam do domu. Romeo siedział na blacie przy drzwiach, czekając na mnie. Gdy go podniosłam i przyciągnęłam bliżej do siebie, zaczął mruczeć. Cholera. Mam nadzieję, że Ben lubi koty.

Ja: Mam pytanie. Lubisz koty?

Ben: LOL. Tak, lubię koty. A co?

Ja: Tylko się upewniam, bo gdy przyjedziesz, zostaniesz przywitany w

drzwiach przez Romeo.

Ben: Ach. Nie mogę się doczekać, aż go poznam.

Ja: Do zobaczenia wkrótce, Ben.

Ben: Do zobaczenia, Paisley.

Gdy wzięłam prysznic i zmyłam słoną wodę ze swoich włosów, założyłam parę czarnych legginsów i szary sweter. Właśnie skończyłam zakręcać włosy, gdy usłyszałam dzwonek do drzwi. Romeo miauknął i zeskoczył z blatu w łazience, żeby zobaczyć, kto to był.

- Cześć. - Uśmiechnęłam się, gdy Ben stał na werandzie w niebieskich dżinsach i czarnej bawełnianej zwykłej koszuli.

- Cześć.

- Wejdz do środka.

Gdy wszedł, Romeo siedział z dala, przyglądając się mu. Ben pochylił się przed nim i wysunął swoją rękę tak, że Romeo mógł go obwąchać.

- Ty musisz być Romeo. Jestem Ben. Miło cię poznać.

- Miau.

Ben roześmiał się, gdy pogłaskał go po głowie, a potem wstał i spojrzał na mnie.

- Odpowiedział. Czasami potrafimy prowadzić najdziwniejsze rozmowy - powiedziałam.

- Jest ładnym kotem. Leah ma kota syjamskiego o imieniu Hulu.
- Co za świetne imię! Pozwól mi tylko wziąć moją torebkę i klucze i możemy iść uciszać moją rodzinę. - Uśmiechnęłam się.
- Mogę prowadzić. Nie mam nic przeciwko.
- Jesteś pewien? Nie mieszkają daleko stąd.
- Tak, jestem pewien. Chodź. Weźmiemy moją ciężarówkę.

* * *

Gdy zatrzymaliśmy się na podjeździe do domu moich rodziców, ostrzegłam Bena przed moją rodziną.

- Potrafią być głośni, wstrętni i nigdy nie wiesz, co wyleci z ich ust.

Więc z góry za nich przepraszam.

Zachichotał.

- Na pewno są świetni. Zwłaszcza, jeżeli są coś niecoś podobni do ciebie. - Zarumienił się¹¹.

Wow. Myślę, że właśnie zmoczyłam swoje spodnie.¹²

Otworzyłam drzwi wejściowe i pierwszą osobą, która prześlizgnęła się do przedpokoju był Keaton.

- Hej, och – powiedział, gdy zatrzymał się na środku przedpokoju.
- Hej, Keaton. Pamiętasz Bena z plaży?
- Hej, stary. Miło znowu cię widzieć – powiedział z zakłopotaniem, gdy potrząsnął dłonią Bena.
- Ciebie również, Keaton.

¹¹ Awwww :D

¹² *Leżę i nie wstaję- M.*

- Więc, co się dzieje, siostra? - wyszeptał, gdy weszliśmy do kuchni.

- Nie chciałbyś wiedzieć.

Gdy tylko Ben i ja weszliśmy do środka, każdy się odwrócił i popatrzył na nas. W kuchni nastąpiła kompletna cisza.

- Cześć wszystkim - powiedziałam, machając. - Chciałabym przedstawić wam Bena. Ben, to moja siostra Charlotte i jej mąż, Ryan. Piper i Liama już znasz. To moja mama, Jane i mój tata, Bill.

- Miło poznać was wszystkich. Paisley dużo mi o was opowiadała.

- Mogę się założyć, że tak - powiedział Keaton, kaszląc.

Stał dokładnie obok mnie, więc dałam mu lekkiego kuksańca.

- Auć.

- Ty jesteś strażakiem, którego widziałam na pogotowiu ratunkowym w zeszłym tygodniu - powiedziała Charlotte, wskazując na niego.

Ben uśmiechnął się.

- Tak myślałem, że wyglądasz znajomo.

- Ben, chodź i usiądź. - Moja mama uśmiechnęła się, gdy wzięła go za rękę i zaprowadziła go do stołu.

Przyłapałam mojego tatę, który stał naprzeciwko blatu i obejmował swoje ramiona na uśmiechaniu się do mnie. Gdy odpowiedziałam uśmiechem, Piper i Charlotte podeszły i stanęły po obu moich stronach.

- Dlaczego nie powiedziałaś, że go przyprowadzisz? - zapytała Piper, szepcząc.

- To była decyzja podjęta w ostatniej chwili. Surfowaliście dzisiaj rano.

- CO? Surfowaliście? - zapytał Keaton podniesionym głosem.

- Tak. Zaprosiłam Bena, bo nigdy tego nie robił. A teraz bądźcie cicho.

Usłyszeliśmy dzwonek do drzwi, a Keaton wyszedł z kuchni. Chwilę później wrócił i przedstawił nam Brielle.

- Słuchajcie wszyscy, to jest Brielle.

Wyglądała jak dzieciak z wielkimi, jędrnymi piersiami, które wyzierały z jej koszuli z dekoltem. Podeszła do mnie i podała mi swoją dłoń.

- Miło cię poznać, Paisley. Uwielbiam twoją kolumnę. - Uśmiechnęła się, gdy przeżuła gumę.

- Dziękuję, a ile masz lat? - zapytałam, gdy przechyliłam głowę.

- Właśnie skończyłam osiemnaście.

Westchnęłam, gdy spojrzałam na Keatona, a on wzruszył ramionami. Mama zawołała wszystkich, żeby siadać przy stole, bo obiadowokolacja była gotowa. Gdy usiadłam na moim krześle, Ben usiadł obok mnie, a moi bracia i siostry gapili się na niego.

- Co? - zapytałam.

Dokładnie wiedziałam, o czym myślą¹³.

- Nic - powiedzieli, gdy położyli serwetki na kolanach i spojrzeli w dół.

Po tym, jak zjedliśmy i wysłuchaliśmy opowieści Brielle o jej dysfunkcyjnej rodzinie, wzięłam swoje papierosy i zabrałam Bena na zewnątrz na taras. Gdy włożyłam papierosa do ust i zapaliłam go, usłyszałam komentarz Bena:

- Wiesz, jakie to jest dla ciebie szkodliwe, prawda?

- Tak, wiem. Ale te dzieciaczki pozwalają mi przebrnąć przez dzień.

Poczułam się źle, paląc przed nim, więc zgasiłam papierosa.

13 Wicie, miejsce obok Paisley było zarezerwowane dla jej męża. Po jego śmierci nikt tam nie siadał.

- Nie wypaliłaś go.
- Nie, zdecydowałam, że nie chcę.
- Mam nadzieję, że to nie z powodu tego, co powiedziałem.
- Nie. - Uśmiechnęłam się.

Reszta mojej rodziny wyszła na zewnątrz i usiadła wokół stołu. Keaton usiadł po mojej drugiej stronie i zrobił mi piekło związane z surfowaniem.

- Nie mogę uwierzyć, że surfowałaś beze mnie.
- Każdego dnia chodzisz beze mnie.
- To dlatego, że odmawiasz pójścia.
- Nie rozmawiajmy o tym, braciszku. Och, i osiemnastka? Naprawdę? -

wyszeptałam.

- Nic nie poradzę na to, ile ma lat – powiedział z pewnym siebie uśmiechem.

Moja mama usiadła obok Bena i położyła swoją dłoń na jego.

- Bardzo mi przykro z powodu twojej żony.
- Mamo! - zawołałam.
- W porządku, Paisley – powiedział Ben. – Dziękuję. Doceniam to.

Gdy moja mama przesłuchiwała go o jego pracy i życiu, Charlotte zaciągnęła mnie do domu.

- Ben jest gorący. Mam niezawodną nadzieję, że coś od niego dostaniesz. - Mrugnęła.

- Charlotte! Nie sypiam z nim. Jesteśmy przyjaciółmi. Niczym więcej.

- Jest dobrym facetem, Paisley. Widziałam go na pogotowiu z ludźmi – jest kapitalny!

- O co chodzi z tą przyjaciółką Keatona? Spotykają się? - zapytała Piper, gdy podeszła i dołączyła do rozmowy.

- Tak myślę. Keaton powiedział, że jest naprawdę świetna, a on naprawdę ją lubi.

- Ma osiemnaście lat. Właśnie w tym roku ukończyła szkołę średnią i nie jest w college'u. Co jest w tym takiego świetnego? - wyszeptała Piper.

- Myśli swoim fiutem, jak zwykle - powiedziała Charlotte, właśnie gdy Ben i mama wchodzili do środka.

- Charlotte Ann! - pisnęłam.

Byłam zażenowana, że Ben to słyszał.

- Wybacz. Mówiła o Keatonie.

- Kto mówił o mnie? - zapytał.

- Charlotte powiedziała, że myślisz tylko swoim fiutem w związku z Brielle - odpowiedziała Piper.

- Cóż, nie będę kłamał. - Uśmiechnął się.

Chciałam umrzeć z czystego zażenowania. Wzięłam Bena za rękę i zaprowadziłam go do salonu, gdzie mój tata siedział na kanapie.

- Ostrzegałam cię przed moją rodziną.

Zachichotał.

- Są świetni, Paisley. Nie przejmuj się tym.

- Są szaleni.

Mój tata uśmiechnął się do niego.

Ben usiadł i rozmawiał z moim tatą przez krótką chwilę. Wstałam i zapytałam go, czy chce kolejne piwo. Gdy weszłam do kuchni, reszta mojej

rodziny zamilkła. Wszyscy byli zgromadzeni i pochylali się przez wysepkę.

- Och, proszę. Nie przestawajcie o mnie mówić tylko dlatego, że tutaj jestem – powiedziałam, gdy otworzyłam lodówkę.

- Nie rozmawialiśmy o tobie, kochanie – powiedziała moja mama.

- Przeprowadziłam tutaj Bena, żebyście się przymknęli. Ben i ja jesteśmy przyjaciółmi. Nie umawiamy się i nie uprawiamy seksu. Jest PRZYJACIELEM. Przyjacielem, który rozumie przez co przechodzę, ponieważ on przechodzi przez to samo. Więc zamknijcie fabryki plotek i przerzućcie się na coś innego. Mam pomysł. Może porozmawiacie o Brielle?

- Hej! – powiedział Keaton.

Włożyłam piwo z powrotem do lodówki i poprosiłam Bena, żeby zawiózł mnie do domu. Pocałowałam tatę na do widzenia i wspięłam się do ciężarówki.

- Coś się stało? - zapytał Ben.

- Po prostu moja rodzina niewiedząca kiedy przestać. Zawsze odczuwają potrzebę przekształcania mojego życia na temat ich rozmów. Zwłaszcza, gdy nie ma mnie w pokoju.

Gdy wjechaliśmy na mój podjazd, nie wiedziałam, czy powinnam zaprosić Bena do środka, czy nie. Nie chciałam wywołać u niego błędnego wrażenia, ale nie byłam też gotowa, by nasza noc się zakończyła.

- Chciałbyś wejść na jakąś kawę albo piwo?

- Z chęcią, ale będę musiał skorzystać z łazienki, jeśli nie masz nic przeciwko.

Uśmiechnęłam się.

- Oczywiście, że nie. Wchodź.

Otworzyłam drzwi i powiedziałam Benowi, że łazienka jest w dół korytarza po lewej. Rzuciłam moje kluczyki i torebkę na kuchenną ladę i otworzyłam puszkę *Fancy Feast* dla Romeo.

- Masz naprawdę miły dom, Paisley. - Ben uśmiechnął się.

- Dziękuję.

Zobaczyłam, że przyglądał się bieżni automatycznej w rogu salonu.

- Więc teraz używasz tego zamiast biegania na zewnątrz?

- Tak. Po prostu nie jestem w stanie zmusić się do zrobienia tego. Wiem, że to brzmi dziwnie, ale...

- Nie ma potrzeby, by wyjaśniać i to nie brzmi dziwnie. Lepiej już pójdę. Jutro rano muszę być w straży. Pracuję przez następne trzy dni z rzędu.

- Okej. - Uśmiechnęłam się, gdy odprowadziłam go do drzwi.

- Dzięki za zaproszenie mnie na kolację i zapoznanie z twoją rodziną.

Bez względu na to, co myślisz, są dobrymi ludźmi.

- Wiem, że są. Po prostu są irytujący.

Ben zachichotał¹⁴, gdy wziął moją dłoń.

- Na razie, Paisley.

- Na razie, Ben.

Popatrzył mi w oczy, a potem na moje usta. Płomień, który był pomiędzy nami, wzrósł. Chciałam, żeby mnie pocałował, ale potem nie chciałam. Podniósł moją rękę do swoich ust i miękko pocałował.

¹⁴ Do jasnej cholery, dlaczego ten facet ciągle chichocze????!! Bo taki z niego śmieszny człowieczek jest ☹ Swoją drogą, kiedy wyobrażam sobie chichoczącego faceta, mam przed oczyma obraz chłopca pokroju Pudzianowskiego śmiejącego się niczym dziewczynka i przykrywającego sobie usta dłonią. I tak za każdym razem, gdy czytam, że jakiś mężczyzna chichocze- M

- Dobranoc. - Uśmiechnął się.

- Dobranoc. - Odpowiedziałam uśmiechem, gdy powoli zamknęłam drzwi. Oparłam się o nie i spojrzałam na Romeo, który ocierał głowę o moją nogę. Powoli ześlizgnęłam się dół, aż usiadłam na podłodze, a potem ukryłam twarz w dłoniach. Co się działo?

Rozdział 17

Ben

Co, do cholery, sobie myślałem, całując ją w dłoń? Powinienem tylko pocałować ją w policzek. Teraz czuję się jak idiota. Prawdopodobnie pomyślała, że jestem idiotą. Idiotą, który całuje w dłoń. Myślałem o dzisiejszym dniu i o tym, jak dużo zabawy miałem surfując z nią dzisiaj. To sprawiło, że pomyślałem, jak miło byłoby, gdyby poszła ze mną biegać. Musiałem zadzwonić do Finna, bo gdy sprawdzałem swój telefon, miałem dwa nieodebrane połączenia i trzy SMS-y.

Finn: Brachu, co do cholery miało być to na plaży?

Finn: Umieram, Ben. Lepiej zadzwoń do mnie, gdy tylko wrócisz do domu.

Finn: Olivia powiedziała mi, żebym przestał Cię męczyć, ale nie potrafię.

Muszę wiedzieć, co się dzieje. Zadzwoń.

Gdy przeszedłem przez drzwi, włączyłem światła, rzuciłem moje klucze na stół i zadzwoniłem do Finna.

- Gdzie, do cholery, się podziewałeś? - zapytał.

- Jadłem kolację z przyjacielem.

- Tym przyjacielem nie mogła być dziewczyna o imieniu Paisley, prawda?

- Może.

- Ben, no dalej. Kim ona jest? Kiedy ją poznałeś? I nie mogę uwierzyć, że surfowałeś.

- Poznałem ją na grupie wsparcia dla wdowców i wdów. Ktoś mi o niej powiedział i byłem ciekawy, więc poszedłem tam raz i to właśnie tam poznałem Paisley. Jej mąż zmarł na zawał serca.

- Cholera. Wyszła za jakiegoś starego faceta?

- Nie. Miał dwadzieścia siedem lat.

- Och, o rety. To straszne. Jest gorąca – szepnął.

Uśmiechnąłem się.

- Wiem, jest też mądra i zabawna.

- To świetnie, brachu.

- Słuchaj, zadzwonię do ciebie na tygodniu. Muszę być wcześniej rano w straży.

- Na razie.

- Pa, Finn. Och, czekaj, wyświadczyć mi przysługę i nie wspominaj jeszcze o Paisley mamie i tacie. Zastanawiam się nad zaproszeniem jej na kolację w przyszły weekend.

- Nie martw się. Nie powiem.

Po umyciu zębów i zmianieniu ubrań, wspiąłem się do łóżka i położyłem rękę po stronie, na której spała Amy. Myśli o jej uśmiechu, uprzejmości i śmiechu sprawiły, że oczy wypełniły mi się łzami. Bardzo

lubilem Paisley, ale poczucie winy dokonywało inwazji w moim umyśle przy każdej możliwej okazji. Czy to było normalne?

Gdy tylko zasnąłam, miałem sen. Amy i ja jechaliśmy rowerami w Maine, by odwiedzić latarnię morską w Portland. Ona była z przodu, spoglądając do tyłu i uśmiechając się do mnie. Był piękny dzień. Świeciło słońce i subtelny wiatr przelatywał przez wybrzeże, dając chłodny powiew przy cieplejszych temperaturach. Gdy tylko zeszliśmy z naszych rowerów, wziąłem ją za rękę, stanęliśmy i patrzyliśmy na latarnię morską, o której zawsze rozmawialiśmy, by ją odwiedzić.

- Czyż nie jest piękna, kochanie? - Amy uśmiechnęła się.

- Z całą pewnością jest. Podejdź bliżej i stań przed nią, żebym mógł zrobić ci zdjęcie.

Tak zrobiła, a gdy tak stałem i patrzyłem na nią przez obiektyw kamery, zobaczyłem Paisley. Obniżyłem kamerę i spojrzałem na Amy.

- Co się stało? - zapytała.

- Nic - odpowiedziałem zdezorientowany, gdy z powrotem podniosłem kamerę do twarzy. Znowu, gdy spojrzałem przez obiektyw, zobaczyłem tylko Paisley.

Stałem jak zamurowany, gdy upuściłem kamerę na ziemię. Amy podeszła do mnie, wzięła mnie za rękę i pobiegliśmy w kierunku wody. Jej biała sukienka poruszała się do tyłu i do przodu, tak jak jej włosy. Nagle zniknęła.

- Amy! - krzyknąłem. - Gdzie jesteś?

- Boo! - Roześmiała się.

Odwróciłem i przeraziłem się, tym co zobaczyłem. Amy stała przede mną, jej włosy zniknęły z powodu jej chemioterapii. Jej skóra była tak blada jak ducha, usta popękane i krwawiące, a oczy zapadnięte z ciemnymi kółkami pod nimi.

- Amy - wyszeptałem, gdy łza spadła z mojego oka.

Delikatnie się uśmiechnęła, gdy podeszła bliżej i położyła swoją dłoń na moim policzku.

- Mój słodki i przystojny mężu, jest w porządku. Nie czuj się winny. Teraz żyję w pokoju i jestem tam, gdzie zakładałam, że będę. Nie możesz przeżyć reszty swojego życia samotnie, dlatego że umarłam. Chcę, żebyś szedł do przodu, mój drogi, i stworzył nowe życie z kimś, kto będzie cię kochał tak bardzo jak ja kocham ciebie. Nie zamykaj się w sobie, otwórz swoje serce i obiecaj mi, że będziesz szczęśliwy. Czy potrafisz być znowu szczęśliwy, mój kochany?

Potrząsnąłem głową, gdy więcej łez leciało po mojej twarzy.

- Nie wiem.

- Ja wiem. - Uśmiechnęła się, gdy otarła moje łzy. Zaczęła odchodzić i, gdy odwróciła się i spojrzała na mnie, uśmiechnęła się.

- Bądź szczęśliwy, Ben. Żyj pełnią swojego życia. Paisley może ci w tym pomóc, ale ty możesz być potrzebny, by pomóc jej pierwszej. Bądź cierpliwy i idź za głosem serca. - Posłała mi pocałunek, a potem zniknęła.

Moje oczy otworzyły się i mogłem poczuć, że miałem twarz zalaną łzami. Moje serce biło gwałtownie i byłem zlany potem. Wyszedłem z łóżka i udałem się do kuchni po szklankę wody. Czułem, że wciąż się trząsałem. To

nie było jak sen. Wypiłem wodę i wziąłem głęboki oddech, gdy wróciłem z powrotem do łóżka.

Paisley

- Uśmiechasz się – powiedział Kenny, gdy podszedł do mojego biurka.

Spojrzałam znad mojego komputera w zakłopotaniu.

- Uśmiecham się.

- Nie, nie uśmiechasz się, dzieciaku. Od bardzo dawna nie widziałem prawdziwego uśmiechu, pojawiającego się na twojej ładnej twarzy.

Uśmiechnęłam się.

- Widzisz? Uśmiecham się.

- Tak trzymaj. Dobrze na tobie wygląda – powiedział, gdy odchodził.

To było dziwne, pomyślałam. Skupiłam swoją uwagę z powrotem na pytaniu, które zaczęłam czytać, zanim Kenny mi przeszkodził.

Droga Paisley!

Jestem z moim chłopakiem od pięciu lat, a mieszkamy razem od trzech. Kochamy się, ale nasze życie seksualne jest do dupy. Jestem szczęśliwa, jeśli uprawiamy seks raz na miesiąc. Brakuje w tym pasji i romantyczności. Poznałam kogoś w pracy i od razu mi się spodobał. Jest coś między nami, ale nie mogę do końca znaleźć tego przyczyny i boję się, że się z nim prześpię. Tak naprawdę, wiem, że tak zrobię. Możesz mi

pomóc? Wciąż kocham mojego chłopaka.

Proszę, pomóż.

Kompletnie Zdezorientowana

~*~

Droga Kompletnie Zdezorientowana!

Po pierwsze, nie śpij ze swoim współpracownikiem. Przez to zaprosisz więcej kłopotów do swojego życia, nie wspominając o niezręczności w miejscu pracy, jeśli coś by się wydarzyło. Sugerowałabym, żebyś porozmawiała ze swoim chłopakiem i powiedziała mu, jak się czujesz. Użyj podczas rozmowy swoich uczuć, jakie żywisz do współpracownika i pokaż mu trochę pasji. Jeśli tego nie odwzajemni, to może nie jest tym mężczyzną, z którym powinnaś być. Ale jesteś winna Wam obojgu, by spróbować.

Gdy tylko skończyłam pytanie, mój telefon zadzwieczał z wiadomością od Bena. Od razu mój dzień stał się lepszy.

Ben: Cześć.

Ja: Cześć.

Ben: Chciałem się tylko upewnić, czy masz dobry dzień.

Ja: Mam, dziękuję. Mam nadzieję, że Ty też?

Ben: Tak. Właśnie zadzwonił alarm pożarowy, więc muszę iść. *TTYL*¹⁵.

Ja: Pa i bądź ostrożny.

- To znowu ten uśmiech. - Kenny uśmiechnął się ironicznie, gdy przechodził obok.

Spojrzałam na godzinę i na dzisiaj był już koniec, więc wzięłam torebkę i skierowałam się do wyjścia z budynku.

¹⁵ Zwrot z angielskiego slangu. *Talk To You Later* – Porozmawiamy później.

Rozdział 18

Ben

Nie mogłem otrząsnąć się z uczucia po moim śnie. Nawet po trzech dniach wciąż nachodził mnie w myślach. To było jakby Amy dawała mi pozwolenie na kontynuowanie spraw z Paisley. Ale jedyną rzeczą, która wysuwała się naprzód w moich myślach, było to, co powiedziała - że ja muszę pomóc Paisley jako pierwszej. Opuściłem pracę dzień wcześniej, ponieważ zamieniłem się z jednym z pozostałych facetów. Wezmę jego dzień w przyszłym miesiącu. Gdy skończyłem szlifować piąte krzesło, wpadłem na pomysł. Wziąłem mój telefon i zadzwoniłem do Paisley. Tęskniłem za usłyszeniem jej głosu.

- Halo - odpowiedziała.
- Cześć, Paisley. Tu Ben.
- Cześć, Ben.
- Miałabyś ochotę ze mną pobiegać jutro rano?

Wiedziałem, że to był strzał w ciemno, ale spróbowałem. Przez chwilę panowała kompletna cisza.

- Nie mogę. Muszę iść do biura jutro rano. Przepraszam. Może innym razem.

- W porządku. Inny raz brzmi świetnie. Zazwyczaj biegam koło siódmej, tak na wypadek gdybyś była kiedyś w pobliżu.

- Dzięki, Ben.

- Pa, Paisley.

Byłem zawiedziony. Może to lepiej, że nie będę miał jutro towarzystwa. Co ja sobie myślałem? Jej mąż umarł obok niej podczas biegania, a ja właśnie zapytałem, czy do mnie dołączy. Powiedziała mi, że od tamtej pory nie biega na zewnątrz, a ja, jak głupek, i tak ją zapytałem. Mój telefon zaczął dzwonić i przerwał moje głębokie myśli. Gdy go podniosłem, dzwoniła mama. Czekałem na ten telefon cały dzień.

- Cześć, mammo.

- Cześć, kochanie. Twój tata i ja zastanawialiśmy się, czy nie zechciałbyś pojechać jutro z nami do San Diego i pójść do tego sklepu z klasycznymi meblami. Może przyjdą ci jakieś pomysły, a potem moglibyśmy iść na obiad.

Wiedziałem, co próbowali zrobić i chcieli dobrze, ale nigdzie się nie wybierałem.

- Dzięki, mammo, ale odpowiedź brzmi 'nie'. Chcę tylko zostać w domu.

- A co jeśli poproszę Finna i Olivię, by pojechali z nami?

- Nie. Chociaż, dzięki za starania. Wszystko będzie dobrze. Proszę, pozwól mi tylko być samemu przez ten dzień.

- Ben – powiedziała miękkim głosem.

- Mammo, przestań. Muszę iść. Pogadamy wkrótce.

Rozłączyłem się i położyłem się na kanapie. Zasnąłem, zanim się spostrzegłem.

Paisley

Gdy opuściłam biuro, pojechałam prosto do domu moich rodziców. Nie wiedziałam, dlaczego. Nie miałam nic tam specjalnego do powiedzenia lub do zrobienia, ale po prostu nie miałam ochoty wracać od razu do domu.

- Hej, mamó - powiedziałam, gdy przeszłam przez tylne drzwi.

- Paisley. Co za miła niespodzianka. Co tutaj robisz?

- Po prostu pomyślałam, że do was wpadnę.

- Wszystko w porządku? - zapytała.

- W jak najlepszym. Czy musi wydarzyć się coś złego, żeby tu przyjechać?

- Nie. Oczywiście, że nie. Chodzi tylko o to, że nie wpadasz tutaj dobrowolnie od lat. Masz ochotę na kawę? - Uśmiechnęła się.

- Dzięki. Poproszę.

Gdy tylko zajęłam miejsce na stolku, Keaton wszedł do kuchni.

- Paisley? - powiedział, gdy pocałował mnie w policzek. - Co ty tu robisz? Wszystko w porządku?

- Dlaczego wy wszyscy mnie o to pytacie? Tak, wszystko w porządku. Po prostu chciałam przyjechać.

- Dlaczego? - zapytał z zaniepokojonym wyrazem twarzy.

- Keaton! - krzyknęła moja mama.

- Gdzie jest Brielle?

- Właśnie ją zabieram ze sobą. Idziemy na obiad.

- Och. Dlaczego nie weźmiesz jej do tego nowego klubu, który dopiero co otworzono? Ach, tak, zapomniałam – jest zbyt młoda, żeby wejść.

Keaton wywrócił oczami.

- Bardzo zabawne.

- Twoja kawa, kochanie. A jak Ben? Rozmawiałaś z nim?

- U niego w porządku. Właściwie to dzwonił do mnie dzisiaj i spytał, czy chciałabym iść pobiegać z nim jutro rano. Powiedziałam mu, że nie mogę, bo muszę iść do biura.

- Och, biedny chłopiec. Prawdopodobnie nie chciałby być jutro sam z tym, podczas rocznicy śmierci jego żony.

Spojrzałam na Keatona, a potem na mamę.

- Co? Skąd to wiesz?

- Nie wiedziałaś? - zapytała.

- Nie. Nigdy o tym nie wspominał.

- Rozmawialiśmy o tym w zeszłą niedzielę.

- Co zrobiłaś? Spytałaś, kiedy zmarła jego żona?

- Tak, właściwie to tak.

- O mój Boże, mamó – powiedział Keaton.

- Co?

Nie mogłam uwierzyć, że moja mama wiedziała, a ja nie. Ale ja nigdy go o to nie zapytałam, a on nie zapytał mnie.

- Myślę, że powinnaś iść i pobiegać z nim jutro – powiedział Keaton.

- Ja też myślę, że powinnaś – zgodziła się moja mama.

- Nie mogę i nie chcę już więcej o tym rozmawiać.

- Nie zrobisz tego – powiedział Keaton. – On z tobą surfował.

- To co innego. Jego żona nie umarła w oceanie.

- Okej, Paisley. Rozumiem. Ale musisz się otrząsnąć i żyć dalej. Co jeśli miałabyś wypadek samochodowy i on by umarł? Albo miał atak serca, podczas kierowania? Czy już nigdy nie jechałabyś samochodem?

- To co innego, Keaton i ty to wiesz.

- Czym to się różni, Paisley? - powiedział podniesionym głosem, gdy wstał z krzesła. – Chowasz się. To nie jest Paisley, którą znam. Paisley z którą dorastałem, zrobiłaby wszystko, żeby pomóc komuś innemu. - Wybiegł z kuchni.

Oparłam swoje łokcie na wyspie i schowałam twarz w dłoniach.

- Zachował się nieodpowiednio, kochanie. Nie słuchaj go.

Wstałam i wzięłam moją torebkę.

- Przepraszam, mamó, ale muszę iść – powiedziałam, gdy pocałowałam ją w policzek.

- Proszę, zostań na obiad.

- Nie mogę. Zadzwoń do ciebie.

Pierwszą rzeczą, którą zrobiłam po powrocie do domu, było wzięcie kąpieli. Byłam wkurzona na Keatona za rozmawianie ze mną w taki sposób, jak to zrobił. *Jak śmiał powiedzieć do mnie takie rzeczy.* Nalałam szklanek wina i postawiłam ją na brzegu wanny. Gdy wskoczyłam do pieniącej się, gorącej wody, Romeo usiadł na dywaniku łazienkowym obok wanny. Oparłam się i napawałam się pachnącymi lawendą bąbelkami; wzięłam łyk wina. Może

Keaton miał rację; może się chowałam. Chowałam się ze strachu, że wspomnienia tamtego dnia mogą powrócić, z powrotem zalewając mój umysł. Nie chciałam sobie tego przypominać, ponieważ jeśli bym to zrobiła, nie wiedziałam, czy byłabym w stanie sobie z tym poradzić. Rocznicą jego śmierci była w przyszłym miesiącu i nie wiedziałam, jak przez to przebrnę. Czy chciałabym towarzystwa? Czy raczej wolałabym zostać sama i ukryć się z dala od świata tego dnia? Nie miałam pojęcia; każdy przechodzi przez to inaczej. Ben wyciągnął do mnie rękę, ponieważ oczywiście nie chciał być sam. Mógłby zrobić coś z mamą, tatą, czy bratem, ale on zapytał *mnie*, czy chciałabym pójść z nim pobiegać.

Ben

Wstałem i spojrzałem na zegarek. Była dokładnie szósta rano. Gdy tam leżałem, pomyślałem o Amy.

- To już rok, Amy; cały rok. Najdłuższy rok w moim życiu bez ciebie. KURWA! - krzyknąłem, gdy rzuciłem poduszkę przez pokój. Wyszedłem z łóżka, umyłem zęby i narzuciłem ciuchy do biegania. Po zrobieniu kawy, usiadłem przy stole i próbowałem wyrzucić tamten dzień rok temu z moich myśli. Tak naprawdę nie chciałem o niczym myśleć, nawet o Paisley Logan. Gdy poszedłem do garażu, by spojrzeć na krzesła, które wyszlifowałem, mój telefon zadzwieczał z wiadomością od Finna.

Finn: Hej, brachu! Olivia i ja chcemy zabrać Cię dzisiaj na obiad. Chciałbym usłyszeć coś więcej o Paisley.

Ja: Nie dzisiaj. Pogadamy później.

Nie wysłał mi kolejnej wiadomości po tej. Wiedział, co dzisiaj było i byłem pewien, że rozmawiał z moją mamą. Po prostu chciałem, żeby zostawili mnie w spokoju. Zdecydowałem, że po moim biegu, wracam do domu, biorę prysznic, a potem idę na cmentarz odwiedzić Amy. Ten cholerny sen był dalej na czele moich myśli i nie potrafiłem otrząsnąć się z uczucia, jak bardzo był realny. Gdy się już trochę wyczyściłem, wsiałem do ciężarówki i pojechałem na molo.

Rozdział 19

Paisley

Włożyłam moje sportowe ubrania i buty do biegania, wzięłam głęboki wdech, wspinając się do samochodu i pojechałam na plażę. Gdy zaparkowałam, usiadłam w aucie i poczułam, że moje nogi zaczynają się trząść. Musiałam sobie przypominać, że nie robiłam tego dla siebie; robiłam to dla przyjaciela, który potrzebował wsparcia. Wsiadłam z samochodu i podeszłam do miejsca, gdzie widziałam Bena, gdy Keaton i ja surfowaliśmy. Moje dłonie się pociły, a serce gnało, gdy tam stałam i wyglądałam go, czy przebiega obok.

- Paisley? - Usłyszałam głos Bena zza mnie.

Odwróciłam się i spojrzałam na niego. Miał uśmiech na twarzy.

- Cześć.

- Cześć. Co tutaj robisz?

- Zapytałeś mnie, czy pójdę z tobą pobiegać, pamiętasz?

Zachichotał¹⁶.

- Zapytałem cię, ale powiedziałaś, że musisz iść do biura.

- Zapomnij o tym, co powiedziałaś i zapomnij o biurze. Jestem tutaj, a niepokój bierze za wygraną, więc jeśli mamy razem biegać, to lepiej zrobmy to teraz.

Ben położył dłoń na moim ramieniu.

¹⁶ Co to ma być???!!!! I znów Pudzianowski...- M.

- Zrelaksuj się i weź głęboki oddech. Możesz to zrobić.

Posłałam mu nerwowy uśmiech i oboje zaczęliśmy biec w dół ścieżki.

- Cieszę się, że zmieniłaś zdanie. - Uśmiechnął się.

- Ja też.

Poranne powietrze było rześkie i to było radosne. Ben mówił o swojej pracy, co doprowadziło do rozmowy o szpitalu, a potem o jego żonie, Amy. Musieliśmy przebiec ponad osiem kilometrów, gdy nagle się zatrzymał. Próbował złapać oddech i mogłam zobaczyć łzy wzbierające w jego oczach. Nie musiał mówić ani słowa. Znałam to uczucie zbyt dobrze. To było to samo, które widziałam każdego dnia, gdy spoglądałam w lustro.

- Nie tutaj, Ben - powiedziałam, gdy złapałam go za ramiona i skierowałam go na teren na plaży, gdzie nikogo nie było.

- Przepraszam - powiedział, gdy wytarł oczy. - Jest mi tak głupio.

- Proszę. Nie przepraszaj i nie czuj się głupio. To ze mną rozmawiasz.

Dlaczego nie powiedziałeś mi, co dzisiaj jest?

Nie spojrzał na mnie. Patrzył tylko wprost przed siebie.

- A ty powiedziałaabyś mi? - zapytał. - Bałem się tego dnia przez długi czas i jestem pewien, że prawdopodobnie czujesz się tak samo.

- Może to pomoże, jeżeli się o tym porozmawia - powiedziałam, gdy spojrzałam przed siebie na wodę.

- Naprawdę w to wierzysz?

- Nie wiem. Nigdy o tym nie rozmawiałam - powiedziałam, gdy wytarłam łzę z oka.

- Może powinniśmy tego spróbować - powiedział miękko.

Wzięłam długi, głęboki oddech.

- To była nasza pierwsza rocznica ślubu i zrobiliśmy sobie wycieczkę do Montany. Nie wyjeżdżaliśmy aż do tamtego popołudnia, a on zdecydował, że musimy pobiegać, zanim wyjedziemy, ponieważ będziemy w samochodzie przez długi czas, zanim zatrzymamy się na noc. Tego dnia zdecydowaliśmy pobiegać w *Griffiths Park* i zrobiliśmy jakieś pięć kilometrów, gdy zauważyłam, że bardzo się poci. Spytałam, czy wszystko w porządku, a on odpowiedział, że tak. Wtedy nagle zatrzymał się i usłyszałam, że woła moje imię. To wtedy odwróciłam się i zobaczyłam, że wymiotuje, trzymając rękę na piersi. Podbiegłam do niego i wzięłam go za ramię. Pamiętam jak krzyczałam do ludzi, żeby zadzwonili na 911¹⁷. Upadł na ziemię i po prostu tam leżał. Nigdy nie zapomniałam wyrazu jego twarzy. Był pusty - zero emocji - i wtedy przestał oddychać. Dwóch facetów zatrzymało się, a jeden z nich był stażystą i zaczął wykonywać RKO¹⁸. Trzymałam go za rękę i non stop krzyczałam, by mi tego nie robił. W końcu ambulans przyjechał, ale do czasu gdy sanitariusze się do niego dostali, on już odszedł.

Trzęsłam się, a Ben to widział. Otoczył mnie ramieniem, a ja cofnęłam się, gdy zobaczyłam kobietę palącą papierosa niedaleko od nas. Podbiegłam do niej.

- Przepraszam, ale czy ma pani papierosa?

- Wszystko w porządku? Proszę - powiedziała, gdy sięgnęła do torby i wyciągnęła jednego. Podała mi swoją zapalniczkę, a ja go zapaliłam.

17 Nasze 112.

18 Resuscytacja krążeniowo-oddechowa.

- Dziękuję. Nie ma pani pojęcia, jak okropnie tego potrzebowałam.

- Myślę, że mam. - Uśmiechnęła się. Oddałam jej zapalniczkę i z powrotem podeszłam do Bena.

Usiadł tam i nie powiedział ani słowa. Tylko patrzył się na mnie, gdy usiadłam obok niego i zaciągnęłam się papierosem.

- Pierdolony dwudziestosiedmioletni maniak zdrowia w niesamowitej formie umiera na atak serca. Więc gdy ludzie patrzą się na mnie i mówią, że palenie mnie zabije, śmieję się, ponieważ on robił wszystko dobrze.

Ben sięgnął, zabrał mi papierosa i zgasił go.

- Nie potrzebujesz tego. Potrzebujesz tego – powiedział, gdy owinał ramiona wokół mnie i przytulił mnie mocno.

Mogłam poczuć, jak łzy wypełniają moje oczy, a ja musiałam je powstrzymać. Dzisiaj nie chodziło o mnie i będę popieprzona, jeśli mu go zrujnuję. Byłam tutaj, by to jemu pomóc przez to przebrnąć. Wysunęłam się z uścisku.

- Nigdy nikomu nie opowiedziałam tego dnia ze szczegółami.

- Cieszę się, że wybrałaś mnie, by mi powiedzieć. Pójdiesz ze mną na cmentarz? Jeśli nie będziesz się z tym komfortowo czuła, całkowicie to zrozumiem.

- Oczywiście, że pójdę.

- Naprawdę? - zapytał.

- Tak, naprawdę. - Uśmiechnęłam się.

Ben pojechał za mną do domu, żeby odstawić mój samochód, a potem pojechaliśmy razem w jego ciężarówce na cmentarz.

Rozdział 20

Ben

Jej historia. Tak rozdzierająca serce. Ciężko jest, gdy umiera ktoś, kogo kochasz, ale myślę, że gorzej jest, gdy zostaje wyrwany od ciebie natychmiastowo, nieoczekiwanie, bez czasu na przygotowanie. Wraz z Amy wiedzieliśmy, że ten dzień nadejdzie i daje każdemu czas na przygotowanie. Nie żebym kiedykolwiek był prawdziwie przygotowany, ale na pewno byłem bardziej niż gdyby umarła nagle. Nie mogłem uwierzyć, że Paisley zgodziła się pójść ze mną na cmentarz. Moje rozklejenie się podczas biegu było nieprzewidziane. Myślałem, że może jeśli z kimś będę, nie stracę panowania nad sobą.

- Dziękuję, że idziesz ze mną - powiedziałem, gdy spojrzałem na nią.

- Nie ma sprawy. - Uśmiechnęła się.

Gdy dotarliśmy na cmentarz, Paisley poszła za mną na grób Amy. Po drodze zatrzymałem się w kwiaciarni i kupiłem kwiaty, by położyć je na grobie.

- To piękny nagrobek - napomknęła Paisley.

- Dziękuję.

Położyłem kwiaty i usiadłem na trawie. Paisley schyliła się i zaczęła wyrywać chwasty.

Gdy patrzyłem na nagrobek, który prezentował imię Amy, zacząłem o

niej mówić.

- Nigdy nie zapomnę dnia, gdy odkryliśmy, że ma raka. Siedzieliśmy w gabinecie lekarskim, czekając na lekarza aż przyjdzie z wynikami.

Paisley przestała wyrywać chwasty i spojrzała na mnie.

- Gdy przyszedł, stwierdziłem przez wyraz jego twarzy, że miał złe wieści. Gdy nam powiedział, Amy załamała się, ale ja nie mogłem. Musiałem być silny dla niej. Potrzebowała mnie i nie miałem zamiaru jej zawieść. Musiała zrobić rezonans magnetyczny, a gdy przyszły wyniki, zobaczyliśmy, że rak przerzucił się na jej trzustkę i wątrobę. Lekarz natychmiastowo zaczął ostrą chemioterapię i gdy już myśleliśmy, że to pomaga, nowotwór rozprzestrzenił się po całym jej ciele. Zmarła jedenaście miesięcy później. Widok jak umiera był najgorszą rzeczą, przez którą kiedykolwiek musiałem przejść. Czułem się taki bezradny. Miałem przecież o nią dbać i ją chronić.

Paisley złapała mnie za rękę i delikatnie ją ścisnęła. Gdy na nią spojrzałem, łzy płynęły strumieniem po jej twarzy.

- Nigdy nikomu tego nie mówiłem. Zawsze udawałem przy moich przyjaciółach i rodzinie, że jestem silny i że wszystko będzie w porządku. Wciąż to robię. Ale nie jestem taki silny i nie jest ze mną w porządku.

- Przy mnie nie musisz udawać – powiedziała, gdy położyła głowę na moim ramieniu. - Dbalesz o nią najlepiej jak potrafiłeś. To było poza twoją kontrolą, Ben. Tak jak poza moją kontrolą było, gdy mój mąż zmarł na cemencie.

- Dziękuję, Paisley – powiedziałem, gdy pocałowałem ją w skroń.

Gdy wytarłem swoje oczy, a ona wytarła swoje, wstała.

- Masz ochotę na surfowanie?

- Co?

- Keaton powiedział mi kiedyś, że życie jest jak ocean. Nie możesz zatrzymać fal, ale możesz nauczyć się na nich pływać. Podobnie jak nie możesz przestać żyć, ale możesz się tego nauczyć.

- Jest całkiem głębokim facetem – powiedziałem.

- Tak. Ma prawdziwy dar. - Uśmiechnęła się.

- Myślę, że surfing brzmi dobrze.

- Jest trochę chłodno, więc będziesz potrzebował kombinezonu. Jesteś w stanie go kupić? Jest taki sklep z rzeczami do surfingu zaraz przy plaży.

- Dobry pomysł.

Wspięliśmy się do mojej ciężarówki i pojechaliśmy z powrotem do domu Paisley, żeby wziąć deski i jej rzeczy. Gdy otworzyła drzwi i weszliśmy do środka, Romeo podszedł do mnie i miauknął. Uśmiechnąłem się, gdy pochyliłem się i pogłaskałem go po głowie.

- Hej, Romeo. Jak się dzisiaj miewasz?

Paisley się przebrała i wzięła swój plecak, podczas gdy ja wszedłem do jej garażu i zapakowałem deski do ciężarówki. Wróciłem do jej domu i uśmiechnąłem się, gdy wyszła z sypialni z włosami związanymi w wysokiego kucyka. Przyglądanie się jej wydawało się wywoływać u mnie uśmiech częściej i częściej.

- Gotowy? - zapytała.

- Tak. Chodźmy uderzać w te fale.

Zatrzymaliśmy się w sklepie z rzeczami do surfingu i zakupiłem mój pierwszy kombinezon. Gdy tylko zaparkowałem na plaży, założyliśmy nasze kombinezony i wzięliśmy deski. To było dokładnie to, czego dzisiaj potrzebowałem. Uderzaliśmy w wodę, a ja nie mogłem powstrzymać gapienia się na Paisley. Zauważyłem, że było w niej coś, co rozjaśniło tę minutę, gdy była na desce.

- Pamiętam, że mówiłaś, że przestałaś surfować po tym jak oszedł twój mąż. Gdy jesteś na desce, widzę jak bardzo to kochasz. Dlaczego przestałaś? Całkowicie rozumiem, ale po prostu wydajesz się tak bardzo kochać surfing.

Spojrzała w dół, gdy przesunęła rękę do tyłu i do przodu przez wodę.

- Po jego śmierci zaprzestałam prawie wszystkiego, co kochałam. Po prostu nie mogłam znieść myśli o robieniu czegokolwiek. Chciałam tylko ukryć się z daleka od świata i wszystkiego, co sprawiało mi przyjemność. Nic już więcej mnie nie obchodziło.

- Rozumiem. Cieszę się, że znowu lubisz surfing.

- Myślę, że próbuję tylko nauczyć się znowu żyć życiem. Jesteś gotowy? Nadchodzi fala! - Uśmiechnęła się.

Uczenie się znowu żyć życiem. Wierzę, że to jest to, co oboje robimy i myślę, że mi się to podoba.

Paisley

- Idzie ci coraz lepiej! - krzyknęłam przez wodę.

- To dlatego, że mam niesamowitą nauczycielkę.

Skończyliśmy surfować i wróciliśmy do ciężarówki Bena. Po przebraniu się z naszych mokrych kombinezonów i wyciśnięciu ich, wspięliśmy się do środka, a Ben spojrzał na mnie po tym, jak sprawdził swój telefon.

- Chciałabyś pójść na kolację dziś wieczorem ze mną i z moją rodziną? Oczywiście moi rodzice wyciągają nas, by świętować zaręczyny Finna i Olivii. Zawsze wydają się robić wszystko na ostatnią chwilę i myślę, że robią to również ze względu na to, co dzisiaj jest. Powiedziałem mamie zeszłego wieczoru, że nie chcę wychodzić, a Finn zapytał, czy nie chciałbym pójść z nim na kolację; powiedziałem, że nie. Założę się, że moja mama wymyśliła to całe świętowanie zaręczyn tylko po to, by wyciągnąć mnie z domu. Wykorzystuje to jako wymówkę, ponieważ wie, że nie odmówiłbym.

Nie mogłam powstrzymać śmiechu, bo to samo robiła moja rodzina. Czy byłam gotowa, by poznać jego bliskich? Nie byłam pewna, ale on przyszedł do domu moich rodziców na kolację, więc naprawdę musiałam oddać mu przysługę.

- Tak. Chciałabym pójść na kolację z tobą i twoją rodziną. To znaczy, jeśli twoja rodzina nie ma nic przeciwko.

- Żartujesz? Będą zszokowani, że się z kimś zadają. - Uśmiechnął się. -

Kolacja jest o siódmej w *Palm Restaurant*.

- Kocham tę restaurację.

- Ja też. To jedna z moich ulubionych. - Uśmiechnął się.

Spojrzałam na godzinę w telefonie. Była trzecia.

- Gdzie mieszkasz?

- Około piętnaście minut na wschód od ciebie.

- Spotkajmy się w twoim domu i stamtąd będziemy mogli pojechać do *Palm*.

- Mogę cię odebrać, Paisley.

- To nie po drodze. W dodatku ty widziałeś mój dom, a ja chcę zobaczyć twój – odpowiedziałam z małym uśmiechem.

- W porządku więc.

Podał mi swój adres, a ja zapisałam go w swoim telefonie, gdy wjeżdżaliśmy na mój podjazd.

- Powinnam być około 18.15?

- 18.15 brzmi dobrze. A więc do zobaczenia. Jeszcze raz dzięki za dzisiaj. To naprawdę wiele dla mnie znaczy. Chciałbym, żebyś wiedziała, że gdy będzie twój dzień, ja będę przy tobie.

- Dziękuję.

Wysiadł z ciężarówki i pomógł mi zanieść deski do garażu.

- Do zobaczenia później, Paisley. - Uśmiechnął się.

- Pa, Ben – powiedziałam, gdy lekko mu pomachałam i weszłam do środka.

Stałam pod prysznicem, pod gorącą wodą, trochę dłużej niż zazwyczaj. Wszystkim o czym myślałam był Ben. Widok, w jaki sposób dzisiaj cierpiał, był zbyt znajomy. Mój dzień nadchodził i szczerze nie wiedziałam, czy będę zdolna przez to przebrnąć, nawet jeśli Ben będzie ze mną. Skończyłam prysznic i – gdy wyszłam – usłyszałam, że dzwoni mój telefon.

- Słucham – powiedziałam z irytacją.

- Dzwonię, żeby cię przeprosić za to, co wczoraj powiedziałem i stoję przed twoimi drzwiami z pączkami.

Uśmiechnęłam się, gdy założyłam szlafrok i otworzyłam drzwi.

- Pączki mogą zostać.

- Ej, siostra. Daj spokój. Przepraszam – błagał Keaton.

- Właż do środka, ty idioto!

- Dlaczego bierzesz prysznic w środku popołudnia?

- Bo tak - odpowiedziałam, gdy odwróciłam się i poszłam do kuchni z torebką pączków.

- CZEKAJ! - powiedział Keaton.

Zamarłam w miejscu. Podszedł do mnie od tyłu i obwąchał moje włosy.

- Surfowałaś dzisiaj!

- Tak.

- Poszłaś z Benem?

- Może – powiedziałam, gdy wyjęłam czekoladowego pączka z lukrem z torebki.

- Paisley, wystarczy tych gierek.

Westchnęłam i wywróciłam oczami.

- Zrób mi filiżankę kawy i wejdź do łazienki. Muszę się przygotować.

Wychodzę dziś wieczorem.

- Z Benem?

- Tak – powiedziałam, gdy odeszłam.

Rozdział 21

Paisley

Gdy nakładałam na twarz mój podkład, Keaton wszedł do łazienki i postawił filiżankę na ladzie.

- Wyrzuć to z siebie, siostró. Zgaduję, że moja wczorajsza małeńka tyrada do ciebie przemówiła.

- Może tak, ale zachowałeś się nieodpowiednio.

Wzruszył ramionami.

- Zaczęliśmy biegać, a on się załamał. Potem poszłam z nim na cmentarz.

- Byłaś na grobie jego zmarłej żony? Nawet nie wiem, co powiedzieć.

- Tak, a potem poszliśmy surfować - odpowiedziałam, gdy obsypałam twarz niewielką ilością pudru.

- Jestem całkowicie za tym, żebyś z nim była, ale myślałem, że będziesz z nim tylko biegać.

- To też, ale potem sprawy się potoczyły same i teraz wychodzę z nim i jego rodziną na kolację.

Keaton pochylił się przez drzwi.

- Czy jest jeszcze coś związanego z Benem, czego mi nie mówisz? - zapytał.

- Jak co, na przykład?

- Nie wiem. Może jakieś uczucia parzą cię od wewnątrz.

Spojrzałam na niego w lustrze, gdy nakładałam róż na policzki.

- Nie. Nie wiem. Pieprz się, Keaton.

Uśmiechnął się.

- Pieprzyć się? Co zrobiłem? Zadałem tylko proste pytanie.

Przeszłam obok niego i skierowałam się do szafy.

- Jest naprawdę miłym facetem i jesteśmy przyjaciółmi. Jesteśmy przyjaciółmi, którzy rozumieją przez co przechodzi ta druga osoba.

- Prawdopodobnie przyjaciele z korzyściami¹⁹?

Uderzyłam go w ramię, gdy wyszłam z szafy²⁰.

- Auć.

- Żadnych przyjaciół z korzyściami. Tylko przyjaciele, Keaton. Nie jestem taka jak ty. Nie mogę po prostu pieprzyć kogokolwiek.

- Czy ty mnie właśnie obraziłaś? I tak, możesz. To łatwe. - Uśmiechnął się.

- Wyjdź stąd, żebym mogła się przebrać. Idź się pobaw z Romeo.

- W porządku. Ale to jeszcze nie koniec tej rozmowy.

Zamknął za sobą drzwi, a ja przebrałam się w moją czarną sukienkę.

Gdy weszłam do pokoju dziennego, Keaton siedział na kanapie, trzymając Romeo. Popatrzył na mnie i gwizdnął.

- Wyglądasz zbyt gorąco jak na siostrę. - Uśmiechnął się.

- Dzięki. - Pukanie do drzwi.

- Oczekujesz kogoś? - zapytał Keaton, gdy zeskokczył z kanapy.

¹⁹ Tzw „*Friends with benefits*”, czyli kumple, którzy spędzają ze sobą noce bez zaangażowania uczuciowego. - M.

²⁰ Hmm... Skoro wyszła z szafy... To chyba jednak powinna być garderoba xD

- Nie.

Otworzył drzwi.

- Och, spójrz. To Charlotte i Piper. Co wasza dwójka tutaj robi?

Wywróciłam oczami.

- Byłyśmy w okolicy i pomyślałyśmy, że się zatrzymamy i się przywitamy. Nie wiedziałyśmy, że tu jesteś. O mój Boże, Paisley, spójrz na siebie. Aleś się wystroiła. Wybierasz się gdzieś? - zapytała Piper.

- Przestań gadać bzdury. Wiem, że Keaton do was zadzwonił - powiedziałam, gdy strzeliłam w niego spojrzeniem. - I jest środa. Obie nie pracujecie?

- Dzisiaj mam dzień wolnego - powiedziała Charlotte. - A wiesz, że Piper ma teraz przerwę pomiędzy dwoma etatami.

- Pięknie wyglądasz. - Piper uśmiechnęła się, gdy podeszła do mnie i położyła ręce na moich ramionami.

- Dziękuję. Ale poważnie, nic się nie stało, więc nie wiem dlaczego wy obie tutaj przyjechałyście.

- Siostrzyczko, posłuchaj mnie - powiedziała Charlotte, gdy podeszła i sięgnęła po moje dłonie. - Po raz pierwszy od prawie roku widziałam, że się uśmiechasz. Byłaś inna na rodzinnej kolacji w zeszłym tygodniu, bo był tam Ben. Znowu byłaś Paisley i ten widok przyniósł mi więcej szczęścia niż kiedykolwiek mogłabyś sobie wyobrazić.

Łzy zaczęły wypełniać moje oczy, gdy tam stałam i słuchałam, jak moja siostra mówi do mnie te słowa. Piper uśmiechnęła się, gdy jej palce lekko dotknęły końcówek moich włosów.

- Przepraszamy, ale chcieliśmy po prostu, żebyś znowu była szczęśliwa, ponieważ za tobą tęsknimy.

Spojrzałam w górę na sufit, aby zapobiec rozplakaniu się i zniszczeniu mojego makijażu.

- Keaton, daj nam chusteczki – zarządziła Charlotte.

- Nie bądźcie wszystkie takie płaczliwe, siostrzyczki – powiedział, gdy podał mi chusteczkę.

- Ze mną w porządku.

- Teraz gdy wiemy, że wszystko z tobą w porządku i że dalej będzie w porządku, to możemy już iść. Chodź, Keaton – powiedziała Piper.

- Lepiej, żebyś zadzwoniła do mnie rano – powiedział, gdy Piper i Charlotte wywlekły go za drzwi.

Gdy tylko wyszli, weszłam do garażu, żeby szybko zapalić, zanim skierowałam się do domu Bena.

Ben

Podniosłem moją butelkę perfum *Polo Blue* z komody i po raz pierwszy od roku prysnąłem ich trochę. Nie wiedziałem nawet, dlaczego to zrobiłem. Spojrzałem na zegarek na szafce nocnej. Było pięć minut po szóstej. Nerwy zaczynały osiedlać się wewnątrz mnie, gdy obszedłem mój dom dookoła, upewniając się, że wszystko było poprawione i wyczyszczone. Gdy wyprostowywałem poduszki na kanapie, zadzwonił dzwonek. Nie

wiedziałem, dlaczego byłem takim kłębkim nerwów. Otworzyłem drzwi i sapnąłem na widok tej pięknej kobiety stojącej przede mną. Uśmiechnęła się i stała tam bez słowa.

- Wchodź do środka. Wyglądasz cudownie.

- Dziękuję.

Weszła do środka, a ja mogłem stwierdzić, że była tak nerwowa jak ja.

- Masz bardzo miły dom, Ben. - Podeszła do stolika przy sofie i przebiegła po nim ręką. - To jest piękne. Szukałam prawie takiego jak ten. Gdzie go znalazłeś?

- Zrobiłem go.

Paisley odwróciła się do mnie ze zszokowanym wyrazem twarzy.

- Zrobiłeś to?

- Tak. Pamiętasz, jak ci powiedziałem, że robienie mebli to moje hobby?

- Pamiętam, ale...

Roześmiałem się.

- Myślałaś, że nie są naprawdę dobre, racja?

Jej wyraz twarzy zmienił się w zażenowany.

- O mój Boże, nie. To wcale nie jest to, co miałam na myśli.

- W porządku, Paisley. - Uśmiechnąłem się. - Drocę się z tobą.

Chciałabyś zobaczyć, co właśnie skończyłem?

- Chciałabym. - Skinęła głową.

Poprowadziłem ją do garażu i pokazałem jej skończony zestaw jadalniany.

- Och, Ben. To jest piękne. Wow. Jesteś naprawdę bardzo, bardzo dobry.

- Dzięki. - Uśmiechnąłem się nieśmiało. - Powinniśmy już iść.

Położyłem rękę na jej drobnych plecach, gdy szła obok mnie. Wyglądała tak niesamowicie pięknie, że ciężko było mi się skoncentrować na czymkolwiek innym.

Weszliśmy do restauracji, a hostessa podprowadziła nas to stolika, przy którym siedziała moja rodzina. W minucie, gdy moja mama i tata zobaczyli, że się zbliżali, oboje wstali.

- Cześć mamó, tato. Chciałbym, żebyście poznali Paisley Logan. Paisley, to moja mama i mój tato, Lucinda i John Prestonowie.

- Miło was poznać. - Uśmiechnęła się, gdy lekko potrząsnęli dłońmi.

- Finna i Olivie już poznałaś.

- Miło znowu widzieć was oboje.

Zajęliśmy nasze miejsca i zauważyłam, że moja mama zerka na Paisley.

- Nie ma żadnej szansy, żebyś była *Drogą Paisley*, prawda?

- Jest. - Uśmiechnęła się nieśmiało.

Uśmiech na twarzy mojej mamy się poszerzył.

- To cudownie. Naprawdę lubię twoją kolumnę.

Kolacja przebiegła dobrze, tak jak oczekiwałem, a Paisley wydawała się czuć naprawdę komfortowo. Dużo rozmawiała z Olivią, a moja mama i reszta wydawali się naprawdę ją polubić. Nikt nie zaczynał tematu o tym, co się stało dzisiaj rok temu, a ja czułem ulgę.

Rozdział 22

Paisley

- Dzień dobry, Romeo – powiedziałam, gdy podrapałam go po głowie. Zdecydowałam, że będę dzisiaj pracować w domu, nie siląc się na pójście do biura. Na swoim komputerze miałam mnóstwo pracy i wolałam ją zrobić w domu na wygodnej kanapie. Po tym jak wytoczyłam się z łóżka, nakarmiłam Romeo i włożyłam *k-cup* do ekspresu do kawy Keurig. Podnosząc telefon, zauważyłam, że była wiadomość od Bena.

Ben: Dzień dobry. Chciałem tylko Ci podziękować za wczoraj i zeszły wieczór. To wiele dla mnie znaczyło.

Uśmiechnęłam się, gdy wzięłam kubek i usiadłam w swoim biurze. Wczorajsze zapoznanie z rodziną Bena było miłe. Byli mili, a fakt, że jego mama czyta moją kolumnę sprawił, że czułam się trochę bardziej komfortowo.

Ja: Dzień dobry. Nie ma sprawy. Cieszę się, że mogłam poznać Twoją rodzinę. Byli bardzo mili.

Ben: Wiem, że oni też cieszyli się, że Cię poznali. Moja mama dzwoniła do

mnie dzisiaj rano i zapytała, kiedy będzie mogła znowu Cię zobaczyć. Nie bądź zaskoczona, jeżeli naprawdę szybko zaprosi Cię na kolejną kolację.

Ja: Będę tego wyczekiwać.

Ben: Cudownego dnia, Paisley. Wkrótce porozmawiamy.

Ja: Tobie również, Ben. Pa.

Gdy odłożyłam telefon, nie mogłam powstrzymać uśmiechu. Włączyłam swój komputer i moją skrzynkę mailową z listą pytań, które czekały aż je odbiorę.

Droga Paisley!

Mój mąż w tajemnicy ogląda pornografię za moimi plecami i to rujnuje nasze małżeństwo. Nigdy nie lubiłam pornografii i zawsze odmawiałam oglądania jej z nim, nawet gdy mnie błagał. Powiedział, że przestał, ale znalazłam na jego komputerze strony pornograficzne, a w jego telefonie SMS-y do jego przyjaciół o różnych stronach pornograficznych. Nasze życie seksualne prawie nie istnieje ze względu na to jego uzależnienie. Czuję, że moje małżeństwo dobiega końca i nie wiem, jak je ocalić.

Proszę, pomóż.

Zdradzona

Droga Zdradzona!

Czy Wasze życie seksualne naprawdę nie istnieje ze względu na pornografię, czy po prostu używasz jej jako wymówki na jakieś inne przyczyny? Usiądź pewnej nocy i zaskocz go przez oglądanie z nim lekkiej pornografii. Możesz zaskoczyć samą siebie i polubić to, plus może to poprawić Twoje życie seksualne z Twoim mężem. Jeśli będziesz na to otwarta, wtedy nie będzie czuł potrzeby ukrywania się i oglądania jej za Twoimi plecami. Komunikacja jest kluczem. Musisz również odkryć inne powody, dlaczego Wasze życie zanikło. Bardzo łatwo jest użyć czegoś, czego nienawidzimy jako wymówki, zamiast przyjąć prawdę.

Kilka godzin później zadzwonił mój telefon. Gdy na niego spojrzałam, zobaczyłam, że dzwoni Charlotte.

- Cześć.

- Hej. Jestem też na linii z Piper i Keatonem.

- Hej – powiedzieli oboje.

- Jak było wczorajszego wieczoru z Benem i jego rodziną? - zapytała Piper.

- Było dobrze. Jego rodzina jest naprawdę świetna.

- Jestem pewien, że nie aż tak świetna jak my – powiedział Keaton.

- Nie byłabym tego taka pewna. - Roześmiałam się.

- Więc... było jeszcze coś świetnego? - zapytała Charlotte.

Wywróciłam oczami.

- Jeśli pytasz, czy uprawialiśmy seks, odpowiedź brzmi: 'nie'.

- A pocałunek? - zapytała Piper.

Westchnęłam.

- Pocałunek w policzek był miły.

- A ona znowu z tym 'miłym' słowem – przeszkodził Keaton.

- Wybaczcie, że nie dostaliście pikantnych szczegółów, po które dzwoniлиście, ale muszę kończyć. Jestem w trakcie pracy. Do widzenia, siostry i bracie.

Klik.

Spojrzałam na Romeo i uśmiechnęłam się, gdy spał, leżąc zwinięty na dywaniku. Przyszła mi do głowy myśl. Jedna z tych, które nie pojawiały się przez bardzo długi czas. Kliknęłam na dokument tekstowy w Wordzie, zatytułowany: „Pisząc o miłości”²¹ i gapiłam się na jeden akapit, który znajdował się na ekranie. Jedyne akapit, który mogłam z siebie wydobyć, zanim się załamalam. Napisałam ten akapit dziesięć miesięcy temu i od tamtej pory do niego nie zaglądałam. Jedyne powodem, dla którego go dzisiaj otworzyłam, była moja rozmowa z Benem, którą przeprowadziliśmy wczorajszej nocy, gdy wracaliśmy do domu.

- Piszesz coś poza swoimi kolumnami? - zapytał Ben.

- Co na przykład?

- Nie wiem. Może poezję, opowiadania, powieści.

- Zawsze chciałam napisać powieść.

- Dlaczego nie? - zapytał z powagą.

- Nie wiem. Myślałam o tym.

- Myślę, że powinnaś znowu o tym pomyśleć. - Uśmiechnął się.

²¹ Tak naprawdę pojawia się tutaj tytuł książki. Dokument Paisley nazywał się „She Writes Love”, co głupio brzmiałoby przetłumaczone na „Ona pisze miłość”. Zrobiłam z tego bardziej ogólną formę „Pisząc o miłości”, co jak dla mnie brzmi dobrze.

Ta rozmowa sprawiła, że pomyślałam o dniu, w którym napisałam tamten akapit. Jeśli wtedy bym to kontynuowała, książka do teraz byłaby już skończona. Ale nie mogłam. Nie byłam wystarczająco silna. Nawet dziesięć miesięcy potem, wciąż nie wiedziałam, czy byłam wystarczająco silna.

Ben

David już siedział przy barze, gdy się przysiadłem.

- Hej, dobrze cię widzieć, facet. - Uśmiechnąłem się.

- Ciebie również. Jak minął twój tydzień?

Damian postawił przede mną butelkę piwa i powiedział mi, że moja ryba i frytki wkrótce będą.

- Mój tydzień był... był dobry - powiedziałem z niewielkim uśmiechem na twarzy.

- To musiało mieć coś wspólnego z Paisley, prawda?

Wziąłem łyk piwa i skinąłem głową.

- Właściwie tak. Poznałem jej rodzinę, a ona poznała moją. Pomogła mi przebrnąć przez trudny dzień. Kilka dni temu była pierwsza rocznica śmierci Amy.

- Och, tak mi przykro - powiedział z empatią. - Cieszę się, że była z tobą.

- Ja też. - Wygiąłem w łuk moją brew.

- Brzmi, jakby wasza dwójka się do siebie zbliżała.

Damian postawił talerz z rybą i frytkami przede mną.

- Jest niesamowitą przyjaciółką. Jest wszystkim o czym myślę w każdej sekundzie dnia. Czuję się winny, David.

Sięgnął i położył rękę na moim ramieniu.

- Nie ma potrzeby, by czuć się winnym. Amy nie chciałaby, żebyś się tak czuł. Jesteś młody, Ben. Nie możesz spędzić reszty życia samotnie, albo nie korzystać z szans ze względu na poczucie winy.

- Wiem, w Paisley jest coś, co mnie urzeka. Od momentu, gdy zobaczyłem ją, siedzącą na tym krześle na spotkaniu, nie jestem w stanie usunąć jej z mojej głowy. W zeszłym tygodniu miałem sen o Amy i powiedziała mi, żebym szedł do przodu, był szczęśliwy i żył pełnią życia. Wypowiedziała także imię Paisley. Człowieku, to było dziwne. Takie dziwne i takie prawdziwe.

- Może było. Może Amy przyszła do ciebie w twoim śnie i powiedziała ci, że wszystko jest w porządku.

- Co? Mówisz, że przyszła jako anioł?

- Tak. Dokładnie to miałem na myśli. - Uśmiechnął się.

- Nie. Nie do końca wierzę w takie rzeczy.

Wzruszył ramionami i ugryzł kawałek dania.

- Gdzie obraca się dzisiaj wieczorem? - zapytał David.

- Nie wiem. Nie rozmawiałem z nią dzisiaj.

- Dlaczego nie?

- Wysłałem jej wczoraj SMS-a. Nie chcę być natrętny i apodyktyczny.

- Chcesz ją zobaczyć?

- Oczywiście, że tak.

- Więc zadzwoń do niej. - Uśmiechnął się.

Wyciągnąłem telefon i wybrałem jej numer.

- Halo.

Uśmiechnąłem się, gdy usłyszałem jej słodki głos. Głos, jak zdałem sobie właśnie sprawę, za którym tęskniłem.

- Hej, Paisley.

- Hej, Ben.

- Zastanawiałem się, czy nie chciałabyś przyjść do mnie do domu jutro wieczorem na kolację.

- Z przyjemnością. O której powinnam tam być?

- Około szóstej?

- Świetnie, o szóstej. Chciałbyś, żebym coś przyniosła?

- Tylko siebie.

Zachichotała.

- Okej, ale przyniosę wino.

- Wino brzmi dobrze. Do zobaczenia jutro.

- Pa, Ben.

Spojrzałem na Davida i zobaczyłem ogromny uśmiech na jego twarzy.

- Świetna robota.

Teraz musiałem zdecydować, co będę gotować.

Rozdział 23

Paisley

Najdroższemu!

Już prawie minął kolejny tydzień. W przyszłym tygodniu jest Święto Dzięczynienia, pierwsze bez Ciebie. Chcę, żebyś wiedział, że zawsze będę Cię kochać, nieważne, ile minie lat. Byłeś moją pierwszą miłością i będę cenić to, co dzieliliśmy i na zawsze mieć będziemy. Poznałam nowego przyjaciela; ma na imię Ben, a jego żona odeszła rok temu z powodu raka. Jest strażakiem i robi piękne meble. To bardzo miło mieć kogoś, z kim można porozmawiać, kto czuje ten sam ból, co ja. Ból po stracie miłości swojego życia i ból spowodowany próbą dowiedzenia się, jak żyć dalej.

Do następnego tygodnia, mój drogi!

Na zawsze kochająca,

Paisley

Gdy złożyłam list i włożyłam do koperty, zadzwonił mój telefon.

- Dzień dobry, mamo.

- Dzień dobry, kochanie. Jestem dokładnie na rogu tej małej francuskiej piekarni i pomyślałam, że jeśli jesteś na nogach, mogłybyśmy zjeść ciasta i wypić kawę. Mogę być u ciebie za pięć minut.

- Jestem na nogach, mamo. Przyjdź.

- Świetnie. Do zobaczenia wkrótce – powiedziała z podekscytowaniem.

Włożyłam list do szuflady i poszłam do kuchni zrobić kawę. Chwilę później moja mama przeszła przez drzwi.

- *Bonjour*. - Uśmiechnęła się, gdy weszła do kuchni i dała mi buziaka.

- *Bonjour*.

Postawiła białe pudełko na środku stołu, podczas gdy ja nalewałam nam kawę. Otworzyłam pudełko i wyciągnęłam croissanta.

- Dzięki, że je przyniosłaś. - Uśmiechnęłam się, gdy ugryzłam kawałek.

- Święto Dziękczynienia jest w przyszłym tygodniu, a obiad jest o trzeciej. Pomyślałam sobie, że może mogłabyś spędzić noc u nas w domu i pomóc mi z gotowaniem. Tak jak miałaś w zwyczaju, gdy jeszcze mieszkałaś w domu.

Wiedziałam, co robiła. Nie chciała, żebym była sama w domu, odkąd było to moje pierwsze Święto Dziękczynienia bez niego. Mogłam dostrzec desperację na jej twarzy, gdy na nią spojrzałam.

- Pewnie, mamo. Brzmi miło. Już trochę minęło, odkąd razem gotowałyśmy.

Jej twarz rozjaśniała, gdy położyła rękę na moim ramieniu.

- Będzie dużo zabawy, Paisley.

Była szczęśliwa.

- Co słyhać u Bena?

Wiedziałam, że to tylko kwestia czasu, zanim o niego zapyta.

- W porządku. Zaprosił mnie dzisiaj na kolację do niego.

- Jak miło. Idziesz, prawda?

- Oczywiście, że tak. - Uśmiechnęłam się.

- Zaraz wrócę – powiedziała, gdy wstała i wyszła przez drzwi.

Siedziałam tam z zakłopotaniem. *Gdzie, do diabła, ona poszła?*

Weszła z powrotem do domu z innym białym pudełkiem w swoich rękach.

- Trzymaj, weź to dzisiaj do Bena. To ta tarta cytrynowa, którą kocha twój ojciec. Potem kupię jeszcze jedną.

- Nie, mammo. No co ty? Weź ją do taty.

- Nie bądź głupia. Bierzesz to i kropka. Masz może butelkę wina? Jeśli nie, mogę pójść i kupić jedną.

Roześmiałam się.

- Mammo, usiądź. Ciesz się tymi niesamowitymi francuskimi ciasteczkami, które przyniosłaś ze sobą. Mam butelkę wina, a teraz mam też tartę cytrynową. Ben będzie zszokowany. Dziękuję.

- Nie ma za co. - Uśmiechnęła się. - Dlaczego nie zaprosiłaś Bena na obiad w Święto Dziękczynienia?

- On ma swoją własną rodzinę, mammo. Jestem pewna, że chce święto spędzić z nimi.

- Byłoby miło znowu go zobaczyć. - Uśmiechnęła się, gdy pogłaskała Romeo.

Wstałam od stołu i zaniiosłam nasze talerze do zlewu.

- Powiem mu, że go pozdrawiasz.

- Okej, kochanie. Lepiej już pójść, zanim zadzwoni twój tata i zapyta, gdzie są jego francuskie ciasteczka.

Podeszła i pocałowała mnie w policzek.

- Miłej zabawy z Benem dzisiaj wieczorem i porozmawiamy wkrótce.
- Pa, mamó. Jeszcze raz dzięki za tartę cytrynową – krzyknęłam, gdy zatrzasnęła za sobą drzwi.

Ben

Byłem w części z warzywami i owocami w sklepie spożywczym, gdy spojrzałem i zobaczyłem Keatona, wybierającego limonki.

- Hej, Keaton.

- Ben, mój kumplu. Jak się masz?

- W porządku. Limonki?

Zerknął na jedną w swojej ręce i się uśmiechnął.

- Tak. Moja mama zapytała, czy nie mógłbym kilku kupić. Chce zrobić domowej roboty ciasto limonkowe na Święto Dziękczynienia.

- Ach – powiedziałem, kiwając głową.

- A ty na co robisz zakupy?

- Gotuję kolację dziś wieczorem dla twojej siostry i nie jestem pewien, co przyrządzić.

- Gotujesz kolację dla Paisley? - zapytał.

- Tak. Chciałbyś mi pomóc i powiedzieć mi kilka z jej ulubionych dań?

- Kocha kurczaka cordon bleu²².

- Mogę to zrobić.

²² Wiecie, pierś z kurczaka z zawiniętą w środku szynką z serem żółtym <3

- Właściwie, zjadłaby cokolwiek, ale kurczak cordon blue jest jej ulubionym.

Podniosłem rękę, by przybić piątkę.

- Dzięki, Keaton.

- Nie ma sprawy, brachu. Udanej zabawy.

Odszedłem z uśmiechem na twarzy i kupiłem wszystko, czego potrzebowałem na kolację. Gdy tylko dojechałem do domu i wypakowałem zakupy, zacząłem przygotowywać kurczaka. Zadzwoił mój telefon i był to Finn. Nacisnąłem klawisz przełączania na głośnik.

- Hej, Finn.

- Masz mnie na głośniku?

- Tak. Moje ręce właśnie znajdują się w surowym kurczaku.

- Och. Co robisz o tej porze? - zapytał.

- Gotuję kolację dla Paisley. A co?

- Olivia i ja idziemy do tej nowej meksykańskiej restauracji, którą dopiero otworzono i chcieliśmy, żebyś do nas dołączył.

- Sorry, brachu. Już mam plany. Może innym razem i nasza czwórka będzie mogła pójść.

- Miło mi to słyszeć, Ben. Wracaj do swojego kurczaka i świetnego wieczoru. Pogadamy później.

Gdy tylko skończyłem przygotowywać kurczaka, pokroiłem pomidory i zrobiłem sałatkę. Spojrzałem na zegarek i miałem tylko wystarczająco czasu, by wskoczyć pod prysznic zanim przybędzie Paisley.

- Już tutaj pysznie pachnie. - Uśmiechnęła się.

- Dziękuję. Mam nadzieję, że będzie ci smakowało.

Spojrzałem na drzwi, zanim je zatrzasnąłem i zauważyłem wielkie, ciemne chmury, które widniały nad okolicą.

- Wygląda na to, że zbiera się na burzę – skomentowałem.

- Mówili w radiu, że będzie nieco brzydko. Tutaj jest tarta cytrynowa, podziękuj mojej mamie. Przyniosłam jeszcze wino.

Stałem tam i patrzyłem na nią, gdy postawiła wino na stole. Była taka piękna i wszystkim, o czym mogłem myśleć, było pocałowanie jej perfekcyjnych ust.

- Dziękuję za wino, tarta cytrynowa jest moją ulubioną. Podziękuj swojej mamie.

- Potrzebujesz pomocy? - zapytała.

- Nie. Ty idź usiąść. Jesteś gościem w moim domu i nie chcę, żebyś coś robiła.

Zachichotała i usiadła przy stole. Nawet jej chichot był podniecający. Wyciągnąłem kurczaka i pieczone ziemniaczki z piekarnika i postawiłem je na środku stołu. Po zabraniu sałatki i sosu z lady, wziąłem dwa kieliszki z szafki, a potem otworzyłem butelkę wina.

- Świetny wybór wina. - Uśmiechnąłem się.

- Dziękuję. To jedno z moich ulubionych.

- Za miłą kolację i niezwykłą przyjaciółkę. - Uniosłem mój kieliszek.

- Zdrowie. - Uśmiechnęła się promiennie.

Gdy jadła swojego kurczaka i ziemniaczki, nie mogła powstrzymać poinformowania mnie, jakie to było dobre.

- Jesteś strażakiem, kucharzem i robisz meble. Jesteś bardzo utalentowanym mężczyzną, Ben. Och, i przy okazji, jestem taka szczęśliwa, że wpadłeś na Keatona w sklepie.

Uśmiechnąłem się i mrugnąłem do niej.

- Czy powinienem być zaskoczony, że ci o tym wspomniał?

- Nie. W ogóle. - Roześmiała się.

Gdy skończyliśmy kolację, zapytałem ją, czy chce deser albo czy chce chwilę poczekać. Oboje zgodziliśmy się, żeby poczekać. Gdy Paisley wstała i zaczęła sprzątać ze stołu, położyłem rękę na jej nadgarstku. Jej skóra była taka miękka. Gdy spojrzała na mnie tymi pięknymi oczami, odezwałem się.

- Usiądź. Ja posprzątam.

- Nie bądź głupi. Pomagam ci i to jest wszystko, co tu jest do zrobienia. Przez cały dzień tyrałeś dla mnie przy gorącej kuchence, więc mogę przynajmniej pomóc ci posprzątać.

Nie mogłem jej odmówić. Była szczerą i poważną.

- W porządku. Ale to nie jest konieczne.

- Owszem, jest. - Uśmiechnęła się, gdy wzięła talerze ze stołu.

Podszedłem do okna panoramicznego w salonie i wyjrzałem, gdy zbliżała się burza. Niebo było szare, a palmy trzęsły się od silnego wiatru.

- Mam nadzieję, że nie stracimy prądu – powiedziałem, gdy wszedłem z powrotem do kuchni.

- O rany, też mam taką nadzieję.

Nagle deszcz zaczął bombardować dach i uderzać o okna. Światła zamigotały, a Paisley spojrzała na mnie.

- Mam nadzieję, że masz świece. - Roześmiała się.

- Mam mnóstwo świeczek. Rozejrzyj się. Amy je kochała.

Wtedy to się stało. W domu zapadła ciemność. To nie tak chciałem, żeby przebiegała moja noc z Paisley. Włączyła podświetlenie ekranu w telefonie i zaświeciła nim na szufladę, podczas gdy ja wziąłem zapalniczkę i poszła za mną wokół domu, gdy zapalałem świece.

Rozdział 24

Paisley

Cały dom jarzył się w świetle świeczek i stałam się bardzo nerwowa.

- Co ty na to, by pokroić tę cytrynową tartę? - powiedziałam, żeby odwrócić swoją uwagę od atmosfery tego romantycznego miejsca.

- Właśnie pomyślałem o tej samej rzeczy. - Uśmiechnął się.

Ben przyniósł tartę na stół, a ja wzięłam dwa talerze. Przyniósł jedną z dużych świeczek z kominku i postawił na środku stołu.

- Już! Teraz możemy się widzieć podczas jedzenia.

Ukroiłam pierwszy kawałek i położyłam go na jego talerzu, gdy on nalewał mi kolejny kieliszek wina.

- Ta pogoda jest niewiarygodna! - powiedziałam.

- Niewiarygodne, że rozmawiamy o pogodzie. - Zachichotał.

Roześmiałam się.

- W przyszłym tygodniu jest Święto Dziękczynienia.

- Wiem. Moi rodzice mówili o wybraniu się do domu mojej ciotki Melindy w tym roku. Właśnie przeprowadziła się do rezydencji z domu i chce się nią pochwalić. Według mojej mamy.

- Gdzie ona mieszka?

- W Santa Barbara. Ona i jej mąż właśnie przeprowadzili się tam miesiąc temu.

- To spory kawał drogi.
- Wiem.
- Mogę ci zadać pytanie?
- Pewnie. Możesz mnie pytać o wszystko.
- Jak przebrnąłeś przez ostatnie Święto Dziękczynienia bez Amy?

Spojrzał na mnie z empatią w oczach, a potem na kieliszek z winem, zanim zaczął mówić.

- To było trudne. Zostałem wystarczająco długo w domu moich rodziców na obiedzie, a potem pojechałem. Nie chciałem mieć nikogo wokół, a nie mogłem wydostać się stamtąd wystarczająco szybko. Boże Narodzenie było gorsze.

- To będzie moje pierwsze Święto Dziękczynienia bez niego - powiedziałam ze łzami w oczach. - Odszedł 1 grudnia. Boże Narodzenie w zeszłym roku było potworne. Nie mogłam się zmusić do świętowania. W Wigilię spędziłam noc w domu moich rodziców i całe Boże Narodzenie byłam w piżamie, owinięta w koc na kanapie, oglądając *To wspaniałe życie*²³, a mój środkowy palec był wystawiony cały czas w stronę telewizora.

Ben powstrzymał śmiech.

- Przepraszam, ale to jest śmieszne. Wiem, co masz na myśli. Siedziałem na kanapie u moich rodziców i nie ruszałem się prawie przez cały dzień. Moje ciotki i kuzyni nie wiedzieli, co powiedzieć, więc nic nie mówili. Jedyna dobra część dnia była wtedy, gdy rozmawiałem na Skypie z Leą. Jest świetnym dzieciakiem. Chciała, żebym przyjechał do Teksasu przed

²³ George Bailey czuje się niepotrzebny i postanawia popełnić samobójstwo. Ratuje go anioł stróż, który pokazuje mu, jak świat by wyglądał bez niego. - Filmweb

Sylwestrem, ale nie mogłem się do tego zmusić. Chciałem tylko być sam, a ona powiedziała, że rozumie.

- Brzmi, jakby była świetną dziewczyną. Chciałabym ją kiedyś poznać.
Uśmiechnął się i położył swoją dłoń na mojej.

- Poznasz.

Wiatry się uspokoiły, a deszcz zwolnił. Gdy skończyliśmy naszą tartę, Ben włączył muzykę na swoich iPhone, a potem wyciągnął rękę.

- Mogę prosić do tańca? - zapytał.

Nie tańczyłam z nikim od roku i wahałam się. Przetykając ciężko i biorąc głęboki oddech, umieściłam swoją dłoń w jego, a on poprowadził mnie do wielkiej otwartej przestrzeni w salonie. Gdy położył rękę na moim biodrze, a jego druga ręka była owinięta wokół mnie, kołysaliśmy się do wolnej muzyki. Czułam, że to było właściwe. Zbyt właściwe. Tak właściwe, że wystraszyło i wygoniło to cholerstwo ze mnie²⁴. Jego oczy utkwione były na moich ustach i wiedziałam, że chciał mnie pocałować, ale był niepewny. Ja byłam niepewna, czy tego chcę. Bardzo lubiłam Bena, ale przytłaczające poczucie winy nie przestało nachodzić mojego umysłu.

- Jesteś taka piękna, Paisley, i nie mogę powstrzymać pragnienia pocałowania cię.

Już! Wreszcie to powiedział.

- Też tego chcę - wypaplałam nieoczekiwanie.

Pochylił się do przodu z uśmiechem i lekko dotknął swoimi ustami moich. Przestał i spojrzał na mnie, czy się zgadzam. Zgodziłam się i pozwoliłam, by moje usta dotknęły jego. Gdy delikatnie się unieruchomiły,

²⁴ Paisley ma tutaj na myśli oczywiście poczucie winy.

ujął moją twarz w swoje ręce. Niesamowicie całował i czułam się dobrze, będąc znowu przez kogoś całowana. Rozdzieliłam swoje usta, by jego język mógł spotkać mój. Ten moment był cudowny, dopóki nie zobaczyłam jego twarzy spod moich rzęs. Odepchnęłam się i spojrzałam w dół.

- Wszystko w porządku?

Wytarłam usta, podeszłam do stołu i wzięłam łyk wina.

- Przepraszam, Ben.

- Zrobiłem coś nie tak?

Biedny facet. Sprawiałam, że czuł się, jakby to, co zrobił było złe i czułam się winna z tego powodu.

- Nie. To ja. To ja i moje pieprzone poczucie winy.

Podszedł i wpędził mnie w zażenowanie.

- Jest okej. Całkowicie rozumiem. Też to mam – wyszeptał, gdy pocałował czubek mojej głowy.

- Naprawdę?

- Tak. Naprawdę. Lubię cię, Paisley. Bardzo cię lubię i lubię spędzać z tobą czas. Czasami to mnie przeraża, bo siedzę i zastanawiam się, czy te uczucia, które mam, nie przyszły zbyt szybko i nie czuję nic oprócz poczucia winy.

Jego słowa były słodkie i po raz pierwszy odkąd się spotkaliśmy, czułam się spokojnie.

- Też cię lubię, Ben i lubię spędzać z tobą czas.

- Cieszę się, że to powiedziałaś. Mogę cię pocałować? - zapytał, gdy delikatnie położył zewnętrzną stronę swojej dłoni na moim policzku.

Skinęłam głową, gdy włożył kosmyk moich włosów za ucho i popatrzył mi w oczy. Przyciągnął swoje usta do moich i dzieliliśmy lekki i krótki pocałunek. Nagle, światła znowu się zaświeciły, a my oboje spojrzeliśmy na siebie i zaczęliśmy się śmiać.

- Dzięki Bogu - powiedział.

Spojrzałam na zegarek w telefonie i właśnie minęła północ.

- Lepiej już pójść. Burza wydała się minąć i jestem trochę zmęczona.

- Okej. Proszę, bądź ostrożna podczas jazdy do domu i wiem, że to może brzmieć głupio, ale mogłabyś wysłać mi SMS-a, że dotarłaś do domu bezpiecznie?

- To nie brzmi głupio i tak, wyślę. - Uśmiechnęłam się.

Wzięłam moją torebkę z kanapy i podeszłam do drzwi.

- Dziękuję za kolację. Była cudowna. Dziękuję także za resztę wieczoru.

Naprawdę wiesz, jak mnie podnieść na duchu.

- Nie ma sprawy. - Delikatnie dotknął dłonią moich włosów, przed pocałowaniem mnie na dobranoc.

Gdy dotarłam do domu, wspierałam się do łóżka, a Romeo wskoczył i przeskoczył mnie, zanim przytulił się na dobranoc. Gdy sięgnęłam dłonią, by go pogłaskać, czułam jego mruczenie. Nie mogłam przestać myśleć o Benie i naszym pocałunku. Jego usta były miękkie i kuszące; ciepłe i delikatne. Były kojące, gdy zapytał mnie, czy wyślę mu SMS-a, gdy dotrę do domu. Troszczył się o mnie, a ja odkryłam, że troszczył się o niego. Może trochę za bardzo.

Ben

Nie mogłem zasnąć. Gdy ostatnio spojrzałem na zegarek, była piąta rano, a teraz była 6:30. Narzuciłem moje ubrania do biegania i wyszedłem pobiegać. Moje myśli były utkwione tylko na Paisley i odkryłem, że właśnie za nią tęsknię.

- Hej, Ben – powiedział David, gdy podbiegł obok mnie.

- Hej – powiedziałem.

- Jak leci?

- Wszystko dobrze. Zaprosiłem Paisley do mnie na kolację na wczorajszy wieczór.

- I jak przebiegła?

- To był ciekawy wieczór, to na pewno. Nie było prądu, więc przez kilka godzin znajdowaliśmy się w obecności światła ze świeczek.

- Brzmi bardzo romantycznie. - Uśmiechnął się.

- Właściwie, było. Tańczyliśmy i po raz pierwszy ją pocałowałem.

- To świetnie, facet. Brzmi, jakby sprawy zmierzały w poważnym kierunku.

- Szczerze, nie. To zbyt szybko na coś takiego. Ale kocham spędzać z nią czas. Zeszłej nocy po tym, jak się pocałowaliśmy, była trochę zmartwiona, ponieważ powiedziała, że czuje się winna, co rozumiem. Rozmawialiśmy o tym i poczuła się lepiej.

- Słyszałem, że spotkanie grupy wsparcia odbędzie się jutrzejszego wieczoru, ze względu na Święto Dziękczynienia. Może ty i Paisley powinniście pójść i porozmawiać z innymi ludźmi o poczuciu winy.

Musiałem zatrzymać się na minutę i wziąć oddech.

- Zapytam Paisley, czy będzie chciała pójść. Dzięki, facet.

- Do usług. - David uśmiechnął się, gdy poklepał mnie po plecach i kontynuowaliśmy bieg.

Po tym jak dotarłem do domu i wziąłem prysznic, zdecydowałem się zadzwonić do Paisley. Chciałem powiedzieć jej o jutrzejszym spotkaniu i chciałem usłyszeć jej głos.

- Cześć – odpowiedziała.

- Hej.

- Hej.

- Mój przyjaciel powiedział mi, że spotkanie grupy wsparcia jest jutrzejszego wieczoru zamiast piątkowego, ze względu na Święto Dziękczynienia. Pomyślałem, że może moglibyśmy to wypróbować razem.

- Naprawdę? Chcesz wrócić na to spotkanie?

- Pewnie. Dlaczego nie? Pomyślałem, że może mogłoby być interesujące usłyszeć, co inni ludzie mają do powiedzenia.

- Okej. Pójdę.

- Świetnie. I nie wracaj do pracy we wtorek. Pomyślałem²⁵, że może moglibyśmy zjeść jakiś obiad przed spotkaniem.

- Obiad brzmi świetnie. Muszę iść jutro do biura na spotkanie, ale będę w domu koło czwartej.

²⁵ Facet, za dużo myślisz! :D

- Co ty na to, że wpadnę po ciebie o 17:30?

- Może być. Do zobaczenia jutro, Ben.

Uśmiechnąłem się, gdy odłożyłem mój telefon i spojrzałem na stół przy sofie, który tak bardzo spodobał się Paisley.

Rozdział 25

Paisley

Stałam na podjeździe do domu moich rodziców i patrzyłam na drzwi frontowe, czekając na tłum, który zaciągnie mnie siłą i uderzy masą pytań o zeszłą noc. Mój telefon zadzwieczał, gdy przyszedł SMS i wyrwał mnie z transu.

Keaton: Widzę, że stoisz na podjeździe. Zakradnij się i przyjdź prosto do mojego pokoju. Wszyscy są w kuchni.

Ja: Okej.

Cicho otworzyłam drzwi i rozejrzałam się wokół tak, abym mogła przejść na górę niezauważona. Weszłam do pokoju Keatona i rzuciłam się na łóżko.

- Jak było zeszłej nocy?

- Było cudownie. Nie było prądu, więc zapaliliśmy masę świeczek i rozmawialiśmy przy ich świetle.

- Pieprzyliście się?

- Keaton! - krzyknęłam, gdy usiadłam i spojrzałam na niego.

- Co? To poważne pytanie. Daj spokój; była burza, blask świec i

zakładam, że była muzyka. Idealne otoczenie dla nocy pełnej dzikiego seksu.

- Nie było seksu, ale był taniec i pocałunek.

- O mój Boże, siostra, dotarłaś do pierwszej bazy!

- Zamknij japę! - Roześmiałam się, gdy rzuciłam w niego poduszką.

- Okej, poważnie, jak było? Jak się czułaś? Co czułaś? Pozwoliłaś mu przynajmniej dotknąć swoich cycków?

- Keaton! - powiedziałam przez zaciśnięte zęby. - Było świetnie i on był świetny. I nie, nie dotykał moich cycków. Był idealnym dżentelmenem.

- Okej, dobra odpowiedź, bo jeśli by czegoś z tobą próbował, musiałbym go zranić.

- Zamknij się!

Zachichotał.

- Daj spokój. Lepiej zejź na dół, zanim odkryją, że tutaj byłaś.

Keaton i ja weszliśmy do kuchni, a mój tata mnie przytulił.

- Jak się masz, kochanie? - zapytał, gdy pocałował mnie w głowę.

- W porządku, tato.

Podeszłam do Charlotte i Piper i pocałowałam każdą z nich w policzek. Potem podeszłam do mojej mamy, która pochylała się nad piekarnikiem, wyciągając pieczeń, którą zrobiła.

- Jak było zeszłej nocy? - zapytała cicho.

- Było świetnie. - Uśmiechnęłam się.

Odpowiedziała uśmiechem, gdy postawiła pieczeń na kuchence. Moje dwie siostry zaczepiły swoimi ramionami moje i poprowadziły mnie do pokoju dziennego, gdzie byli mężczyźni.

- Więc... - powiedziała Piper.
- Tak, więc... - powtórzyła Charlotte.
- To była cudowna noc, nie licząc okropnej burzy, z wyjątkiem, gdy nie było prądu i cały dom był oświetlony blaskiem świec.
- Jak romantycznie. - Uśmiechnęła się Piper.
- Wydarzyło się coś ekscytującego?
- Całowaliśmy się i nic więcej.
- Okej. To dobrze. Dobrze, że się nie śpieszycie. - Przytaknęła Charlotte.
- Mogę się założyć, że jego usta są niesamowite. - Zachwyciła się Piper.
- Znakomicie całuje i to wszystko, co mam zamiar powiedzieć.
- Czy twoje kobiece części pulsowały? - Charlotte mrugnęła.
- O mój Boże! Przestańcie!
- Pulsowały. - Piper uśmiechnęła się do Charlotte.

Do czasu gdy spotkanie się skończyło i po tkwieniu w korku w Los Angeles, była 16:45, gdy przeszłam przez drzwi. Romeo przybiegł z sypialni i miauknął dziko na mnie, żądając kolacji. Ben będzie tutaj za 45 minut, a ja nie byłam gotowa. Otworzyłam puszkę *Fancy Feast* i zagarnęłam jej zawartość do miski Romea, zanim skierowałam się do sypialni, by się przebrać i odświeżyć makijaż.

Keaton: Zdobyta!

Spojrzałam z zakłopotaniem na wiadomość od Keatona w telefonie.

Ja: Co?

Keaton: W końcu zdobyłem tę piękną kobietę z biura, żeby ze mną wyszła.

Wywróciłam oczami.

Ja: A co się stało z Brielle?

Keaton: Była zbyt zaabsorbowana sobą. Jedną taką osobą w związku wystarczy.

Miał na myśli siebie. Keaton kochał siebie samego i nie wahał się powiedzieć wszystkim o tym.

Ja: Ile ta ma lat?

Keaton: Ma na imię Faith²⁶ i ma dwadzieścia dwa lata. Jest stażystką.

Ja: Twoją stażystką?

Keaton: Chciałbym.

²⁶ Co w tłumaczeniu znaczy: wiara.

Keaton: Myślę, że nadszedł czas, abym zaczął więcej pracować w biurze.

Ja: Pa, Keaton. Muszę się zbierać. Czekam na Bena.

Keaton: Znowu? Miłej zabawy i zachowuj się!

Gdy tylko wyszłam z łazienki i zatrzymałam się przy moim lustrze na całą długość, aby szybko jeszcze się przejrzeć, zadzwonił dzwonek. Mój żołądek zaczął falować, a moje dłonie zaczęły się pocić. Nie miałam żadnego powodu do bycia zdenerwowaną.

- Cześć. - Uśmiechnęłam się, gdy otworzyłam drzwi.

- Cześć. - Pocałował mnie w policzek. - Świetnie wyglądasz.

- Dzięki. Ty też.

Romeo otarł się o jego nogę, a Ben sięgnął i go podniósł.

- Cześć, Romeo. - Uśmiechnął się, gdy przyciągnął go blisko do swej piersi i głaskał jego futerko.

Mruczenie Romea brzmiało jak ryczący silnik samochodu. Był szczęśliwy i wydawał się naprawdę lubić Bena. Właściwie takie oglądanie go z Romeem, podniecało mnie.

- Gotowy? - zapytałam, gdy wzięłam torebkę.

- Tak i umieram z głodu.

- Ja też. Kenny zamówił dla mnie i dla siebie lunch w ciężarówce z jedzeniem podczas naszego spotkania. Nie było bardzo dobre, więc nie zjadłam dużo.

Położył rękę na moich plecach, co wysłało dreszcze przez moje ciało, gdy wychodziliśmy przez drzwi.

Ben

Tak ironiczne było to, że Paisley i ja oboje mieliśmy ochotę na pizzę, więc skończyliśmy w *Caioti's Pizza Cafe* w *Studio City*. Po złożeniu zamówienia, Paisley popatrzyła na mnie i zniżyła głowę.

- Nie chciałbyś udać się ze mną do domu moich rodziców w Święto Dziękczynienia?

- Mówisz serio?

- Moja mama cię zaprosiła, ale powiedziałam jej, że będziesz chciał spędzić je ze swoją rodziną. Ale nie wyglądałeś na zbyt podekscytowanego wyjazdem do domu ciotki. Więc jeśli nie chcesz tam jechać, wtedy moja rodzina z przyjemnością cię przyjmie.

- Właśnie powiedziałem mojej mamie zeszłego wieczoru przez telefon, że się nie wybieram, ponieważ nawet nie wracam do domu aż do wtorku rano po mojej dwudniowej zmianie. Ostatnią rzeczą, którą chcę zrobić jest jechać do Santa Barbara po pracy przez dwa dni z rzędu. Więc tak, pani Logan, z przyjemnością dołączę do ciebie i twojej rodziny w Święto Dziękczynienia.

Uśmiechnęła się, gdy sięgnęła przez stół i położyła swoją dłoń na mojej. Nie chciałem niczego więcej niż spędzić z nią to święto. Coś się

między nami działało i działało się szybko. Zakochałem się w niej każdego dnia coraz bardziej i to powodowało, że trochę wariowałem, ale ten sen przebiegał przez moje myśli znowu i znowu, co dawało mi uczucie komfortu. Mój telefon zaczął dzwonić w kieszeni. Gdy go wyciągnąłem, to była Lindsey.

- Hej, Lindsey - odpowiedziałem.

- Cześć, Ben. Słuchaj, dzwonię, ponieważ zastanawiałam się, czy mogę wysłać Leę do Los Angeles na parę tygodni. Muszę lecieć do Arizony na dwutygodniowe szkolenie z pracy, a dyrektor powiedział, że jeżeli mnie polubią i dobrze sobie poradzę, zostanę stałym pracownikiem w ich spółce.

- Na jakim stanowisku?

- Bankowy analityk systemowy. Rozsyłałam CV odkąd skończyłam college i ta firma z Phoenix skontaktowała się ze mną. Ben, to może być coś dużego dla mnie i Leah. To stanowisko ze stałą pensją, na pełny etat z niesamowitymi dodatkami do pensji. Oczywiście zrozumiałem, jeśli nie będziesz mógł jej przyjąć...

- Nie. Nie. Może ze mną zostać. Świetnie będzie ją zobaczyć, a dodatkowo jest ktoś, kogo chcę, żeby poznała. - Uśmiechnąłem się i spojrzałem na Paisley.

- Och, naprawdę? Jest ktoś specjalny?

- Można tak powiedzieć. Kiedy przylatuje?

- Miałam nadzieję, że będzie mogła spędzić z tobą Święto Dziękczynienia. Mam przyjaciółkę w Phoenix, u której się zatrzymuję, gdy tam jestem, a że ona też świętuje, to zaprosiła mnie, żebym dotarła w

czwartek. Planuję, że Leah poleci ze mną do Phoenix, a potem wsadzę ją w samolot do Portu Lotniczego w Los Angeles. Przyleciałyby o siódmej rano.

- To idealnie, bo opuszczam stację o szóstej i do czasu, gdy dostanę się na lotnisko, ona będzie przylatywać.

- Jesteś pewien, że to nie jest żaden kłopot?

- Wcale. Kocham Leę nad życie. Wiesz to, a ja tęsknię za swoją siostrą.

A co z moim tatą?

- Powiedziała, że go odwiedzi, ale nie chce zostawać w domu. Wiesz, że wasza dwójka jest dużo bliżej niż on i ona.

- Wiem. Święto Dziękczynienia spędzam z Paisley, ponieważ rodzice wyjeżdżają do Santa Barbara, więc jestem pewien, że będzie w porządku, jeżeli Leah pójdzie ze mną - powiedziałem, gdy spojrzałem na Paisley i zrobiłem minę. Skinęła głową i uśmiechnęła się.

- Świetnie. Leah będzie podekscytowana. Dziękuję, Ben. To jest bardzo ważne dla nas obu.

- Nie ma sprawy, Lindsey. Będę na lotnisku w czwartek rano, żeby odebrać Leę.

Rozłączyłem się i podziękowałem Paisley.

- Jesteś pewna, że twoja mama nie będzie miała nic przeciwko jeszcze jednemu gościowi w to święto?

- Nie - powiedziała z machnięciem ręki. - Spodoba się jej to. Kocha, kiedy ludzie przychodzą do jej domu.

- Cieszę się, że ją poznasz.

- Nie mogę się doczekać, aż ją spotkam. Ale mówiąc szczerze, nie

jestem pewna, czy będę mogła się z nią porozumieć.

- Nie martw się. Ona potrafi czytać z ust.

Spojrzałem na zegarek i zobaczyłem, że była 19:40.

- Lepiej, żebyśmy udali się na spotkanie. Wciąż chcesz iść, prawda?

- Pewnie. - Uśmiechnęła się.

Rozdział 26

Paisley

Tak naprawdę nie chciałam iść, ale Ben chciał, więc się zgodziłam. Weszliśmy do sali, gdy spotkanie właśnie miało się zaczynać i zajęliśmy nasze miejsca w ostatnim rzędzie, z tym wyjątkiem, że tym razem siedzieliśmy obok siebie. Moje oczy skanowały beżowe ściany i różne znajdujące się na nich obrazki, których wcześniej nie zauważyłam. Na każdym obrazku były różne cytaty. Były cytaty o życiu, determinacji, chorobie i wierze. Gdy tam siedzieliśmy i słuchaliśmy wypowiedzi jakichś osób, łzy zebrały się w moich oczach. Ich historie, ich słowa – tak podobne do moich, że słuchanie ich od kogoś innego rozdzierało serce. Jessica zapytała, czy ktoś inny chciałby wstać i powiedzieć kilka słów, a gdy nikt inny nie zgłosił się na ochotnika, powiedziała, że nadszedł czas mieszania. Najwyraźniej czas mieszania był wtedy, gdy każdy brał kawę, wodę, albo sok i chodził wokół, rozmawiając z każdym. Ben spojrzał i uśmiechnął się do mnie.

- Chciałabyś może kawy?

- Tak. Kawa brzmi dobrze.

Wstaliśmy z naszych miejsc i podeszliśmy do stołu wyłożonego białym obrusem i nalaliśmy kawę. Był też szeroki wybór ciasteczek, które znajdowały się na białej paterze. Gdy Ben i ja braliśmy po jednym, Jessica,

doradca, podeszła do nas.

- Witajcie z powrotem. Nie widziałam waszej dwójki od tego wieczoru, którego się przedstawialiście. - Uśmiechnęła się.

- Dziękujemy. Ja byłem trochę zajęty.

- Ja też - odpowiedziałam.

- Przyszliście razem? Widziałam, jak wchodziliście.

- Tak. Przyszliśmy - powiedział Ben. - Jesteśmy kumplami od kawy.

Spojrzała na niego, a potem na mnie z szelmowskim uśmiechem.

- To świetnie. Mam nadzieję, że wkrótce zobaczę waszą dwójkę ponownie.

Gdy się odwróciła i odeszła, popatrzyłam na Bena i oboje się uśmiechnęliśmy.

- Widziałeś to spojrzenie? - zapytałam.

- Tak. Mogę sobie tylko wyobrazić, co przechodzi przez jej głowę.

Starsza kobieta, która zdawała się być koło sześćdziesiątki, podeszła do stołu i naląła kawy. Gdy chciała wrzucić opakowanie cukru do swojego kubka, przypadkowo go zrzuciła i kawa wszędzie się rozlała.

- Proszę pozwolić, że pomogę - powiedział Ben, gdy wziął kilka serwetek.

- Och, nie. Jestem taką niezdara.

Wyglądała na naprawdę zmartwioną, więc naląłam jej kolejny kubek, podczas gdy Ben sprzątał ten bałagan.

- Bierze pani tylko jeden cukier? - zapytałam.

- Tak. To bardzo miło z twojej strony. - Uśmiechnęła się. - Mój mąż

zawsze mówił, że jestem najbardziej niezdarną osobą, jaką kiedykolwiek spotkał. Niech spoczywa w pokoju. Okropnie za nim tęsknię.

Podaliśmy jej kubek i zanim go ode mnie zabrała, położyła swoją rękę na mojej.

- Dziękuję.

- Nie ma za co. Przykro mi z powodu pani męża. Kiedy odszedł?

- Dwanaście lat temu.

Przełknęłam ślinę, spojrzałam na Bena, a potem z powrotem na nią.

- Dwanaście lat, a pani wciąż przychodzi na te spotkania?

- Tak. Teraz stało się to moim rytuałem i rutyną. Nie ma innego miejsca, w którym wolałabym być. Widziałam tak wiele ludzi przychodzących i wracających po latach i słyszałam tak dużo historii. To smutne, ale jednocześnie komfortowe.

Jakaś starsza kobieta podeszła bliżej, stanęła za nią i zaprowadziła ją na drugą stronę sali.

- Słyszałeś to? Dwanaście lat, Ben.

Zachichotał²⁷.

- Słyszałem. To jest po prostu głupie.

Potrząsnęłam głową i już nigdy nie chciałam tutaj wracać. Skierowaliśmy się na parking, a Ben otworzył dla mnie drzwi ciężarówki. Gdy tylko się wspiał, zatrzasnął drzwi, sięgnął i wziął mnie za rękę. Trzymał ją przez całą drogę do domu.

²⁷ What? A skąd on ma powód do chichotu?

Usiadłam przy swoim biurku, popijając moją orzechową latte ze Starbucksa, gdy przyszedł do mnie SMS od Bena.

Ben: Dzień dobry. Chciałem Ci tylko to powiedzieć.

Uśmiechnęłam się.

Ja: Dzień dobry. Jesteś na stacji?

Ben: Tak. Jestem tutaj od szóstej rano. A co u Ciebie?

Ja: Taa. Siedzę przy biurku.

Carly przeszła obok mojego gabinetu, a ja gwałtownie ją zatrzymałam.

- Carly, możesz mi zrobić zdjęcie?

Zatrzymała się i posłała mi rozbawione spojrzenie.

- Pewnie, Paisley.

Podaliśmy jej mój telefon i wskoczyłam na biurko, trzymając w górze mój kubek ze Starbucksa, gdy pstryknęła zdjęcie.

- Och, zobacz, jak słodko tu wyglądasz. - Uśmiechnęła się, gdy pokazała mi zdjęcie.

- Dziękuję, Carly.

- Do usług, Paisley.

Przesłałam zdjęcie Benowi.

Ben: Wyglądasz pięknie, Paisley. Dzięki za przesłanie tego.

Ja: Dziękuję. Twoja kolej.

Kilka chwil później przyszło jego zdjęcie. Miał wielki uśmiech i idealne zęby. *Kto ma takie idealne zęby?*

- To znowu ten uśmiech – powiedział Kenny, gdy usiadł naprzeciwko mojego biurka.

- Cześć, Kenny.

- Chciałem tylko przekazać ci najnowsze wiadomości związane z *seks-kolumną*. Radzi sobie bardzo dobrze. Ludzie zdają się ją pochłaniać tak bardzo jak twoją kolumnę o przyjaźni. Zauważyłem dużą różnicę w tobie w ciągu minionego miesiąca i muszę ci powiedzieć, że mi się podoba. Nie będę zwlekać i cię zapytam. Czy jest ktoś specjalny, ktoś odpowiedzialny za tę zmianę?

Gdy siedziałam tam i patrzyłam na niego, nie do końca wiedziałam co powiedzieć.

- Tak, mam nowego przyjaciela.

Skinął głową, gdy zaczął mówić.

- Nowego przyjaciela, tak? Jak ma na imię?

- Ben – odpowiedziałam z uśmiechem.

- Lubię Bena. Lubisz Bena? - zapytał.

- Nawet nie znasz Bena, więc jak możesz powiedzieć, że go lubisz? -

Roześmiałam się.

Wstał ze swojego miejsca i zatrzymał się, gdy dotarł do wyjścia.

- Sprawia, że znowu się uśmiechasz, dlatego go lubię. - Mrugnął, gdy poszedł w dół korytarza.

Uśmiechnęłam się miękko i wybrałam numer do mamy. Musiałam jej powiedzieć, że Ben i Leah przyjdą na Święto Dziękczynienia.

- Cześć, kochanie.

- Cześć, mamó. Chciałam ci powiedzieć, że Ben i jego siostra przyjdą na Święto Dziękczynienia, jeśli to w porządku.

- W porządku? Oczywiście, że to w porządku, Paisley. Nie wiedziałam, że Ben ma siostrę.

- Ma siedemnaście lat i to długa historia. Gotujesz dziś wieczorem?

- Tak. Chcesz przyjść na kolację? Robię kurczaka z rozmarynem.

- Tak. Będę. Muszę kończyć, mamó. Później powiem ci więcej o siostrze Bena.

- Pa, kochanie.

Włączyłam laptopa i zaczęłam pracować. Dzień minął raczej szybko. Zatrzymałam się w gabinecie Kenny'ego, zanim wyszłam, by powiedzieć mu 'do widzenia' i życzyć wesołego Święta Dziękczynienia. Jutro mam zamiar pracować w domu.

- Hej, nie wiedziałem, że dzisiaj przychodzisz – powiedział Keaton, gdy pocałował mnie w policzek.

- Mama nie powiedziała ci, że przychodzę na kolację?

- Nie.

- Niespodzianka. - Uśmiechnęłam się.

Zapach kurczaka wypełnił kuchnię, a ja umierałam z głodu.

- Będziesz jadł z nami? - zapytałam go.

- Teraz tak, bo tu jesteś.

- Cześć, kochanie. - Moja mama uśmiechnęła się, gdy weszła do kuchni.

- Kolacja będzie gotowa za pięć minut. Keaton, zanieś sałatkę na stół. Paisley, mogłabyś zejść na dół do piwniczki i przynieść butelkę wina? Twój ojciec będzie w domu za kilka minut.

Przyniosłam wino na górę i postawiłam je na stole. Pocałowałam mojego tatę na przywitanie, a potem zajęłam swoje miejsce przy stole.

- Więc powiedz mi coś więcej o siostrze Bena – powiedziała moja mama, gdy puściła kurczaka w obieg.

- Ben ma siostrę? - przerwał Keaton.

- Tak. Ma siedemnaście lat i mieszka w Teksasie ze swoją matką. Mama i tata Bena lata temu przez jakiś czas byli w separacji, a jego tata wyjechał do Teksasu na wycieczkę na ryby i miał jednorazowy numererek.

- O rany! - powiedziała moja mama z wykrzywioną twarzą.

- Brzmi jak mój rodzaj wycieczki minus łowienie i dzieciak. -

Uśmiechnął się Keaton.

Rzuciłam w niego bułką, a on zachichotał.

- W każdym razie, ma na imię Leah i zostaje z Benem przez kilka tygodni, podczas gdy jej mama będzie zabiegać o nową pracę w Arizonie.

Ona jest głucha.

- Kto? Mama czy siostra? - zapytał Keaton.

- Leah, siostra Bena. Ben nauczył się języka migowego, więc potrafi się z nią bardzo dobrze porozumiewać. Jego ojciec, zgaduję, że nie za dobrze. Z tego co powiedział mi Ben, nie są ze sobą blisko.

- Cóż, cieszę się, że oboje będą na Święcie Dziękczynienia, a my sprawimy, że nigdy go nie zapomną.

A niech to! Nagle mój organizm odczuł, że coś było nie tak.

Rozdział 27

Ben

Po tym jak wróciłem do domu, poszedłem do pokoju gościnnego, by upewnić się, że był gotowy dla Leah. Położyłem świeżą pościel na łóżku i wytarłem kurze z mebli. Nie dzwoniłem do mamy ani do taty, by powiedzieć im, że przyjeżdża do miasta, ale nie będzie jej tutaj aż do czwartku, a oni i tak będą w Santa Barbara, więc zdecydowałem, że powiem im w piątek. Wyciągnąłem telefon i zadzwoniłem do swojego brata.

- Hej, Ben. Co tam?

- Mam ci coś do powiedzenia, ale nie chcę, żebyś wspominał jeszcze o tym mamie i tacie. Powiem im w piątek.

- Okej. O co chodzi?

- Leah przylatuje i zostaje u mnie przez dwa tygodnie. Odbieram ją z lotniska w czwartek rano, a Święto Dziękczynienia zamierzamy spędzić z Paisley i jej rodziną.

- Wow. Dlaczego Lindsey się jej pozbywa?

Jego pytanie i sposób, w jaki je powiedział, zirytowały mnie.

- Lindsey się jej nie pozbywa. Musi jechać do Phoenix na dwutygodniowe szkolenie z pracy i nie chce zostawiać Lei samej w domu. Nie widziałem jej przez długi czas i źle się z tym czuję. Ty też nie, a ona jest naszą siostrą.

- Przyrodnią siostrą.

- Nieważne.

Stawałem się naprawdę zdenerwowany zachowaniem Finna. Przez lata moja rodzina próbowała udawać, że Leah nie istnieje. Mój tata zawsze widział ją jako błąd i zauważył, że odkąd mieszkała w Teksasie, była poza zasięgiem wzroku i że zwariowała. Nawet jej nie znał. Nie chciał jej poznać. I moja mama. Nigdy nie zaakceptuje Lei, ponieważ wszystko co widzi, to owoc romansu mojego ojca.

- Muszę kończyć, Finn. Muszę być wcześniej na stacji. Udanego Święta Dziękczynienia.

- Tobie również, brachu.

Poszedłem do łóżka i próbowałem wyrzucić z myśli ignorancję mojego brata. Ale jedyną rzeczą, której nie mogłem dołożyć do reszty, była myśl o Paisley. Oddałbym teraz wszystko za to, by czuć jej ramiona wokół mnie. Gdy tam leżałem, wciąż czułem jej miękkie usta na moich po tym, jak pocałowałem ją na pożegnanie. Spędzenie Święta Dziękczynienia z nią i Leah zapowiada się świetnie i nie mogłem poprosić o bardziej idealny dzień. Zamknąłem oczy, uciałem sobie drzemkę, a potem pracowałem na 48-godzinnej zmianie.

Stałem w pobliżu miejsca do odbioru bagażów, trzymając znak, który mówił *Leah Roberts*. Jeśli zastanawiasz się, dlaczego jej nazwisko nie brzmiało „Preston”, to dlatego, że Lindsey chciała, by miała jej nazwisko, nie

mojego ojca, odkąd nie zamierzał być w jej życiu. Widziałem, że Leah schodzi po ruchomych schodach, a ja trzymałem znak nad głową z dużym uśmiechem na twarzy. Wyglądała tak pięknie i była wyższa, odkąd ostatnio ją widziałem. Zobaczyła mnie i uśmiechnęła się, gdy podbiegła do mnie. Podniosłem ją do góry i zakręciłem nią dookoła.

- Spójrz na siebie. Dorosłaś! - Uśmiechnąłem się, gdy zamigałem. - Jesteś olśniewająca.

- Tak się cieszę, że tu jestem. Dziękuję, że pozwoliłeś mi zostać z tobą. Chcę, żebyś opowiedział mi o tej dziewczynie o imieniu Paisley.

- Opowiem. Jesteś głodna?

- Tak. Umieram z głodu.

- Opowiem ci o niej podczas śniadania.

Wziąłem jej walizkę, objąłem ją i wyszliśmy z lotniska i poszliśmy, by zjeść śniadanie. Kelnerka podeszła, by przyjąć nasze zamówienia, a Leah zamigała do mnie, co chciała. Zamówiłem jej naleśniki z truskawkami, a sobie omleta. Siedzieliśmy i rozmawialiśmy przed, w trakcie i po śniadaniu. Kątem oka mogłem zobaczyć ludzi, rzucających spojrzenia, jak gdyby nigdy wcześniej nie widzieli migających ludzi. Cholera, może nie widzieli. Powiedział jej o Paisley, a jej oczy się rozjaśniły.

- Nie mogę się doczekać aż ją poznam.

- Ja też nie mogę się doczekać aż poznasz ją i jej rodzinę.

Wstaliśmy z boksu i – gdy wyszliśmy przez drzwi – objąłem ją i zamigałem, jaki byłem szczęśliwy, że tam była.

Rozdział 28

Paisley

Spakowałam torbę oraz Romeo i spędziłam noc w domu moich rodziców, więc mogłam pomóc mamie w gotowaniu. Przewróciłam się na moim dużym łóżku i otworzyłam oczy. Gdy spojrzałam na czerwone liczby na zegarku, była 6:15. Ogarnęły mnie smutek i desperacja, gdy przypomniałam sobie ten dzień w zeszłym roku.

- *Pora wstawać, śpiochu – powiedział, gdy lekko dotknął palcem mojego policzka.*

- *Jeszcze dziesięć minut.*

- *Możesz mieć swoje dziesięć minut, ale nie wykorzystasz ich na spanie.*

Muszę we właściwy sposób życzyć ci udanego Świąta Dziękczynienia, kochanie.

Łzy zaczęły płynąć po mojej twarzy, gdy czułam, jakbym wpadała w atak paniki. Moje serce kołatało. Moje ciało się trzęsło, a moje gardło się zaciskało. Nie mogłam złapać oddechu. Trąciłam lampę na mojej szafce nocnej, a ona rozbiła się o podłogę. Zanim się spostrzegłam, moje drzwi gwałtownie się otworzyły i wbiegł Keaton, szybko zamykając je za sobą, zanim podbiegł do mnie i objął moje ramiona.

- *Weź głęboki oddech, Paisley. Głęboki oddech. No dalej. Oddychaj ze mną.*

Gdy spojrzałam mu w oczy i skupiłam się na jego słowach, wzięłam

głęboki oddech i powoli zaczęłam się uspokajać.

- Właśnie tak - wyszeptał, gdy wolno skinął głową.

Kiedy mój oddech wrócił do normalnego, Keaton owinął ramiona wokół mnie.

- Cieszę się, że zostałeś na noc. Wiedziałem, że coś takiego się stanie, bo to twoje pierwsze Święto Dziękczynienia.

Pociągnęłam nosem, gdy mnie puścił.

- Nie rób tego sobie, siostra. Idziesz dalej i nie jesteś sama. Jest dom pełen ludzi, którzy cię kochają i ktoś inny, kochający w inny sposób. - Uśmiechnął się.

Niewielki śmiech uciekł z moich ust, gdy wzięłam chusteczkę z szafki nocnej i wytarłam oczy.

- Nie mów tak.

- Jestem pewien, że kocha cię w przyjacielski sposób. Okej, tak naprawdę myślę, że w inny, ale na pewno nie zamierzam ci tego powiedzieć.

- Mrugnął.

Uderzyłam go lekko w pierś.

- Dziękuję, braciszku.

- Wysusz oczy, weź prysznic, zrób cokolwiek, bo myślę, że właśnie słyszę mamę w kuchni.

- Przychodzi ktoś inny, o kim powinnam wiedzieć?

- Nie. Tylko ja. Chciałem z tobą porozmawiać zeszłej nocy, ale kiedy wszedłem, ty już spałaś.

- Co się stało?

- Nic. Elena i ja w zgodzie uznaliśmy sprawę za załatwioną. Ona pieprzy jakiegoś innego faceta i powiedziała, że coś do niego czuje. Mniejsza o to. Myślę, że lepiej, gdy skończymy jako przyjaciele. Spotkaliśmy się zeszłej nocy na drinku i uporządkowaliśmy nasze sprawy.

- Przykro mi, Keaton. Wiem, że naprawdę się o nią troszczyłeś.

- Wciąż się o nią troszczę i zawsze będę. To po prostu nie powinno się wydarzyć. Nie ma problemu, siostra. Jestem Keaton Stanford, pamiętasz? - Uśmiechnął się. - Po prostu będzie dobrze. Jest wiele innych kobiet, które chcą ujeźdzać mojego dużego...

- Okej, wystarczy. Idę wskoczyć pod prysznic. Powiedz mamie, że wkrótce będę na dole.

- Pieprzyć to. Wracam do łóżka.

Zeskoczył z łóżka i z powrotem poszedł do swojego pokoju. Westchnęłam i weszłam pod prysznic.

Ben

Zaprowadziłem Leę do garażu i pokazałem jej zestaw jadalniany, który zrobiłem. Uśmiechnęła się, gdy lekko przebiegła palcami po jednym z krzeseł, a potem zaczęła migać.

- To jest piękne. Sprzedałeś to?

- Kobieta z San Francisco to kupiła.

- To świetnie. Co następne?

- Widziałaś mój stół przy sofie? Zamierzam zrobić jeden dla Paisley.

Naprawdę go lubi.

Leah się uśmiechnęła.

- To miło z twojej strony. Myślę, że ją lubisz.

- Lubię. Jest niesamowitą kobietą.

Gdy tylko to powiedziałem, zadzwonił mój telefon i to była Paisley.

Uśmiechnąłem się, gdy odpowiedziałem i się z nią przywitałem.

- Udanego Święta Dziękczynienia.

- Nawzajem. Zamierzałem do ciebie napisać. Właściwie właśnie rozmawiałem o tobie z Leą.

- Mam nadzieję, że o dobrych rzeczach.

- Oczywiście. Nie ma żadnej złej rzeczy, którą mógłbym o tobie powiedzieć, nawet jeśli bym chciał.

- Moja mama powiedziała, żebyście byli koło 14:00, ponieważ wtedy będą serwowane przystawki.

- Z niecierpliwością tego oczekuję, Paisley. Jak się dzisiaj czujesz? - zapytałem szczerze.

- W porządku. Możemy o tym porozmawiać później. Zobaczyły się koło drugiej.

- Do zobaczenia wkrótce.

- Dobrze znowu widzieć twój uśmiech, Ben - zamigała Leah, gdy spojrzałem znad telefonu.

- Musimy być u Paisley do drugiej. Powinniśmy coś wziąć ze sobą?

- Mogę zrobić mini tarty. Nie zajmują dużo czasu. Możemy pójść do sklepu i kupić składniki.

- Jakie tarty?

- Możemy zrobić czekoladowe, dyniowe i wiśniowe. - Uśmiechnęła się.

- Brzmi fajnie. Mogę pomóc?

Roześmiała się.

- Tak. Chciałabym, żebyś mi pomógł.

Wziąłem kluczyki i szybko pojechaliśmy do lokalnego sklepu spożywczego i kupiliśmy składniki na tarty. Gdy pomagałem Lei robić tarty, zadzwonił mój telefon. To był mój tata.

- Udanego Święta Dziękczynienia, tato – odpowiedziałem.

- Nawzajem. Słyszałem, że masz gościa.

Niech cię cholera, Finn.

- Tak, mam – powiedziałem.

- Zamierzałeś mi powiedzieć, że moja córka jest w mieście?

Jego postawa mnie zdenerwowała. Nigdy wcześniej się nie przejmował, więc dlaczego teraz? Wszedłem do innego pokoju, żeby Leah nie mogła czytać z moich ust.

- Zamierzałem jutro zadzwonić do ciebie i do mamy. Ale zgaduję, że mój brat mnie uprzedził.

- Może jechać z nami do Santa Barbara. Właśnie rozmawiałem z twoją matką na ten temat.

- Nie. Święto Dziękczynienia spędza ze mną i z rodziną Paisley. Gdyby chciała je spędzić z tobą, wtedy by to zrobiła.

- W porządku. Udanego Święta Dziękczynienia, synu.

Przycisnął rozłączający przycisk i uspokoiłem się, zanim wszedłem do kuchni. Leah spojrzała na mnie, gdy wyjmowała tarty z piekarnika.

- Wszystko w porządku?

- Tak. To był tylko tata. Życzył udanego Święta Dziękczynienia i chciał wiedzieć, czy chciałabyś jechać z nimi do Santa Barbara.

Potrząsnęła głową.

- Wiem. Powiedziałem mu, że już mamy plany.

- Nie chcę widzieć żadnego z nich, podczas gdy tu jestem.

Zdesperowana mina wkroczyła na jej twarz, gdy migłała. Podeszedłem do niej i sięgnąłem po jej rękę na chwilę, zanim zacząłem migać.

- Jest twoim tatą i powinnaś się z nim przynajmniej raz zobaczyć. Pójdę z tobą.

Nagle zmieniła temat i wskazała na tarty.

- Wyglądają pysznie. Mama Paisley je pokocha.

Spojrzałem na zegarek na kuchence. Była 13:15.

- Powinnaś się zacząć szykować. Musimy wyjść za pół godziny.

Skinęła głową, gdy wyszła z kuchni, a ja usiadłem przy stole, w środku kipiąc ze złości z powodu tego telefonu.

Rozdział 29

Paisley

Była prawie druga po południu i mój żołądek zaczął dygotać na myśl, że za niedługo będzie tutaj Ben. Zapach pieczonego indyka wypełnił dom, tak samo jak aromat ciasta dyniowego, które upiekła moja mama. Pachnące świece palily się w każdym pokoju w domu, dodając przytulności i zachęcającego ciepła dla każdego, kto wszedł do środka. Na stole leżał piękny ciemnoczerwono-pomarańczowo-brązowy obrus, na którym znajdowała się piękna biała porcelana z pasującymi materiałowymi złożonymi serwetkami zabezpieczonymi przez pomarańczową atłasową wstążkę, która wręcz krzyczała, że dziś Święto Dziękczynienia. Centralny punkt stołu był udekorowany świeżymi pomarańczowymi różami, żółtymi i czerwonymi goździkami, zielenią, skrzącymi się na złoto szyszkami sosny, które rozpościerały się przez całą kompozycję i trzy duże pomarańczowe świece, które były umieszczone na środku dekoracji.

Usłyszałam, że drzwi się otwierają i głosy moich dwóch sióstr rozległy się echem przez dom. Weszłam do przedpokoju i pocałowałam każdą z nich i ich drugie połówki w policzek, życząc im udanego Święta Dziękczynienia.

- Wszystko okej? - zapytała Charlotte, gdy delikatnie położyła rękę na moim ramieniu.

- W porządku. Ben będzie tutaj za niedługo z swoją siostrą, Leą.

- Nie mogę się doczekać, aż ją poznam.

- To nie tak, że możemy z nią rozmawiać. Ona jest głucha i nie jest w stanie nas słyszeć. Więc właściwie możemy rozmawiać o niej, a ona nawet nie będzie wiedzieć – powiedział Keaton, chichocząc.

Uderzyłam go pięścią w ramię.

- Jesteś. Złośliwy! Przestań! I przysięgam na Boga, że jeśli wprawisz mnie w zakłopotanie, powieszę cię za jaja, Keatonie Christopherze.

- Cholera, Pais, nie denerwuj się tak...

Zmarszczyłam brwi na niego, gdy zadzwonił dzwonek u drzwi, a mój brzuch, który w końcu zdążył się uspokoić, znowu zaczął dygotać, ponieważ wiedziałam, że to Ben i Leah. Podeszłam do drzwi i otworzyłam je. Na moją twarz opadł uśmiech, gdy zobaczyłam, stojącego tam Bena, wyglądającego tak seksownie (jak zawsze, zresztą) w tych spodniach dresowych w kolorze khaki i tradycyjnej czarnej bawełnianej koszuli z podwiniętymi rękawami. Jego włosy były tak idealne jak uśmiech, który pojawił się na jego twarzy, gdy mnie zobaczył.

- Udanego Święta Dziękczynienia, Paisley. - Uśmiechnął się, gdy pocałował mnie w policzek.

- Udanego Święta Dziękczynienia, Ben.

Weszli do środka i Ben przedstawił mi swoją siostrę.

- Leah, to jest Paisley – zamigał.

- Paisley, to moja siostra, Leah.

Jasna cholera. Przyglądanie się, jak migał, podnieciło mnie i nie mogłam powstrzymać bólu, który nagle uformował się pomiędzy moimi

nogami.

- Miło cię poznać. - Ben przetłumaczył za mnie, gdy przytuliłam ją na powitanie, a ona podała mi dekoracyjny pojemnik z przykrywką na górze.

Uśmiechnęła się i zamigała:

- Świetnie cię wreszcie spotkać. Dziękuję za zaproszenie.

Była piękną dziewczyną, miała około 165 cm i talię lalki Barbie. Jej długie włosy były brązowe z blond przebłyskami, które bardzo przypominały mi włosy Bena. Jej brązowe oczy były w kolorze czekolady mlecznej i miała uroczy dołeczek w policzku, gdy się uśmiechała.

- Tak długo jak patrzysz dokładnie na Leę, może czytać z twoich ust - powiedział Ben.

Pokierowałam ich do kuchni, gdzie reszta klanu spędzała czas. Przedstawiłam Leę wszystkim z wyjątkiem Keatona. Nie wiedziałam, gdzie poszedł. Kilka chwil później wszedł do kuchni.

- Tu jesteś. Chciałabym, abyś poznał Leę.

Lekko dotknęłam jej ramienia i gdy się obróciła i spojrzała na niego, coś dostrzegłam. Takiego wyrazu twarzy Keatona nigdy wcześniej nie widziałam. Gdy ich sobie przedstawiłam, a oni potrzęsnęli dłońmi, Keaton rozchylił usta i przysięgam, że słyszałam, jak bierze głęboki oddech. Spojrzał na mnie i nie powiedział ani słowa. Mój Boże, myślę, że ten chłopak po raz pierwszy w życiu był oniemiały. Moja mama ogłosiła, że obiad jest gotowy i poleciła każdemu iść do stołu. Zająłam moje zwykłe miejsce, Ben usiadł obok mnie, a Keaton zaoferował swoje miejsce Lei, podczas gdy sam usiadł obok niej.

- To moje miejsce braciszku - powiedziała Piper.
- Dzisiaj nie - odpowiedział przez zaciśnięte zęby.
- Co do... - zaczęła mówić Piper, a potem przestała, gdy spojrzała na Leę. - W porządku więc - powiedziała, gdy przeszła wokół stołu. Ona i Liam zajęli miejsca naprzeciwko nich.

Obiad okazał się być lepszy niż oczekiwałam. I nie nawiązywałam do jedzenia. Nawiązywałam do całego dnia. To był dzień, którego przez jakiś czas się bałam, wiedząc, że to mój pierwszy bez niego. Ubiegłe Święta Dziękczynienia zawsze były wypełnione dodatkową miłością, śmiechem i zabawą, gdy był niedaleko. Ben siedzący obok mnie i świętujący z moją rodziną zmienił wszystko na świecie. Gdy spojrzałam na niego tłumaczącego rozmowę pomiędzy Leą a moją rodziną, poczułam, że się uśmiecham i szczęście wypełniło moją duszę; szczęście, którego nie czułam przez tak długo i nigdy nie myślałam, że będę czuć znowu.

Obiad się skończył i po tym, jak pomogliśmy mojej mamie pozmywać, usłyszałam Keatona, wołającego mnie z salonu.

- Hej, Paisley, chodź tutaj.

Położyłam ręcznik do naczyń na blacie i weszłam do salonu, gdzie zaczęło grać „Somebody To Love” Queen. Keaton wyciągnął do mnie dłoń przez pokój.

- Pamiętasz to? - Uśmiechnął się.

Przygryzłam moją dolną wargę, gdy uśmiechnęłam się i wzięłam jego rękę. Zaczęliśmy głośno śpiewać i śmiać się podczas tańca. Piper i Charlotte weszły do pokoju i dołączyły do nas. Ben stał tam, obok moich rodziców,

Liam i Ryana z uśmiechem na twarzy.

Ben

Stałem w pokoju i przyglądałem się Paisley, jak tańczy i śpiewa ze swoim rodzeństwem. Gdy się na nią patrzyłem, nie mogłem powstrzymać myśli, jak bardzo się w niej zakochiwałem. Za każdym razem, gdy ją widziałem, to uczucie było intensywniejsze. Była w moich myślach w każdej sekundzie każdego dnia i nie mogłem tego powstrzymać. Leah uśmiechała się i przyłapałem ją na gapieniu się na Keatona. Spojrzałem na nią i dotknąłem jej ramienia.

- Co myślisz o Paisley?

- Myślę, że jest piękna i cię uszczęśliwia. Już ją pokochałam, a ten jej brat jest super gorący.

- Ma dwadzieścia jeden lat, Leah.

- O co ci chodzi, Ben?

Potrząsnąłem głową, a ona uśmiechnęła się do mnie. Gdy tylko śpiew i tańce się skończyły, Keaton podszedł do mnie i wyszeptał:

- Dlaczego ty i Paisley nie wyjdziecie na taras porozmawiać? Zapewnię Lei rozrywkę. Czyta z ust, prawda?

- Tak, czyta - powiedziałem, gdy posłałem mu ostrzegawcze spojrzenie.

- Facet, nie przejmuj się. Jest twoją siostrą i nigdy bym tego nie zrobił.

Chcę tylko ją zapytać, czy chciałaby pograć w grę planszową. Paisley miała

dzisiaj rano atak. Myślę, że mogłaby chcieć ci o tym powiedzieć.

- Dzięki, Keaton.

- Za co dziękujesz mojemu braciszкови? - Paisley uśmiechnęła się, gdy podeszła tam, gdzie staliśmy.

- Właśnie dziękowałem mu za bycie tak miłym w stosunku do Lei. Chce z nią zagrać w grę planszową, więc pomyślałem, że może moglibyśmy wziąć po kieliszku wina i na chwilę usiąść na dworze.

- Brzmi dobrze. Podoba mi się. - Uśmiechnęła się.

Po nalaniu nam wina, pokierowała mnie na zewnątrz na taras i usiedliśmy na zadaszanej huśtawce. Wziąłem ją za rękę i splotłem jej palce z moimi.

- Jak się dzisiaj masz?

Wzięła łyk wina i spojrzała na mnie swoimi dużymi pięknymi oczami.

- Teraz lepiej. Rano zachowywałam się, jakbym zwariowała.

- Co masz na myśli?

Wzięła kolejny łyk, zanim postawiła kieliszek na stole.

- Wstałam i... nie wiem - powiedziała, gdy spojrzała w dół ze smutkiem.

Delikatnie ścisnąłem jej dłoń.

- Jest w porządku. Naprawdę jest w porządku.

- Miałam atak paniki i przypadkowo straciłam lampę z szafki nocnej.

Keaton przybiegł do mnie i mnie uspokoił.

Położyła głowę na moim ramieniu, gdy lekko poruszaliśmy huśtawkę do tyłu i do przodu swoimi stopami.

- Dziękuję, że spędziłeś Święto Dziękczynienia ze mną i moją rodziną.
- Dziękuję za zaproszenie mnie i Lei. To naprawdę wiele znaczy. Myślę, że moja siostra jest zauroczona twoim bratem.

Westchnęła.

- Myślę, że Keaton jest zauroczony twoją siostrą.
- Muszę jutro iść do pracy – powiedziałem.
- Myślałam, że masz wolny weekend.
- Wziąłem dwutygodniowy urlop, ale muszę jutro pracować osiem godzin, a mój urlop oficjalnie zaczyna się w sobotę. Mam nadzieję, że spędzisz ten dzień ze mną i Leą. Chciałem zabrać ją na molo.

- Z przyjemnością spędzę ten dzień z waszą dwójką.

Uśmiechnęła się, gdy pocałowałem ją w czubek głowy.

Rozdział 30

Ben

Zdecydowałem, że odkąd Leah miała zostać u mnie na kilka następnych tygodni, wezmę urlop w pracy. Porozmawiałem o tym z szefem w dniu, w którym zadzwoniła do mnie Lindsey i odkąd nie brałem żadnego dnia wolnego po śmierci Amy, byłem bardziej niż gotowy. Mój szef się nie przejął, bo jeden z pozostałych strażaków z własnej woli właśnie wrócił z powrotem z urlopu. Nie musiałem się martwić o Leę, ponieważ dzisiaj poszła do sąsiadki - pani Birch - piec ciasteczka przez cały dzień. Naprawdę polubiła Leę i ich dwójka mogła się komunikować. Pani Birch знаła język migowy, ponieważ jej brat był głuchy. Zginął kilka lat temu w wypadku samochodowym.

Była szósta po południu i za nim wróciłem do domu, skierowałem się do *Sunset Bar*. Napisałem do Lei i zaprosiłem ją na kolację, a ona powiedziała, że wraz z panią Birch właśnie zjadły chińszczyznę i że wkrótce będzie w domu. Wszedłem do baru i zająłem moje miejsce. Byłem zaskoczony, że nie było tam Davida.

- Co tam u ciebie, Ben? - zapytał Damian, gdy postawił przede mną butelkę piwa.

- Dobrze; naprawdę dobrze.

- To widać. Ona musi być kimś naprawdę specjalnym. - Uśmiechnął się,

gdy przetarł ladę.

- Jest.

- Ach, jest twój przyjaciel.

Spojrzałem na drzwi i zobaczyłem wchodzącego Davida.

- Hej, kumplu. - Uśmiechnął się, gdy usiadł.

- Cześć, David. Jak tam twoje Święto Dziękczynienia?

- Było miło. A jak twoje z Paisley?

Posłałem mu zdziwione spojrzenie, bo nigdy mu nie mówiłem, że spędzam Święto Dziękczynienia z Paisley.

- Skąd wiedziałeś, że spędziłem je z nią?

- Nie wiedziałem. Tylko przypuściłem, że zamierzasz to zrobić, odkąd wasza dwójka się widuje.

- Miałeś rację; spędziliśmy je razem i było świetnie.

- Cieszę się, że to słyszę. - Uśmiechnął się. - To brzmi dla mnie, jakbyście naprawdę się do siebie zbliżali.

- Myślę, że pod pewnym względami tak. Powiedziała mi, że miała atak paniki wczoraj rano, gdy się obudziła. To było jej pierwsze Święto Dziękczynienia bez jej męża. Myślę, że wciąż ma wiele spraw do rozwiązania w związku z jego śmiercią.

- Myślę, że ty też w związku ze śmiercią Amy - powiedział z powagą, gdy na mnie spojrzał. - Wysprzątałeś już jej rzeczy?

Siedziałem tam z niedowierzaniem, że mógł nawet zapytać o coś takiego.

- Nie.

- A Paisley?

- Nie mam pojęcia. To nie jest coś, o czym rozmawiamy. To prywatne – powiedziałem zirytowanym tonem.

- Nigdy nie będziesz spokojny albo nie pójdziesz dalej, dopóki nie zrobisz tych rzeczy. Pozbycie się rzeczy Amy nie znaczy, że o niej zapominasz. To pójście do przodu, leczenie i pogodzenie się z faktem, że jej nie ma. Jedyną rzeczą, w której możesz ją zatrzymać są wspomnienia, Ben.

Kim on był do cholery, że siedział i mówił do mnie te rzeczy?

- Muszę iść. Moja siostra jest w mieście i muszę być z nią w domu – powiedziałem, gdy rzuciłem pieniądze na ladę i wstałem.

- Nie miałem na myśli... - Usłyszałem jego krzyk, gdy opuściłem bar.

Gdy jechałem do domu, byłem wstrząśnięty ze złości. Dlaczego byłem taki zły? Ponieważ wszystko, co powiedział, było prawdą, a ja nie chciałem tego słyszeć? Gdy tylko zaparkowałem na podjeździe, zobaczyłem Leę wychodzącą z domu pani Birch, niosącą okrągłe pudełko. Podeszła do samochodu i zamigłała jedną ręką.

- Cześć. Jak ci minął dzień?

- Dobrze. A jak twój?

- Dobrze. Zrobiłyśmy masę ciasteczek. Przyniosłam trochę do domu dla ciebie.

Postawiłem pudełko na blacie i ściągnąłem pokrywkę. W środku znajdowały się różne rodzaje ciasteczek bożonarodzeniowych i wyglądały pysznie.

- Nie zjedz ich wszystkich. Chcę dać trochę Keatonowi.

Uniosłem na nią brwi.

- Naprawdę?
- Tak. Powiedziałam mu, że dam mu trochę.
- A kiedy mu to powiedziałaś?
- Dzisiaj, gdy do mnie napisał. Wymieniliśmy się numerami wczoraj, zanim

wyszliśmy.

Stałem tam i powoli kiwałem głową. Wszystko o czym myślałem to to, że była tutaj tylko przez dwa tygodnie, a potem wraca do Teksasu.

- Zabieram cię jutro na molo.
- A czy Paisley może z nami iść?
- Tak. Już ją zapytałem.
- Dobrze. Lubię ją i chcę ją lepiej poznać. Jeśli nie masz nic przeciwko,

zamierzam iść do swojego pokoju i poczytać. Jestem trochę zmęczona.

- Dobrej nocy, kochanie. - Pocałowałem ją w skroń.

Gdy odchodziła, zatrzymała się i odwróciła do mnie.

- Naprawdę cieszę się, że tu jestem. Kocham cię, Ben.
- Też cię kocham, Leah.

Wyciągnąłem z kieszeni mój telefon, gdy usłyszałem, że zadzwieczał z wiadomością tekstową. Wielki uśmiech opadł na moją twarz, gdy zobaczyłem, że jest od Paisley.

Paisley: Cześć. O której jutro powinnam być?

Ja: Zamierzałem po Ciebie przyjechać.

Paisley: Mogę podjechać. Żaden problem.

Ja: Wolałbym po Ciebie przyjechać.

Paisley: LOL. OK, jeśli nalegasz.

Ja: Świetnie. Będziemy koło dziesiątej. Nie mogę się doczekać, aż Cię zobaczę.

Paisley: Ja również.

Paisley

Romeo otarł się o mnie i miauknął mi do ucha. Chciał jeść, a ja chciałam spać. Spojrzałam na zegarek. Pokazywał 6:30.

- Proszę, Romeo, daj mi jeszcze tylko trzydzieści minut - powiedziałam, gdy przewróciłam się na drugi bok, daleko od niego.

- Miau. - Nie był głupi. Wskoczył na mnie, dopóki znowu nie znalazł się na mojej twarzy.

Westchnęłam, ponieważ całą noc nie spałam, myśląc o Benie i o tym, jak spędzimy razem dzisiejszy dzień.

- W porządku. W porządku. Już wstaję.

Romeo poszedł za mną do kuchni i usiadł obok swojej miski na jedzenie. Po wypełnieniu jego miski, włożyłam *k-cup* do Keuriga i

sprawdziłam telefon. Był SMS od Charlotte.

Charlotte: Mama, Piper i ja idziemy dzisiaj na zakupy do ślubu i dla dziecka.

Chciałabyś pójść z nami?

Ja: Przepraszam, ale nie mogę. Spędzam dzień z Benem i Leą. Miłej zabawy! Dlaczego wstałaś tak wcześnie?

Charlotte: Poranne mdłości. A ty?

Ja: Romeo chciał jeść.

Charlotte: LOL. Udanego dnia z Benem, a jutro idziemy na śniadanie do tej restauracji, którą kochamy. Zapytam mamę i Piper, czy będą chciały pójść.

Ja: Brzmi dobrze. Będziemy mogły potem porozmawiać.

Byłam taka szczęśliwa, że spędzam dzień z Benem i Leą. Ostatnią rzeczą, którą chciałam robić były zakupy do ślubu i dla dziecka. Wskoczyłam pod prysznic i ubrałam się, zanim poszłam do biura, żeby trochę popracować, zanim przyjdą. Wyciągnęłam jasnorożową papeterię i długopis i zaczęłam pisać mój cotygodniowy list.

Najdroższy mężu!

Przebrnęłam przez Święto Dziękczynienia. Myślę, że byłbyś ze mnie dumny. Po pierwsze, nie sądziłam, że dam radę, ale dałam. Pamiętasz mojego przyjaciela, o którym Ci opowiadałam? O imieniu Ben? On i jego siostra spędzili z nami Święto Dziękczynienia, a dzisiaj spędzam z nimi dzień, więc możemy pokazać Lei Los Angeles. Tak to się przedstawia, że ma siedemnaście lat i mieszka ze swoją mamą w Teksasie. Myślę, że Keaton jest nią zauroczony. To było dziwne, gdy ich sobie przedstawiłam. Zobaczyłam w jego oczach coś, czego nigdy przedtem nie widziałam. Ale znasz Keatona; za bardzo jest mężczyzną dla kobiet i nie chcę, żeby któreś z nich zostało zranione. W każdym razie chciałam, żebyś wiedział, że sobie radzę. Chodzę częściej do biura i czynnie staję się bardziej towarzyska. Kocham Cię i bardzo za Tobą tęsknię. Teraz muszę kończyć.

Do następnego tygodnia.

Na zawsze kochająca,

Paisley

Dzwonek do drzwi zadzwonił, gdy właśnie wkładałam list do koperty. Mój żołądek jak zwykle zadygotał na myśl o zobaczeniu Bena. Romeo poszedł za mną do drzwi i gdy je otworzyłam, stali tam Ben i Leah.

- Wchodźcie do środka. - Uśmiechnęłam się.

- Świetnie wyglądasz - powiedział Ben, gdy zrobił krok i pocałował mnie w policzek.

- Tak jak ty. - Położyłam dłoń na jego piersi.

Uśmiechając się, zamigałam „cześć” do Lei, tak jak Ben nauczył mnie w

Święto Dziękczynienia. Odpowiedziała „cześć”, a potem pochyliła się, by pogłaskać Romeo. Spojrzała do góry na Bena i zaczęła do niego migać.

- Leah powiedziała, że kocha twojego kota.
- Powiedz jej, że dziękuję i z tego co widzę, on też naprawdę ją polubił.
- Gotowa do wyjścia? - zapytał.
- Pozwól mi tylko wziąć torebkę.

Zatrzymaliśmy się na parkingu i gdy zaczęliśmy iść chodnikiem na molo, Ben wziął moją rękę i ją trzymał. Spojrzałam na niego i uśmiechnęłam się, gdy odpowiedział uśmiechem. Nie mogłam nie zauważyć, jak Leah patrzyła na ocean.

- Dlaczego nie weźmiemy jej najpierw na plażę, żeby zobaczyła ocean z bliska? Nie przestaje na niego patrzeć, odkąd wyszliśmy z ciężarówki.

- Dobry pomysł.

Zamigał do niej.

- Chcesz iść najpierw na plażę i postać przy brzegu?

- Tak! Z przyjemnością.

Ściągnęliśmy nasze buty, a ja wzięłam Leę za rękę i pobiegliśmy do wody. Zatrzymaliśmy się, zanim mogła ona dotknąć naszych stóp. Pochyliła się i wyciągnęła rękę, gdy woda rozbiła się o nie, uderzając w brzeg.

- Czy Leah miała kiedykolwiek aparat słuchowy?

- Tak. Miała ich wiele, gdy była mała. Nigdy nie pomogły.

Leah wstała i wskazała na ocean, a potem spojrzała do tyłu na nas. Zamigała.

- Myślę, że to Keaton.

- Ona myśli, że ten surfer to Keaton – powiedział do mnie Ben.

Położyłam rękę na czole, by zasłonić słońce, gdy podeszłam bliżej do brzegu i spojrzałam.

- Tak. To on.

Ben zamigał do Lei, że miała rację i że to Keaton. Uśmiechnęła się, gdy przyglądała się, jak surfuje.

- Myślałem, że nigdy nie surfuje o tej porze – skomentował Ben.

- Normalnie nie.

Stałam na linii brzegu i krzyczałam jego imię. Spojrzał na mnie i zaczął wiosłować w kierunku brzegu. Spojrzałam na Leę, gdy Keaton wyszedł z wody i zauważyłam, że jej szczeka opadła, gdy zobaczyła go w kombinezonie. Wziął swoją deskę i podszedł do nas z uśmiechem.

- Hej. Co tutaj robicie? - zapytał.

- Dlaczego tu jesteś? Nigdy nie surfujesz o tej porze.

Odłożył swoją deskę i złapał Leę za rękę.

- Cześć. - Uśmiechnął się.

- Cześć – powiedziała bezgłośnie.

- Późno dzisiaj zacząłem. Jedna ze stron, którą zaprojektowałem miała usterkę i musiałem ją naprawić, a potem mama kazała mi sięść i zjeść śniadanie z nią i z tatą.

Nie mogłam powstrzymać śmiechu. Leah odwróciła się do Bena i zamigała coś do niego. Spojrzał na Keatona.

- Leah chce wiedzieć, czy chcesz pójść z nami na molo. To jej pierwszy raz tutaj.

- Z przyjemnością – powiedział dokładnie w jej kierunku. - Zaraz

wracam. Pozwól mi tylko się przebrać z kombinezonu w moje zwykłe ciuchy.

Leah skinęła. Keaton poszedł się przebrać, a Leah odwróciła się i spojrzała na ocean. Ben uśmiechnął się do mnie i objął mnie, wprawiając mnie w zażenowanie, co wywołało ciepło na moich policzkach. Dlaczego to robił? Nie wiedziałam, ale nie miałam nic przeciwko. Nie istniało inne miejsce, w którym chciałam być, oprócz jego ramion.

Rozdział 31

Ben

Nasza czwórka szła po molo, a Keaton trochę migał z Leą. Najwidoczniej spędził cały wczorajszy dzień na uczeniu się, żeby mógł lepiej się z nią komunikować. Paisley i ja szliśmy ręka w rękę i cieszyliśmy się dniem. Zatrzymaliśmy się w restauracji na molo na lunch i gdy tylko usiedliśmy, zadzwonił mój telefon. To był mój tata.

- Hej, tato.

- Cześć, Ben. Twoja mama i ja chcielibyśmy, żebyście ty z Leą przyszli dzisiaj na kolację i weź też Paisley.

Cholera.

- Poczekaj chwilę, tato.

Zamigałem do Lei.

- Tata i Lucinda chcą, żebyśmy przyszli dzisiaj na kolację.

- NIE. Nie chcę iść.

- Paisley też jest zaproszona.

- Chciałabyś pójść dzisiaj na kolację z moimi rodzicami?

Uśmiechnęła się i spojrzała na Leę.

- Brzmi zabawnie.

Leah zamigała.

- To nie jest zabawne, a oni postawili sprawę jasno, że nie jestem tam mile widziana.

- Daj spokój, Leah. Wiesz, że koniec końców musisz ich zobaczyć. Równie dobrze możesz mieć to już z głowy.

- W porządku.

Rozumiałem ją, że nie chciała iść, ale naprawdę nie miała wyboru. Kiedy skończy osiemnaście lat, decyzja będzie należeć wyłącznie do niej.

- Dziękuję. - Uśmiechnąłem się i spojrzałem na Paisley.

- Nie ma za co.

Ta osobliwa restauracja na zewnątrz miała oczko wodne i Keaton wziął Leę, by jej je pokazać.

- Myślę, że Leah świetnie dzisiaj spędza czas.

- Na to wygląda. Jest świetną dziewczyną, Ben. Więź między waszą dwójką przypomina mi więź między mną a Keatonem.

- Ona jest niesamowita i taka mądra. Nigdy nie pozwala, by jej głuchota powstrzymała ją od zrobienia czegoś, co chce zrobić. Szkoda tylko, że mój tata nie widzi jej jako wspaniałej osoby, którą tak naprawdę jest.

Paisley wzięła moją rękę i lekko ją ścisnęła.

- Kiedyś to zobaczy.

Gdy uśmiechałem się do niej, oparłem swoje czoło o jej. Kilka chwil później, Keaton i Leah z powrotem podeszli do stolika.

- Ty i Leah idziecie do nas jutro na kolację – powiedział Keaton.

- Idziemy?

- Idą? - zapytała Paisley.

- Tak. Właśnie dzwoniłem do mamy i jest naprawdę podekscytowana.

- Sądzę, że idziemy jutro na kolację do twojej rodziny. - Uśmiechnąłem się do Paisley.

Po lunchu odprowadziliśmy Keatona do jego samochodu, a ja odwiozłem Paisley do domu.

- Może ty i Leah wejdziecie do środka, podczas gdy się przebiorę, a potem możemy wrócić do twojego domu, dopóki nie pójdziemy na kolację?!

- Okej. Leah pobawi się trochę z Romeo. - Uśmiechnąłem się.

Zamigałem do Lei, że zostaniemy u Paisley przez chwilę, żeby mogła się przebrać i odświeżyć, zanim pojedziemy do domu. Gdy przeszliśmy przez drzwi, pierwszą rzeczą, którą zrobiła Leah to usiadła na kanapie, a Romeo poszedł za nią i wskoczył na jej kolana. Paisley odłożyła swoją torebkę i powiedziała mi, że zaraz wróci, gdy tylko zmieni ubrania. Siadłem obok Lei na kanapie, a Romeo podszedł do mnie.

- Kocham go - zamigała Leah.

- Jest świetnym kotem.

Usłyszałem, że Paisley woła moje imię z sypialni, więc wstałem i tam poszedłem.

- Gdzie jesteś? - zapytałem.

- W garderobie. Możesz ściągnąć to białe pudełko na górnej półce?

Zazwyczaj mam tutaj mały stołek, ale nie wiem, gdzie teraz jest.

Uśmiechnąłem się, gdy sięgałem do góry i ściągnąłem pudełko z półki.

- Proszę.

- Dziękuję.

Rozejrzałem się i zauważyłem, że wszystkie rzeczy jej męża wciąż wiszą w szafie. Jego buty są starannie ułożone, a jego krawaty wiszą na wieszaku na krawaty. Gdy spojrzałem na Paisley, ona spuściła wzrok.

- Ja...

Nie musiała tłumaczyć, bo nie istniała ani jedna część mnie, która nie mogłaby uwierzyć, że nie usunęła jego rzeczy. Położyłem palce pod jej podbródkiem i delikatnie go podniosłem tak, że patrzyła na mnie.

- Nie. Nie musisz czuć się źle ani zażenowana. Wszystkie rzeczy Amy wciąż są w mojej sypialni, razem ze wszystkimi jej kosmetykami i perfumami. Rozumiem to, Paisley. Nikt inny nie, ale ja tak.

Opuściła wzrok na moje usta, gdy delikatnie położyła dłoń na moim policzku, a potem mnie pocałowała. Upuściła pudełko i przebiegła palcami przez moje włosy, gdy nasz pocałunek stawał się bardziej namiętny. Nasze języki tańczyły, a nasze usta poruszały się w synchronizacji. Chciałem jej więcej. Chciałem się z nią kochać.

Paisley

Ben niesamowicie całował. Mogłabym siedzieć i całować go całą noc. Przyciągnął mnie bliżej i mogłam wyczuć jego erekcję przez materiał jego dżinsów. Był twardy jak skała. Często wyobrażałam sobie, jak wyglądał kompletnie nagi. Poczułam wilgoć pomiędzy moimi nogami, a ból błagał mnie o ulgę. Nie zajmowałam się sobą przez długi czas. Zastanawiałam się, czy Ben uprawiał seks po śmierci Amy. Był mężczyzną i miał swoje potrzeby. Jego dłoń przebiegła po mojej piersi, podczas gdy moja robiła to samo z jego twardą, solidną wypukłością.

- Musimy przestać – powiedział, gdy się odsunął. - Leah jest w drugim

pokoju i...

Położyłam palec na jego ustach.

- Wiem. Przepraszam.

- Proszę, nie przepraszaj. Nigdy nie przepraszaj za podniecanie mnie.

Boże, Paisley, coś się dzieje – powiedział, gdy przebiegł palcami po swoich włosach i się odwrócił.

Moje serce waliło, a ból nie zniknął.

- Wiem – odpowiedziałam.

- Lepiej tam wrócę, zanim Leah tutaj wejdzie.

Wyszedł z mojej sypialni, a ja podniosłam pudełko, które opuściłam na podłogę. Wyciągnęłam niebieską kwiatową bluzkę na ramiączkach, która w nim była i ją założyłam. To był pierwszy raz, gdy ją założyłam. Kupiłam ją, żeby ją założyć do Montany, ale nie mogłam zmusić siebie do choćby patrzenia na nią po śmierci mojego męża, więc wsadziłam ją do pudełka i wpakowałam na półkę, gdy leżała przez cały zeszły rok. Nie byłam nawet pewna, czy chcę ją założyć. Przebiegłam szczotką po moich włosach i poprawiłam makijaż, zanim weszłam do salonu. Leah siedziała na kanapie z Romeo na kolanach, a Ben siedział na krześle naprzeciwko niej, bawiąc się telefonem.

- Gotowa? - zapytał z uśmiechem.

- Tak.

Siedziałam i patrzyłam, jak tata Bena zachowywał się w stosunku do

Lei. Ledwo zwracał na nią uwagę, a gdy to zrobił, Ben musiał tłumaczyć. To było naprawdę smutne, że nigdy nie nauczył się migać, wiedząc, że jego córka jest głucha. Mama Bena, Lucinda była nieprzyjazna w stosunku do Lei i teraz sama widziałam, dlaczego Leah nienawidziła tam przychodzić. Finn i Olivia nie mówili do niej zbyt wiele, a ja czułam się naprawdę niekomfortowo z ich zachowaniem. Powiedziałam o tym coś do Bena, a on powiedział, żeby po prostu próbować to ignorować, ponieważ on właśnie to robił. Gdy pomagałam Lucindzie posprzątać w kuchni, zaczęłam rozmowę o Lei.

- Wiem, jak ciężko musi być zapraszać tutaj Leę.

- Dlaczego to powiedziałaś?

- Ponieważ to wygląda, jakby Ben był jedyną osobą w tej rodzinie, która traktuje ją z godnością i szacunkiem.

- Nie masz pojęcia, o czym mówisz, ani też nie znasz sytuacji - powiedziała z irytacją.

- Ben opowiedział mi historię i wiem, że to nie jest moja sprawa, ale ta biedna dziewczyna nie prosiła się, by zostać członkiem tej rodziny.

- Masz rację, Paisley; to nie twoja sprawa.

Gdy tylko to powiedziała, Ben wszedł do kuchni.

- Mamo! Co, do diabła, się tutaj dzieje?

- W porządku, Ben - powiedziałam.

- Nie, nie jest. Masz nie rozmawiać z Paisley w ten sposób.

Odwróciła się i posłała mu surowe spojrzenie.

- Więc sugeruję ci, żebyś powiedział swojej dziewczynie, że to co się

dzieje w tej rodzinie nie jest jej sprawą. To nie jest jedna z jej kolumn, gdzie może po prostu wyrzucać z siebie rady.

- Ma rację, Ben. Przepraszam. - Wzięłam moją torebkę i wyszłam na zewnątrz.

Gdy zapaliłam papierosa, podszedł Ben.

- Paisley, tak bardzo przepraszam.

- Nie masz za co przepraszać. Zachowałam się nieodpowiednio. Nigdy nie powinnam czegokolwiek mówić, ale nie mogłam się powstrzymać. Sposób, w jaki twoja rodzina traktuje Leę, jest okropny.

- Wiesz, że te kwestie rozniecają ogień. - Uśmiechnął się, gdy wskazał mojego papierosa.

Uśmiechnęłam się w odpowiedzi.

- Moja mama nie jest przyzwyczajona, gdy ktoś jej pyskuje. Czasami może być trochę przerażająca. Amy też nigdy nie lubiła sposobu, w jaki traktowali Leę, ale za bardzo się bała cokolwiek powiedzieć. - Sięgnął i zabrał ode mnie papierosa i go zgasił.

- Hej! Nie skończyłam.

- Nie potrzebujesz tego. - Owinął od tyłu wokół mnie swoje silne ramiona i położył podbródek na moim ramieniu. - Dziękuję za bronienie Lei.

- Nawet jeżeli to wkurzyło twoją mamę?

- Tak. Pora, by wreszcie ktoś jej to powiedział. Próbowałam tak wiele razy, ale ona zawsze po prostu unosiła rękę i mi przerywała.

Leah wyszła na zewnątrz i spojrzała na mnie i Bena.

- Co się stało? - zamigła.

- Nic. Tylko rozmawialiśmy. Gotowa do wyjścia?

- Byłam już gotowa, zanim tu dotarliśmy.

Ben i ja wybuchliśmy śmiechem. Wróciliśmy z powrotem do domu i pożegnaliśmy się z każdym. Tata Bena mnie lekko przytulił, podczas gdy jego mama nawet na mnie nie spojrzała. Ben podrzucił Leę do domu, zanim odwiózł mnie do mojego. Zaprosiłam go na piwo i siedzieliśmy przy kuchennym stole, podczas gdy uczył mnie podstawowego języka migowego.

- Lepiej już pójdę – powiedział, gdy wstał od stołu.

- Okej. Dziękuję, że nauczyłeś mnie trochę języka migowego.

Uśmiechnął się, gdy pochylił się i zmiażdżył moje usta swoimi. Nasz pocałunek zaczął się delikatnie, ale wkrótce dynamicznie przemienił się w namiętny. Jego dłonie znalazły się pod moją bluzką i poruszał nimi w górę i w dół moich nagich pleców. Był taki dobry i podniecał mnie. Tak mnie podniecał, że ściągnęłam bluzkę przez głowę i stałam tam w moim czarnym staniku push-up. Sapnął, gdy spojrzał na mój rowek między piersiami, a potem znowu mnie pocałował. Jego język sunął wokół mojej szyi, a wilgoć, którą czułam poniżej, była większa niż kiedykolwiek. Podniósł mnie i zaniósł na kanapę, gdzie mnie położył i wspiał się na mnie. Patrzyliśmy sobie w oczy, zanim jego usta wytyczyły szlak w dół mojej szyi do mojej piersi. Nie powiedzieliśmy do siebie ani słowa. Myślę, że za bardzo się baliśmy. Twardość jego erekcji pulsowała przez materiał jego dżinsów, gdy poruszał nią tam i z powrotem przy mojej bolącej łechtaczce. Jego dłoń ściągnęła miseczkę mojego biustonosza, gdy macał i ugniatał moją nagą pierś. Był taki dobry, a ja byłam taka podniecona. Jego ciepłe usta biegły wokół mojego wzniesionego sutka, podczas gdy moja ręka rozpiniała jego dżinsy.

- Paisley – wyszeptał.

- Ben.

Rozsunęłam jego dzinsy i położyłam dłoń na dole jego bokserek, czując jego erekcję i wilgoć, która otaczała główkę. Jęknął i odrzucił głowę do tyłu, gdy głaskałam go w górę i w dół. Został hojnie obdarzony w dobry sprzęt. Był długi i gruby. Gdy jego ręka przesunęła się w dół z przodu moich majtek, nie mogłam widzieć nikogo innego oprócz mojego męża. Nagle przerwałam nasz pocałunek i zepchnęłam Bena ze mnie.

- Przepraszam, ale nie mogę. Nie powinnam... O mój Boże, przepraszam, ale nie mogę. - Zeskoczyłam i wsunęłam bluzkę przez głowę.

Siedział tam i gapił się na mnie.

- W porządku. Przepraszam – powiedział, gdy zapinał swoje dzinsy.

- Musisz iść, Ben, teraz!

- Paisley.

- NIE! Po prostu idź. Zostaw mnie samą. Co, do diabła, ja sobie myślałam?

Podszedł do mnie i spróbował mnie objąć. Natychmiastowo się odsunęłam.

- To nie przyniesie skutku. Przepraszam.

- Paisley, nie rób tego. Wszystko będzie dobrze. Obiecuję – błagał.

- Nie, nie będzie. Nic nigdy nie będzie dla mnie dobre. To za dużo bólu i nie mogę sobie z tym poradzić. Proszę, po prostu idź i nie dzwoń do mnie. Zadzwoń do ciebie, gdy będę gotowa. Tak bardzo przepraszam – powiedziałam z łzami w oczach.

- Jeśli rzeczywiście tak się czujesz, to w porządku. Nie będę ci więcej przeszkadzać. - Potrząsnął głową i ze zranionym, rozczarowanym spojrzeniem, wyszedł przez drzwi.

Podbiegłam do mojej torebki, wyciągnęłam papierosy i wyszłam do garażu, zatrzaskując drzwi, zanim Romeo za mną poszedł.

Rozdział 32

Ben

Wciąż próbowałem dobrze zrozumieć to, co się stało. Kochałem ją i nie mogłem znieść tak ją zostawić, ale nie miałem wyboru. Powiedziała wyraźnie, że chce, żebym ją opuścił i zostawił samą. Smutek i rozczarowanie rozdzierały mnie, gdy próbowałem zasnąć. Trzymałem telefon blisko siebie z nadzieją, że może napisze albo zadzwoni.

Następnego poranka wstałem o szóstej i poszedłem pobiegać. Było wcześniej niż zazwyczaj, ale nie mogłem spać, a leżenie w łóżku tylko zmuszało mnie do myślenia zbyt dużo o Paisley. Zanim skierowałem się na molo, zdecydowałem pobiegać trochę po plaży blisko brzegu. Wtedy wpadłem na Keatona, gdy kładł swoją deskę na wodzie.

- Hej, Ben. - Uśmiechnął się.

Zatrzymałem się i położyłem ręce na udach, gdy próbowałem złapać oddech.

- Hej, Keaton.

- Co robisz tutaj tak wcześnie rano? Nie udało ci się wyciągnąć Paisley na bieg?

- Nie. Powiedziała mi zeszłej nocy, żebym już więcej do niej nie dzwonił i gdy będzie gotowa, to sama do mnie zadzwoni.

Może nie powinienem tego mówić Keatonowi, ale cierpiałem.

- Co? Co się stało?

- Nie powinienem o tym wspominać. To nie moja sprawa. Jestem pewien, że porozmawia o tym z tobą.

- Ben, przepraszam. Porozmawiam z nią, ale ty i Leah wciąż macie przyjść na rodzinną kolację dziś wieczorem.

- Proszę, nie wspominaj, że ci powiedziałem. Już wystarczająco cierpi i nie chcę, żeby myślała, że pobiegłem z tym do ciebie. A co do kolacji, nie sędzę. Jeśli nadal chcesz, żeby Leah poszła, może iść.

- Nic jej nie powiem. Nie martw się. Naprawdę chcę, żebyście przyszli na kolację. Sprawdzę, co z Paisley, gdy skończę surfować.

- Dzięki, Keaton. Lepiej już pójdę.

Posłałem mu mały uśmiech i kontynuowałem bieganie wzdłuż wody. Gdy dobiegłem do mołu, zobaczyłem Davida przede mną.

- David – krzyknąłem.

Odwrócił się i zwolnił, więc mogłem go dogonić. Biegliśmy przez kilka minut w ciszy. Ostatni raz widziałem Davida w *Sunset Bar*.

- Ben, chciałem cię przeprosić za tamtą noc. Nie powinienem nic mówić.

- Już zapomniałem. Nie powinienem wychodzić tak szybko. Powodem, dla którego byłem taki wkurzony, było to, że wszystko, co powiedziałaś było prawdą. Paisley powiedziała mi zeszłej nocy, żeby już więcej do niej nie dzwonić.

Zatrzymał się gwałtownie i spojrzał na mnie.

- Co? Dlaczego?

- Po tym jak podrzuciłem ją wczoraj w nocy do domu, sprawy przybrały szalony obrót, jeśli wiesz, co mam na myśli, i nagle cofnęła się i powiedziała mi, żebym wyszedł i do niej nie dzwonił. Powiedziała, że zadzwoni do mnie, kiedy będzie gotowa. Wyraz jej twarzy był całkowicie przerażony i powiedziała, że nic już nie będzie dla niej w porządku.

- Powiedziałeś jej, że to nieprawda i że wszystko będzie dobrze?

- Tak, powiedziałem, a ona nie słuchała.

Złapał mnie za ramiona.

- Więc spraw, żeby posłuchała i pokaż jej, że jest w błędzie i że wszystko może i będzie znowu w porządku!

Byłem zaskoczony jego reakcją; nie wiedziałem, co myśleć.

- David, jaki jest twój problem, do cholery? - zapytałem, gdy się cofnąłem.

Podniósł ręce do góry.

- Przepraszam. Po prostu straciłem kogoś naprawdę wyjątkowego przez bzdurę i nie chcę, żeby to samo przydarzyło się tobie i Paisley. Z tego co mi mówiłeś, wasza dwójka jest dla siebie idealna i jest wam pisane być razem. Nie rezygnuj z niej. Spraw, żeby zobaczyła, że w porządku jest znowu zacząć życie od nowa. Muszę iść, Ben. Muszę się dostać na spotkanie przy śniadaniu. Zobaczymy się jeszcze.

Odbiegł zanim mogłem cokolwiek powiedzieć. Nie wiedziałem, co czułem w tamtej chwili. Reakcja Davida sprawiła, że oniemiałem i byłem zdezorientowany. Zignorowałem to i pobiegłem dalej. Nie było mowy, żeby Paisley chciała mnie w domu jej rodziców dziś wieczorem, więc nie

zamierzałem się nawet tym przejmować.

Paisley

Gdy tylko usłyszałam sygnał telefonu, sięgnęłam do szafki nocnej i modliłam się do Boga, żeby to nie był Ben. Wydałam westchnienie ulgi, gdy zobaczyłam imię Keatona.

Keaton: Wiem, że jesteś w domu, bo stoję przed drzwiami. Otwieraj albo użyję mojego klucza.

Ja: Użyj klucza. Nie wychodzę z łóżka. Jestem chora.

Gdy minęła chwila, Keaton wszedł do mojej sypialni, trzymając torbę z *Donut Depot*.

- Powiedziałaś mi, że jestem chora.
- Chora na głowę – powiedział, gdy wspiął się na łóżko obok mnie.
- Jesteś dupkiem.

Włożył ręce do torby i wyciągnął donuta z białym lukrem.

- Nie chcę go – powiedziałam, gdy przewróciłam się na drugi bok i twarzą w drugą stronę.

- Tak, chcesz. Pączki zawsze sprawiają, że rzeczy stają się lepsze. Wiesz

o tym.

- Jestem chora, Keaton.

- Widziałem wcześniej na plaży Bena. Biegał wzdłuż wody, gdy kładłem moją deskę. Powiedział, że nie będzie go na rodzinnej kolacji dziś wieczorem. Co ty mu zrobiłaś, Paisley?

- Nic - powiedziałam, gdy łzy wypełniły moje oczy. - Właśnie zadzwoniłam do mamy i powiedziałam jej, że jestem chora i nie przyjdę dziś wieczorem.

- Więc tak już będzie zawsze? Wolisz spędzić swoje życie sama i w cierpieniu?

- Odpuść, Keaton.

Zostawił na łóżku torbę z donutami, gdy wstał i podszedł do mnie.

- Odpuścę, ale mam jedno ostatnie pytanie. Czy to rada, której udzieliłabyś komuś, kto napisałby list do *Drogiej Paisley*? Czy naprawdę powiedziałałabyś tej osobie, która by do ciebie dotarła po najlepszą możliwą radę, żeby ukryła się z dala od świata na resztę swojego życia? Powiedziałałabyś im, żeby nie przejmowali się pokazywaniem swoich twarzy, ponieważ ostatecznie nie jest to tego warte? Tak byś zrobiła, Paisley? Ponieważ jeśli tak, to chcę zobaczyć to na piśmie. Chcę zobaczyć, jak piszesz te słowa. Zadzwon, gdy skończysz się ukrywać. - Odwrócił się i wyszedł, a ja wzdrygnęłam się na trzask frontowych drzwi.

Romeo wskoczył na łóżko i zaczął mnie szturchać i błagać mnie o jedzenie. W końcu wstałam z łóżka, otworzyłam puszkę *Fancy Fest* i wzięłam gorący prysznic. Gdy woda płynęła w dół moich pleców, stałam tam ze

spuszczoną głową. Mój mąż stał się moim bytem, a gdy umarł, ogromna część mnie umarła razem z nim. Keaton miał rację. Czy naprawdę powiedziałabym komuś, żeby tak żył? Czy to było naprawdę to czego chciałam? Czy w ogóle miałam wybór? Musiałam znowu odnaleźć siebie.

Ben

Keaton przyjechał około 16:30, żeby zabrać Leę na kolację. Musiałem jej wytłumaczyć, dlaczego nie idę.

- Rozmawiałem wcześniej z Paisley – powiedział, gdy poszedł za mną do kuchni.

- Co z nią?

- Nie wiem, facet. Wykopała mnie ze swojego domu, a ja powiedziałem kilka rzeczy, których prawdopodobnie nie powinienem był mówić. Sądzę, że musisz dać jej trochę czasu. Ona wariuje i nie wiem, jak jej pomóc.

Położyłem ręce na blacie i odepchnąłem się.

- Przepraszam – powiedziałem, gdy spojrzałem w dół.

- Nie przepraszaj. Słuchaj, Ben, uważam, że ty i Paisley tworzycie niesamowitą parę i przepraszam, że ona ci to robi. Wiem, jak naprawdę bardzo ją lubisz.

- Bardzo ją lubię. Cholera, ja się w niej zakochuję.

Weszła Leah, a Keaton położył rękę na moich plecach.

- Zachowaj wiarę i daj jej czas. Wróci.

- Dzięki, Keaton. Bawcie się dobrze i powiedz swojej rodzinie, że ją pozdrawiam.

- Tak zrobię, brachu.

Leah pocałowała mnie w policzek i wyszli. Wszedłem do garażu i spojrzałem na stół i krzesła, które wciąż muszą zostać dostarczone. Zadzwońłem do nabywców i powiedziałem im, że mogę dostarczyć je im jutro po południu. Początkowo planowałem poprosić Paisley, żeby ze mną pojechała, ale teraz zapytam Leę. Gdy wyniosłem zestaw jadalniany z garażu, zacząłem robić stolik dla Paisley.

Rozdział 33

Paisley

- To jest klucz do pani domku, pani Logan. Jest pani w domku numer pięć zgodnie z pani życzeniem.

- Dziękuję. - Uśmiechnęłam się lekko.

Trzymałam klucz mocno w dłoni i podążyłam za boyem hotelowym do wózka golfowego, gdzie zapakował mój bagaż i odwiózł mnie do domku. Wzięłam głęboki oddech, gdy weszłam do środka. Pokój wyglądał dokładnie tak samo, razem z łóżkiem małżeńskim z baldachimem i idealnie wypolerowanymi podłogami koloru orzecha brazylijskiego. Pierwszą rzeczą, jaką zrobiłam, to weszłam na taras i patrzyłam, jak fale rozbijają się o brzeg. To miejsce. Ten domek. Hawaje. Przechowywały tutaj nasze najszcześniejsze wspomnienia. Tutaj zaczęliśmy nasz miesiąc miodowy i wspólne życie. Nie wiedzieliśmy, że nasz czas był ograniczony. Łzy wypełniły moje oczy, gdy patrzyłam na łóżko, na którym wielokrotnie się kochaliśmy w ciągu każdego dnia podczas naszego pobytu. Łóżko, w którym rozmawialiśmy o naszej przyszłości i naszych planach. To samo łóżko, w którym obejmował mnie każdej nocy i mówił mi, jak bardzo mnie kocha. Nie mogłam już dłużej kontrolować potoku łez, które leciały w dół mojej twarzy. Przybyłam tutaj z pewnego powodu. Powodem tym było to, że nie byłam całkowicie pewna siebie. Tęskniłam za Benem, ale wiedziałam, że sprawy nigdy się nie

rozwiążą między nami, jeżeli nie dowiem się, jak zamknąć przeszłość.

Podniosłam mój telefon i spojrzałam na wiadomość, którą wysłałam do Keatona, zanim wyjechałam.

Ja: Chcę, żebyś coś dla mnie zrobił. Muszę na trochę wyjechać i proszę, żebyś zaglądał do mojego domu i dbał o Romeo. Nie pytaj mnie, gdzie się wybieram, bo Ci nie powiem. Wszystkim, co musisz wiedzieć to to, że jest to coś, co muszę dla siebie zrobić. Wrócę, gdy w końcu uporządkuję swoje życie. Powiedz rodzinie, żeby się o mnie nie martwiła, ponieważ wszystko ze mną będzie w porządku. Obiecuję, Keaton. Wszystko będzie w porządku. Kocham Cię.

Keaton: Wkurzyłaś mnie tym, że wyjechałaś bez pożegnania, ale rozumiem. Będę za Tobą tęsknił, Paisley. Zrób to, co masz zrobić, a potem wróc do domu. Gdy tylko wrócisz, pójdziemy surfować. Mama i tata pewnie będą wkurzeni, ale ich uspokoję. Nie martw się o Romeo. Tego małego faceta i mnie łączy specjalna więź. Też Cię kocham, Paisley. Dbaj o siebie i bądź bezpieczna.

Musiałam wysłać jeszcze jedną wiadomość, zanim się zaaklimatyzuję i zacznę mój proces leczenia.

Ja: Ben, muszę wyjechać na trochę. Chcę, żebyś wiedział, że będę za Tobą

tęsknić i że przepraszam. Jesteś niesamowitym mężczyzną i zasługujesz na tak wiele. Proszę, nie odpowiadaj na tę wiadomość. Chciałam tylko, żebyś wiedział, że wyjechałam, próbując uporządkować swoje życie.

Wyjęłam laptopa z torby i postawiłam go na biurku. Zanim wyjechałam, zaprosiłam Kenny'ego na lunch i wyjaśniłam mu, dlaczego muszę wyjechać, ale że będę codziennie pracować nad kolumnami. Uśmiechnął się i powiedział mi, że się nie martwi i że wie, że wszystko się uda. Byłam szczęśliwa, że każdy miał tak dużo wiary we mnie, bo to było coś, czego ja sama nie miałam.

Ben

Siedziałem na brzegu łóżka, czytając wiadomość od Paisley znowu i znowu. Chciałem jej odpisać i poprosić ją, żeby wróciła do domu i że możemy rozwiązać to razem, ale poprosiła mnie, żebym jej nie odpowiadał, więc musiałem uszanować jej prośbę. Leah wstała wcześniej i spytała mnie, co się stało.

- Paisley wyjechała gdzieś, żeby spróbować i uporządkować swoje życie.
- Przykro mi, Ben. Chciałabym, żeby było coś, co mogłabym zrobić, by ci pomóc.
- Jediną rzecz, którą możemy zrobić to czekać i modlić się do Boga, żeby szybko uporządkowała swoje sprawy. Tak bardzo za nią tęsknię.

Leah podeszła i mnie objęła, podczas gdy ja próbowałem zwalczyć łzy, które piekły mnie w oczach. Zabiło mnie to, że za kilka dni będzie rocznica śmierci jej męża, a ja nie będę mógł być tam dla niej, tak jak ona była dla mnie. Denerwowało mnie to, ale jednocześnie musiałem zdać sobie sprawę, że to było to czego potrzebowała. Wyszedłem do garażu i spojrzałem na górę drewna ułożoną na podłodze. Miałem zamiar zrobić dla Paisley stolik i dać jej go, gdy wróci.

Kilka godzin później, gdy piłowałem drewno, usłyszałem, że otwierają się drzwi i gdy się odwróciłem, stał tam Keaton z rękami w kieszeniach.

- Hej. Pomyślałem, że powinieneś wiedzieć, że Paisley na jakiś czas opuściła miasto.

- Wiem. Wysłała mi SMS-a, a potem powiedziała mi, żebym nie odpowiadał.

- Brzmi jak Paisley. - Uśmiechnął się. - Co robisz?

- Stolik do kawy dla niej.

- Pokocha go.

- Jeśli kiedykolwiek go zobaczy - powiedziałem, gdy oglądałem dokładnie kawałek drewna, który właśnie uciąłem.

- Ona wróci, Ben. Nie może być ode mnie daleko przez długi czas.

Spojrzałem na niego i uśmiechnąłem się ironicznie.

- Mam taką nadzieję, ponieważ tęsknię za nią.

- Jeśli będę miał od niej jakieś wieści, to ci powiem. W każdym bądź razie, przyjechałem odebrać Leę. Idziemy na kolację. Chcesz do nas dołączyć?

- Dzięki za zaproszenie, ale mam już plany na kolację.
- Masz?
- Tak. W moją zwykłą piątkową noc mam randkę ze świetną rybą i frytkami.

Keaton uniósł brwi.

- Udanej zabawy z tą rybą i frytkami.
- Całkowicie mam taki zamiar. - Uśmiechnąłem się ironicznie.

Keaton i Leah pojechali, a ja kontynuowałem pracę na stole przez kolejną godzinę. Wziąłem prysznic i skierowałem się do *Sunset Bar*. Gdy przeszedłem przez drzwi, byłem zaskoczony, że David tam nie siedzi. Zająłem moje zwykłe miejsce i zapytałem Damiana, czy go widział. Potrząsnął głową i wziął moje piwo.

- Nie. Jeszcze go nie widziałem. Jestem pewien, że przyjdzie.

Przewinąłem telefon, patrząc na wszystkie ostatnie wiadomości od Paisley i gapiąc się na jej zdjęcie. Nigdy nie czułem się w ten sposób w stosunku do kogoś, odkąd po raz pierwszy zobaczyłem Amy. Zjadłem moją kolację, a David wciąż się nie pokazał. Na pewno zachowywał się dziwnie, wtedy na molo i sposób, w jaki po prostu wystartował, był dziwny. Gdy tam siedziałem, zastanawiałem się, czy kiedykolwiek jeszcze go zobaczę.

Rozdział 34

Paisley

- Dzień dobry, Aniele. - Usłyszałam, gdy poczułam ciepłe usta, dotykające mojej skroni.

Przewróciłam się na drugi bok i wtoczyłam się w jego ramiona, wtulając się w niego mocno. W przesuwanych drzwiach zostawiliśmy szparę, więc mogliśmy słyszeć dźwięki fal, rozbijających się o brzeg i czuliśmy delikatny, wczesnoporanny powiew bryzy, gdy się obudziliśmy. Był piękny ranek i świeciło słońce. Przytulił mnie mocniej.

- Tak bardzo cię kocham, Aniele.

- Też cię kocham – wyszeptałam, gdy pieściłam jego nagą pierś.

- Chciałbym o czymś z tobą porozmawiać.

Pochyliłam głowę i spojrzałam na niego.

- O czym?

- Jeśli cokolwiek kiedykolwiek mi się stanie, chcę, żebyś szła dalej i znalazła kogoś, kto będzie cię kochał tak bardzo jak ja.

- Kochanie, dlaczego to do mnie mówisz? Nic ci się nie stanie.

- Nigdy nie wiadomo, a ja po prostu chcę się upewnić, że nie przestaniesz żyć.

- Serio, przestań. Nigdzie się nie wybierasz. Będziemy się razem starzeć i patrzeć, jak nasze dzieci mają dzieci i ich dzieci mają dzieci. Będziemy ze

sobą przez bardzo długi czas.

- Paisley, jestem realistą. Takie gówna się zdarzają. Nigdy nie wiesz, co przyniesie życie.

Wykręciłam się z jego uścisku i wyszłam z łóżka. Założyłam mój jedwabny szlafrok i wyszłam na taras.

- Życie dało mi ciebie i nigdzie się nie wybierasz. Nie wiem, co bym zrobiła, gdyby coś ci się stało. Nawet nie ma takiej opcji.

Wstał i objął mnie, opierając swoją brodę na moim ramieniu.

- Czasami nie mamy wyboru. Paisley, chcę żebyś była szczęśliwa. Jeśli nie jesteś szczęśliwa, wtedy ja też nie jestem szczęśliwy, a widok smutnej ciebie zabija mnie. Możesz to zrobić, Aniołku. Jesteś silniejsza niż ci się wydaje. Nie bój się.

Nagle znalazłam siebie na plaży, stojącą w piasku, rozglądającą się i zastanawiającą, jak się tam dostałam.

- Gdzie jesteś? To nie jest zabawne, kochanie – krzyknęłam, gdy się rozejrzałam.

- Jestem przed tobą. - Usłyszałam jego głos.

Odwróciłam głowę i zobaczyłam go, stojącego w wodzie, kilka kroków przede mną.

- Co robisz? - Uśmiechnęłam się.

- Potrzebuję, żebyś wyświadczyła mi przysługę, Paisley. Chcę, żebyś mi coś obiecała.

- Wiesz, że wszystko ci obiecuję.

- Nie zapomnij o tych wspomnieniach tutaj. Oprócz dnia, w którym się

z tobą ożeniłem, nasz czas spędzony tutaj był jednym z najszcześniejszych w moim życiu. Pozwól, by te wspomnienia cię wyleczyły. Możesz mi to obiecać?

- Spróbuję.

- To nie jest wystarczająco dobre. Nigdy nie złamałaś obietnicy, którą mi złożyłaś. Zawsze dotrzymywałaś słowa, a teraz nie jest czas, by wątpić w to, o co cię pytam. Obiecujesz? - zapytał, gdy uniósł swój palec.

- Obiecuję - wyszeptałam, gdy uniosłam swój.

Moje serce waliło w mojej piersi, a moje oczy gwałtownie się otworzyły. Leżałam tam przez kilka minut, próbując złapać oddech i uspokoić bijące serce. Może przyjeżdżanie tutaj nie było dobrym pomysłem. Powoli wstałam z łóżka i popatrzyłam na krystalicznie niebieską wodę. Słońce właśnie wschodziło, a fale były ogromne. Wyciągnęłam swój kombinezon z walizki i założyłam go. Biorąc deskę, którą wynajęłam, gdy przyjechałam, poszłam w dół plaży i położyłam ją na wodzie, wiosłując, by uderzyć w kolejną dużą falę, ale na niej nie jechałam. Usiadłam na desce, mocno ją trzymając i pozwalając falom rozbijać się o mnie i ciągnąć mnie wzdłuż dna oceanu. Pozwoliłam im sobie ze mną radzić i poddać się ich pełnej kontroli. Gdy się wynurzałam, adrenalina bijąca przez moje ciało była zdumiewająca. Czułam, jakby to mnie ożywiło. To był jedyny sposób, w jaki mogłam to opisać. Inna surferka wiosłowała obok mnie.

- Wszystko w porządku? Ta fala była wielka. Nie sądziłam, że się cofasz.

Spojrzałam na nią z małym uśmiechem.

- Tak. Po raz pierwszy od bardzo długiego czasu, wszystko ze mną w porządku.

Skinęła głową i uśmiechnęła się, gdy odepchnęła się ode mnie. Popłynęłam z powrotem do brzegu i poszłam do domku. Po przebraniu się z kombinezonu i założeniu letniej sukienki na ramiączkach, zrobiłam kubek herbaty i zaniiosłam laptopa na taras. Gdy otworzyłam dokument w Wordzie, nie mogłam przestać myśleć o tym śnie, chociaż czułam, jakby to nie był sen. Mogłam poczuć jego ramiona owinięte mocno wokół mnie i mogłam poczuć jego usta na mojej skórze. Jego słowa mnie wyniszczyły i nie mogłam przestać słyszeć je w mojej głowie. Czułam, jakby wychodził mi naprzeciw; jakby w jakiś sposób wiedział, jak smutek i rozpacz zawładnęły moim życiem, odkąd umarł. Moje palce zaczęły wklepywać słowa, do wpisania których nie mogłam zmusić siebie przez ubiegły rok.

Gdy wzięłam prysznic, założyłam parę szortów w kolorze khaki i czarną koszulkę bez ramiączek. Dzisiaj był ten dzień. Dzień, którego się bałam przez długi czas. Nie tylko byłaby to nasza druga rocznica ślubu, to była pierwsza rocznica jego śmierci. Wszystko, co słyszałam w swojej głowie to były jego słowa: „Pozwól, by te wspomnienia cię wyleczyły”. Chciał, żebym zapamiętała ten nasz czas tutaj i bym była szczęśliwa, że mieliśmy szansę dzielić to. Złożyłam mu obietnicę, że wszystko będzie ze mną w porządku i to było to, co postanowiłam zrobić. Pójdę do wszystkich miejsc, które zwiedziliśmy i zrobię wszystkie rzeczy, które robiliśmy.

Spędzanie czasu na jeździe konnej i wiosłowaniu na stojąco strasznie mnie zmęczyło. Po odświeżeniu się i przebraniu w jedną z sukienek, poszłam do *Old Restaurant* i usiadłam przy stoliku dokładnie na plaży, tak jak to zrobiliśmy na naszym miesiącu miodowym. Zamówiłam kieliszek wina i patrzyłam, jak słońce stanęło nad zatoką.

- Za ciebie, mój najdroższy mężu. Jest tak pięknie jak było, gdy byliśmy tutaj razem. - Uniosłam swój kieliszek.

To zabawne, jak dzień, którego bałam się najbardziej stał się jednym z moich najlepszych. Wspomnienia, które tutaj stworzyliśmy były moimi najlepszymi i w końcu zdałam sobie sprawę, że nieważne, co robię albo kogo kocham, tamte wspomnienia zawsze będą ze mną. Po zjedzeniu kolacji, wróciłam z powrotem do domku, gdzie wymoczyłam się w głębokiej, marmurowej wannie, a potem usiadłam na tarasie, słuchając szeptów oceanu i śmiechu fal, gdy pisałam dalszą część mojej historii.

Rozdział 35

Ben

Dwa tygodnie minęły i nastał czas, by Leah wróciła do domu. Lindsay przyleciała tutaj z Arizony, by ją odebrać i po trzygodzinnej przerwie w podróży, postawiłem im obiad w restauracji ze stekami na lotnisku.

- Nie jestem w stanie ci wystarczająco podziękować, że pozwoliłeś Lei z tobą zostać. - Uśmiechnęła się Lindsay.

- Nie musisz mi dziękować. Naprawdę świetnie spędziliśmy czas.

- Prawda? - zamigałem.

Leah uśmiechnęła się.

- Świetnie tutaj spędziłam czas. Tak naprawdę to myślę, że chcę uczęszczać na Uniwersytet Kalifornijski.

- To świetnie, ale upewnij się, że wybierasz tak z właściwych powodów. - Mrugnąłem.

Lindsay dostała pracę w Phoenix, a Leah była bardziej niż szczęśliwa z przeprowadzki. Po rozmawianiu, śmianiu się i nadrabianiu zaległości, przyszedł dla nich czas, by udały się do ich bramki.

- Pa, Leah. Kocham cię i będę za tobą tęsknił. - Przytuliłem ją mocno.

- Pa, Ben. Proszę, odwiedzaj nas częściej, gdy się przeprowadzimy.

- Możesz na to liczyć. - Uśmiechnąłem się.

Przytuliłem Lindsay na pożegnanie.

- Jeśli będzie potrzebowała jakiejś pomocy przy przeprowadzce,

zadzwoń do mnie. Będę tam w mgnieniu oka.

- Firma, dla której pracuję płaci za firmę przeprowadzek. Ale może będę mogła wykorzystać twoją pomoc przy rozpakowywaniu się.

- Z przyjemnością pomogę. Zadzwoń do mnie.

Wspiąłem się do ciężarówki i pojechałem do domu. Gdy przeszedłem przez drzwi, mogłem poczuć teraz pustkę w tym domu, że Lei już tam nie ma. Zadzwoił mój telefon, a moje serce zaczęło bić z nadzieją, że to Paisley dzwoni, ale okazało się, że to nie ona. To był Finn.

- Halo – odpowiedziałem.

- Hej, brachu. Długo nie gadaliśmy. Co słychać?

- Niewiele. Właśnie wróciłem do domu po odwiezieniu Lei na lotnisko.

- Och. Ja i parę facetów w przyszły weekend jedziemy do Vegas, by spędzić czas w męskim gronie. Jedź z nami.

- Dzięki za zaproszenie, ale prawdopodobnie będę musiał pracować, po tym jak wziąłem dwa tygodnie wolnego.

- Cóż, jeśli nie będziesz musiał, jedź z nami. Będzie zabawnie.

- Dzięki, Finn. Pogadamy później.

Gdy zacząłem myśleć o pracy, pomyślałem o przedłużeniu urlopu. Za parę tygodni będą święta, a ja chciałem skończyć stolik. Nie to, że się tym przejmowałem, bo wątpiłem, czy Paisley wróci na święta. Wariowałem bez niej i nie wiedząc, gdzie jest i czy wszystko z nią w porządku.

Zadzwoniłem do mojego szefa i zapytałem go, czy będzie mógł się spotkać ze mną na drinka w *Sunset Bar*.

- Hej, Ben – powiedział, gdy potrząsnęliśmy dłońmi.

- Cześć, Lou. - Siadłem obok niego przy ladzie. - Stawiam drinki.

Muszę z tobą porozmawiać o moim urlopie.

- Co z nim?

- Chcę go przedłużyć. Właściwie chcę wziąć osobisty urlop. Nigdy nie brałem wolnego po śmierci Amy, a teraz są pewne rzeczy, które muszę zrobić i o które muszę zadbać.

- O jak długim urlopie mówisz?

- Aż do pierwszego dnia nowego roku.

- Wiesz, co robić. Wypełnij dokumentację, oddaj mi ją jutro, a ja to zatwierdzę.

- Dzięki, Lou.

Położył dłoń na moim ramieniu.

- Nie ma za co. Zrób to, co masz zrobić. Zobaczymy się jutro. -

Uśmiechnął się, gdy wstał ze swojego miejsca i wyszedł z baru.

Wyciągnąłem telefon z kieszeni i pomyślałem, żeby zadzwonić do Finna i powiedzieć mu, że pojadę do Vegas w ten weekend. Potem zdecydowałem, że jeśli pojadę, to nie dlatego, że tego chcę. Tylko dlatego, żeby spróbować wyrzucić Paisley z moich myśli. Martwiło mnie to, że nie wiem, gdzie ona jest, tak bardzo jak martwiło mnie to, że nie wiem, czy wszystko z nią w porządku. Nie chciałem spędzać Bożego Narodzenia bez niej. Tęskniłem za nią tak bardzo, że nie myślałem, że to możliwe znowu czuć się w ten sposób. Potrzebowałem jej tak bardzo jak ona potrzebowała mnie. Wyjechała, bo miała powód i gdy uporządkuje swoje życie, wróci, a ja będę na nią czekał tak długo, ile jej to zajmie.

Rozdział 36

Paisley

Wzięłam moją herbatę i poszłam do krystalicznie niebieskiej wody. Byłam tutaj od prawie trzech tygodni i już tak dużo osiągnęłam. Pracowałam nad kolumnami i byłam przy ostatnim rozdziale mojej powieści. Pisanie o moich doświadczeniach i jego śmierci miało działanie terapeutyczne i pomogło mi dostrzec, że można ruszyć do przodu z życiem. Tęskniłam za moją rodziną, ale co ważniejsze, tęskniłam za Benem. W końcu byłam w stanie przyznać sobie, że się w nim zakochałam, tęskniłam za miłością i towarzystwem, które nie myślałam, że jeszcze kiedykolwiek jest możliwe. Gdy wpatrywałam się w wodę, wreszcie mogłam poczuć spokój w moim życiu. Inny rodzaj spokoju, którego nigdy przedtem nie czułam. Uśmiechnęłam się, gdy wzięłam łyk mojej herbaty i skierowałam się z powrotem do mojego domku. Jutro będzie dzień, w którym skontaktuję się z Benem i mam nadzieję, że wciąż będzie mnie chciał.

Ben

Poranek zacząłem od biegu przed skierowaniem się na stację i zanieśieniem papierów. Brady nie był zbyt podekscytowany tym, że

przedłużyłem swój urlop, ale rozumiał. Poranne powietrze było rześkie, a niebo trochę zachmurzone. Gdy biegłem wzdłuż molo, pogrążony w myślach o Paisley i słuchając muzyki, kątem oka zobaczyłem Davida podbiegającego obok mnie. Wyłączyłem mojego iPod'a i spojrzałem na niego.

- Hej, David. Gdzie byłeś?

- Byłem w okolicy, tu i tam.

- Ostatnim razem, gdy rozmawialiśmy, wyglądałeś, jakbyś był na mnie zły albo coś – powiedziałem.

- Nie. Nie byłem na ciebie zły, Ben. Jak się sprawy mają?

- Masz na myśli pomiędzy mną a Paisley?

Spojrzał na mnie i skinął głową.

- Wyjechała z miasta. Nie ma jej od prawie trzech tygodni.

- Rozumiem – powiedział z kamienną twarzą.

- Powiedziała, że musi uporządkować swoje życie i żeby zostawić ją samą.

- Zostawiłeś ją samą?

- Tak. To jest to, czego chciała, a ja nie zamierzałem jej dręczyć.

- Jak długo jej zajmie uporządkowanie życia? - zapytał.

- Nie wiem, ale będę na nią czekał tak długo, ile to zajmie.

- Kochasz ją, Ben? - zapytał, gdy przestał biec i spojrzał na mnie.

- Tak.

- Więc to wszystko, czego potrzebujesz. Nie czekaj na nią. Jedź do niej; powiedz jej, że ją kochasz i przywieź ją do domu. Czy w życiu nie chodzi o to, by brać to, co się chce i walczyć o to, czego się pragnie? Nie siedź i nie

czekaj, aż uporządkuje życie. Uporządkuj je z nią. Życie jest za krótkie, facet. Spośród wszystkich ludzi ty to wiesz. Jeśli kochasz ją tak, jak mówisz, że ją kochasz to walcz, by z nią być.

Stałem tam i patrzyłem się na niego. W jego słowach było coś, co nagle wznieciło ogień wewnątrz mnie. Spojrzał w dół na moją dłoń i uśmiechnął się.

- Powinieneś ściągnąć tę obrączkę, zanim pojedziesz do niej.

Spojrzałem na moją obrączkę, a potem na niego.

- Dzięki, David. Wiem, co mam zrobić.

Uśmiechnął się i odwrócił w przeciwną stronę.

- Do zobaczenia, Ben. Powodzenia.

Włączyłem mojego iPoda i dokończyłem bieg. Gdy z powrotem wróciłem do domu i wskoczyłem pod prysznic, nie mogłem przestać myśleć o Paisley i o tym, jak ją znajdę. Musiałem jej powiedzieć, że ją Kocham i chcę z nią być.

Po zarzuceniu jakichś ubrań, zdecydowałem zadzwonić do Keatona. Jeśli ktokolwiek mógłby wiedzieć, gdzie jest Paisley, to on.

- Halo.

- Cześć, Keaton, tu Ben.

- Och, hej, Ben. Co u ciebie?

- W porządku. Słuchaj, masz czas, by spotkać się na lunch? Chcę z tobą porozmawiać.

- Pewnie. Możemy się spotkać na lunch. O czym chcesz rozmawiać?

- Powiem ci, gdy się spotkamy. Muszę podrzucić parę papierów na

stację, więc może spotkajmy się w południe w *Panini* na *Sunset*?!

- Brzmi dobrze, brachu. Do zobaczenia.

Wszedłem do restauracji i zobaczyłem Keatona siedzącego w boksie przy oknie.

- Hej, dzięki za spotkanie się ze mną.

- Nie ma sprawy. O co chodzi?

Podeszła kelnerka, wręczając mi menu i przyjmując nasze zamówienia na drinki.

- Chcę, żebyś był ze mną całkowicie szczerzy. Wiesz, gdzie jest Paisley?

Potrząsnął głową, zanim mi odpowiedział:

- Nie. Nie wiem, gdzie ona jest i też z nią nie rozmawiałem, z czym czuję się bardzo źle, ale nie chciała, żeby jej przeszkadzać.

Westchnąłem.

- Dlaczego pytasz?

- Muszę ją znaleźć, powiedzieć jej, że ją kocham i przywieźć ją do domu.

Kąciki jego ust uniosły się w uśmiechu, gdy skinął głową.

- To świetnie. OK, pozwól mi pomyśleć przez chwilę.

- Czy jest jakieś specjalne miejsce, które kochała? - zapytałem.

- Poza Los Angeles, nie sądzę - odpowiedział, gdy spojrzał na swój telefon.

- Pomyśl, Keaton. Jesteś jej bratem, a wasza dwójka jest ze sobą bardzo

blisko; musisz wiedzieć, gdzie uciekła.

Jego oczy się rozświeciły i uśmiechnął się, gdy pokazał mi swój telefon ze zdjęciem Paisley, stojącej na piasku w spódniczce z trawy i wieńcem wokół szyi. Spojrzałem na niego z zakłopotaniem.

- To zdjęcie zostało zrobione na jej miesiącu miodowym na Hawajach. Pamiętam, że powiedziała mi, że gdyby mogła się tam przeprowadzić, to by to zrobiła. Pokochała to i pamiętam, jak mówiła coś o hawajskich uzdrowicielach i jak spędzili kilka godzin z jednym z nich.

- Gdzie na Hawajach? - zapytałem.

- Myślę, że miało w sobie *zółwia* - odpowiedział, gdy zmarszczył nos.

- *Turtle*²⁸ Bay?

- Tak! To to, brachu. - Uśmiechnął się, gdy na mnie wskazał.

- Ale nie wiemy na pewno, czy to tam się udała - powiedziałem.

Keaton westchnął.

- Mogę się upewnić, ale ona jest moją siostrą i to nie byłoby właściwe.

- O czym ty mówisz?

- Mogę się włamać na jej konto z kartą kredytową, by się dowiedzieć, ale...

- Kocham ją, Keaton i chcę z nią być. Chcę, żeby wróciła do domu - błagałem.

Posłał mi mały uśmiech, a potem zaczął pisać coś w swoim telefonie. Po chwili spojrzał na mnie z wielkim uśmiechem.

- Tak. Ona tam jest. *Turtle Bay Resort* w Kahuku na Hawajach.

- Dzięki, facet. Jestem twoim dłużnikiem i obiecuję, że nie powiem jej,

28 *Turtle* (ang.) - żółw.

co zrobiłeś. - Mrugnąłem.

Wstałem od stołu i pojechałem do domu tak szybko jak tylko mogłem. Otworzyłem laptopa i szukałem następnego lotu z Lotniska w Los Angeles na Hawaje. Jedyne bezpośredni lot był o 17.00, który przetransportuje mnie na Hawaje o 20:45. Spojrzałem na mój zegarek. Była 13:30. Miałem czas, więc zabukowałem bilet i poszedłem do sypialni, wyciągając walizkę z szafy. Na chybił trafił wrzuciłem moje ubrania do walizki wraz z moją maszynką do golenia, przyborami toaletowymi, wodą kolońską i dodatkową parą butów. Gdy zasunąłem mój bagaż, moje oczy powędrowały do palca na którym od pięciu lat znajdowała się obrączka. Pomyślałem o ściągnięciu jej już wcześniej, ale nigdy nie było powodu, więc się tym nie przejmowałem. Ściągnąłem obrączkę z palca i ścisnąłem ją mocno w dłoni.

- Robię to, Amy. Czas, bym ruszył do przodu i znowu zaczął żyć. Powiedziałaś mi, że bym był szczęśliwy i to właśnie zaczynam robić. Zawsze będę cię kochać i cenić każdy pojedynczy moment, który razem mieliśmy.

Otworzyłem pudełko z biżuterią Amy i położyłem obrączkę do środka. Przyszedł dla mnie czas, by sobie odpuścić, a ściągnięcie tej obrączki było pierwszym krokiem w kierunku nowej przyszłości. Nerwy się uspokoiły wewnątrz mnie, gdy wziąłem mój bagaż i skierowałem się na lotnisko. Tylko modliłem się, żeby Paisley była szczęśliwa, gdy mnie zobaczy.

Paisley

Jadłam kolację z Patti i Lisą. Patti była kobietą, którą spotkałam w jednym z butików. Obie patrzyłyśmy na tę samą torebkę, która okazała się być ostatnia. Ona pokochała tę torebkę i ja. Zaczęłyśmy rozmawiać i okazało się, że jej mąż zmarł parę miesięcy temu, a jej córka, Lisa, przywiozła ją na Hawaje, by oderwać ją od codziennej harówki. Gdy stałyśmy w butik, ona zaczęła płakać, gdy mówiła o swoim mężu. Wyszła za mąż, gdy miała dwadzieścia lat i byli małżeństwem przez trzydzieści. Zginął w wypadku samochodowym, po tym jak pijany kierowca w niego uderzył, gdy jechał z pracy do domu. Gdy jej córka tam stała i ją pocieszała zapytałam je obie, czy chciałyby zjeść ze mną kolację. Uprzejmie się zgodziły i spotkałyśmy się w restauracji hotelowej. Opowiedziałam im moją historię, jak poznałam Bena, co tutaj robię i o mojej powieści. Dobrze było być po raz pierwszy po drugiej stronie spektrum, być tą mówiącą do kogoś i próbującą pomóc poczuć się lepiej. Gdy skończyłyśmy kolację, usiadłyśmy i porozmawiałyśmy trochę przy kilku drinkach. Gdy spojrzałam na zegarek, była 21:30, a ja chciałam jeszcze coś napisać, zanim pójde spać. Gdy wstaliśmy ze swoich siedzeń, Patti podała mi rękę i się uśmiechnęła.

- Dziękuję, Paisley. Stanowczo wierzę, że tacy ludzie pojawili się na naszej ścieżce życiowej z jakiegoś powodu.

Przytuliłam ją i powiedziałam jej, że jest silniejsza niż jej się wydaje.

Poszłam z powrotem do mojego domku i gdy tylko przeszłam przez drzwi, zadzwonił telefon w pokoju.

- Halo – odpowiedziałam.

- Przepraszam za przeszkadzanie pani o tej godzinie, pani Logan, ale jest tutaj w holu dżentelmen, który o panią pyta i chce, żebyśmy podali mu numer pani domku. Odmawia przyjęcia 'nie' jako odpowiedzi, więc pomyślałem, że lepiej dam pani znać.

- Dziękuję. Będę tam za minutę.

- Czy chciałaby pani, żebym wysłał kogoś, by panią podwiózł?

- Nie. Przyjdę. Dziękuję.

Odwiesiłam słuchawkę i wywróciłam oczami. Cholerny Keaton. Skąd wiedział, że tu jestem? Specjalnie powiedziałam mu, że będę w kontakcie, gdy tylko będę gotowa. Byłam zirytowana tym, że nigdy mnie nie słuchał. Poprosiłam o jedną prostą rzecz. I kto opiekował się Romeem, jeśli on był tutaj? Ciężko stąpałam po ścieżce naburmuszona.

Rozdział 37

Paisley

Gdy dotarłam do drzwi hotelu, zatrzymałam się w miejscu, gdy zobaczyłam Bena stojącego w holu. Moje serce zaczęło walić i podniosłam rękę do ust, gdy odwrócił się i na mnie spojrział. Stał tam, wyglądając seksownie z rękami w kieszeniach i promiennym uśmiechem na twarzy. Podbiegłam do niego i prosto w jego ramiona. Podniósł mnie i okręcił mnie wokół, gdy nasze usta przycisnęły się mocno o siebie.

- Co ty tutaj robisz?

- Jesteś zła? - zapytał.

- Oczywiście, że nie. O mój Boże, jestem taka szczęśliwa, że tu jesteś. Tak bardzo za tobą tęskniłam - powiedziałam, gdy kontynuowałam całowanie go.

- Też za tobą tęskniłem, Paisley i musiałem cię zobaczyć. Nie mogłem znieść być z dala od ciebie.

Wzmocniłam uścisk wokół jego szyi, gdy trzymał mnie blisko siebie.

- Chodź; chodźmy do mojego domku. Mamy tak dużo do obgadania.

Uśmiechnął się, a potem pocałował czubek mojego nosa. Wziął swoją walizkę w jedną rękę, a drugą mnie objął. Nie mogłam uwierzyć, że tam był. To było jak sen, a ja bałam się, że się obudzę.

- Myślałam, że to Keaton, gdy zadzwonił do mnie recepcjonista. Byłam

taka zła i wszystko już zaplanowałam, co mam mu powiedzieć. -
Roześmiałam się.

- Więc jesteś zła?

- Nie. Jeśli byłbyś Keatonem to tak. Tak się cieszę, że tu jesteś.

Tęskniłam za tobą.

- Ja za tobą bardziej. - Pocałował moją skroń.

Dotarliśmy do domku, a ja wsunęłam kartę do zamka i otworzyłam drzwi, podczas gdy Ben wprowadzał swoją walizkę. Patrzyłam na niego, gdy rozglądał się po pokoju.

- To jest piękne, Paisley.

- Jest. Prawda? - Uśmiechnęłam się, gdy podeszłam do niego i objęłam go w pasie, kładąc głowę na jego silnej piersi. - Masz ochotę na drinka? Mam butelkę wina, jeszcze nieotworzonego.

- Brzmi świetnie. Jeśli nie masz nic przeciwko, ja otworzę.

- Wcale nie mam nic przeciwko.

Wzięliśmy nasze wino i usiedliśmy na tarasie, podczas gdy patrzyliśmy na księżyc lśniący nad wodami oceanu.

- Skąd wiedziałeś, że tu jestem? - zapytałam.

- Rozmawiałem z Keatonem i doszedł do tego. To znaczy, nie wiedziałem na pewno, ale zaryzykowałem. Więc to tutaj spędziłaś swój miesiąc miodowy?

- Tak i to dlatego wróciłam tu z powrotem. Musiałam powrócić do mojej przeszłości, że tak powiem, aby zacząć nowe początki. Tutaj jest bardzo duchowo i bardzo terapeutycznie. Wróciłam do miejsca, w którym

byliśmy najszczęśliwsi i żeby zamknąć najciemniejszy czas w moim życiu. On chciałby, żebym to w taki sposób zrobiła, a będąc tutaj, w końcu sobie to uświadomiłam. Byłam gotowa wrócić do domu i zamierzałam zabukować lot w ciągu kilku następnych dni.

- Dlaczego do mnie nie zadzwoniłaś ani nie napisałaś?

- Prawdę mówiąc, bałam się, że nie będziesz chciał mieć ze mną nic do czynienia ze względu na to, że po prostu spakowałam się i wyjechałam. Przepraszam. Jesteś takim dobrym mężczyzną i nie mogłam przytłaczać cię moimi sprawami. Musiałam zrobić to sama.

Zacisnął usta w małym uśmiechu i delikatnie dotknął mojego policzka.

- Chodź tutaj – powiedział, gdy wyciągnął ramiona.

Wstałam z mojego krzesła i usiadłam na jego kolanach, obejmując go lekko za szyję.

- Nie byłem szczęśliwy z powodu sposobu, w jaki wyjechałaś, ale rozumiem, dlaczego to zrobiłaś i obiecałem sobie, że poczekam tak długo, ile zajmie ci uporządkowanie spraw. Nigdzie się nie wybierałem, Paisley. Nawet gdyby zajęło ci to dwa lata, by wrócić do domu, wciąż bym na ciebie czekał.

Moje oczy wypełniły się łzami, gdy patrzyłam na tego niesamowitego mężczyznę. Tego mężczyznę, który pojawił się w moim życiu z pewnego powodu; powodu, który teraz w pełni rozumiałam. Pochyliłam się i zmiążdżyłam jego usta moimi. Usta, które były miękkie i gładkie i za którymi desperacko tęskniłam. Dzieliliśmy małe, delikatne pocałunki, gdy spojrzeliśmy sobie w oczy. Oboje wiedzieliśmy, co będzie następne i czułam, że jestem gotowa. Przycisnęłam swoje usta do jego tak, że się unieruchomiły,

a nasze języki spotkały się z pożądaniem. Położył dłoń na moim karku i przyciągnął mnie jeszcze bliżej. Dobrze było znowu być całowaną z taką pasją i być całowaną przez niego. Przerwałam nasz pocałunek i zesłam z jego kolan, wyciągając do niego rękę. Położył swoją dłoń w mojej i spojrzał w moje oczy, gdy przejechał palcem po moich ustach. Znajomy ból poniżej był największym w historii i błagał o spełnienie. Powoli ściągnęłam ramiączka mojej letniej sukienki i pozwoliłam jej spaść na podłogę, ujawniając mój stanik bez ramiączek i koronkowe majtki. Wziął gwałtowny oddech, gdy patrzył się na moje póżnagie ciało.

- Jesteś taka piękna, Paisley – wyszeptał.

Nasze języki spotkały się ponownie, gdy przyciągnął mnie do siebie. Mogłam poczuć jego erekcję przyciśniętą do mnie, wysyłającą więcej bólu niż już było pomiędzy moimi nogami. Ściągnął swoją koszulę i upuścił ją na podłogę, gdy moje palce szperały przy guziku i zamku jego spodni, uwalniając jego pulsującą erekcję. Wprawnie przebiegłam palcami po jego umięśnionym torsie. Był w takiej dobrej formie i był tak dobrze zbudowany, że wysyłało to dreszcze w dół mojego kręgosłupa. Jego ręce sięgnęły za mnie i rozpięły mój biustonosz, pozwalając mu spaść na podłogę. Przełknął ciężko, gdy czule przebiegł palcami wzdłuż krańców moich piersi.

- Powiem to znowu. Jesteś tak cholernie piękna.

- Tak jak ty – wyszeptałam, gdy jego usta podążyły wokół mojej szyi, a jego ręka przebiegła w dół do mojego tułowia, dopóki nie spotkała krańca moich majtek. Zatrzymał się i mogłam powiedzieć, że był niepewny lub przestraszony z powodu tego, jak zareagowałam ostatnim razem. Położyłam

moją rękę na jego i skierowałam go w dół aż mnie objął. Jęk opuścił jego usta, gdy poczuł wilgoć, która się pojawiła z jego powodu. Moje palce zahaczyły o pasek jego bielizny i powoli przesunęły je w dół jego bioder, biorąc jego grubą, twardą jak skała, erekcję w moje dłonie i powoli głaskając jego penisa. Jego jęki stały się głębsze, a jego palce znalazły drogę do mojego wnętrza.

- Jesteś taka dobra, kochanie - wyszeptał do mojego ucha.

Jego gorący oddech owiał moją szyję, gdy jego oddech stał się płytki z każdym dotknięciem jego penisa.

- Tak bardzo cię pragnę - powiedział, gdy podniósł mnie i położył na łóżku, unosząc się nade mną i przesuwał zabłąkane kosmyki moich włosów z mojej twarzy.

- Też cię pragnę, Ben.

Jego usta zacisnęły się w mały uśmiech, gdy sięgnął w dół i umieścił swoje palce wewnątrz mnie, podczas gdy powoli drażnił moją opuchniętą lechtaczkę. Podniecenie przemknęło przeze mnie jak tornado i byłam już na krańcu orgazmu.

- Chcę, żebyś doszła jako pierwsza, kochanie, zanim będę się z tobą kochał.

Uniosłam biodra i odrzuciłam głowę do tyłu, błagając go, by nigdy nie przestawał.

- Nigdy nie przestanę - powiedział, gdy zakreślał kółka wokół mojej lechtaczki, jednocześnie poruszając palcami wewnątrz mnie, sprawiając mojemu ciału przyjemność i wysyłając mnie prosto w eksplodujący orgazm,

który pozostawił mnie bez tchu.

Uśmiechnął się, gdy zobaczył mnie wstrząśniętą z podniecenia, które mi dał. Z jego ust wydostał się ciepły oddech nad moimi piersiami, gdy przycisnął swoje usta do mojego naprężonego sutka i delikatnie wziął go do ust, ssąc lekko, podczas gdy druga ręka chwyciła moją drugą pierś. Ten moment się zbliżał. Moment, w którym nasze ciała staną się jednym i oddamy sobie drugiemu po raz pierwszy, odkąd nasi małżonkowie odeszli. Gdy unosił się nade mną, jego usta opuściły moje piersi i przeszły w górę do moich ust. Położył dłonie po obu stronach mojej twarzy.

- Nie chcę psuć tej chwili, ale nie mam żadnych prezerwatyw.

- Nie byłam z nikim i ty też powiedziałeś, że nie byłeś. W każdym bądź razie jestem na pigułkach, więc jesteśmy bezpieczni.

Kąciki jego ust delikatnie wygięły się do góry, gdy pocałował każdy kącik moich ust, a ja podniosłam ręce i założyłam je nad głowę. Gdy unosił się nade mną, położył jedną rękę wokół moich nadgarstków i popatrzył na mnie. Leżąc tutaj, widząc jak patrzy na mnie, moje oczy wypełniły się łzami. Ta piękna podróż, którą rozpoczniemy nie była tylko cielesna; była bardziej na poziomie emocjonalnym naszej dwójki. Sięgnął w dół, biorąc w dłoń swojego penisa i umieszczając główkę wewnątrz mnie. Patrzyłam, jak łzy wypełniają jego oczy, a łzy, które wypełniły moje, leciały po mojej twarzy, gdy pchnął głęboko.

- Jest w porządku - wyszeptał.

- Wiem, że jest. - Uśmiechnęłam się.

Wchodził i wychodził ze mnie długimi, płynnymi ruchami, całując

moje usta z taką pasją, że nie chciałam, żeby kiedykolwiek przestał. Puścił moje nadgarstki, a ja objęłam go ramionami, wbijając paznokcie w jego plecy, gdy przyspieszył swoje ruchy. Przygotowałam się na orgazm, który szykował się wewnątrz mnie. Jego usta pożerały moją szyję, podczas gdy ja dyszałam za powietrzem z intensywności przyjemności, którą ten mężczyzna mi zafundował.

- Dojdź ze mną, Paisley.

- Dochodzę, Ben. Dochodzę teraz – krzyknęłam, gdy intensywne i rozkoszne fale zawładnęły moim ciałem.

Pchnął głęboko wewnątrz mnie i tak się zatrzymał, gdy wypełnił moje wnętrze swoją spermą. Rozkoszne jęki, które towarzyszyły jego orgazmowi sprawiły, że chciałam więcej. Runął na mnie i trzymał mnie mocno, chowając swoją twarz w mojej szyi. Jego bicie serca zwalniało tak jak moje. Nasze oddech powróciły do normalnych i mogłam poczuć jego uśmiech przy mojej szyi. Ten sam uśmiech, który plasnął na moją twarz. Trzymanie go, pieszczanie go i bycie z nim było takie właściwe.

Zszedł ze mnie i przyciągnął mnie do siebie. Gdy położyłam głowę na jego piersi, głaskał moje włosy.

- Wszystko w porządku? - zapytał szeptem, gdy pocałował czubek mojej głowy.

- Lepiej niż w porządku. A co z tobą?

Wydał cichy chichot.

- Świetnie. Dzięki tobie.

Podniosłam głowę i dotknęłam dłonią jego policzka.

- Tak się cieszę, że jesteś tu ze mną.

Rozdział 38

Ben

Kochanie się z Paisley i trzymanie jej w swoich ramionach było takie surrealistyczne. Kochałem w niej wszystko, a ona na nowo rozświetliła moje życie.

- Paisley, przyjechałem tutaj, by ci coś powiedzieć i właśnie zamierzam to zrobić.

- O co chodzi? - zapytała z odrobiną obaw.

- Kocham cię.

Uśmiech opadł na jej usta, gdy sięgnęła do góry i przebiegła dłonią przez moje włosy.

- Też cię kocham, Ben.

- Naprawdę? - zapytałem.

- Tak, naprawdę.

Przekręciłem ją na plecy i unosiłem się nad nią.

- Sprawiaś, że jestem najszczęśliwszym mężczyzną na świecie. -

Uśmiechnąłem się i pocałowałem ją.

- A ty sprawiłaś, że jestem najszczęśliwszą kobietą na świecie - zrewanżowała się.

- Mam zamiar znowu się z tobą kochać, Paisley.

- Jeśli byś tego nie zrobił, byłabym smutna.

- To ostatnia rzecz, której pragnę. Nigdy więcej nie chcę widzieć cię smutnej i zamierzam zrobić wszystko, co mogę, by upewnić się, że każdy dzień twojego życia jest przepelniony szczęściem. Obiecuję.

Mocno pociągnęła mnie w dół i przycisnęła usta do moich. Kochaliśmy się ponownie, gdy delikatna bryza powiewała od brzegu oceanu.

Paisley

- Gdzie idziesz? - zapytał Ben, gdy przekreśliłam się i próbowałam wyjść z łóżka.

- Po śniadaniowe menu obsługi hotelowej. Umieram z głodu.

- Ja też. Nieźle zgłodnieliśmy przez ostatnią noc. - Uśmiechnął się.

Wyszłam z łóżka i wśliznęłam się w moją koszulę nocną. Ben założył szorty i wyszedł na taras. Po wzięciu menu ze stolika, podałam mu je i zapytałam, co chce. Po złożeniu naszego zamówienia, siadłam na jego kolanach i przyglądaliśmy się falom rozbijającym się o brzeg. Jego ramiona były mocno owinięte wokół mnie.

- Chcę iść surfować po śniadaniu - powiedziałam.

- Brzmi jak niezła zabawa. Dużo surfowałaś, odkąd tu jesteś?

- Codziennie. Hej, miałam cię o to zapytać zeszłej nocy, ale nie było odpowiedniego czasu. Nie powinieneś być w pracy?

Zachichotał.

- Przedłużyłem mój osobisty urlop.

- Dlaczego?

- Nigdy nie brałem wolnego po śmierci Amy i jako że zbliżają się wakacje, po prostu pomyślałem, że to dobry pomysł.

- Więc, kiedy wracasz?

- Dopiero po pierwszym dniu nowego roku.

- Czy to znaczy, że mam cię całego tylko dla siebie aż do tego dnia? -

Uśmiechnęłam się, gdy pocałowałam go w usta.

- Tak, i potem, i potem, i potem... - Roześmiał się.

Przybyła obsługa hotelowa i rozstawiła na zewnątrz nasze śniadanie. Był piękny, czysty i słoneczny dzień i na pewno ciężko mi będzie stąd wyjechać. Podniosłam telefon, który leżał na stole i wysłałam Keatonowi SMS-a.

Ja: Dziękuję, braciszku.

Keaton: Nie ma za co. Mam nadzieję, że jesteś szczęśliwa.

Ja: Bardzo szczęśliwa.

Keaton: Kiedy wracasz do domu?

Ja: Wkrótce. Powiedz rodzinie, że wkrótce będę w domu.

Keaton: Cóż, pospiesz się. Tęsknię za Tobą, tak jak Romeo.

Ja: Pospieszę się. Kocham Cię, Keaton.

Keaton: Też Cię kocham, siostra.

- Och, zapomniałam ci powiedzieć! - Pisnęłam, gdy spojrzałam na Bena. - Jestem przy ostatnim rozdziale mojej książki.
- Paisley, to świetnie! Jestem z ciebie taki dumny.
- Dziękuję. Chcę ją tylko skończyć i, gdy wrócimy do domu, zacznę ją rozsyłać.
- Mogę ją przeczytać? - zapytał z uśmiechem.
- Oczywiście, że tak. Ale musisz poczekać, dopóki nie będzie skończona.
- Choroba.

Ben wypożyczył deskę i położyliśmy je na wodzie. Wiosłowaliśmy, a ja spojrzałam na niego.

- Uważaj na rekiny. - Uśmiechnęłam się.
- To nie jest nawet zabawne, Paisley. Czy nie było tutaj ataku rekina kilka miesięcy temu?
- Chyba tak. Ale to nie było blisko tego miejsca.
- Nieważne. Te pojeby pływają wszędzie.

Nie mogłam powstrzymać śmiechu. Po tym, jak dopłynęliśmy wystarczająco daleko, stanęłam na swojej desce.

- Co robisz? - zapytał Ben.

- To, po co tutaj przybyłam - odpowiedziałam, gdy ściągnęłam moją obrączkę. Spojrzałam prosto w wodę, gdy utrzymywałam równowagę na desce. - Powiedziałeś, że jednym z najszcześniejszych dni twojego życia poza poślubieniem mnie był nasz czas spędzony tutaj. Razem stworzyliśmy tutaj piękne wspomnienia. Będąc tutaj, mogę poczuć, jakbyś był ze mną. Prawie jak gdybyś nade mną czuwał. Teraz czas na mnie, bym ruszyła do przodu i chcę ci pozostawić ten symbol naszej miłości w miejscu, które było bliskie obu naszym sercom. - Przyciągnęłam obrączkę do ust, zanim rzuciłam ją tak daleko jak mogłam przez wody oceanu. Usiadłam na desce, a Ben dopłynął na swojej desce do mojej. Objął mnie i pocałował mnie w czubek głowy.

- Wszystko w porządku?

- Tak. - Uśmiechnęłam się lekko, gdy położył dłonie po obu stronach mojej twarzy.

Następne trzy dni spędziliśmy na surfowaniu, kochaniu się i odkrywaniu Hawajów. Pomiedzy tym wszystkim, wreszcie skończyłam moją powieść. Nastął czas, by wracać do domu i pozwolić życiu ułożyć się w logiczną całość. Rzeczy się teraz zmieniają, bo Ben całkowicie jest w moim życiu i jesteśmy parą.

Rozdział 39

Paisley

Wylądowaliśmy w Los Angeles i tak dobrze było znowu być w domu. Odebraliśmy nasze bagaże i zapakowaliśmy je do ciężarówki Bena. Wysłałam SMS-a do Keatona, oznajmiając mu, że wracamy do domu.

- Dobrze znowu być z powrotem w Los Angeles.

- Oczywiście, że tak. - Ben uśmiechnął się, gdy przystawił moją rękę do swoich ust.

W sekundzie, gdy wjechaliśmy na podjazd, Keaton otworzył frontowe drzwi. Wyskoczyłam z ciężarówki i podbiegłam do niego, przytulając go mocno.

- Tęskniłem za tobą, siostra. Witaj w domu.

- Ja za tobą też. A teraz, gdzie jest mój kot?

- Wejdz do środka, a ja wezmę twój bagaż.

Nie kłóciłam się, ponieważ nie mogłam się doczekać, aż zobaczę Romeo. Gdy przeszłam przez drzwi, zobaczyłam go siedzącego na kanapie. Usiadłam i podniosłam go. Natychmiastowo zaczął mruzczeć.

- Moje dzidzi. Tak bardzo tęskniłam - powiedziałam, gdy przyciągnęłam go blisko do siebie.

- Miau.

- Dobrze bawiłeś się z wujkiem Keatonem?

- Tak, świetnie spędziliśmy czas. No dawaj, Romeo, powiedz swojej mamie, że wujek Keaton dał ci mnóstwo kocimiętek i byłeś kompletnie zaćpany.

- Keaton! - wykrzyknęłam.

Roześmiał się, tak jak Ben.

- Hej, mama urządza dla ciebie i Bena jutro wieczorem powitalną kolację. Więc lepiej, żeby wasza dwójka tam była.

- Dla mnie i Bena? Skąd wiedziała, że Ben...

Keaton podniósł ręce do góry.

- Wygadałem. Przepraszam. Cała rodzina nie może się doczekać, aż zobaczy waszą dwójkę.

Westchnąłem, a Ben podszedł i mnie objął.

- Wszystko jest w porządku, kochanie. W porządku.

- Masz rację. - Uśmiechnęłam się. - Wszystko jest w porządku.

- Cóż, teraz gdy oboje bezpiecznie dotarliście do domu, mogę już iść.

- Nie chcesz zostać? - zapytałam.

- Nie. Kocham cię, siostra, ale powinniście być sami w czasie swojej pierwszej nocy po powrocie. - Mrugnął. - Porozmawiamy jutro i nadrobimy zaległości. Och, poczekaj aż zobaczysz, jak gruba się robi Charlotte.

Potrząsnęłam głową, gdy przytuliłam go na pożegnanie. Romeo nie chciał przestać ocierać się o nogę Bena.

- Myślę, że bardziej tęsknił za tobą niż za mną. - Roześmiałam się. Położyłam dłoń na jego piersi, sięgnęłam do góry i pocałowałam go w usta. - Chcesz zostać na noc?

- Miałem nadzieję, że zapytasz. - Uśmiechnął się Ben.

Ben

Zapach jej włosów był tym, co kochałem, wstając rano, oprócz trzymania jej w ramionach i czucia jej nagiego ciała przyciśniętego do mojego. Paisley ustawiła budzik na siódmą rano, ponieważ musiała iść do biura. Romeo przez całą noc był zdenerwowany, ponieważ spałem po jego stronie łóżka. Podczas, gdy Paisley była pod prysznicem, wziąłem mój telefon z szafki nocnej i wysłałem wiadomość do Lei.

Ja: Wróciłem z Hawajów i przywiozłem Paisley ze sobą do domu.

Leah: Jej! Jestem taka szczęśliwa z powodu Was dwojga.

Ja: Dziękuję. Co robisz?

Leah: Pakuję się. Wiesz, że za kilka dni się przeprowadzamy.

Ja: Wiem, a wtedy będziesz tylko o pięć godzin drogi stąd.

Leah: Keaton powiedział, że zamierza odwiedzić mnie w wakacje - w moje

urodziny.

Ja: Racja. Za parę tygodni kończysz osiemnaście lat.

Leah: Tak. Nie mogę się doczekać.

Ja: Pogadamy później, dzieciaku.

Paisley wyszła z łazienki i podeszła do komody.

- Wiedziałaś, że Keaton planuje odwiedzić Leę w wakacje?

Posłała mi zdziwione spojrzenie.

- Nie. Nie wiedziałam, że dalej ze sobą rozmawiają.

- Też nie wiedziałem. Za kilka tygodni będzie miała osiemnastkę.

- Cóż, Keaton ma tylko dwadzieścia jeden. Masz coś do mojego brata, umawiającego się z twoją siostrą?

- Nie. Po prostu nie chcę, żeby Leah została zraniona. Keaton jest kimś w rodzaju playboya, wiesz.

- Wiem, a Leah jest bardzo inteligentną dziewczyną. Porozmawiam z nim.

- Wydawałaś się mieć problem z Keatonem umawiającym się z Brielle, a ona jest w tym samym wieku, co Leah – powiedziałem.

- Leah jest inna. Brielle była tylko...

- Nie musisz mówić. - Zachichotałem.

Wstałem z łóżka i podszedłem za nią, owijając ramionami jej talię i

delikatnie przeciągając językiem po jej szyi.

- Pragnę cię – wyszeptalem. - Mamy czas?

Podniosła rękę do góry i przebiegła palcami po moich włosach, podczas gdy przechylała głowę na jedną stronę, żebym miał lepszy dostęp do jej pięknej, miękkiej szyi.

- Myślę, że mogę zmienić swój rozkład, by zaspokoić twoje potrzeby. -
Uśmiechnęła się.

- Podoba mi się ta twoja odpowiedź. - Ściągnąłem ręcznik z jej ciała i położyłem dłonie na jej pięknych piersiach, pociągając za jej już podniecone sutki. Nie marnowałem czasu, tylko wziąłem ją od tyłu, opierając ją o komodę.

Gdy tylko się ubraliśmy, odwiozłem ją do biura i powiedziałem jej, żeby do mnie zadzwoniła, gdy będzie gotowa, by ją odebrać. Powiedziała, że prawdopodobnie spędzi tam większą część dnia, co było dobre, bo chciałem wrócić do domu i popracować nad stolikiem do kawy. Gdy tylko pocałowałem ją na pożegnanie i gdy wyszła z ciężarówki, zadzwoniłem do Finna, by dać mu znać, że wróciłem.

Rozdział 40

Paisley

- Paisley Logan? - powiedział Kenny, gdy zatrzasnęłam drzwi do ciężarówki Bena.

- Cześć, Kenny. - Uśmiechnęłam się, gdy lekko go przytuliłam.

- Czy właśnie widziałem, że całowałaś tego faceta?

Czułam jak moje policzki stają się czerwone.

- Tak. Sądzę, że to właśnie widziałeś.

Objął mnie ramieniem, gdy weszliśmy do budynku.

- Odłóż swoje rzeczy i przyjdź do mojego biura.

Gdy weszłam do biura Kenny'ego, on rozmawiał przez telefon, ale wskazał, bym zamknęła drzwi i usiadła. Gdy tylko się rozłączył, oparł się o swoje krzesło.

- Wyglądasz niesamowicie, Paisley. Hawaje do ciebie pasują. Albo może ten mężczyzna, z którym się całowałaś?

I znowu się zarumieniłam.

- To był Ben i myślę, że to kombinacja obu tych czynników.

- Cóż, dobrze znowu cię tu widzieć i nie mam na myśli tylko biura. Mam na myśli to, że dobrze widzieć z powrotem starą ciebie. Chciałem ci podziękować za uzupełnianie kolumn *Drogiej Paisley*, gdy cię nie było. Otrzymałem kilka e-maili od ludzi, mówiących, że jeśli *Droga Paisley*

kiedykolwiek odejdzie to oni też.

- Nie przejmuj się, Kenny. Tak długo jak ludzie będą wysyłać pytania, ja będę na nie odpowiadać.

- To jest to, co chciałem usłyszeć. - Uśmiechnął się.

- Muszę o czymś z tobą porozmawiać - powiedziałam. - Napisałam książkę.

- Książkę? Naprawdę? O czym?

- Moją historię o próbach uporania się z życiem po śmierci męża i o tym, jak życie może i toczy się dalej.

- Interesujące. Podoba mi się. Ktoś już do niej zerkał?

- Nie. Miałam zamiar zacząć rozsyłać ją do wydawców w tym tygodniu.

- Mam przyjaciółkę, który pracuje dla *Doyle Publishing*. Pozwól mi do niej zadzwonić i zobaczyć, czy jest zainteresowana przeczytaniem jej.

- Naprawdę? - zapytałam z odrobiną podekscytowania.

- Też chcę egzemplarz. Masz jedną?

- Chcesz ją teraz? Nie byłam jeszcze w drukarni, by wydrukować jakies kopie.

- Wykorzystaj naszą. Masz tę książkę na dysku przenośnym?

- Tak. Mam go w swojej torebce.

- Daj mi go, wydrukuję dwie kopie. Jedną dla mnie i jedną dla *Doyle*.

- Możesz wydrukować trzy?

- Pewnie, Paisley. Mogę wydrukować tyle, ile chcesz.

- Dzięki, Kenny. Nie wiem, co powiedzieć.

- Nie. Nie musisz nic mówić. Wychodź stąd, dzieciaku, i idź pracować nad swoimi kolumnami. Zatrzymam się w twoim biurze i podrzucę ten dysk.

Wstałam i pocałowałam go w policzek.

- Dziękuję za wszystko, Kenny.

- Nie ma za co, dzieciaku. A teraz idź.

Później tego popołudnia, zadzwoniłam do Bena, by po mnie przyjechał. Nie miałam czasu, żeby zatrzymać się w domu, zanim skierowaliśmy się do domu moich rodziców. W chwili, gdy mama usłyszała, że drzwi frontowe się otwierają, podbiegła do przedpokoju ze łzami w oczach.

- Paisley, tak się cieszę, że jesteś w domu – powiedziała, gdy mnie przytuliła.

- Dobrze być w domu, mamo.

- Ben, cudownie cię widzieć.

- Ciebie również dobrze widzieć.

- Jest moja dziewczynka. - Uśmiechnął się tata.

- Cześć, tatusiu.

- Dobrze zrobiłaś, kochanie. Cieszę się, że zrobiłaś to, co miałaś zrobić.

- Dzięki. - Pocałowałam go w policzek.

Tata zabrał Bena do salonu, by porozmawiać o sporcie, podczas gdy ja weszłam do kuchni, by porozmawiać z mamą. Byłam zaskoczona, że nie było tam jeszcze reszty rodziny.

- Wszystko z tobą okej? - zapytała.

- Czuję się świetnie, mamo. Hawaje mi sprzyjały.

- Zauważyłam, że ściągnęłaś swoją obrączkę – powiedziała, gdy włączyła wodę na herbatę.

- Był już czas.

- To jest to, czego chciałby, Paisley.

- Teraz to wiem.

Odwróciłam się, gdy usłyszałam dźwięk szpilek stukających w podłogę wyłożoną płytkami.

- Oto jest! - wykrzyknęła Piper, gdy mnie przytuliła.

Charlotte szła za nią i gdy mnie przytuliła, poczułam uderzenie jej dziecka.

- O rety! Wreszcie zaczyna się widowisko. - Uśmiechnęłam się, gdy położyłam dłoń na jej brzuchu.

- Wiem. Wszystkie rzeczy są takie ciasne. Muszę iść na zakupy po ciuchy dla ciężarnych.

- Pójdę z tobą. Tylko daj mi znać, kiedy.

Uśmiechnęła się.

- Tak dobrze, że jesteś w domu. Słyszałam, że Ben wybierał się na Hawaje, by cię znaleźć. Jestem kompletnie nim oszołomiona. Jest taki romantyczny.

- Jest. To taki niesamowity facet. Gdzie Keaton? - zapytałam.

- Jest na górze w swoim pokoju – odpowiedziała mama.

Weszłam po schodach i gdy wkroczyłam do pokoju Keatona, zobaczyłam, że rozmawiał na Skype z Leą. Odwrócił się i błysnął swoim

uroczym uśmiechem.

- Nie słyszałem, jak wchodzisz. Chodź się przywitać z Leą.

Podeszłam do jego komputera i pomachałam jej. Posłała mi ogromny uśmiech i odmachala mi. Powiedziała Keatonowi, że pogada z nim później i żeby wracał do swojej rodziny. Usiadłam na brzegu jego łóżka i gdy tylko się pożegnali, Keaton usiadł obok mnie.

- Więc, co jest między tobą a Leą?

- Jesteśmy przyjaciółmi.

- Przyjaciółmi? To wszystko?

- Na razie. - Uśmiechnął się.

- Wyduś to z siebie, Keaton - nakazałam.

- Naprawdę bardzo ją lubię. Bardziej niż jakąkolwiek dziewczynę, z którą kiedykolwiek się umawiałem lub którą poznałem. Jest piękna, zabawna i więcej niż mądra. Jest podobna do mnie i to mi się podoba. Mamy ten sam gust muzyczny, zainteresowania, z wyjątkiem surfingu, którego zamierzam ją nauczyć, i razem mieliśmy sporo zabawy. Ben mnie zabije.

Położyłam dłoń na jego kolanie.

- Nie zabije cię. Tylko nie chce, żebyś złamał jej serce. Powiedziała mu, że zamierzasz ją odwiedzić w wakacje.

- Zamierzam i nie mogę się doczekać, aż znowu ją zobaczę. Zbliżają się jej urodziny.

- Wiem.

- Wiesz, że w styczniu kończy szkołę średnią? Ma wszystkie zaliczenia i składa papiery na Uniwersytet Kalifornijski na semestr wiosenny.

- Och. Nie wiedziałam o tym i zakładam, że Ben też nie.

- Nie mów mu. Niech Leah pierwsza mu powie.

Usłyszeliśmy, jak ktoś woła nasze imiona u dołu schodów, alarmując, że kolacja jest gotowa. Gdy zeszłam na dół i do salonu, uśmiechnęłam się, gdy zobaczyłam, że Ben zajął swoje miejsce przy stole. Zanim usiadłam, pocałowałam go w czubek głowy.

- Za co to było? - zapytał z uśmiechem.

- Tak po prostu.

- Lubię to twoje „tak po prostu”.

Ben

Po kolacji i drinkach wspiealiśmy się do ciężarówki i Paisley zapytała mnie, czy pomógłbym jej ubrać choinkę.

- Oczywiście, że tak.

- Masz własną? - zapytała.

- Schowaną gdzieś w piwnicy. Nie ubierałem jej w zeszłym roku.

- Ja też nie, ale w tym roku będzie inaczej. Oboje ją ubierzemy. Umowa stoi? - Uśmiechnęła się, gdy wyciągnęła rękę.

- Stoi.

Gdy z powrotem dotarliśmy do jej domu, zszedłem do piwnicy, by znaleźć jej drzewko. Gdy znalazłem pudełko, zaniósłem je na górę i postawiłem w salonie. Romeo wskoczył na nie i zaczął je obwąchiwać

dookoła. Kilka godzin później choinka rozświetlała cały pokój.

- Jest pięknie, Paisley – powiedziałem, gdy ją objąłem.
- Oczywiście, że jest. Dziękuję za pomoc.
- Przyjemność po mojej stronie, kochanie.
- Mówiąc o przyjemności... - Uśmiechnęła się. - Myślę, że musisz mnie zabrać do sypialni.

Warknąłem, gdy ją podniosłem i zaniósłem do jej sypialni.

Następnego poranka, gdy wstałem, Paisley nie było w łóżku. Wstałem i znalazłem ją stojącą w garderobie; po prostu tam stała.

- Dzień dobry. Co robisz?
- Muszę usunąć wszystkie jego rzeczy.
- Mogę ci pomóc, jeśli chcesz – powiedziałem, gdy ją objąłem.
- Dzięki, ale myślę, że muszę to zrobić sama.
- Jesteś pewna?
- Tak. - Uśmiechnęła się, gdy pocałowała mnie w usta. - Dziękuję za

propozycję.

- Nie ma za co. Pójdę nakarmić Romeo i zrobić nam kawę.

Rozdział 41

Paisley

Szybko pościeliłam łóżko i położyłam na nim walizkę. Nie miałam szansy się całkowicie rozpakować. Gdy wyjęłam stos ubrań, zobaczyłam różową kopertę. Podniosłam ją i popatrzyłam na nią.

- Co to? - zapytał Ben, gdy podał mi kubek z kawą.

Na początku mu nie odpowiedziałam. Czy odważyć się powiedzieć mu o liście i zaryzykować ośmieszenie się?

- To list, który napisałam - odpowiedziałam w końcu.

- Do kogo?

- Chodź za mną - powiedziałam, gdy pokierowałam go do mojego biura.

Otworzyłam szufladę, która starannie gromadziła wszystkie moje napisane listy do mojego zmarłego męża, i wyciągnęłam je. Ben stał tam ze zmieszonym wyrazem twarzy.

- To są listy, które pisałam do mojego męża w każdą sobotę, od dnia, w którym zmarł. Ten ostatni jest końcowym listem, który do niego napisałam w rocznicę jego śmierci.

- Paisley - wyszeptał z troską.

- To mi pomagało. Wciąż czułam to połączenie, gdy pisałam ostatni list.

Czy to ma sens?

- Idealny sens. Co zamierzasz z nimi zrobić? - zapytał.

- Jeszcze nie wiem. Nie chcę ich spalić czy wyrzucić, nie chcę też się na nie natykać. To nie byłoby fair w stosunku do ciebie.

- Jestem pod wrażeniem, kochanie. Chodź tutaj - powiedział, gdy wyciągnął ramiona.

Podeszłam, a on wprowadził mnie w zażenowanie, całując czubek mojej głowy.

- Chcę, żebyś je zatrzymała. Obiecuję, że nie będę miał nic przeciwko. Oboje żyliśmy z innymi osobami, zanim się spotkaliśmy i to nie może być tak łatwo zignorowane. Jeśli chcesz je włożyć do pudełka i wetknąć je do rogu szafy, to zrób to. Ale jeśli chcesz mojej szczerzej opinii na temat tego, co powinnaś z nimi zrobić, to myślę, że powinnaś opublikować je ze swoją książką.

- Naprawdę? - zapytałam, gdy na niego spojrzałam.

- Pomyśl o tym, Paisley. Ta książka jest o tym, jak się czułaś i jak żyłaś po jego śmierci. Opowiadasz ludziom swoją historię. Pokaż im, co mówiłaś.

- Tak bardzo cię kocham, Ben.

- Też cię kocham. - Uśmiechnął się. - Zamierzam się ubrać i jechać do domu. Mam coś, co muszę skończyć. Chcesz później iść na przedświąteczne zakupy?

- To dobry pomysł. Powinniśmy tak zrobić.

Pocałował mnie w usta i odszedł. Gdy tylko wyszedł, usiadłam przed komputerem i wklepałam czterdzieści siedem listów na końcu mojej książki. List numer czterdzieści osiem przeczytałam na głos, podczas wpisywania

go.

Najdroższy mężu!

To będzie ostatni list, jaki do Ciebie napiszę. To był długi, bolesny rok i taki, którego nie życzylabym nikomu, ale nastął czas, by pozwolić Ci odejść. Nie wiem, czy to, co doświadczyłam było snem, czy nie, ale dla mnie, to było tak realne jak gdybyś właśnie stał obok mnie. Mój przyjaciel, Ben, i ja bardzo się do siebie zbliżyliśmy i naprawdę bardzo go lubię. Wiem, że to jest to, czego chciałbyś dla mnie, zamiast zamykania się jak więzień depresji. Pisanie do Ciebie w każdą sobotę uleczalo mnie i dało mi coś, czego mogłam z niecierpliwością oczekiwać. Byłeś moim rycerzem w lśniącej zbroi i zawsze będziesz miał specjalne miejsce w moim sercu. To, że ruszam do przodu, nie oznacza, że kiedykolwiek Cię zapomnę. Będziesz miał moją miłość przez wieczność.

Spoczywaj w spokoju, Kochanie!

Na zawsze kochająca,

Paisley

Uderzyłam przycisk zapisywania, a potem wydrukowałam te ostatnie strony, dodając je do rękopisu, który zamierzałam dać Benowi. Wysłałam Kenny'emu e-mailem dodatek, a także Trinie, redaktorce *Doyle Publishing*.

Ben

23 grudnia

Paisley i ja w końcu skończyliśmy przedświąteczne zakupy. Gdy wieczorem wychodziliśmy, umówiłem się, że Keaton i jego ojciec przyjadą po stolik i wezmą go do domu Paisley. Zamierzaliśmy spędzić Wigilię z moją rodziną, a Boże Narodzenie z jej.

- Umieram z głodu – powiedziałem.

- Ja też. Co chcesz zjeść?

- Znam taki świetny bar, w którym serwują najlepszą rybę z frytkami na świecie.

- Na świecie?

- Tak. Na całutkim świecie.

- Dla mnie brzmi dobrze. - Uśmiechnęła się, gdy zaczepiła swoją ręką o moją.

Weszliśmy do *Sunset Bar*, który był bardzo zatłoczony, z wyjątkiem trzech miejsc, przy wejściu do baru. Usiedliśmy na stołkach i podszedł Damian.

- Ben, jak się masz? Nie widziałem cię od jakiegoś czasu.

- Wszystko okej, Damian. Chcę, żebyś poznał moją dziewczynę, Paisley.

- Miło cię poznać, Paisley. - Uśmiechnął się, gdy podał jej dłoń.

- Ben powiedział mi, że macie tutaj najlepszą rybę z frytkami na świecie.

- Miał rację. Zaraz będą dwa zamówienia. - Mrugnął.

- Muszę skorzystać z toalety. Zaraz wracam - powiedziała Paisley, gdy pocałowała mnie w policzek.

Damian postawił przede mną piwo i skinął w kierunku drzwi, gdy David wszedł do środka. Usiadł na stołku obok mnie.

- David. Cześć. Jestem zaskoczony, że cię tu dzisiaj widzę.

- Dobrze cię widzieć, Ben. Chciałem tylko dać ci znać, że już mnie nie będzie w okolicy. Wyjeżdżam ze stanu, żeby pracować. Wpadłem się pożegnać.

- Skąd wiedziałeś, że tu jestem? - zapytałem z zakłopotaniem.

- Przechodziłem i zobaczyłem twoją ciężarówkę.

- Świetne wyczucie czasu, ponieważ jest tu Paisley i chcę, żebyś ją poznał. Właśnie jest w łazience i będzie tutaj za minutę.

Uśmiechnął się do mnie, gdy położył rękę na moim ramieniu.

- Dbaj o nią, Ben. Podnoś ją na duchu, gdy będzie smutna i upewnij się, że zawsze jesteś dla niej. Dodaj jej siły, gdy będzie jej potrzebować i dodaj jej odwagi, gdy będzie miała wątpliwości. Kochaj ją sercem i duszą i zawsze ją doceniaj. Ufam, że to zrobisz.

Spojrzałem na niego zdezorientowany.

- Tak, oczywiście, będę, David. Słuchaj, będzie tutaj za sekundę.

Odwrociłem głowę w kierunku łazienek i gdy z powrotem się obróciłem, by spojrzeć na Davida, jego już nie było. Wewnątrz mnie

ekspłodowało dziwne uczucie, którego nie mogłem się pozbyć. Chwilę później Paisley usiadła obok mnie.

- Co się stało? - zapytała, gdy położyła dłoń na moim ramieniu.

- Nic, kochanie. - Pomyślałem o powiedzeniu jej o Davidzie, ale jaki to miało teraz sens? Powiedział, że wyjeżdża i nigdy go już nie zobaczę. Sprawy z nim związane były dziwne, odkąd się poznaliśmy i pomyślałem, że najlepiej będzie po prostu o nim zapomnieć i już więcej o nim nie myśleć. Paisley zgodziła się ze mną, że *Sunset Bar* faktycznie ma najlepszą rybę z frytkami na świecie.

W drodze do jej domu, byłem jednocześnie podekscytowany i zdenerwowany zobaczeniem jej reakcji na stolik. Gdy włożyła klucz do zamku i otworzyła drzwi, pstryknęła włącznik światła w przedpokoju. Zatrzymała się w miejscu, gdy zobaczyła Romeo. Siedział na stoliku.

- Gdzie... - zaczęła mówić, a potem przestała i spojrzała na mnie.

- Wesołych świąt, Paisley. - Uśmiechnąłem się.

Podeszła do stolika i delikatnie przebiegła po nim ręką. Włączyłem lampy, tak że cały pokój był rozświetlony i mogła zobaczyć go lepiej.

- Ty to zrobiłeś, prawda? - zapytała z łzami w oczach.

- Tak.

- O mój Boże, Ben. Jest piękny. Jest idealny. Tak bardzo mi się podoba.

Dziękuję. - Rzuciła mi się w ramiona i mocno mnie przytuliła.

- Nie ma za co. Cieszę się, że go lubisz.

- Och, kochanie. Ja go kocham. - Uśmiechnęła się, gdy pocałowała mnie w usta. Pocałunkiem, który się nie skończył. Pocałunkiem, który sprawił, że

wylądowaliśmy na kanapie i kochaliśmy się przez następną godzinę.

Następnego poranka była Wigilia i tak dobrze czułem się, budząc się obok Paisley. Nie mogłem powstrzymać się od patrzenia na to, jak pięknie wygląda, gdy śpi. Romeo wskoczył i szybko go zabrałem, zanim by ją obudził. Zaniósłem go do kuchni, nakarmiłem go, a potem zacząłem przyrządzać śniadanie. Gdy nalałem do patelni ciasto naleśnikowe, Paisley weszła do kuchni.

- Czy ty robisz dla mnie śniadanie? - zapytała anielskim głosem.

- Nie. Ale możesz trochę dostać, jeśli chcesz. - Uśmiechnąłem się szeroko.

- Ej, ty! - Roześmiała się, gdy podeszła i żartobliwie mnie uderzyła.

- Oczywiście, że robię dla ciebie śniadanie. Udanej Wigilii, kochanie.

- Nawzajem. Po śniadaniu chcę, żebyś otworzył jeden z prezentów, które ci kupiłam.

- Nie musiałaś mi niczego kupować.

- Nie bądź głupi. Nie musiałaś robić dla mnie tego stolika.

- Nie bądź głupia. - Uśmiechnąłem się, gdy pocałowałem ją w czubek nosa.

Gdy zjedliśmy śniadanie i posprzątaaliśmy, Paisley poprowadziła mnie do choinki i wręczyła mi pięknie zapakowany prezent ze złotą kokardą ze wstążki.

Uśmiechnąłem się, gdy je otworzyłem i uniosłem pokrywkę. To był zegarek, który chciałem od bardzo długiego czasu.

- Paisley, skąd wiedziałaś?

- Zadzwoiłam do Finna i go zapytałam. Powiedziałeś mi na Hawajach, że masz zegarek na oku, ale nigdy nie powiedziałeś mi jaki rodzaj. Pomyślałam, że będziesz chciał go dzisiaj założyć.

- Jest idealny. Tak bardzo ci dziękuję. Kocham cię.

- Też cię kocham.

Gdy Paisley wyszła, by się ubrać, chciałem wyjąć zegarek z pudełka i go przymierzyć. Potrzebowałem nożyczek, by obciąć wiązania, które trzymały zegarek w jednym miejscu. Nie mogłem znaleźć żadnych w kuchni, więc zapytałem Paisley, gdzie są.

- Sprawdź w mojej szufladzie w biurku. Myślę, że są w tej górnej.

Wszedłem do jej biura i otworzyłem górną szufladę. Moje serce zaczęło galopować na widok zdjęcia, które leżało obok nożyczek. Podniosłem je i spojrzałem na nie. Przełknąłem ciężko ślinę, gdy wszedłem do sypialni, gdzie Paisley się ubierała.

- Znalazłem to zdjęcie. Czy to twój mąż? - zapytałem nerwowo.

- Tak. To David. To zdjęcie zostało zrobione na miesiąc przed jego śmiercią.

- David? Tak twój mąż miał na imię?

- Tak - powiedziała, gdy spojrzała na mnie ze zdziwieniem. - Wszystko okej? Wyglądasz, jakbyś właśnie zobaczył ducha.

- Tak. W porządku. Po prostu nigdy nie wspominałaś jego imienia, a gdy po raz pierwszy zobaczyłem to zdjęcie, wyglądał znajomo.

- Może wasze ścieżki się kiedyś przecięły. - Uśmiechnęła się.

- Tak. Może tak.

Wziąłem zdjęcie i wróciłem z powrotem do biura Paisley. Zanim włożyłem je z powrotem do szuflady, spojrzałem na Davida. *Co do cholery*, było wszystkim, o czym myślałem. To był on. To był ten David, którego poznałem w *Sunset Bar*. Ten sam David, który powiedział mi o spotkaniu grupy wsparcia. Ten sam David, który po prostu pojawiał się znikąd. Nie tylko w barze, ale również na molo. Ten sam mężczyzna, który powiedział mi, bym troszczył się o Paisley i ją kochał. Kręciło mi się w głowie, ponieważ nie wiedziałem, co myśleć. Mój mózg nie mógł nic z tego przetworzyć. Usłyszałem, że Paisley krzyczy moje imię z łazienki. Wrzuciłem zdjęcie do szuflady i pobiegłem do niej.

- O MÓJ BOŻE! - wykrzyknęła, gdy wyciągnęła rękę z telefonem w dłoni.

- Właśnie zadzwoniła do mnie Trina z *Doyle Publishing*. Ona i kilku innych redaktorów pokochało moją książkę tak bardzo, że zawarli ze mną sześciocyfrowy układ, by ją opublikować.

- Paisley, to wspaniale. Jestem taki szczęśliwy z twojego powodu!

Przemierzyła łazienkę dookoła.

- Nie mogę uwierzyć, że ją pokochali.

- Oczywiście, że ją pokochali. Ja ją pokochałem. Każdy ją pokocha.

Objąłem ją i pocałowałem ją w głowę.

- Wesołych świąt, Paisley.

Gdy wyszliśmy, by skierować się do domu moich rodziców, Paisley powiedziała, że czegoś zapomniała i weszła z powrotem do środka. Gdy zszedłem z werandy, natychmiast się zatrzymałem, gdy spojrzałem przez

ulicę i zobaczyłem Davida opierającego się o latarnię. Stał tam z rękami w kieszeniach, uśmiechając się do mnie. Lekko mi pomachał i wtedy usłyszałem Paisley wychodzącą z domu. Odwróciłem się i spojrzałem na nią, a gdy obróciłem się z powrotem do Davida, jego już nie było. Tak jak tamtego wieczoru w barze.

- Gotowy? - zapytała.

- Tak. Chodźmy - odpowiedziałem, wciąż patrząc się na drugą stronę ulicy.

Rozdział 42

Paisley

9 miesięcy później

- Przestałam żyć w dniu, w którym zmarł mój mąż. Rzuciłam wszystko, co kochałam i jedynie egzystowałam z dnia na dzień. Przestałam wychodzić do ludzi i zaprzestałam zajmowania się wszystkimi pasjami, z których kiedyś miałam radość. Gdy ludzie pytają mnie, jak sobie radziłam w tak młodym wieku, mówię prawdę: nie radziłam sobie. Przez większość dni ukrywałam się w domu i pozwalałam życiu przemykać obok mnie. Trzymałam się jednego małego kawałka nadziei, który miałam, że to wszystko było złym snem i że, pewnego dnia, obudzę się i wszystko wróci do normalności. Topiłam się w swoim własnym cierpieniu i czułam, jakbym była jedyną osobą na świecie, której się to przytrafiło. Jestem tutaj dziś, by powiedzieć wam, że wszystko będzie z wami w porządku. Wasze miłości, które kiedyś umrą, nie chcą, byście przestali korzystać z życia po ich śmierci. Chcą, żebyście byli spokojni i dalej kochali życie, tak jak to robiliście, gdy oni żyli. Ktoś kiedyś powiedział mi, bym pamiętała o wspomnieniach, które mieliśmy ze sobą. Zapamiętajcie je i pozwólcie im was wyleczyć. Wszyscy wiemy, że życie jest zbyt krótkie, by utopić się we własnym smutku. Życie płynie i będzie płynąć dalej. Ale wy musicie podjąć wysiłek, by żyć nim

właściwie. Możecie przeczytać moją historię w mojej nowej powieści, zatytułowanej „*Pisząc o miłości*”²⁹. Jestem osobą, która przezwyciężyła trudności, tak jak wy. Życzę wszystkim przyjemnego wieczoru.

Dźwięk oklasków wypełnił całą salę, gdy zeszałam ze sceny. Moja książka została numerem jeden na liście bestsellerów *New York Timesa* i to był mój pierwszy kontrakt na książkę. Moja cała rodzina oraz rodzina Bena były obecne, z wyjątkiem Charlotte, która trzy dni temu dała życie mojemu siostrzeńcowi, Thomasowi Bradleyowi. Ben wstał z miejsca i wziął mnie za rękę. Wyszliśmy do hallu, gdzie została dla mnie zarezerwowana recepcja i ustawiony stół, bym mogła podpisywać moją książkę. To był niesamowity i nieprawdopodobny wieczór. Taki, którego nigdy nie zapomnę.

Później tamtego wieczoru, po tym, jak podpisałam niezliczone egzemplarze mojej książki i przyłączałam się do każdego, kto przybył, Ben i ja pojechaliśmy windą w górę do naszego apartamentu hotelowego, który wydawca dla nas zarezerwował. Gdy przeszliśmy przez drzwi, zobaczyliśmy stół z przykrytą srebrną tacą i pojedynczą czerwoną różą w wazonie.

- Co to jest?

- Nie mam pojęcia - powiedział Ben. - Może *Doyle* to wysłało.

- Tak, może. - Podeszłam do stołu i podniosłam srebrną kopułę z tacy.

Na czarnej satynowej serwetce znajdował się piękny pierścionek z białego

²⁹ „*She Writes Love*”

złota z diamentem w kształcie *princess-cut*. Przyłożyłam dłoń do ust, gdy podszedł Ben i wziął go pomiędzy palce. Klęknął na kolano i przyciągnął moją lewą dłoń.

- Paisley, po raz pierwszy, gdy cię zobaczyłem, byłem zahipnotyzowany twoim pięknem. Potem, gdy z tobą rozmawiałem, zainteresowałaś mnie swoimi słowami. Została dana nam obojgu druga szansa w miłości i ja jestem za to wdzięczny. Wierzę, że zostało nam przeznaczone bycie razem i kochanie siebie nawzajem przez resztę naszego życia. Ktoś powiedział mi jakiś czas temu, bym troszczył się o ciebie i bym kochał cię sercem i duszą i to jest to, co robię jako twój chłopak. Ale chcę więcej, Paisley. Chcę być kimś więcej. Tak bardzo cię kocham i nie potrafię sobie wyobrazić spędzania życia bez ciebie. Chcę być twoim mężem i chcę, byś była moją żoną. Czy wyjdiesz za mnie?

Moja dolna warga nie przestawała drgać i łzy, które wypełniły moje oczy, zaczęły spadać, gdy trzymał diamentowy pierścionek.

- Tak. Tak. Tak! Wyjdę za ciebie, Benie Prestonie! - Włożył pierścionek na mój palec, a potem pocałował go, zanim wstał i okręcił mnie dookoła.

Miłość znowu znalazła swoją drogę powrotną do naszych żyć. Czy to szansa, czy przypadek, mieliśmy dzielić swoją miłość, która będzie dożywotnia. Ben i ja pobraliśmy się rok później na małej uroczystości na plaży na Kajmanach³⁰. Obie nasze najbliższe rodziny były tam, by świętować razem z nami, włącznie z Leą, która stała się najważniejszym priorytetem w życiu Keatona.

Ben rzucił pracę na stacji i został strażakiem – wolontariuszem, więc

³⁰ Wyspy w Ameryce Środkowej na Morzu Karaibskim. - Wikipedia

miał więcej czasu na robienie mebli i prowadzenie małego sklepu ręcznie robionych mebli, który miał się nadzwyczaj świetnie. Moje kolumny „*Droga Paisley*” radziły sobie lepiej niż kiedykolwiek i zostałam zatrudniona przez *Cosmopolitan*, by co miesiąc redagować kolumnę o miłości, którą zatytułowali „*Pisząc o miłości*”.

Za trzy miesiące Ben i ja będziemy słuchać tupotu małych stópek wokół naszego domu. Wkrótce nasza szczęśliwa rodzina składająca się z trzech członków (włącznie z Romeem) stanie się szczęśliwą rodziną z czterema członkami – nie moglibyśmy być szczęśliwsi. To było życie. Moje życie. Bena życie. Nasze życie.

Sandi Lynn

O autorce



Sandi Lynn jest bestsellerową autorką *New York Timesa*, *USA Today* i *Wall Street Journal*, spędzającą całe dnie na pisaniu. Swoją pierwszą powieść – *Na zawsze* – wydała w lutym 2013 roku i od tamtej pory nie przestała pisać. Jej uzależnienia to zakupy, romanse, kawa, czekolada, margarity i dawanie czytelnikom ucieczki do innego świata.

Skontaktuj się z nią:

www.facebook.com/Sandi.Lynn.Author

www.twitter.com/SandilynnWriter

www.authorsandilynn.com

www.pinterest.com/sandilynnWriter

www.instagram.com/sandilynnauthor

https://www.goodreads.com/author/show/6089757.Sandi_Lynn

New York Times Bestselling Author

Sandi Lynn

Playlista

She Writes Love...Playlist

Try Again ~ Miranda Dobson
I Lived ~ One Republic
Beautiful World ~ Aidan Hawken
Bridge over Troubled Water ~ Simon & Garfunkel
Thinking Out Loud ~ Ed Sheeran
How To Save A Life ~ The Fray
Wherever You Will Go ~ The Calling
Over The Rainbow ~ The Hawaiian Rainbow Singers
Somebody To Love ~ Queen
Cradlesong ~ Rob Thomas
In Your Hands ~ Joshua Radin